

60
LAT

SKS
**CRA
CO
VIA**

1906 - 1966

W R Z E S I E Ń 1966

O p r a c o w a n i e:

Red. T A D E U S Z D O B O S Z

Lek. med. J A N U S Z K U K U L S K I



K o n s u l t a n t:

Dr J Ó Z E F L U S T G A R T E N



Projekt obwoluty i układ graficzny:

Art. grafik J A N K U R K I E W I C Z



Z d j ę c i a:

W I E S Ł A W K S I A Ż E K

J A N K U R K I E W I C Z

E D W A R D W Ę G Ł O W S K I

oraz z archiwum redakcji „Tempo”
i zbiorów: H. Kepińskiego, M. Szumca,
W. Kopczyńskiego, dr J. Kukulskiego,
A. Malczyka, O. Mylius i dr P. Stoka

Zdjęcia odznak klubów zagranicznych
ze zbiorów dr Janusza Kukulskiego



R y s u n k i:

Int. A L E K S A N D E R K O Ł O D Z I E J C Z Y K

Red. T A D E U S Z O L S Z E W S K I

Red. A N T O N I W A S I L E W S K I

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, SPÓŁDZIELNIA PRACY W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA 13
Zam. 4231/86 - T-10 - Nakł. 2000+32. Skład rozpoczęto w lipcu 1986 r. Druk ukończono w sierpniu 1986 roku.

Klisze wykonał zespół pracowników chemigrafii Krakowskiej Drukarni Prasowej pod kier. K. Klaputa
Oprawa: Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Starodruk”, Kraków, ul. Floriańska 37

★

★

★

W ręce naszych członków, sympatyków i przyjaciół oddajemy już po raz czwarty wydawnictwo jubileuszowe Cracovii. Po raz pierwszy dorobek Klubu został podsumowany w wydawnictwie 30-lecia w r. 1937, następnie w skromniejszych ramach w r. 1946, a ostatnio w dość obszernej edycji z okazji 50-lecia w r. 1956.

Obecne wydawnictwo jubileuszowe SKS Cracovia różni się znacznie od poprzednich i to zarówno pod względem szaty graficznej jak i samej treści. Rozszerzony został poważnie rys historyczny Klubu, podbudowany nowymi faktami potwierdzającymi priorytet Cracovii wśród wszystkich klubów sportowych w Polsce; dokonano bardziej wnikliwej oceny wszystkich sekcji (omówionych chronologicznie wg kolejności ich powstania) nawet takich, których działalność w ostatnich latach została zawieszona, kładąc nacisk na fakty i czasem suche — lecz dużo mówiące statystyczne zestawienia (nie publikowane poprzednio) oraz skorygowano szereg błędów i nieścisłości w dorobku niektórych sekcji, jakie zawierały poprzednie wydawnictwa. Omawiając poszczególne sekcje zwrócono uwagę głównie na poważne sukcesy, jak zdobycie drużynowych i indywidualnych tytułów mistrzów Polski oraz na kontakty i zwycięstwa odnoszone z zagranicznymi przeciwnikami.

Przegląd działalności Klubu i jego osiągnięć w 60-leciu dla naszych przyjaciół za granicą i klubów zagranicznych, z którymi mamy żywe kontakty, ujęty został w krótkim rysie historycznym w 5 językach: rosyjskim, angielskim, francuskim, hiszpańskim i niemieckim. Obok bogatszego niż w poprzednich wydawnictwach serwisu fotograficznego, zamieściliśmy również ciekawe pozycje publicystyczne, rozszerzające w dużym stopniu dane o działalności samego Klubu jak i jego sekcji. Wzbogaciły ten dorobek również sylwetki czołowych naszych zawodników i działaczy, zarówno starszego pokolenia jak i obecnych, przysparzających nadal sukcesów naszym biało-czerwonym barwom klubowym.

Została również dość mocno zaakcentowana rola Cracovii jako Spółdzielczego Klubu Sportowego, oddziaływanie wychowawczo-sportowe na liczne masy spółdzielców naszego miasta oraz 10-letnia więź Cracovii z Zrzeszeniem Sportowym „Start”.

Tym niemniej autorzy wydawnictwa nie ustrzegli się na pewno od niedocenienia czy nawet przeoczenia tych czy innych faktów, zdarzeń i zasług ludzi oddanych całym sercem swemu klubowi. Ograniczona ilość miejsca jest w pewnym stopniu usprawiedliwieniem tych braków. Uprzejmie przepraszamy za to naszych Czytelników.

Składamy równocześnie serdeczne podziękowanie za udostępnienie nam materiałów źródłowych, archiwalnych i fotograficznych licznym członkom Klubu, byłym i obecnym zawodnikom, działaczom i sympatykom Cracovii, jak również autorom nadesłanych prac.

Życzymy przyjemnej lektury!

KOMITET WYDAWNICZY

Józef Cyraniewicz

Jubileusz rozbudowanego Klubu
"Cracovia" jest - z natury rzeczy,
z roli jaką ten Klub odegrał,
z punktem tralageji jaką jest opra-
wianiem - Świątelnicy wioły, tego
Klubu i wioły, tego sportu Krakowskiego
ale i punktem świątelnicy całego
polskiego sportu.

Zycząc "Cracovii" aby dniajsza
i przyszła rola i rola tego Klubu
i jejni odprawa i rola zadrwa
punktem tralageji Klubu i wioły
tralageji Krakowskiego sportu,
jak i wypracowa, jakim staro-
wioły i rola.

Aby przywrócić do swego
Klubu i rola, Kola i rola
porion sportu, Kultura i rola
Sportu byty stale, sta
szerokich rzez i talentu i rola
i rola, i rola, i rola.
i rola i rola, i rola
Sportu.

Józef Cyraniewicz



PREZES RADY MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

JÓZEF CYRANKIEWICZ

PROTEKTOR JUBILEUSZU 60-LECIA SKS CRACOVIA

K O M I T E T H O N O R O W Y

JUBILEUSZU 60-LECIA SKS CRACOVIA

P O D P R O T E K T O R A T E M

PREZESA RADY MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

JÓZEFA CYRANKIEWICZA

CZŁONKA SKS CRACOVIA

JAN ANTONISZCZAK

WICEPRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RADY NARODOWEJ M. KRAKOWA, PREZES KLUBU

KAROL BERGTAL

WICEPREZES POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

plk MARIAN BERLING

PREZES WKS „WAWEL” KRAKÓW

mgr JAN BETLEJ

PREZES WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY, PRZEWODN. RADY SENIORÓW KLUBU

MIECZYŚLAW BRANIECKI

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ „ZWIERZYNIEC”

MIROSŁAW BROSZKIEWICZ

SEKRETARZ RADY GŁÓWNEJ ZS „START”

dr HENRYK CZAPNICKI

HONOROWY PREZES KLUBU

CZESŁAW DOMAGAŁA

I SEKRETARZ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ANTONI DZIERWA

PRZEWODNICZĄCY RADY WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

inż. ANTONI GAWĘDZKI

CZŁONEK-ZAŁOŻYCIEL KLUBU

doc. dr STANISŁAW GROCHMAL

REKTOR WYŻSZEJ SZKOŁY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

prof. dr MIECZYŚLAW KLIMASZEWSKI

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA PRL, REKTOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

inż. BOHDAN KOŁOMYJSKI

PREZES KS „HUTNIK” NOWA HUTA

dr JÓZEF LUSTGARTEN

HONOROWY PREZES, CZŁONEK-ZAŁOŻYCIEL KLUBU

mjr JÓZEF MARECKI

PRZEWODNICZĄCY KKKFiT

LUCJAN MOTYKA

MINISTER KULTURY I SZTUKI

JÓZEF NAGÓRZAŃSKI

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

płk MIECZYSLAW NOWAK
 PREZES TS „WISŁA” KRAKÓW
 WIESŁAW OCIEPKA
 PREZES POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
 WACŁAW PITUŁA
 I SEKRETARZ KD PZPR ZWIERZYNIEC
 prof. dr ROMAN POLLAK
 CZŁONEK-ZAŁOŻYCIEL KLUBU
 WŁODZIMIERZ RECZEK
 PRZEWODNICZĄCY GKKFiT
 prof. dr ZBIGNIEW RESICH
 PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO PRL, PRZEWOD. KOMISJI PRAW CZŁOWIEKA ONZ, B. ZAWODNIK KLUBU
 gen. EDWIN ROZŁUBIRSKI
 DOWÓDCA VI DYWIZJI DESANTOWO-SPADOCHRONOWEJ
 KAZIMIERZ RUSINEK
 WICEMINISTER KULTURY I SZTUKI
 mgr WIKTOR SADOWICZ
 PRZEWODNICZĄCY WKKFiT
 mgr ZBIGNIEW SKOLICKI
 PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RADY NARODOWEJ M. KRAKOWA
 WŁODZIMIERZ SMOLEŃSKI
 PRZEWODNICZĄCY RADY GŁÓWNEJ ZS „START”
 prof. J A N S T A C H
 B. PREZES KLUBU
 dr STANISŁAW SZELIGOWSKI
 CZŁONEK-ZAŁOŻYCIEL KLUBU
 BOHDAN TRĄMPCZYŃSKI
 PREZES CENTRALNEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY
 STEFAN WARMUZ
 PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM DRN STARE MIASTO, B. PREZES KLUBU
 JAN WIÓRKOWSKI
 PRZEWODNICZĄCY WRZZ
 STANISŁAW WÓJCICKI
 DYREKTOR CZSP, B. PREZES KLUBU

KOMITET ORGANIZACYJNY 60-LECIA SKS CRACOVI

Przewodniczący	— mgr ZBIGNIEW SKOLICKI
Wiceprzewodniczący	— JAN ANTONISZCZAK
Sekretarz	— mgr MARIAN CHMURSKI
Komisje: Finansowa — przewodniczący	— mgr BRONISŁAW CIAŚ
Reprezentacji i odznaczeń — przewodniczący	— mgr JULIAN REJDUCH
Wydawnictwa i Propagandy — przewodniczący	— dr JÓZEF LUSTGARTEN
Sportowa — przewodniczący	— BRONISŁAW KUREK



LUCJAN MOTYKA

MINISTER KULTURY I SZTUKI

Łazgd S. K. S.
Cracovia

w Krakowie

Z okazji Go-lecia stawnej
i tak lubianej Cracovii przyji-
mujcie najserdeczniejsze życzenia
od przybyłego Kibica, któremu
nie raz sam liście serce porażkami
ale częściej cieszył się sportowem
zwycięstwem. Nie można wyobrazić
sobie Krakowa bez Cracovii, niechce-
myś niechce towarzyszy wam gorzka
sympatia wrystkich miejscowych
i zamiejscowych Krakowaków -
Lucjan Motyła



W Ł O D Z I M I E R Z R E C Z E K
PRZEWODNICZĄCY GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI

Z okazji rocznicowej działalności
Ks. CROSTI i innych wódek sportowych
i obywateli składowych w celu zaostrzenia
klubów: sekcje specjalne dla każdej sekcji
działalności, w tym: siatkarskiej.
Wzrostu działalności, w szczególności: me-
morum oraz zjednoczenia klubów pragnie
punktorów w tym celu zainicjować
i chcieć uformalizować kulturę fizyczną
i klubów z wódką o górnym wyrostku
przekazywać sportu. Niech każdy dasz sobie
miejscę, lecz wódkę zainicjować z działalnością
klubu w tym celu dla każdego klubu
miejscu przekazywać sportu. 170 lat.

Reciat Wódkę



BOHDAN TRĄPCZYŃSKI

PREZES ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

BOHDAN TRAMPCZYŃSKI

PREZES ZARZĄDU

CENTRALNEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Obchodzący w roku bieżącym swe zaszczytne sześćdziesięciolecie Spółdzielczy Klub Sportowy „Cracovia” mocno zrósł się ze społeczeństwem Krakowa, a w ostatnim dziesięcioleciu i ze spółdzielczością pracy.

Dzięki ofiarnej pracy społecznej szerokiego aktywu działaczy, „Cracovia” może poszczycić się wysokim poziomem sportu kwalifikowanego. Działalność klubu dała konkretne rezultaty w postaci zdobycia przez szereg zawodników tytułów mistrzów Polski w dyscyplinach indywidualnych i zespołowych. Wielu członków „Cracovii” reprezentowało barwy Polski poza granicami kraju, na Olimpiadach, mistrzostwach świata i Europy, szeroko rozstawiając imię polskiego sportu.

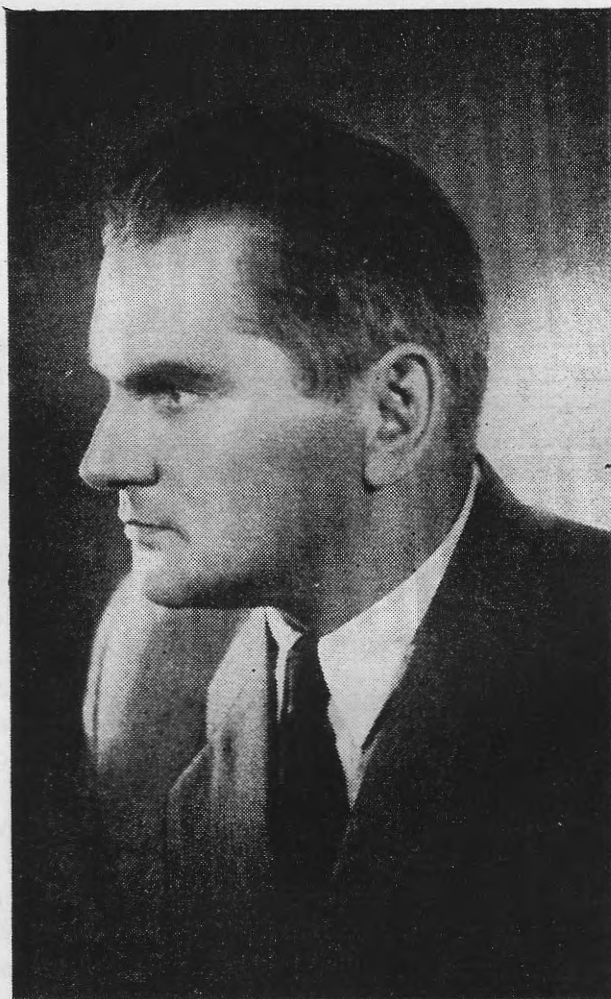
Działalność klubu poważnie przyczynia się do wzrostu poziomu kultury fizycznej i sportu wśród spółdzielców pracy miasta Krakowa i województwa krakowskiego. Wiele imprez masowych organizowanych przez SKS „Cracovia” jak np. rajdy, złoty itp., mają charakter ogólnopolski i bierze w nich udział znaczna liczba spółdzielców z całego kraju.

Jestem niezmiernie zadowolony, że właśnie w barwach Zrzeszenia Sportowego „Start” reprezentującego sport spółdzielczości pracy — SKS „Cracovia” obchodzi swój zaszczytny Jubileusz. Okres dziesięciu lat w rodzinie spółdzielczej „Cracovia” zapisała pięknymi zgłoskami, dając poważny wkład w podniesienie poziomu krzewienia kultury fizycznej i sportu w naszym społeczeństwie.

Wyrażając serdeczne uznanie wszystkim działaczom, trenerom i zawodnikom SKS „Cracovia” za ich dotychczasowy wkład pracy, pragnę w imieniu setek tysięcy spółdzielców pracy — sympatyków „Cracovii” w całej Polsce, wyrazić nadzieję, że i w następnych latach nasza Jubilatka osiągać będzie coraz większe i coraz bardziej wszechstronne sukcesy.

Życzę tego właśnie Spółdzielczemu Klubowi Sportowemu „Cracovia”, życzę zwiększenia sukcesów na niwie sportowej oraz zrealizowania szerokich zamierzeń dalszego podniesienia poziomu sportu kwalifikowanego, rozszerzenia działalności masowej i społeczno-wychowawczej wśród członków i pracowników spółdzielczości pracy, a szczególnie spółdzielczości i całego społeczeństwa miasta Krakowa i województwa krakowskiego.





KAZIMIERZ RUSINEK

WICEMINISTER KULTURY I SZTUKI

I J A M A M 6 0 L A T...

Skoro „Cracovia” zdradziła wobec swoich i obcych rok swego narodzenia, ujawnię i ja wiek swej dojrzałości. Jestem o rok starszy.

W dzieciństwie ku rozpacz mojej matki płakałem kiedy biało-czerwoni przegrywali (płakałem już w kołysce) i krzychałem z radości (także w kołysce) po każdym zwycięstwie. Dzielilem więc smutki i radości. Jestem nawet rodzinnie spowinowacony z „Cracovią”. Zygmunt Chruściński wobec mojej żony wystawił mi tak dobre świadectwo moralności, że dzięki niemu, świadkowi mego ślubu, trwam w wierności małżeńskiej przez blisko lat 40.

Tadkowi Witkowi nosiłem akuszerską walizeczkę i dzięki niemu, bez biletu, dostawałem się na boisko. Z Kałużą mieszkalem przy tej samej ulicy. On, pod nr 5 — a ja, pod nr 14 na Krasickiego w Podgórzu. Z Tadzkiem Mitusińskim — to już lata późniejsze — grywałem w „szmaciankę” na Ludwinowie i jako „Koroniarz” nie protestowałem, kiedy zdradził nasze barwy na rzecz biało-czerwonych.

Z Zastawniakiem miałem osobiste porachunki, na szczęście bezkrwawe, bo mu się wydawało, że skoro „kiwa” na boisku, to i mnie wyprowadzi w pole i odbije mi dziewczynkę, w której w jednym czasie podkochiwaliśmy się obydwaj. Przegrał, ale i ja w późniejszym czasie zostałem przez los ukarany.

„Moskal” — rodowe nazwisko Dąbrowski — już w Polsce Ludowej, jako inspektor pracy, był moim podwładnym kiedy ministrowałem w Pracy i Opiece Społecznej. Ten sam los spotkał Gienka Wojnara, baletmistrza, wychowanka Koszutskiego ze słynnej operetki przy ul. Rajskiej, który był nie tylko świetnym baletmistrem, ale próbował również sportowej kariery w bramce „Cracovii”. Nie zrobię mu chyba przykrości (Gieniu daruj), jeżeli dam mu wyższą notę jako baletmistrzowi aniżeli bramkarzowi. Dusza artysty nie opuszczała go na boisku. Malował białą farbą footballówki i nie tyle umiejętnościami bramkarza, ile właśnie tymi „białymi lakierkami” zwracał na siebie uwagę. W Polsce Ludowej wrócił do teatru i znalazł się pod moją opieką, ale już w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Ale, ale, zapomniałem o jednym b. ważnym szczególe. Mimo postępowości jaka na owe czasy cechowała graczy „Cracovii” łącznie z dostojnym zarządem i z najbogatszym w optymizm dr Lustgartenem, miało się ciągotki do zabobonów. Witek np. uwierzył, że laska w bramce przynosi bramkarzowi, tzn. jemu, szczęście. I takim talizmanem-lagą kiedyś go obdarowałem. Zawsze ją przynosił na boisko i podobno przynosiła mu szczęście w bramce. Nie poszedł w jego ślady Malczyk, a mimo to, na jego koncie historia zapisała kilkadziesiąt wspaniałych robinsonad.

Mam jeszcze w pamięci Wiśniewskiego, który karierę bramkarza rozpoczął w austriackiej drużynie a zakończył w „Cracovii” i przemiłych: Sperlinga, Gintla, Cikowskiego, Kotapkę, Koguta.

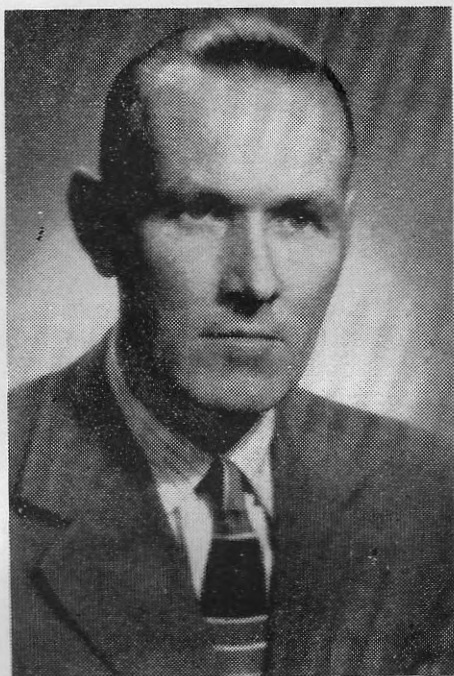
Jak więc czytacie, związki moje z „Cracovią” były b. bliskie, serdeczne i do końca życia nie sprzeniewierzę się swemu uczuciu, „Cracovia” będzie dla mnie zawsze symbolem klubu dżentelmenów, a duża kultura osobista graczy dawała piękne pokazy gry fair. Na niej to wzorowała się „Korona”, mój klub macierzysty, która biorąc dobry przykład ze starszej siostry „Cracovii” naśladowała ją w dobrych manierach i dobrym, sportowym wychowaniu. „Korona” chociaż o kilkanaście lat młodsza od „Cracovii” wstydu ani Krakowowi, ani Podgórzowi nie przyniosła.

Kiedy myślę o tamtych latach ze wzruszeniem je wspominam. Wracam myślą do sportu amatorskiego, do bezinteresowności graczy, dla których sport nie był zawodem lecz potrzebą fizycznego wyżycia się i przekonaniem, że kultura fizyczna i uprawianie sportu kształtują osobowość i wyzwalają szlachetność, odwagę, ambicję i współzycie koleżeńskie. Oby te cnoty stały się maksymą dla współczesnych.

W 60-tą rocznicę narodzin „Cracovii” życzę młodym Jubilatam, aby kontynuowali dobre tradycje swoich starszych braci i niechaj nie pretendują do następnych jubileuszów, bo piłkarzom śpiewać 100 lat nie wypada.

Niechaj wielkie i szlachetne nazwiska piłkarzy mego pokolenia z klubu sportowego „Cracovia” będą wzorem dla wszystkich młodych piłkarzy w Polsce Ludowej.

Muśkacz



WŁODZIMIERZ SMOLEŃSKI

PREZES ZRZESZENIA SPORTOWEGO „START”

WŁODZIMIERZ SMOLEŃSKI

PREZES
ZRZESZENIA SPORTOWEGO „START”

Sześćdziesiąt lat istnieje Klub Sportowy Cracovia. Okres ten, to pasmo sukcesów klubu w wyczynie sportowym w kraju i za granicą, to praca nad wychowaniem kilku pokoleń czołówki sportu polskiego, to wreszcie przykład aktywności i ofiarności szerokiego zastępu społeczników i działaczy.

Prawie od dziesięciu lat Cracovia występuje w barwach Spółdzielczego Zrzeszenia Sportowego „Start”. Przynależność do naszego Zrzeszenia nałożyła na Klub nowe zadania i nowy zakres oddziaływania. Klub stał się w środowisku spółdzielczości pracy miasta Krakowa i województwa krakowskiego organizatorem masowego wychowania fizycznego, podnoszenia tężyzny fizycznej spółdzielców, ich rodzin, młodzieży i związanego ze spółdzielcami szerszego społeczeństwa. Wiele na tym odcinku zrobiono — jeszcze więcej jest do zrobienia.

Zrzeszenie Sportowe „Start”, chlubiąc się pierwszą ligą piłkarską Cracovii, podziwiając wyczyn Janka Magiery w ostatnim Wyścigu Pokoju i zdobywie przez niego mistrzostwa Polski, emocjonując się wysoką klasą zawodników Cracovii w piłce ręcznej czy w „królowej sportu” — lekkoatletyce oraz w innych — mniej lub bardziej popularnych dyscyplinach, życzy jednocześnie sympatycznej i zasłużonej Jubilatce pogłębiania sukcesów mniej może błyskotliwych i mniej miejsca zajmujących na łamach prasy i w ocenie kibiców, ale ważnych i istotnych zarówno dla spółdzielców, jak i dla całego naszego społeczeństwa — sukcesów w szarej, żmudnej ale wdzięcznej pracy w sporcie masowym i wszechstronnym krzewieniu kultury fizycznej w naszym kraju.

Zyczę Klubowi, aby zarówno jego sukcesy wyczynowe jak i praca sportowo-wychowawcza zjednała mu jeszcze większą sympatię kibiców i tysięcy „patronów”, nie tylko krakowian i nie tylko spółdzielców, ale wszystkich tych, którym leży na sercu troska o rozwój sportu i kultury fizycznej w naszym kraju.

Podpis



Z B I G N I E W S K O L I C K I

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM RADY NARODOWEJ MIASTA KRAKOWA



PRZEWODNICZĄCY
PREZYDIUM RADY NARODOWEJ
W M. KRAKOWIE

Kraków, dnia 12 kwietnia 1966,
Pl. Wolny Ludów 3/4 — tel. 589-40

Z okazji 60-lecia S. Klubu Sportowego „Cracovia”,
wielce zasłużonego dla rozwoju kultury fizycznej i sportu
wzrównanego w podnawekstym gwałcie, przesyłam serdeczne
podziękowanie wszystkim działaczom, czołwcom i sympety-
kom Klubu

Życzę wam, by standard „paszkwów” sportu nie stał
za stłumieniem sportu i to dobre imię, które spowodowało,
że nazwa Klubu „Cracovia” niezerwałnie tłumaczy się
i tacy z sercem nazwę naszego wieloletniego Krakowa

Życzę wam, by w silniejszym współwzrostem
sportowym, wyrosła — pełna doświadczenia i ducha —
monarchia i fizyczne zdrowie młodzieży sportowej
naszego miasta

Władysław Kłobucki

ŻYCZENIA JUBILEUSZOWE Z ZAGRANICY



SIR STANLEY ROUS
P R E Z Y D E N T F I F A

FÉDÉRATION INTERNATIONALE DE FOOTBALL ASSOCIATION

115 Ladbroke Road
London W.8
PARK 4113

The President

12th February, 1966.

The story of the Cracovia Sports and Football Club extends over a period of 60 years and I am pleased as President of F.I.F.A. to offer warm congratulations on its birthday anniversary.

It is the oldest sports club in Poland. Throughout that long period it has been a loyal member of the National Association and through the football section has brought credit to the club and country and helped the development of Association Football in Poland. It has been League Champions; produced many famous international players and played against the leading clubs of many European countries. All with much distinction.

The club has also provided the game of football with capable administrators and efficient referees.

I wish all concerned with the Club "Good Luck" and hope that it will long continue to flourish.

Stanley Rous

Stanley Rous

President F.I.F.A.

London, Feb. 12th, 1966

„Historia Klubu Sportowego „Cracovia” i jego sekcji piłki nożnej sięga 60 lat i jako prezydent F. I. F. A. cieszę się, mogąc złożyć serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu. Jest to najstarszy klub sportowy w Polsce. Przez cały ten długi okres był on lojalnym członkiem Polskiego Związku Piłki Nożnej i dzięki swojej sekcji piłkarskiej przysporzył Klubowi i Polsce uznania oraz doprowadził do rozwoju Polskiego Związku Piłki Nożnej. Był on mistrzem Ligi, wydał wielu słynnych reprezentacyjnych graczy i grał przeciwko czołowym klubom wielu europejskich krajów, odnosząc duże sukcesy. Klub dostarczył też piłce nożnej zdolnych organizatorów i sędziów.

Życzę wszystkim członkom Klubu wiele szczęścia i mam nadzieję, że Wasz Klub będzie się nadal pomyślnie rozwijał.

STANLEY ROUS, C. B. E.
Prezydent F I F A

„Z wielką przyjemnością przekazuję Wam, jako najstarszemu klubowi piłkarskiemu w Polsce moje najlepsze życzenia z okazji Jubileuszu 60-lecia. Szczególnie raduje nas to, że w chwili obchodzenia tych uroczystości pomyśleliście także o najwyższej organizacji piłki nożnej, jaką jest Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej (FIFA).

Pragnę jak najgoręcej pogratulować Klubowi i wszystkim Członkom „Cracovii” wszystkiego co dotychczas zrobili dla młodzieży i dla naszego sportu. Chciałbym wyrazić nadzieję, że i w przyszłości Wasz Klub pozostanie wierny najwyższemu ideałowi działalności sportowej, to znaczy, będzie dawał młodzieży możliwości rozwoju zarówno w fizycznym jak i społecznym kierunku, jako też będzie w tej małej społeczności przyjaciół stanowił dla każdego jej członka bazę, na której będzie on mógł rozwijać w miarę swych sił jak najpożyteczniejszą działalność także i dla całego Waszego Narodu.

Dr H. KAISER

Generalny Sekretarz Międzynarodowego Związku
Piłki Nożnej (FIFA)

GRATULACJE I ŻYCZENIA Z OKAZJI JUBILEUSZU 60-LECIA SKS CRACOVIA

Prezydent F.I.F.A. — Sir Stanley Rous
W-ce prezydent F.I.F.A. — H. H. Cavan

ZWIĄZKI:

Federation Internationale de Football Association
(FIFA)
Union des Associations Europeennes de Football
(UEFA)
Asociacion del Futbol Argentino (Argentyna)
Confederacao Brasileira de Desports (Brazylia)
Federacija Futbola SSSR (ZSRR)
Federation Turque de Football (Turcja)
Futbalski Savez Jugoslavije (Jugosławia)
The Football Association (Anglia)
The Irish Football Association (Irlandia Północna)
Koninklijke Nederlandse Voetbalbond (Holandia)
Federation Luxembourgeoise de Football (Luksemburg)
Österreichischer Fussball Bund (Austria)
Real Federacion Espanola de Futbol (Hiszpania)
The Scottish Football Association (Szkocja)
Suomen Palloliitto (Finlandia)
Union Royale Belge des Societes de Football
Association (Belgia)

KLUBY:

Admira NO — Austria
Aktivist — NRD
Anderlecht — Belgia
Atletico Madrid — Hiszpania
Austria FK — Austria
Cardiff City — Walia
Cilfionville — Irlandia Płn.

Crvena Zvezda — Jugosławia
Csepel — Węgry
Dinamo — Rumunia
Dinamo — ZSRR
East Fife — Szkocja
Feijenoord — Holandia
Ferencvárosi TC — Węgry
Fredrikstad FK — Norwegia
Frigg FK — Norwegia
Havre AC — Francja
Helsingin Jalkapalloklubi — Finlandia
Juventus — Włochy
III Ker TVE — Węgry
IFK Norköpping — Szwecja
Malmö FF — Szwecja
Milan AC — Włochy
Panathinaikos — Grecja
Partizan — Jugosławia
Rangers FC — Szkocja
Rapid — Austria
Real Madrid FC — Hiszpania
Santos FC — Brazylia
Servette — Szwajcaria
Shamrock Rovers — Irlandia
Slavia — CSRS
Sparta — CSRS
Spartak Moskwa — ZSRR
Sporting Club de Portugal — Portugalia
Stade de Reims — Francja
Queen's Park — Szkocja
Tottenham Hotspurs — Anglia
Ujpesti TC — Węgry
Valkaekoskei Haka — Finlandia
Vasas — Węgry
Vienna — Austria
WAC — Austria

СПОРТИВНЫЙ КЛУБ „КРАКОВИЯ“

В 1966 году старейшее польское общество „Краковия“ торжественно празднует 60-летие своего существования и по поводу этого юбилея представляет в специальном издании свои спортивные достижения.

На страницах этого юбилейного издания отмечаются многие успехи всех секций нашего клуба действующих за 60-летний период своего существования, приводятся фамилии спортсменов, которые широко прославили бело-красное знамя клуба. Под этим знаменем спортсмены неоднократно приносили честь всему польскому спорту и городу Кракову, которого латынское название было присвоено нашему спортивному обществу.

Начало существования клуба „Краковия“ дали футболисты в 1906 году. С тех пор быстро развивающийся клуб „Краковия“ с каждым годом завоевывает новые и новые успехи на стадионах Польши и за границей. Итак, накануне первой мировой войны организуются следующие секции: лёгкой атлетики, тенниса, а затем велосипедная, по хоккею, плаванию и др. За 60-летний период своей деятельности отмечаются большие успехи по всем секциям, которых насчитывается 22: футбольная, по ручному мячу, по баскетболу, волейболу, по водному спорту, хоккею, лёгкой атлетике, велосипедная, по фехтованию и стрелковому спорту, шахматная, по теннису и столловому теннису, по боксу, лыжам, по гребному спорту, байдаркам, по парусному спорту, по мотоциклетным гонкам, по бриджу, гимнастике и туристике. Спортсмены клуба „Краковия“ многократно завоевывали первые места в соревнованиях на первенство Польши в индивидуальных и групповых спортах, одерживали победы в соревнованиях со сборными командами 32-х стран. Многие наши спортсмены участвовали в сборной команде Польши в Олимпийских играх, в соревнованиях на первенство мира и Европы, достойно отстаивая честь своего клуба и страны на всех пяти континентах. О всех этих успехах подробно говорится на страницах этого издания. Здесь некоторые из них:

футбол: 5-кр. чемпион Польши (1921, 30, 32, 37, 48) 2-кр. побед. второго места, 47 игроков выступало в сборной команде Польши, 9 в олимпийских играх, команда сыграла 347 международных встреч с клубами 16-ти стран, напр. с Славия, Спарта, Аархус, Серветте, Барселона, Рэал Мадрид, АС Милан, Партизан, Дюргарден, МТК, ФТЦ, Уйпест, Васас, Хонвед, Адмира, Австрия, Ралид, Вена, Вакер, Динамо и т. д.

Ручной мяч: женщины: „11“ — 4-кр. чемпион (1956, 58, 60/61, 61/62), „7“ — 5-кр. чемпион (1956, 57, 58, 60, 61), 9-кр. побед. второго места, участник 1 и 2 Кубка Европы, 17 игр. выступало в сборной.

Хоккей: 5-кр. чемпион (1937, 46, 47, 48, 49), 6 олимпийчиков.

Плавание: 3-кр. ком. чемпион (1930, 46, 50), 28 инд. чемпионов.

Лёгкая атл.: 2-кр. ком. чемпион (1946, 50), 32 инд. чемп.

Баскетбол: женщ. — 1-кр. чемпион (1929), муж. — 2-кр. (1929, 38).

Стол. теннис: 2-кр. чемпион (1946, 49).

Гимнастика: чемпион 1948 г.

Шахматы: ком. чемпион 1954 г., инд. чемпион — 4-кр.

Теннис: побед. ком. второго места — 2-кр., 13 инд. чемпион.

Фехтование: побед. второго места — 5-кр.

Велосипед: 2 олимпийчиков —

и много успехов в других секциях.

Клуб „Краковия“ всегда причислялся к ведущим спортивным клубам Польши и по настоящее время сохраняет свою передовую позицию. За свои спортивные и общественные достижения, по поводу 50-летия своего существования, клуб „Краковия“ был награжден государственной золотой медалью (золотой крест заслуги), как первый спортивный клуб в истории польского спорта. Всегда прогрессивное и демократическое по своему духу и стремлениям, борющееся за хорошее имя польского спорта, общество „Краковия“ поздравляет с днём своего юбилея все братские общества, всех спортсменов других стран, выражая глубокое стремление активно отстаивать высокую олимпийскую идею — „citius — altius — fortius“.

THE SPORTS CLUB „CRACOVIA”

On the pages of this commemorative edition of the oldest sports club in Poland, the SKS „Cracovia”, Kraków, which holds in 1966 its Diamond Jubilee, presents an outline of its achievements in sports.

We give an account of the numerous successes of all the Club's Sections during the sixty years period of its activity. We state the names of our sportsmen who widely spread the fame of the Club's white and red colours, both all over Poland and abroad, thus increasing the glory of the Polish Sports, and of Kraków whose Latin name our Club is bearing.

The rise of Cracovia, June 1906, is due to footballers. The lively growing Club, year after year carries off ever bigger and bigger successes on the playgrounds of its own country and on those abroad. Even before the outbreak of World War I more club sections are arising: the lawn-tennis and the athletic sections, and afterwards the cycling, hockey, swimming and others. During these 60 years of activity of the sections, which reached now the number of 22, we have reached great achievements. These were the sections of football, basketball, bridge, chess, cycling, boxing, fencing, gymnastics, hockey, handball, kayak, lawn tennis, motoring, shooting, sailing, swimming, track and field athletics, table tennis, ski, tourist, volleyball, waterpolo.

Competitors of Cracovia have won Poland's championships of individual and team sports, they succeeded at meetings with representatives of 32 countries, many of our sportsmen appeared in Poland's colours at the Olympic Games, at Europe and World Championships—virtuously representing the colours of the Nation and of the Club on all five continents. These achievements are depicted on the pages of this edition, here we shall mention only the more important ones.

Football: five championship wins: 1921, 30, 32, 37, 48.—47 repres. players for Poland, 347 team international games, versus 141 teams from 16 countries: Austria, Bulgaria, Czechoslovakia, Denmark, France, England, Germany, Hungary, Italy, Israel, Rumania, Spain, Soviet Union, Switzerland, Sweden, Yugoslavia (best teams: Sparta, Slavia, Aarhus, Servette, Barcelona, Real Madrid, AC Milan, Partizan, Djurgarden, MTK, FTC, Ujpest, Vasas, Honved, Admira, Austria, Rapid, Vienna, Dynamo etc.).

Handball: women's team: „11” — four championship wins: 1956, 58, 60/61, 61/62, „7” — five championship wins: 1956, 57, 58, 60, 61, — nine championship runners-up, — twice pl. European Cup, — 17 repres. players for Poland.

Hockey: five championship wins: 1937, 46, 47, 48, 49.

Swimming: three team champ. wins: 1930, 46, 50, — 29 indiv. championship. wins. Track and field athl.: twice champ. wins: 1946, 50, — 32 indiv. champ. wins. Basketball: twice champ. wins: 1929, 38. Women's team championship win 1929. Table tennis: twice championship wins: 1946, 49.

Moreover, representatives of other disciplines of our Club have many times fought for the colours of Poland. For instance chess, cycling, fencing, gymnasticce, kayak, lawn tennis, shooting.

Our Club always belonged to the leading Polish clubs and it is still one of the foremost vanguard of the Polish sports. High is always held up the Club banner. In 1956 the Club was decorated to its 50-th anniversary, as the first club in Poland, with the State's distinction, the Golden Cross of Merit. Always liberal, democratic in its form, striving for the reputation of the athletics, the Club „Cracovia” on the day of its Jubilee presents his salute to all fraternal Clubs and Sportsmen in Poland and different countries and expresses his will to persevere in realizing the sublime olympic ideal: „citius, altius, fortius”.

LE CLUB SPORTIF „CRACOVIA“

Dans cette publication, le plus vieux club sportif en Pologne, SKS „Cracovia“ à Cracovie qui, en 1966 celebre le 60-e anniversaire de sa fondation, presente a grands traits ses réalisations dans le domaine de sport. Nous y decrivons de nombreux succès de toutes les sections de notre club pendant les 60 ans de son activité, nous citons les noms de nos sportifs, qui ont rendu celebres les couleurs du club: blanc-rouge, en Pologne et a l'étranger, en faisant honneur au sport polonais et a la ville de Cracovie, dont le nom latin est devenu celui de notre club.

C'est en juin 1906, que les footballeurs ont créé Cracovia. Le club se developpement de plus on plus vite, remportait des succès sur les stades de Pologne et des pays étrangers. C'est avant le declandchement de la premiere guerre mondile, qu'ont été créées les sections suivantes: de tennis, d'athetisme, et puis de cyclisme, de hockey, de natation et les autres. Pendant 60 ans de l'activite du club, nous avons note de belles realisations dans toutes les sections, dont le nombre s'est élevé jusqu'a 22. C'étaient les sections suivantes: football, athletisme, aviron, basketball, boxe, bridge, cyclisme, echecs, escrime, gymnastique, handball, hockey, kayak, motorisation, natation, ski, tennis, tennis de table, tir, tourisme, waterpolo, volleyball, yachting.

Les sportifs de Cracovia gagnaient les titres de champions de Pologne dans les sports individuels et ceux d'ensemble, ils remportaient des succès dans leurs rencontres avec les représentants de 32 états, beaucoup de nos sportifs prenaient part aux Jeux Olympiques et aux championnats du monde et d'Europe — en représentant dignament les couleurs de leur club et de leur nation sur tous les continents. Ces réalisations trouvent leur reflet sur les pages de la presente publication, en ce lieu nous n'en citerons que les plus importantes (dans les sports d'ensemble):

Football: Champions de Pologne: 1921, 1930, 1932, 1937, 1948. Cracovia fournissait a l'équipe de Pologne — 47 joueres. 347 internationales matches contre 141 l'équipes avec 16 pais: Allemagne, Angletterre, Autriche (Austria, Admira, Rapid, Vienna), Bulgarie, Danmark (Aarhus), Espagne (Barcelona, Real Madrid), France (Red Star, Gallia), Hongrie (FTC, MTK, Honved, Ujpest, Vasas), Israel, Italie (AC Milan), Roumanie, Suède (Djurgarden, IFK Norkopping), Suisse (Servette), Tchecoslovaquie (Slavia, Sparta), Union Sovietique (Dynamo), et Yougoslavie (Partizan).

Handball, l'équipe de femmes: Champions de Pologne en „11“: 1956, 1958, 1960/61, 1961/62, champions de Pologne en „7“: 1956, 1957, 1958, 1960, 1961, vicechampion: 9 x. Coupe d'Europe: quarts de finale 1960/61, 1961/62, Cracovia fournissait a l'équipe de Pologne — 17 joueres.

Champions de Pologne en:

Hockey sur glace: 1937, 1946, 1947, 1948, 1949.

Basketball: 1928, 1938, l'équipe de femmes: 1929.

Natation: 1930, 1946, 1950.

Athletisme: 1946, 1950.

Tennis de table: 1946, 1949. etc., etc.

en outre, il y avait des représentants des autres disciplines de notre club, qui, plusieurs fois, représentaient les couleurs de Pologne, comme: cyclisme, echecs, escrime, gymnastique, kayak, tir, waterpolo, volleyball. Notre club, comptait toujours parmi les premieres clubs polonais et jusqu aujourd'hui, il a su garder cette place eminente. Il levait toujours bien haut son étendard, qui a été décoré, en 1956, apres 50 ans de son existence, d'une haute décoration d'Etat: Croix d'Or de Merite, comme le premier des clubs sportifs en Pologne.

Toujours progressiste, democratique dans sa forme, luttant pour la bonne renommée du sport, il salue, le jour de son Jubilé, tous les clubs fraterneles et les sportifs des autres pays — en desirant de continuer d'une manière active, la realisation de sublime idée olimpique: citius, altius, fortius.

LA SOCIEDAD DEPORTIVA „CRACOVIA“

En las hojas de esta publicacion jubilar, la sociedad deportiva mas vieja de Polonia — SKS „Cracovia” de la ciudad de Cracovia, la cual celebra en el ano 1966 su 60 aniversario, ensena en forma general sus bienes deportivos. Describimos los numerosos exitos de todas las secciones de nuestra sociedad en el espacio de 60 anos de su actividad, damos los apellidos de nuestros deportistas, quienes han extendido la fama de la bandera blanca con rojo por toda la Polonia y por el extranjero, aumentando el honor del deporte polaco y de la ciudad de Cracovia, el nombre de cual lleva nuestra sociedad.

El principio a „Cracovia” lo dieron los futbolistas en junio del ano 1906. Desarrollandose de prisa la sociedad cada y cada vez tenia exitos mas grandes en los estadios del pais y del extranjero. Antes de la I guerra mundial se forman las siguientes secciones: tenis, atletismo, despues el ciclismo, hockey, natacion y otras. En el espacio de 60 anos de actividad hemos notado unos resultados muy grandes en todas las secciones, cuales habia 22. Estas secciones eran las siguientes: futbol, atletismo, ajedrez, boxeo, bridge, basketball, ciclismo, deporte de motor, deporte valero, gimnastica, handball, esgrima, hockey, natacion, tenis, tenis de mesa, turistica, tiro, remo, waterpolo, volleyball, iatismo. Los competidores de „Cracovia” conquistaban titulos de campeones de Polonia en los deportes individuales y colectivos, teniam exitos en los encuentros con los representantes de 32 paises, muchos de nuestros deportistas tomaron parte en los Juegos Olimpicos, representando la Polonia en el campeonato del mundo y de Europa, con dignidad representaban su sociedad y su pais en todos los 5 continentes. Estos exitos encuentran su reflejo en las hojas de esta publicacion, aqui nombraremos solamente los principales.

Futbol: campeon de Polonia 1921, 30, 32, 37, 48, 47 jugadores del Cracovia que han sido internacionales, 9 jugadores olimpicos, 347 partidos internacionales, como equipos con 16 paises: Alemania, Austria, Bulgaria, Checoslovaquia, Dinamarca, Espana, Israel, Inglaterra, Francia, Italia, Hungria, Suiza, Suecia, Rumania, Union Sovietica, Yugoslavia, — Sparta, Slavia, Aarhus, Servette, Barcelona, Real Madrid, AC Milan, Partizan, Djurgarden, MTK, FTC, Ujpest, Vasas, Honved, Admira, Austria, Rapid, Vienna, Dynamo etc. Handball: „11” — campeon de Polonia: 1956, 58, 60/61, 61/62, „7” — 1956, 57, 58, 60, 61 y 9 × vicecampeon, jugador en Copa Europa, 17 internacionales jug.

Hockey: campeon de Polonia 1937, 46, 47, 48, 49, — 6 jugadores olimp. Natacion: campeon de Polonia colect.: 1930, 46, 50, 28 × camp. individ. Atletismo: campeon de Polonia colect.: 1946, 50 — 32 × camp. individ. Basketball: campeon de Polonia: 1929, 1938.

Tenis de mesa: campeon de Polonia: 1946, 49.

Ademas ellos muchas veces han representando la Polonia y los agentes de otras de nuestra sociedad, como ciclismo, esgrima, tiro, ajedrez, tenis, gimnastica y remo.

Nuestra sociedad siempre estaba de vanguardia entre las sociedades polacas y hasta hoy dia esta de vanguardia vel deporte polaco. Ella siempre llevaba alto la bandera de la sociedad, la cual en el ano 1956, en el 50 aniversario de su existencia, fue condecorado, por primera vez en Polonia, con la distincion estatal/Cruz de Oro de Merito. Nuestra sociedad, siempre progresiva, democratica en su forma, la cual lucha por la buena reputacion del deporte, en los dias de su aniversario felicita a todas las sociedades y a todos deportistas de otros paises, deseando en adelante realizar activamente la sublime idae olimpica: „citius, altius, fortius”.

S P O R T K L U B „C R A C O V I A“

Der älteste polnische Sportklub „Cracovia“ in Kraków stellt anlässlich der 60 jährigen Jubiläumsfeier seines Bestehens seine sportlichen Erfolge in Umrissen dar. Wir beschreiben die zahlreichen Erfolge aller Sektionen in unserem Klub während der 60 Jahre seiner Tätigkeit. Wir nennen die Namen unserer Sportler, die weit und breit in Polen und im Ausland die weiss-roten Farben mit Ruhm bedeckten und den polnischen Sport, wie auch die Stadt Kraków zu Ehren brachten. Der Klub trägt den lateinischen Namen der Stadt Kraków. Er begann seine Tätigkeit im Jahre 1906. Die ersten Sportler waren die Fussballspieler. Der sich rasch entwickelnde Klub erreichte mit jedem Jahr immer grössere Erfolge auf den Sportplätzen in Kraków und im Ausland. Schon vor dem Ausbruch des ersten Weltkrieges waren folgende Sektionen tätig: Tennis, Leichtathletik, dann Radfahren, Hockey, Schwimmen. Im Zeitraum von 60 Jahren seiner Tätigkeit wurden grosse Erfolge im Sport erreicht. Letztens zählt „Cracovia“ 22 Sektionen. Es gibt heutzutage folgende Sektionen: für Fussball, Basketball, Bridge, Boxen, Fechten, Handball, Hockey, Leichtathletik, Motorfahren, Radsport, Ringen, Rudern, Schach, Schiessen, Schwimmen, Skisport, Wasserball, Tennis, Tischtennis, Volleyball, Touristik und Turnen. Die Sportler der Cracovia gewannen den Titel „Meister von Polen“ individuell wie auch in Mannschaftswettbewerben. Beim Zusammentreffen mit Repräsentanten von 32 Ländern erreichten sie Erfolge. Während der Olympia-Spiele traten sie in polnischen Farben auf. In den Welt- wie auch in den Europameisterschaften repräsentierten sie in würdigster Weise die Klub- und Nationalfarben auf allen Kontinenten.

Ein Teil dieser Erfolge ist auf den Seiten des von uns herausgegebenen Werkes in kurzem wiedergegeben. Hier nennen wir die wichtigsten:

Fussball: Meister von Polen: 1921, 1930, 1932, 1937, 1948, — 47 repräs. Spieler Polens, 347 inter. Sp. im Fussballteam gegen 16 Länder: Bulgarien, Dänemark, Deutschland, England, Frankreich, Israel, Italien, Jugoslawien, Schweiz, Schweden, Sovietunion, Spanien, Österreich, Rumänien, Ungarn, Tschechoslovakei (Sparta, Slavia, Aarhus, Servette, Barcelona, Real Madrid, AC Milan, Partizan, Djurgarden, MTK, FTC, Ujpest, Vasas, Honved, Admira, Austria, Rapid, Vienna, Dynamo usw.).

Handball: 11-Frauenmannschaft — Meister von Polen: 1956, 1959 1960/61, 1961/62, — 7-Frauenmannschaft Meister: 1956, 1957, 1958, 1960, 1961 und 9-mal Vicemeister, Europa-Cup, — 17 repräs. Spielerinnen Polens.

Eishockey: Meister — 1937, 1946, 1947, 1948, 1949.

Schwimmen: Mannschafts-Meister: 1930, 1946, 1950, indiv. Meister 28-mal.

Basketball: Meister — 1929, 1938 und 1929 Frauenmannschaft.

Leichtathletik: Meister: 1946, 1950 — Individuell — 32-mal.

Tischtennis: Meister: 1946, 1949.

Ausserdem repräsentierten die Vertreter mancher anderen Disziplinen unseres Klubs die Farben Polens, wie Fechten, Radsport, Ringen, Schach, Schiessen, Tennis, Turnen.

Unser Klub zählte sich stets zu führenden polnischen Sportvereinen. Auch heute weist er Spitzenleistungen im polnischen Sportwesen auf. Er hielt immer hoch das Klub-Banner, welches zur 50-jährigen Feier seines Bestehens mit der höchsten Staatsauszeichnung, dem goldenen Verdienstkreuz dekoriert wurde.

Stets fortschrittlich, in seiner Form demokratisch gesinnt, um guten Ruf im Sportspiel weiterföhrnd, begrüsst „Cracovia“ in seinen Jubiläumstagen alle brüderlich vereinten Sportklubs und Sportler aus anderen Ländern, mit dem starken Willen, die erhabene olympische Idee „citius, altius, fortius“ weiterhin auf aktive Weise zu realisieren.

PREZESI GRACOVII W LATACH 1910 — 1966

1910	Prof. dr MICHAŁ ROZWADOWSKI
1911—1912	Red. STANISŁAW KOPERNICKI
1912—1914	KAZIMIERZ JURJEWICZ
1916—1918	Prof. J A N S T A C H
1919—1932	Dr EDWARD CETNAROWSKI
1933—1934	MIECZYŚŁAW DOBIJA
1935—1937	SZYMON Miodoński
1938	Dr NARCYZ MICHAŁOWSKI
1939	STANISŁAW KOCHANOWSKI
1945	J A N K O W A L S K I
1946—1948	S T A N I S Ł A W Ż U R
1949—1955	Dr HENRYK CZAPNICKI
1956	KRZYSZTOF GRZYWIŃSKI
1957—1959	Dr J U L I A N R E J D U C H
1960	J A N A N T O N I S Z C Z A K
1961	Mgr STANISŁAW WÓJCICKI
1962—1963	Mgr FRANCISZEK MIELECKI
1964—1965	S T E F A N W A R M U Z
1966	J A N A N T O N I S Z C Z A K

PREZYDIUM SKS CRACOVIA W ROKU JUBILEUSZOWYM

Prezes Honorowy — dr JÓZEF LUSTGARTEN
 Prezes — JAN ANTONISZCZAK
 Z-ca Prezesa — STEFAN BOHACZ
 W-ce Prezes d/s finansowych . . . — mgr BRONISŁAW CIAŚ
 W-ce Prezes d/s sportowych . . . — BRONISŁAW KUREK
 W-ce Prezes d/s sportowych . . . — ADAM JASIŃSKI
 Sekretarz — mgr MARIAN CHMURSKI

CZŁONKOWIE PREZYDIUM: JÓZEF KAJDAS dr ekon. JULIAN REJDUCH
 JÓZEF KOPCZYŃSKI STEFAN RZEŹNIK
 MICHAŁ CWIĘKA KRYSPIN OMIELSKI mgr KAZIMIERZ SMOLEŃ
 mgr ZYGMUNT JORDAN MIECZYŚLAW PIORUNOWSKI EDWARD SZLACHTA

CZŁONKOWIE ZARZĄDU: inż. JAN GOŁĄBEK dr med. ZDZISŁAW NOWICKI
 KAROL JAWORNIK dr ALEKSANDER MOROZ
 lek. med. MARIAN KISZNIOWSKI MIECZYŚLAW RUDZKI
 EUGENIUSZ AUGUSTYNEK LEOPOLD KOTAPKA JULIAN SROMICKI
 TADEUSZ BARTONICZEK inż. ZYGMUNT KOWALSKI JAN WYCZAŁEK
 STANISŁAW GŁOWA mgr MIECZYŚLAW LABA JAN ZAKRZEWSKI

W SKŁAD ZARZĄDU WCHODZĄ: Przewodniczący Rady Seniorów: Przewodniczący Komisji Rewizyjnej:
 mgr JAN BETLEJ mgr ZDZISŁAW PIKULSKI

Jubileuszowy, miły nastrój odzwierciedla się również na twarzach członków prezydium i zarządu klubu podczas jednego z zebrań. Od lewej: prezes honorowy dr J. Lustgarten, E. Augustynek, mgr M. Chmurski, prezes klubu J. Antoniszczak, St. Bohacz, B. Kurek, dr W. Szembek, mgr Z. Jordan i M. Piorunowski.





Składając dostojnej Jubilatce „Cracovii” najserdeczniejsze życzenia i gratulacje w dniach jubileuszu 60-lecia czynię to w podwójnej roli i tym samym z podwójną przyjemnością.

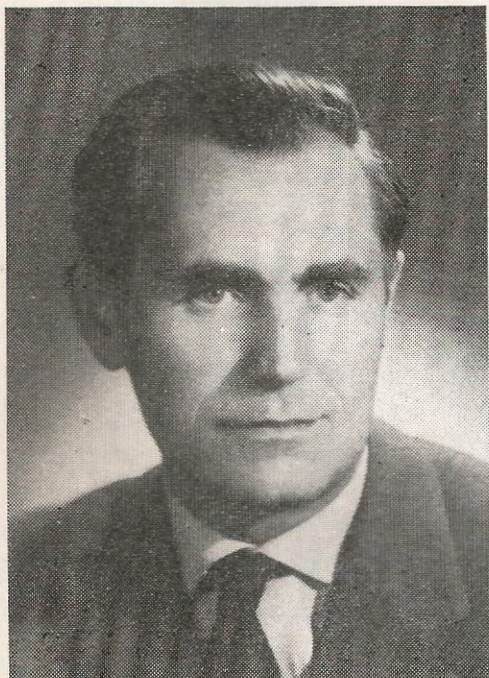
Z jednej strony jako przewodniczący Rady Seniorów Klubu mam możliwość śledzić jej działalność sportową, z drugiej jako Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy w Krakowie mogę dostrzec jak pozytywną i ważną rolę odgrywa w Spółdzielczości silnie z nami związany Spółdzielczy Klub Sportowy „Cracovia”.

Dzisiejszy sport ma jakby dwa oblicza, ściśle się ze sobą łączące: wyczyn i masowość. Nasi spółdzielcy dobrze rozumieją wagę wyczynu sportowego, dowodem czego są liczne patronaty Spółdzielni nad poszczególnymi sekcjami czy drużynami „biało-czerwonych”. Także Cracovia docenia rolę masowości sportu i znaczenia jaką odgrywa ona wśród szerokich rzesz spółdzielców. Daje tego wyraz w licznych imprezach i rajdach organizowanych przez jej sekcję sportów masowych i turystyki. Umożliwia to spółdzielcom zapoznanie się z wielkimi korzyściami płynącymi z uprawiania kultury fizycznej.

Należy życzyć, aby w następnych okresach nadal harmonizowały ze sobą te dwa kierunki sportowej działalności, żeby coraz bardziej zacieśniała się więź pomiędzy Spółdzielczością a SKS Cracovia. Tego, oraz dalszych pięknych i wielkich sukcesów sportowych życzę naszym „pasiakom”.

PREZES ZARZĄDU WZSP KRAKÓW

Mgr JAN BETLEJ



PREZES KLUBU

Jan Antoniszczak

Przyjemnie jest pracować w klubie o tak bogatej tradycji, w klubie który w okresie swojej długiej historii przechodził różne koleje losu, ale zawsze wysoko niósł sztandar sportowej walki i rywalizacji, który honor sportu krakowskiego i polskiego miał zawsze w największej uwadze i pieczy.

Klub nasz w swej dotychczasowej, bogatej działalności wychował wielu wspaniałych ludzi i sportowców, którzy rozslawiali imię sportu polskiego szeroko poza granicami naszego kraju. Ta świetna przeszłość, którą słusznie chlubimy się i z której jesteśmy dumni, zobowiązuje nas jednocześnie do godnego jej kontynuowania i ciągłego wzbogacania.

W 60-tym, jubileuszowym roku działalności życzę:

- zawodnikom — wielu wspaniałych wyników i osiągnięć w reprezentowanych przez nich dyscyplinach sportowych,
- trenerom — stałego napływu utalentowanej młodzieży, wychowania wielu mistrzów i rekordzistów,
- Zarządowi — osiągnięć organizacyjnych i finansowych szczególnie w rozbudowie i modernizacji urządzeń i obiektów sportowych,
- działaczom i sympatykom — radości i zadowolenia z pracy i sukcesów klubu,
- Spółdzielczości — dumy z Cracovii, której patronuje i udziela dużej, systematycznej pomocy.

Chciałbym, aby jubileusz naszego klubu, święcony wspólnie z Towarzystwem Sportowym „Wisła” zapoczątkował bliską i stałą współpracę wszystkich organizacji sportowych i klubów krakowskich dla dalszego podniesienia poziomu sportowej rywalizacji, umocnienia organizacyjnego i rozbudowy naszych szeregów.

Jestem przekonany, że wspólnym wysiłkiem działaczy i sportowców zapiszemy nowe, świetne karty w historii SKS „Cracovia”.

ONA MA 60 LAT

Cichy, spokojny mieszczański Kraków wstrząsaiy w pierwszej dekadzie XX stulecia raz po raz eksplozje kulturalne, artystyczne, polityczne. Nad sennym miastem rozbiła się „bania z poezją“ Młodej Polski, Wyspiański swym „Weselem“ wywołał szok w sferach krakowskiej artystokracji. Rydel, Tetmajer, Kasprówicz wydawali swe utwory pełne pięknych strof, malarska „cyganeria“ rozjaśniła świat barwami impresjonizmu. Pod pomnikiem Mickiewicza w 1-majowe święto rozwijały się czerwone sztandary, przemawiał Ignacy Daszyński, uchodzący przed carską policją bojownicy o wolność Polski i mas pracujących znajdowali schronienie w Krakowie, przynosząc do tego miasta zarzewie ruchu niepodległościowego. W „Zielonym Baloniku“ Tadeusz Boy-Żeleński i codzienni bywalcy w szerokich czarnych kapeluszach i pelerynach, reprezentujący młode środowisko literacko-artystyczne „szargali“ biczem satyry wszelkie świętości, na Wszechnicy Jagiellońskiej powiał prąd emancypacji, rosło grono młodych sław profesorskich. W ciemnozielonych mundurach i czerwonych koszulach paradowali „Sokoli“, ściągając na swoje pokazy gimnastyczne tłumy młodzieży gimnazjalnej i akademickiej, panów w sztywnych kołnierzykach i czarnych garniturach, eleganckich pań z parasolkami przeciwsłonecznymi w dłoniach.

Rok 1906 — pierwsza drużyna Bialo-czerwonych. Stoją od lewej: Kucz, P. Pollak, Słotwiński, Bałabuszyński, M. Pollak, Jachieć, Kellner. Klęczą: Szeligowski, Marszałek, Stoeger, Gawędzki, Tyralski.



A za miastem, za jego rogatką wolską, wielki społecznik krakowski dr Henryk Jordan wykupił od władz okazały teren łąk, zakładając „park gier i zabaw“, w którym od rana do wieczora wyżywała się młodzież Krakowa, biorąc udział w przeróżnych grach z najpopularniejszym palantem na czele.

Park ten i przyległe do niego Błonia stały się właśnie kolebką krakowskiego piłkarstwa. Narodziło się ono w czerwcu 1906 r., gdy do Krakowa przyjechały dwie lwowskie drużyny I Lwowski Klub Piłki Nożnej „Czarni“ i IV Gimnazjum, by przed krakowską publicznością popisać się swymi, jak na ówczesne czasy dość znacznymi umiejętnościami piłkarskimi. Te historyczne spotkania i dalszy rozwój krakowskiego footballu opisujemy szerzej na dalszych kartkach naszego wydawnictwa, tutaj ograniczymy się jedynie do najważniejszych wydarzeń najstarszego krakowskiego klubu sportowego — „Cracovii“.

Historyczne fakty, oparte na wzmiankach prasowych, na wspomnieniach jednego z założycieli Cracovii dr Józefa Lustgartena zawartych w „Kopcu wspomnień“, na kronikach klubowych potwierdzających priorytet Cracovii w rodzinie krakowskich klubów sportowych, zostały podbudowane w r. 1963 kilkoma dalszymi prawdziwymi danymi, których część warto tutaj przytoczyć. W styczniowym numerze angielskiego miesięcznika „World Soccer“ w artykule R. Macdonalda pt. „Oldest club in the World“ („Najstarsze kluby świata“) pod datą 1906 i nazwą „Poland“ figuruje „Cracovia“, potwierdza to oficjalna korespondencja FIFA i UEFA kierowana do naszego klubu, podaje to Wielka Encyklopedia Powszechna, wydawana przez Polskie Wydawnictwo Naukowe.

Przez pierwsze lata klub nasz opierał się jedynie na drużynie piłkarskiej, skupiającej młodzież gimnazjalną i akademicką oraz grupki sympatyków. Miejscem zbiórek był park dr Jordana, gdzie omawiano ostatnie mecze, snując romantyczne plany na przyszłość. O tym, że nie były one „pisane na wodzie“ świadczą dalsze lata coraz bujniejszego rozwoju klubu o biało-czerwonych barwach. W tych „pionierskich“ czasach kierownikiem był Bernard Miller, sekretarzem Józef Lustgarten, a skarbnikiem Wacław Wojakowski. Coraz ważniejszą rolę zaczęły odgrywać sprawy finansowe. Bazowano wprawdzie na minimalnych składkach, ale już organizację spotkań przejął prototyp dzisiejszego P.P. Imprez Sportowych, jakim była Sekcja Sportowa Krajowego Związku Turystycznego. Związek ten orientując się, że nadchodzi dobra koniunktura dla piłkarstwa, postanowił przejąć nad nim opiekę, stawiając na dochody z meczów, które z procentem pokryły by koszty związane ze sprowadzeniem przeciwnika, organizację meczu itp. Sekcja wzięła wielki rozmach, sprowadzając lwowską Pogoń, organizując wyjazd Cracovii do Lwowa. Współpraca piłkarzy z KZT miała jednak charakter nietrwały. Nie spełniło ono oczekiwanych nadziei, głównie na odcinku organizowania atrakcyjnych spotkań i już w r. 1909 Cracovia bierze rozbrat z Sekcją Sportową KZT.

W ciągu zaledwie 3 lat Cracovia staje mocno na nogach. Rośnie ilość członków klubu, trzeba pomyśleć o lokalu klubowym, opracować statut, wybrać zarząd. 10 lutego 1910 r. odbyło się pierwsze walne zebranie klubu. na czele którego stanął wiceprezes Stanisław

Kopernicki, redaktor „Czasu“. Później dokooptowano na stanowisko prezesa profesora U.J. dr Jana Rozwadowskiego. W skład zarządu weszli ponadto; dyr. Jan Kowalski, prof. Jan Stach, Bernard Miller, Wacław Wojakowski i Józef Lustgarten. Opracowano statut, wydano legitymacje klubowe i pierwszą odznakę, która w niezmienionej formie przetrwała do dnia dzisiejszego, poczyniono pierwsze kroki w kierunku budowy własnego boiska. Od pierwszych lat istnienia klubu datuje się jego demokratyczny charakter. Bramy Cracovii były szeroko otwarte dla każdego, bez różnicy pochodzenia społecznego, narodowości czy wyznania. Obok studentów UJ grali w drużynie rzemieślnicy i robotnicy, koleżeńskie więzy łączyły piłkarzy polskiego pochodzenia z Anglikiem Calderem, Austriakiem Singerem czy Czechem Justem. Nie stosowano nigdy jakiegokolwiek dyskryminacji społecznej, nic więc dziwnego, że tymi prawdziwie demokratycznymi walorami Cracovia zdobyła sobie na przestrzeni całego swojego istnienia pełny szacunek społeczeństwa, ściągnęła pod swój klubowy sztandar liczne szeregi młodzieży i tysięczne rzesze sympatyków.

Zimą 1910/11 r. rozegrano w Krakowie pierwszy mecz hokejowy. Grano oczywiście w „bandy“, gdyż hokej kanadyjski dopiero wchodził na lodowiska europejskie. Inicjatorem był dr Lustgarten, który również propagował w klubie hokej na trawie.

Na czoło wydarzeń sportowo-organizacyjnych wysuwa się w r. 1910 założenie drugiej z kolei sekcji — tenisowej, oraz w r. 1911 sprawa budowy własnego boiska. Inicjatorem tej akcji był prezes Stanisław Kopernicki oraz późniejszy prezes Kazimierz Jurjewicz, którzy drogą składek w ciągu kilku miesięcy zebrali kilka tysięcy koron i już 31 marca 1912 r. nastąpiło otwarcie własnego boiska, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie Błoń. Była więc już własna baza dla tułających się do tej pory piłkarzy, którzy „na własnych śmieciach“ mogli podejmować liczne krajowe i zagraniczne zespoły. Z inicjatywy prezesa Kopernickiego, przy współudziale działaczy lwowskich utworzono Polski Związek Piłki Nożnej na prawach autonomicznego związku przy Austriackim ZPN. Red. Kopernicki jako prezes PZPN został wybrany wiceprezesem Austriackiego ZPN i delegatem tego związku na Kongres FIFA w Lipsku.

Synodim świetności piłkarstwa Cracovii z lat 1919—1930 — Józef Kałuża, wielokrotny reprezentant Polski, a następnie kapitan związkowy PZPN do roku 1939. Zmarł w jesieni 1944 tuż przed wyzwoleniem naszego miasta.



Od wiosny 1912 r. mają więc piłkarze biało-czerwonych własne boisko, wkrótce przenoszą się na swój obiekt tenisistki Cracovii, korzystający do tej pory z kortów w Parku Krakowskim, w r. 1913 pojawiają się na bieżni wokół piłkarskiego boiska pierwsi lekkoatleci nowozałożonej sekcji, prezesurę klubu, po zmarłym red. Kopernickim obejmuje Kazimierz Jurjewicz. Wybuch I wojny światowej przerywa na kilka lat bujną i pełną sukcesów działalność klubu. Wkrótce jednak mimo rozproszenia wielu działaczy i zawodników, którzy koszulki Cracovii zmienić musieli na mundury wojskowe, znów zaczyna tętnić życie klubowe. Przystępuje się do uporządkowania stadionu, wokół dr Lustgartena grupują się piłkarze, którzy zaczynają rozgrywać mecze, sprowadzając nawet i zwyciężając drużyny wiedeńskie. Gdy w r. 1918 na czele klubu staje prof. Stach, życie sportowe szybko wraca do normy.

Rok 1919 otwiera nowy, bogaty rozdział w historii klubu. Na jego czele staje jeden z najbardziej ofiarnych, oddanych całkowicie Cracovii działacz, prawdziwy ojciec klubu dr Edward Cetnarowski. Z jego kilkunastoletnią kadencją wiąże się całe pasmo sukcesów zarówno sekcji piłkarskiej jak i nowopowstałych w latach dwudziestych sekcji. O jego wielkich zasługach tak dla Cracovii jak i dla całego polskiego sportu napisano już wiele, żadne jednak mniej czy więcej obszernie publikacje nie są w stanie oddać ogromu pracy

Jedno z pierwszych zdjęć reaktywowanej po I wojnie sekcji tenisowej. Od lewej: dr Landau, Sławikowska, dr Szembek, Prochowski, dr Wajda, dr Wajdzianka.



tego „męża opatrnościowego“ klubu. Dr Cetnarowski zostaje wybrany również prezesem nowopowstałego Polskiego Związku Piłki Nożnej i jest inicjatorem pierwszego w historii naszego piłkarstwa międzypaństwowego meczu, w którym Polska spotkała się z Węgrami. W tym czasie piłkarze Cracovii reprezentują najwyższy poziom w kraju, zdobywając w r. 1921 bez porażki pierwsze mistrzostwo Polski. Rozpoczyna się okres „wielkiej Cracovii“. O mecze ze świetną jedenastką Kałuży dobijają się drużyny z całej Polski, przychodzą zaproszenia z zagranicy. Pożyteczną propagandową rolę polskości odgrywa Cracovia w okresie plebiscytu na Śląsku, grając szereg spotkań z tamtejszymi zespołami, wyjeżdża też do Warszawy, Poznania czy Łodzi, gdzie białoczerwone koszulki stają się czynnikiem wiążącym społeczeństwo polskie rozdzielone jeszcze niedawno granicami zaborów. „Ambasador sportu polskiego“ jakim jest nasza drużyna piłkarska w pierwszych latach powojennych — gości na boiskach Austrii, Węgier, na noworocznym turnieju 1922/23 w Paryżu, potem w r. 1923 w Danii i Szwecji, by zakończyć ten bogaty sezon wielkim tournee po Hiszpanii.

Piłkarzom dotrzymują kroku zawodnicy innych sekcji. Na Olimpiadę w Paryżu w r. 1924 wyjeżdża kolarz Jan Łazarski, który w drużynowym wyścigu torowym wraz z swymi kolegami zdobywa srebrny medal, na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski

W pierwszym oficjalnym meczu międzypaństwowym Węgry-Polska rozegranym w Budapeszcie w grudniu 1921 r. trzon reprezentacji Polski, która uzyskała zaszczytny wynik 0:1, tworzyli piłkarze Cracovii: Sperling (trzeci od lewej), Mielech (szósty od lewej obok dr Cetnarowskiego prezesa PZPN i Cracovii), Kałuża i Gintel (pierwsi po prawej). W dolnym rzędzie trójka pomocników Cracovii: Styczeń, Cikowski, Synowiec.



pierwszy tytuł dla Cracovii zdobywa Florkiewicz, coraz bardziej zaczynają się liczyć w Polsce nasi pływacy, pierwsze tytuły zdobywają Sieńkowski i Czaplicka, odnoszą liczne sukcesy tenisiści, na przełomie lat 1924/25 powstaje sekcja hokejowa.

Ale są i „kolce w bukiecie róż”. Świeżo odnowione boisko, doskonale wydarniowane z okazji zaplanowanego meczu Polska—Węgry, znalazło się w lecie 1925 r. pod wodą na skutek powodzi i wylewu Rudawy, piłkarze muszą się tulać po obcych stadionach. Rok 1926 zamyka okres świetności jedenastki Kałuży, wielu graczy kończy swoją karierę, kilku odchodzi do innych klubów, jak np. Łańko, Nawrot i Ciszewski, którzy zasilają warszawską Legię, przysparzając jej wielu sukcesów. Potem nastaje rok konfliktu pomiędzy PZPN-em a nowopowstałą ligą, w którym to zatargu Cracovia stojąc po stronie PZPN-u nie wchodzi w skład drużyn ligowych, w pierwszym roku ligi, t. zn. w r. 1927. W tym czasie biało-czerwoni propagują polskie piłkarstwo na Półwyspie Bałkańskim, wyjeżdżając do Bukaresztu, Belgradu i Sofii. W r. 1928 po likwidacji konfliktu PZPN—Liga, wchodzi automatycznie w szeregi ligowców.

Wysoki lot biorą takie sekcje jak lekkoatletyczna, gdzie panie zdobywają dwukrotnie drużynowe wicemistrzostwo Polski, „Jasna” (Jaśnikowska) i „Czerska” (Majerówna) są reprezentantkami Polski, zawodnicy Nowosielski i Buchała zdobywają mistrzowskie tytuły, koszykarze i koszykarki w r. 1929 na pierwszych mistrzostwach Polski wywalczają mistrzowskie tytuły, w rok później mistrzostwo Polski zdobywają pływacy, szczypiór-

niści i ... piłkarze. Ci ostatni, po dwuletnim okresie „asymilacji” w lidze znów awansują do ścisłej czołówki, a chlubne tradycje Kałuży, Synowca, Popiela czy Gintla kontynuują ich następcy: Szumiec, Lasota, Seichter, Mysiak, Malczyk czy Kubiński. Rok przerwy i oto znów w r. 1932 piłkarze wracają na tron mistrzowski. Już po raz trzeci. Gościmy znakomitą jedynastkę wiedeńskiej Vienny, w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych naszego klubu startuje Kusociński, dwaj świetni hokeiści Kowalski i Marchewczyk wyjeżdżają za Ocean z olimpijską drużyną hokejową do Lake Placid. Wielką stratą dla klubu jest zgon we wrześniu 1933 dr Cetnarowskiego. Odszedł prawdziwy ojciec klubu, serdeczny opiekun wszystkich sekcji i zawodników. Była to ciężka i bolesna strata dla biało-czerwonych.



BOISKO CRACOVII POD WODĄ W R. 1925.
rys. A. WASILEWSKI

Do dotychczasowych osiągnięć dorzucają w r. 1933 mistrzowskie tytuły siatkarze i kajakarze, ale wicemistrzostwo Polski zdobyte przez piłkarzy w r. 1934 jest ostatnim sukcesem tej generacji. Nadchodzi rok 1935, rok głębokiego kryzysu piłkarskiej jedynastki, zakończony spadkiem z ligi. Młodzi zawodnicy nie posiadali jeszcze odpowiedniej rutyny i odporności psychicznej. Ale spadek, to jeszcze nie tragedia. Od pierwszego meczu następuje pełna konsolidacja sił, poparta ambicją i dużymi umiejętnościami piłkarskimi. Przez szereg miesięcy trwa passa zwycięstw. Biało-czerwoni zdobyli „w cuglach” mistrzostwo okręgu, rozgromili w towarzyskim meczu mistrza Polski Ruch 9 : 0, zademonstrowali znakomity futbol w spotkaniu z wielokrotnym mistrzem Austrii Rapidem, wygrywając 5 : 3, byli reprezentowani przez Górę na XI Olimpiadzie i po roku nieobecności liga znów powitała naszych piłkarzy. Nie spoczęli jednak na laurach. Znów na uroczystości jubileuszowe w r. 1937 (w r. 1936 z uwagi na grę w klasie A przełożono jubileusz 30-lecia na rok następny), w czasie których gościliśmy węgierski Bocskay i wiedeńską Admirę — piłkarze nasi złożyli swemu klubowi piękny upominek jakim było mistrzostwo Polski.

W sukcesie tym nie byli zresztą osamotnieni. Rok wcześniej na Olimpiadzie występują nasi lekkoatleci, koszykarze i hokeiści, w r. 1937 hokeiści Cracovii, zaliczający się już od kilku lat do polskiej czołówki, mając w swych szeregach reprezentantów Polski z trójką I ataku: Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski na czele, zdobyli po raz pierwszy

Grupa olimpijczyków Cracovii w Berlinie w r. 1936. Od lewej: Pluciński, Góra, Kałuża, Piotrowski, Filipkiewicz, Kisieliński. W dolnym rzędzie: Kopowski i Fialka.





Dobłą propagandą polskiego hokeja było tournee Cracovii po Holandii i Belgii zimą 1938 r. Oto nasi hokeiści w szatni HYAC wraz z przedstawicielami polskiego konsulatu w Hadze.

tytuł mistrza Polski, lekkoatleta Cracovii Fiałka wygrał wielki bieg uliczny w Berlinie na 25 km, koszykarze w r. 1938 zdobywają mistrzostwo Polski, trzech naszych szczypiornistów występuje w barwach naszej reprezentacji na mistrzostwach świata, hokeiści notują sukcesy odniesione na tournee po Belgii i Holandii.

Nad Europą gęstniały jednak coraz bardziej chmury wojennej burzy. Nadszedł rok 1939, w którym barbarzyński najazd hitlerowskich Niemiec na Polskę w tragicznym wrześniu zniweczył cały dorobek naszej Ojczyzny. Legły w gruzach zabytki polskiej kultury, muzea, szkoły, opustoszały stadiony, zaczęła się gehenna narodu polskiego. Bomba zrzucona z hitlerowskiego samolotu na stadion Cracovii uszkodziła tor i trybunę, wkrótce cały stadion został zamieniony przez okupanta na park samochodowy. Działacze i zawodnicy spod biało-czerwonego znaku rozrzucony zostali po całym świecie... Na długich pięć lat wojny, nocy niewoli i walki...

Upiorna noc okupacji hitlerowskiej przerwała dalszy rozwój klubu. Jedynie piłkarze zbierali się na peryferyjnych boiskach Krakowa, rozgrywając z dala od oczu niemieckiego okupanta zawody z innymi drużynami, które również nie chciały zaprzestać uprawiania sportu, chociażby nosił on cechy namiastki. Działacze Cracovii często z narażeniem życia swego i swojej rodziny przechowywali cenne pamiątki klubowe, wierząc, że kiedyś powrócą one do umiłowanego klubu.

Lata II wojny światowej wyszczerbiły poważnie szeregi naszych działaczy i zawod-

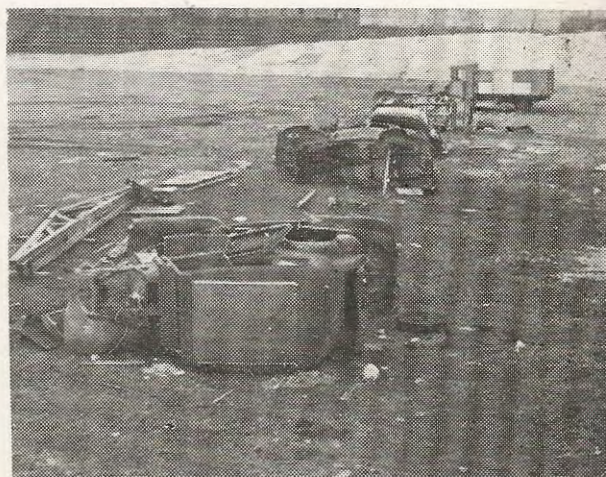
ników. Wielu z nich zginęło z rąk okupanta w więzieniach i obozach koncentracyjnych lub w egzekucjach ulicznych, wielu oddało za Polskę swoje życie na polach walk, wielu nie wytrzymało trudów codziennego życia, okupacyjnej nędzy i głodu. W kaźni oświęcimskiej zginęli działacze: Cyroń, Diduch, Grochot, Kropatsch, Pankiewicz, zawodnicy: Potuczek, Rose, Majeran, Kozień, Langier i Lubowiecki, zamordowani zostali w hitlerowskich obozach Szembek i dr Latacz, rozstrzelany został na forcie krzesławickim działacz prof. Lubaczewski, na Montelupich zamordowano H. Kozienia, Stoczkę, braci Trąbków, Ickowicza, dr Lechnera, Stankiewicza, w egzekucjach w Krakowie i No-

wym Sączu zginęli prof. Rogalski, Bialik, Rouppert, Stankiewiczowa, Wędrychowski, Wojtan, Czajka i Fink, we Lwowie po wkroczeniu hitlerowców w r. 1941 rozstrzelano dr Lieblinga i reprezentanta Polski Sperlinga, na polach bitew poległ Soldan, Dudzic oraz Kogut, w powstaniu warszawskim zginął Fryc, zmarli w Krakowie działacze: Jeż, Wawrzecki, Miller, dr Wojakowski, Wyrwiński, piłkarz Kwieciński i na krótko przed wyzwoleniem Krakowa w październiku 1944 r. symboliczna postać świetności Cracovii, wspaniały piłkarz i działacz, kapitan PZPN — Józef Kałuża.

Straszliwe żniwo śmierci, olbrzymi upust krwi, jakże długa lista nazwisk ofiarnych, dzielnych ludzi, prawdziwych patriotów.

18 stycznia 1945 r. wojska I Frontu Ukraińskiego, pod dowództwem marszałka Iwana S. Koniewa wyzwoliły nasze miasto. Świt wolności powitali krakowianie z ulgą i wdzięcznością. Rozpoczął się okres odbudowy wolnego, ludowego, opartego na sprawiedliwości społecznej, prawdziwie demokratycznego państwa polskiego. Powrócili na boiska i do swych klubów sportowcy. 28 stycznia na boisku Wisły rozegrano dwa pierwsze mecze z wyzwolonym Krakowie. Piłkarze Juvenii zmierzyli się ze Zwierzynieckim, a po nich stanęły naprzeciw siebie dwie wielkie rywalki; Cracovia i Wisła. Oczy niejednego sympatyka zaszczyli łzami szczęścia patrząc na umiłowane barwy, wzruszenie ogarnęło wszystkich podczas śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła...”

W kilkanaście dni później na wiecu sportowców krakowskich z udziałem przedstawicieli władz miejskich i społecznych omówiono nową strukturę sportu polskiego. Powracały do swej działalności związki i kluby. Wokół biało-czerwonego sztandaru Cracovii skupiły się coraz liczniejsze zastępy zarówno doświadczonych działaczy jak i młodzieży.



Rozbite wraki samochodów niemieckich, zdewastowany stadion — oto jak wyglądało boisko na wiosnę 1945 r. po wyzwoleniu Krakowa przez Armię Radziecką. Trzeba było znów zaczynać od początku odbudowę całego życia klubowego, jego obiektów i wszystkich sekcji.



Pierwszy powojenny zarząd Cracovii: U góry obok skarbnika klubu St. Kulakowskiego stoją kierownicy wszystkich sekcji, w dolnym rzędzie od lewej: St. Dziubanowski, dr A. Moroz, prezes honorowy St. Kowalski, prezes St. Żur, dr Turowicz i prof. Figna.

Mimo trudnych warunków, bez odpowiedniego sprzętu wznowiły swą działalność liczne nasze sekcje, a rezultaty ich pracy znalazły odzwierciedlenie w coraz lepszych wynikach. Pod kierownictwem oddanego całkowicie klubowi prezesa Stanisława Żura, już rok 1946, rok jubileuszu 40-lecia przynosi sukcesy sportowe i organizacyjne. Zostaje oddany do użytku odnowiony stadion, na którym goszczą czołowe jedenastki europejskie, jak jugosłowiański Partizan, szwedzka IFK Norköping czy węgierski Kispest (późniejszy Honved). Inne sekcje też dorzucają swoje sukcesy. Drużynowe mistrzostwo Polski zdobywają hokeiści i tenisiści stołowi oraz lekkoatleci i pływacy, wicemistrzami zostają waterpoliści i piłkarki ręczne oraz tenisiści i koszykarze, dalsze indywidualne tytuły dorzucają tenisiści, lekkoatleci i pływacy. I to wszystko w jednym, 1946 roku!

Cracovia urasta do klubowych potęg krajowych, przeżywa okres świetności i rozkwitu. Pełnym blaskiem „gwiazd pierwszej wielkości” jaśnieją na sportowym firmamencie takie nazwiska jak: Dawidowiczówna i Dobranowska w pływaniu, Puzio, Wideł, Długiewicz, Kacierz, Piaskowy w lekkiej atletyce, Resich, Mochnacki, Kopowski, Filipkiewicz w koszykówce, Skonecki, Olejniszyn, Szeraucówna w tenisie, Dobosz, Mamczarczyk, Kowal, Zięba w ping-pongu, reprezentanci i olimpijczycy w hokeju Maciejko, Michalik, Wołkowski, Kowalski, Kasprzycki, Ursoń, Burda, Więcek, no i wreszcie piłkarze, późniejsi mistrzowie Polski z Rybickim, Gędkiem, Glimasem, Parpanem, braćmi Ja-



Pierwsze powojenne mistrzostwa Polski w hokeju w r. 1946 — i znów tytuł mistrzowski dla biało-czerwonych. Od lewej obok sędziów: Maciejko, Kaliński, Korczyński, Kasprzycki, Ursoń, Kowalski, Więcek, Michałik. Wołkowski z klubową flagą i Marchewczyk.

blońskimi i Bobulą na czele. To była znów „wielka Cracovia“, taka jak w pierwszych latach dwudziestych i tuż przed wojną. W tym nowym okresie świetności biało-czerwonych szczęśliwym i doświadczonym sternikiem nawy Cracovii był prezes Żur, wraz z gronem ofiarnych, społecznych działaczy.

Zamknięciem tego kilkuletniego okresu „wysokiego lotu“ biało-czerwonych było jeszcze trzykrotne zdobycie mistrzostwa Polski w hokeju, mistrzostwa Polski w gimnastyce pań w r. 1948 i w tymże roku pierwszego mistrzostwa reaktywowanej ligi piłkarskiej. W rok później Cracovia zdobywa drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie stołowym, wicemistrzostwo w piłce nożnej i szachach, a w r. 1950 zdobyciem znów drużynowego mistrzostwa w pływaniu i lekkoatletyce zamyka piękne lata sławy biało-czerwonych barw.

A potem przyszły i to nagle „lata chmurne“, trudne lata nie tylko dla Cracovii, ale i dla całego sportu. Na przełomie r. 1949/50 nastąpiła konieczna i dobra w założeniu, ale błędnie realizowana reorganizacja struktury naszego sportu. W myśl mechanicznych posunięć zniszczono dorobek wielu sławnych klubów, odbierając im nazwy i barwy, wielu działaczy odsunęło się od społecznej pracy, wiele klubów połączono sztucznie ze sobą. Cracovia przemianowana na „Koło Sportowe Ogniwo — MPK“, nie miała odpowiedniej bazy rozwojowej, jaką byłby duży zakład produkcyjny. Borykała się też od początku

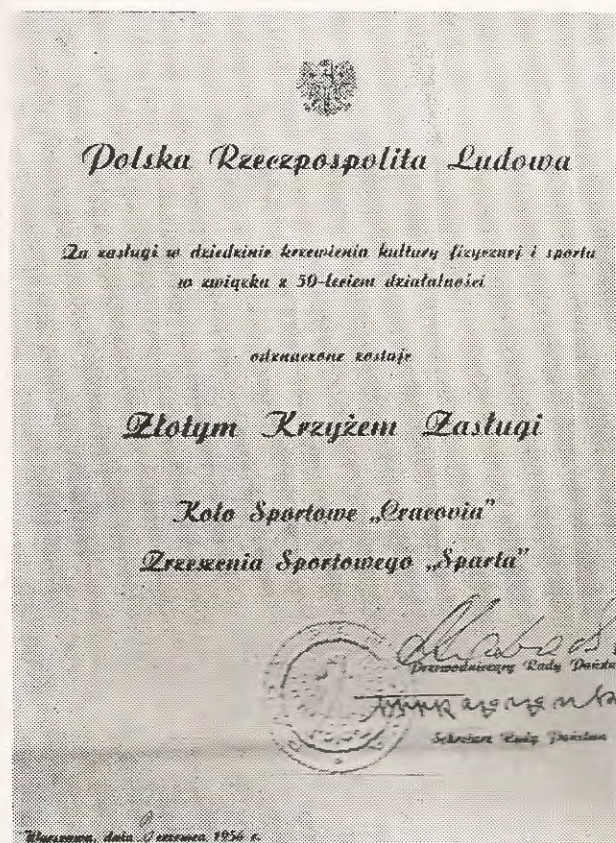
z trudnościami finansowymi, miejsca doświadczonych działaczy zajął etatowy aktyw. Z roku na rok obumierały żywotne do niedawna sekcje, odgrywając coraz mniejszą rolę na ogólnopolskiej arenie. Najdotkliwiej ten okres odczuły sekcje: piłkarska, hokejowa, lekkoatletyczna, gimnastyczna, siatkówki i koszykówki. Pierwsza z nich spadała stopniowo coraz niżej w tabeli I ligi, aby w r. 1954 opuścić jej szeregi. Hokeiści w przeciągu kilku lat znaleźli się w III lidze, pozostałe grały w niższych klasach, zawiesiły swą działalność sekcja piłki ręcznej mężczyzn i gimnastyczna. Tylko szachiści, zajmujący od r. 1949 czołowe miejsca, a w r. 1954 zdobywając drużynowe mistrzostwo Polski i piłkarki ręczne, które w osobie niestrudzonego Tadeusza Kańskiego znalazły ojcowską pomoc i opiekę, odnosiły sukcesy, podtrzymując dobre imię klubu. Podtrzymywało je, w miarę możliwości i grono ofiarnych działaczy, z kierownikiem sekcji piłkarskiej dr Izdebskim.

Pewne ożywienie w pracy klubu nastąpiło dopiero w r. 1955 po przejęciu „Ogniwa“ przez nowoutworzone zrzeszenie „Sparta“ i powiązanie klubu z Powszechną Spółdzielnią Spożywców. Przewodniczący Rady Nadzorczej PSS Krzysztof Grzywiński został wybrany prezesem klubu, który w r. 1955 powrócił do swojej nazwy i historycznych białoczerwonych barw. Naczelne władze naszego sportu słusznie pozwoliły wrócić klubom do tradycyjnych nazw, przywróciły też im oraz związkom sportowym osobowość prawną.

Ale odrobienie strat nie było rzeczą łatwą. Stąd też jubileusz 50-lecia Cracovii obchodzony w czerwcu 1956 r. upłynął pod znakiem konsolidacji sił w poszczególnych sekcjach. Wokół umiłowanych barw skupili się znów wszyscy, którym na sercu leżało zawsze dobro klubu, a pod białoczerwony sztandar uhonorowany jako pierwszy w Polsce odznaczeniem państwowym — Złotym Krzyżem Zasługi w okresie jubileuszu 50-lecia w czerwcu 1956 r., znów zaczęła się garnąć młodzież i Cracovia zaczęła „szybko odrabiać utracony teren“.

Tym razem nie piłkarze, lecz ich koleżanki z „ręcznej“ rozpoczęły ofensywę. Im to właśnie przypadł w udziale zaszczyt zatknięcia klubowego sztandaru na najwyższych, mistrzowskich pozycjach. W latach 1957/59 piłkarki ręczne Cracovii prowadzone przez T. Kańskiego i trenowane przez mgr E. Surdykę zdobywają 3 razy pod rząd tytuł mistrza Polski w „7-kach“, a w r. 1956 również mistrzowski tytuł w „11-tkach“. Trzon reprezentacji narodowej oparty był na zawodniczkach Cracovii z zasłużonym mistrzem sportu Anną Szwabowską oraz mistrzyniami sportu Piwowarczyk, Masaczyńską, Surdykową, Szypulską i Seichter-Cichecką na czele. Wkrótce dołączyła do nich Toboła, etatowa od r. 1958 reprezentantka Polski (52 mecze) i dalsze zawodniczki, które po dzień dzisiejszy kontynuują wysoki lot „cracovianek“.

Piłkarze awansowali do ekstraklasy w r. 1957, w rok później do I ligi weszli koszykarze, a hokeiści — do II ligi. Niestety były to tylko „fajerwerki“. W marszu wzwyż utrzymali się tylko hokeiści, którzy w sezonie 1958/59 osiągnęli I ligę, natomiast koszykarze krótko zagrzali miejsce w ekstraklasie, a także piłkarze po 2-letnim pobycie opuścili ligę w r. 1959.



Jubileusz 50-lecia Cracovii w r. 1956 był wielkim świętem całego sportu polskiego. Jubilatka jako pierwszy sportowy klub w Polsce otrzymała wysokie odznaczenie państwowe Złoty Krzyż Zasługi.



Przew. GKKF Włodzimierz Reczek dekoruje sztandar klubowy Złotym Krzyżem Zasługi podczas akademii z okazji 50-lecia Cracovii. W pocście sztandarowym dwaj czołowi piłkarze: Czesław Rajtar (po lewej) i Tadeusz Glimas.

Sam klub przechodzi z ZS „Sparta“ pod inne opiekuńcze skrzydła. W r. 1957 za prezesury mgr Juliana Rejducha następuje przyłączenie Koła Sportowego „Start - Stare Miasto“ do Cracovii i odtąd jeszcze silniej zespoliła się Cracovia z swym nowym, spółdzielczym zrzeszeniem „Start“, które patronuje jej po dzień dzisiejszy. Klub rozrasta się do rekordowej ilości 22 czynnych sekcji, jest to cyfra jaką nie może poszczycić się nawet warszawska Legia. Stan ten niestety, mimo dużej pomocy finansowej ze strony Rady Głównej ZS „Start“ jak i krakowskich Spółdzielń Pracy zrzeszonych w WZSP na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Stopniowo muszą zawieszać swą działalność niektóre sekcje a inne ograniczyć swą aktywność, z roku na rok wzrastają kłopoty finansowe. Do pewnej stabilizacji doprowadza w r. 1960 nowy zarząd pod przewod-nictwem Jana Antoniszczaka, ale wydatki administracyjno-gospodarcze nadal rosną. Adaptacja nowego „gniazda klubowego“ jakim jest budynek b. „Sokoła“ też pochłania немало grosza. Borykają się więc następni prezesi Cracovii — Stanisław Wójcicki, mgr Franciszek Mielecki i Stefan Warmuz z finansowymi trudnościami.



Jubileuszową defiladę 50-lecia otwiera trójka najstarszych piłkarzy Cracovii: Synowiec, dr Lustgarten i Jachieć. Na drugim planie inż. Styczeń i Kopowski.

Nieco lepiej przedstawia się sprawa na odcinku sportowym. Piłkarki ręczne niestrudzenie dźwierzają prymat, zagarniając mistrzostwa Polski w „7-kach” i w „11-kach”, startują też w I i II Pucharze Europy. Pozostałe sekcje mają lata lepsze i gorsze. Hokeiści po rocznym pobycie w I lidze, spadają znów do II ligi, piłkarze znów tylko przez dwa sezony walczą w ekstraklasie i w r. 1962 wracają do II ligi. Stały natomiast postęp notują takie sekcje jak lekkoatletyczna, strzelecka, gimnastyczna, kolarska, kolekcjonuje tytuły wicemistrzyń Polski sekcja szermiercza. Również osiągnięcia na polu sportu masowego, rekreacyjnego notuje sekcja sportów masowych pod kierownictwem Mieczysława Piorunowskiego.

Rok 1963 niewiele się różni od poprzednich. Oprócz sekcji piłki ręcznej kobiet występującej w I lidze, większość naszych sekcji walczy w II ligach, rozjaśniają białoczerwone barwy indywidualne tytuły i zagraniczne sukcesy strzelców i florecistek: Skrobot, Wojczuk i Jordan oraz doskonałego szosowca Magiery i torowca R. Kupczaka. U schyłku tego roku pożar trybun na piłkarskim stadionie Cracovii przyspiesza ko-

nieczność przebudowy całego obiektu. Przed zarządem klubu, u progu jubileuszu 60-lecia, stają nowe, trudne zadania.

Do trudności finansowych, przypominających chwilami „kwadraturę koła“, dochodzą więc nowe, związane z przebudową stadionu, która nabrała szybszego tempa dopiero pod koniec 1965 r. Ciężka sytuacja klubu zdecydowała o zawieszeniu działalności niektórych sekcji jak: żużlowej, bokserskiej, tenisa stołowego czy żeglarskiej. Nie były to bynajmniej łatwe decyzje. Ale pozytywnym objawem jest kolejna mobilizacja sił we wszystkich pozostałych sekcjach klubu, które chcą jak najlepszymi wynikami, uczcić jubileusz 60-lecia. Piłkarki bez przerwy utrzymują się w ścisłej czołówce, najlepszy kolarz Cracovii Jan Magiera startuje w jesieni 1964 r. na Olimpiadzie w Tokio, a w maju 1965 r. i w rok później reprezentuje barwy Polski w Wyścigu Pokoju. Młodzi hokeiści pod kierownictwem inż. Gołąbka i trenera Stefana Csoricha awansują do I ligi w r. 1965 i choć po rocznym pobycie muszą ją opuścić, to mając odpowiednie zaplecze i przy nabraniu rutyny niedługo przypuszczają znów atak na opróżnione I-ligowe pozycje; coraz lepsze wyniki osiągają koszykarze, utrzymują swój wysoki poziom strzelcy i szermierze.

W roku jubileuszowym 60-lecia najstarszego klubu sportowego Polski, na czele klubu stanął ponownie Jan Antoniszczak. I mimo, że dopiero minęło kilka miesięcy roku jubileuszowego już zanotowaliśmy pierwsze osiągnięcia. W barwach reprezentacji Polski, która wywalczyła remis w „jaskini brytyjskiego lwa“ z Anglią wystąpili Kowalik i Rewilak, piłkarki zajęły 3 miejsce w lidze i wygrały mocno obsadzony turniej jubileuszowy, wyprzedzając finalistę Pucharu Europy Spartacusa, Jan Magiera znów startował w XIX Wyścigu Pokoju, czołowe lokaty na listach klasyfikacyjnych zajmują florecistki i strzelcy, hokeiści zdobyli tytuł wicemistrza Polski juniorów, gimnastycy zdecydowanie zwyciężyli w mistrzostwach ZS „Start“. Najprzyjemniejszą niespodziankę sprawili piłkarze. Po słabym starcie rozpoczęli imponujący marsz w górę tabeli, nie oddając do końca prowadzenia. Dobrze przygotowany zespół pod kierownictwem trenera Adama Niemca złożył swemu klubowi piękny upominek w postaci awansu do I ligi. Na nowym pięknym stadionie, który zostanie oddany do użytku w roku jubileuszowym następcy dr Lustgartena, Synowca, Kałuży, Chruścińskiego, Mysiaka, braci Malczyków, Korbasa, Szeligi, Gędłka, Parpana, Mazura — będą już od jesieni rozgrywać znów I-ligowe mecze...

Dzięki wspólnemu wysiłkowi działaczy i zawodników, kibiców i sympatyków, dzięki wszystkim tym, którym drogie są białe-czerwone barwy, Cracovia, która przez 60 lat dobrze propagowała sport polski na stadionach świata — może z ufnością patrzeć w przyszłość. Dalsze lata, dorzucą znów niejednen cenny laur do wieńca klubowej chwały i sławy całego polskiego sportu.



W grudniowy wieczór 1963 roku gwałtowny pożar zniszczył starą, drewnianą trybunę Cracovii (patrz zdjęcie na poprzedniej stronie u góry). Przed zarządem klubu stało jako pierwszoplanowe zadanie przebudowanie całego naszego stadionu, pełna modernizacja obiektu, a przy tym wkomponowanie go w urbanistyczne plany tej części miasta. Zadanie niełatwe, wymagające dużych nakładów finansowych i olbrzymiej pracy sztabu projektantów i wykonawców oraz wielkiej ofiarności całego kolektywu klubowego z wiceprezesem od spraw inwestycji Stefanem Rzeźniczką. Pełną parą ruszyły prace na naszym stadionie jesienią 1965 roku, a na wiosnę br. po przejęciu całości robót przez „Chemobudowę”, z dyr. Orłowskim na czele, przy dużym wkładzie społecznym pracowników krakowskich Spółdzielni i zakładów pracy, zaznaczył się wyraźny postęp w przebudowie stadionu (patrz zdjęcie obok, ilustrujące fragment budowy w maju br.). Dużą inicjatywę wykazał tutaj Społeczny Komitet Odbudowy i Rozbudowy Obiektów SKS „Cracovia” z mgr Lepiarczykiem na czele, walnie przyczyniając się do tego, że we wrześniu 1966 r. piłkarze „Cracovii” po blisko 3-letniej tułaczce powrócili na swoje boisko. Powyżej makieta naszego nowoczesnego stadionu, projektu architektów prof. Zbigniewa Solawy i mgr Andrzeja Wyżykowskiego. Tak będzie wyglądała już wkrótce główna „baza” biało-czerwonych.





CRACOVIA W XX-LECIU

Ponad 1/3 60-letniego dorobku naszego klubu przypada na okres powojenny, na lata 1945—1966. Okres ten cechuje dynamiczny rozwój klubu, poważny wzrost liczebny jego członków, liczne sukcesy sportowe, wzrost rangi i znaczenia Cracovii w sporcie polskim i jego roli w społeczeństwie naszego miasta.

Przemiany zachodzące na wszystkich odcinkach gospodarczych i społecznych w naszym kraju po roku 1944, od roku objęcia władzy przez masy pracujące, objęły również cały polski ruch sportowy. Nastąpiła pełna demokratyzacja wszystkich klubów i związków, które realizując wytyczne naszej Partii i władz, stały się poważnym czynnikiem w pracy wychowawczej młodego pokolenia w duchu postępu i socjalizmu. Sport, będący w okresie zaborów i międzywojennego dwudziestolecia dość elitarnym, stał się w Polsce Ludowej masowym, a uprawianie tej czy innej dyscypliny sportowej o wiele dostępnejsze i łatwiejsze niż przed wojną.

Dzięki stałej i poważnej pomocy Państwa znikły klubowe kłopoty finansowe, które niejedną klub w międzywojennym okresie zmusiły do zaprzestania swej działalności sportowej. Dotacje dla klubów przez Zrzeszenia Sportowe pozwalają utrzymać finansową równowagę w tych podstawowych komórkach naszego sportu, z milionowych dotacji GKKFiT powstają nowoczesne obiekty sportowe jak stadiony, pływalnie, sztuczne lodowiska. Przebudowa naszego stadionu piłkarskiego na piękny nowoczesny obiekt z sztucznym oświetleniem, byłaby w okresie

przedwojennym rzeczą niemożliwą. Nawet przy zaangażowaniu środków państwowych i składek społeczeństwa trwałaby całymi latami. Dziś gdy zarówno zleceniodawca jak i inwestor czy wykonawca znajdują się w jednym sektorze państwowym czy spółdzielczym żadne przeszkody nie hamują szybkiego tempa prac.

Podobnie jest i przy pracach z innymi naszymi obiektami klubowymi jak budynkiem przy ulicy Manifestu Lipcowego, stanowiącym główną bazę administracyjno-szkoleniową, stadionem lekkoatletycznym czy pływalnią, gdzie na remonty tych urządzeń GKKFiT przez swoje resorty budownictwa sportowego nie szczędzi funduszy.

Poruszyliśmy jeden z przykładów opieki władz państwowych nad sportem. A jest ich przecież dużo więcej. Chociażby sprawa należytego wyposażenia w sprzęt, jedna z licznych bolączek przedwojennych klubów. Kupowały go one ze składek swoich członków, z wpływów za bilety wstępu. Dziś troszczą się o należyte wyposażenie swych podopiecznych klubów Zrzeszenia Sportowe dotując na ten cel poważne kwoty. A opłacanie etatowych trenerów czy instruktorów, a pokrycie kosztów zgrupowań, a troska o ich warunki bytowe przejawiająca się w formie tzw. „dożywiania“, czy stypendiów dla studentów, a pokrycie przejazdów nieraz na odległe zawody... Świadczenia te, wypłacane hojną ręką przez Państwo Ludowe zabezpieczają istnienie klubów i warunkują ich prawidłowy rozwój.

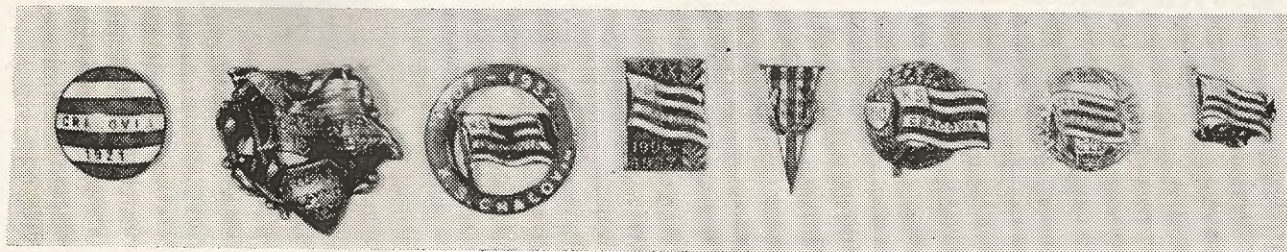
Dziś każdy klub odgrywa ponadto poważną rolę wychowawczą w określonym środowisku. Cracovia oddziałuje szczególnie na liczne rzesze pracowników Spółdzielni Pracy. Siłę i wartość danego klubu nie mierzy się wyłącznie wynikami sportowymi, lecz także zasięgiem jego oddziaływania, pracą działaczy sportowych na odcinku kształtowania nowego oblicza polskiego sportu, wciągnięciem do ruchu sportowego i turystycznego jak największych mas ludzi pracy. Możemy powiedzieć śmiało, że rolę tę spełniają należycie działacze naszego Spółdzielczego Klubu Sportowego „Cracovia“. Szczególnie poprzez jedną ze swych sekcji — sportów masowych i turystyki, która daje spółdzielcom i ich rodzinom ukierunkowany wypoczynek po pracy poprzez liczne wycieczki czy spółdzielcze zawody spartakiadowe organizowane pod hasłami Tysiąclecia Państwa Polskiego i XX-lecia Polski Ludowej. Na bazie tej masowości wyrastają talenty sportowe rozwijające się już dalej w wyczynowych sekcjach klubu.

Talentów takich mieliśmy sporo w ostatnim XX-leciu klubu. Wspominamy o nich obszerniej na dalszych stronach naszego wydawnictwa, przy omawianiu poszczególnych sekcji. Szczególnie dodatni bilans notujemy w latach czterdziestych, w pierwszym okresie istnienia Państwa Ludowego, gdy we wszystkich sekcjach aż się roilo od reprezentantów Polski, gdy piłkarze, hokeiści, lekkoatleci, ping-pongiści,

tenisiści, pływacy, gimnastycy, szachiści czy koszykarze Cracovii zaliczali się do ścisłej czołówki naszego sportu. Ich sukcesy godnie dziś kontynuuje obecna młodzież białoczerwonych. W samych tylko barwach ZS „Start“, w którym to Zrzeszeniu znajduje się Cracovia od 1957 r. wyrosło już wielu utalentowanych zawodników. Dość wspomnieć tu o naszych piłkarzach z aktualnymi reprezentantami Polski: Kowalikiem, Hausnerem czy Rewilakiem, o wielokrotnych mistrzyniach Polski w piłce ręcznej z Szwabowską i Tobołą na czele, o reprezentacyjnych kolarzach Magierze i Kupczaku, o utalentowanych florecistkach Wojczukównie czy Skrobotównie, doskonałych strzelcach, gimnastyczkach czy lekkoatletach. Dużą zasługę w ich sukcesach mają również nasi działacze i trenerzy, których ofiarna praca dla klubu jest nieraz mało dostrzegalna, niewymierna, a jakże owocna. Większość z nich, to też ludzie powojennego dwudziestolecia, b. zawodnicy, przekazujący swoje doświadczenie sportowe młodszej generacji. Znajdują oni oparcie w szerokich rzeszach społeczeństwa krakowskiego, dla których klub nasz stanowi wizytówkę sportową Podwawelskiego Grodu. W trudnych chwilach zawsze spieszą im z pomocą, służą radą i serdecznym, życzliwym podejściem przedstawiciele naszych władz partyjnych i społecznych z tak wypróbowanymi przyjaciółmi naszego klubu jak I Sekretarz KW PZPR tow. Czesław Domagała, Z-ca kier. Wydz. Propagandy KW PZPR tow. Marian Sambor, przew. prezydium Rady Narodowej m. Krakowa mgr Zbigniew Skolicki, sam niegdyś doskonały lekkoatleta Cracovii, jego zastępcy Jan Antoniszczak obecny prezes klubu i dr Jan Garlicki, przewodniczący KKKFiT Józef Marecki, przewodniczący WKKFiT Wiktor Sadowicz, przewodniczący WKPG dr Julian Rejduch i przewodniczący DRN Stare Miasto Stefan Warmuz, poprzedni prezesi klubu.

Przeglądając dalsze karty naszego jubileuszowego wydawnictwa, musimy pamiętać zarówno o 40-letnim dorobku klubu osiągniętym w jakże trudnych nieraz warunkach, jak i o tym ostatnim, uzyskanym w okresie 20-lecia władzy ludowej, gdy sport i wychowanie fizyczne młodego obywatela stały się jednym z ważnych czynników budowy społeczeństwa socjalistycznego.

Odznaki jubileuszowe Cracovii. Od lewej dwie z 15-lecia, 25-lecie, 30-lecie, 40-lecie, 50-lecie, 55-lecie oraz 60-lecie.





W roku 1962 po pechowym spadku naszej jedenastki od II ligi walczyliśmy bez powodzenia o ponowny awans. Oto efektowny fragment z meczu Cracovia-Legia Krosno. Kowalik główkuje piłkę, pierwszy od lewej — Hausner.

W roku 1962 nasi piłkarze przebywali na tournée w Związku Radzieckim ulegając m. in. czołowej drużynie radzieckiej Dynamo Kijów 2 : 6. Oto fragment z tego meczu.



NAJSTARSZA SEKCJA — NAJSTARSZEGO KLUBU

Pierwsze ślady sportu w Krakowie sięgają ostatnich lat XIX w. Organizatorem jest Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” — zajmujące się głównie gimnastyką, zapasami, a także podnoszeniem ciężarów. Dopiero idee profesora medycyny U. J. dr Henryka Jordana, z takim zapałem i poświęceniem realizowane przez niego, stały się początkiem nowej ery. W r. 1891 rozbudował on miejsce do uprawiania gier i ćwiczeń — dziś park jego imienia. Obok różnorodnych gier i zabaw, głównie w palanta — młodzież uprawiała i „piłkę nożną”. Na boiskach dowolnej wielkości i kształtu walczyły drużyny często nierówne liczebnie, bez przestrzegania reguł gry. Krakowski Zespół Tow. „Sokół” na zlocie sokolim w Lwowie, w r. 1894 rozgrywa pierwszy na ziemiach polskich mecz w piłkę nożną, z zespołem lwowskiego „Sokoła”, przegrywając 0 : 1. Same zawody trwały zresztą tylko kilka minut.

W dalszych latach panuje w parku krakow-

skim dowolność w sposobie rozgrywania meczów. Nadal nie tworzone zespołów, grano bez reguł i przepisów. W r. 1903 dr Tokarski próbuje zaszcześcić grupie młodzieży, wśród której znajdował się też Józef Lustgarten — reguły prawdziwego footballu. Nie daje to praktycznie żadnego rezultatu, ale pewne zasady zaczynają się powoli przyjmować. W Zielone Świąta 1904 r. pod egidą lwowskiego Towarzystwa Zabaw Ruchowych a pod kierownictwem prof. E. Piaseckiego przyjeżdża do Krakowa kółko Gimnastyczno-Sportowe IV Gimnazjum. Rozegrany — ale piłką uszatą, mecz zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej, złożonej z uczniów III Gimnazjum 3 : 0. Teraz dr Tokarski rozpoczął przygotowania do rewanżu, który miano rozegrać już jako prawdziwy mecz piłkarski. Zakorzenione nawyki z trudem, ale ustępowały, i na tyle opanowano grę, że w 1906 zaproszono na spotkanie najlepszą drużynę Lwowa. Ponieważ turniej elimi-

6 czerwiec 1906 r. pierwsze piłkarskie zawody w krakowskim Parku Jordana. Oto aktorzy tego historycznego meczu: lwowscy Czarni i drużyna późniejszych „Biało-czerwonych” w mundurkach szkolnych. Stoją od lewej: Chowaniec, Krasiński, Kubin, Lambert, Friedberg (późniejszy piłkarz Cracovii), Kellner. Siedzą Kucz, Baścik, Szeligowski, Stoeger, Maciołowski, Drużyna „Czarnych” (w kostiumach sportowych) od lewej: Szerauc, Rządki, Wojciechowski, Hertel, Bilor, Dudryk, Radwanek, Legieżyński, Berger, Pappius, Tomaszewski. W rzędzie środkowym: dr med. Hornung, dr med. Hojnacki, prof. dr med. Jordan, red. Hemmerling, red. Kłośnik.





Pilkarze późniejszych „Biało-czerwonych” i lwowskiego IV Gimnazjum (późniejszej Pogoni) po meczu wygranym przez IV Gimnazjum 4:0. Stoją od lewej: Chowaniec, Pollak, Tempka, A. Rządki, Kucz, M. Kawecki, Friedberg, W. Rządki, Kremer, J. Nowak, Krasieński, Rysiak, Rzeszółko, Mamczuk, Marion, Lambert, Piotrowski. W rzędzie środkowym (od lewej): dr Hornung, dr Hojnacki, dr Jordan, red. Hemerling, red. Kłótnik, prof. Worosz. W dolnym rzędzie (od lewej): Stoeger, Karasiński, Bilor, Frysztak, Szeligowski.

nacyjny we Lwowie nie przyniósł rozstrzygnięcia — do Krakowa przyjechały dwie najlepsze drużyny.

60 lat upłynęło dokładnie w pierwszy poniedziałek czerwca 1906 r. od dnia, w którym narodziła się krakowska piłka nożna. Było to 6 czerwca 1906 r. kiedy dookoła boiska nr XIII w parku gier i zabaw założonym przez dr Jordana zebrała się liczna grupa widzów, złożona głównie ze studentów i gimnazjalistów. A było na co oczekiwać. Lwowskie Towarzystwo Zabaw Ruchowych przysłało do Krakowa dwie drużyny: Lwowski Klub Piłki Nożnej „Czarni” i Koło Gimnastyczno-Sportowe IV Gimnazjum (po fuzji w r. 1907 z „Lechią”, późniejsza „Pogoń”).

W pierwszym meczu „Czarni” pokonali 2:0 drużynę krakowską, w skład której wchodziłi piłkarze późniejszych „Biało-czerwonych” —

Karasiński, Kellner, Szeligowski, Stoeger, Baścik, Kucz, Chowaniec, Kubin, Lambert, Maciołowski i z późniejszej „Cracovii” — Friedberg. „Czarni” wzbudziili furorę występując w czarnych koszulkach z czerwoną szarfą i czarnych spodenkach, podczas gdy krakowianie grali w normalnych mundurkach szkolnych. Drugi mecz pomiędzy IV Gimnazjum a zebrany dorywczo zespołem, którego trzon stanowili późniejsi piłkarze „Cracovii” m. in.: — Boczarowski, Lustgarten, R. Pollak, Szolc, Wawrzykowski, Wójtowicz — wygrali lwowiaczy 4:0. Rezonans tych zawodów był natychmiastowy. W ciągu kilku dni we wszystkich niemal szkołach i gimnazjach krakowskich powstawały drużyny rozgrywające na Błoniach niekończące się mecze. Ten pierwszy piłkarski „szal” trwał do końca czerwca. Później przyszły wakacje, młodzież wyjechała z miasta i „drużyny” prze-

stały istnieć. Ale ci chłopcy, którzy pozostali w Krakowie, nadal kopali piłkę. Już teraz nie patrzono na przynależność do klas czy szkół. W ten sposób ostatecznie skonsolidowała się drużyna, która grała z Czarnymi — drużyna przyszłych „Biało-czerwonych” będąca najlepiej zorganizowaną. Rozegrała ona w sierpniu 1906 r. zawody z drużyną amerykańskiego cyrku Buffalo-Bill, wygrywając 1:0, a jedyną bramkę zdobył Szeligowski, zaś obok niego wyróżnili się Tyralski i Marszałek. Zwycięstwo to jeszcze bardziej skonsolidowało „drużynę Szeligowskiego” (tak ją popularnie nazywano), ten najstarszy zespół piłkarski Krakowa. Powracający po wakacjach studenci i uczniowie stwierdzili, że wielu kolegów gra w „drużynach” innych szkół.

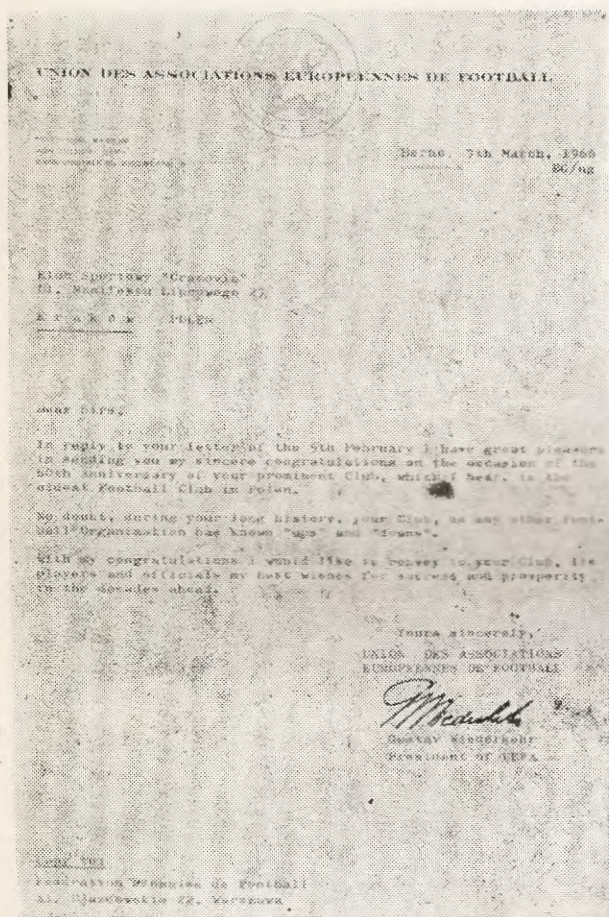
W ten sposób Józef Lustgarten wraz z kil-

koma innymi kolegami z gimnazjum Sobieskiego i uczestnikiem pamiętnego meczu z IV Gimnazjum — Wójtowiczem — uzupełnił drużynę, zwaną popularnie „Akademikami”. Zaczęły również powstawać i inne, nowe zespoły.

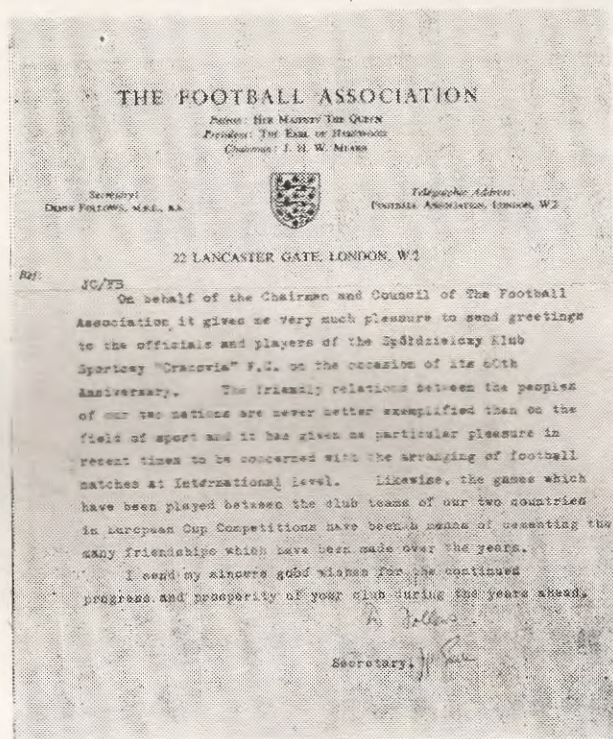
Zasadniczy wpływ na dalszy rozwój piłkarstwa krakowskiego miał pierwszy turniej w jesieni 1906 r. Inicjatorem jego był literat, dr Tadeusz Konczyński, który wróciwszy z Anglii znał zasady i przepisy istniejących tam od pół wieku drużyn piłkarskich. Widząc zapał młodzieży, zorganizował wraz z Towarzystwem Zabaw Ruchowych turniej, do którego zgłosiło się 16 drużyn. Jeszcze przed jego rozpoczęciem „Akademy” doszli do wniosku, że zespołowi należy nadać jakąś nazwę. Wniosek najmłodszego z zespołu — Józefa Lustgartena nadania drużynie nazwy „Cracovia” prze-

Rok 1906 „Biało-czerwoni” w składzie (od lewej): Tyralski, Gawędzki, Wachowicz, Stoeger, Kellner, Bałabuszyński, Marszałek, Szeligowski, Kucz. Siedzą (od lewej): P. Pollak, Słotwiński, Jachieć.





Dedykacja Europejskiego Związku Piłki Nożnej nadesłana do naszego klubu z okazji 60-lecia.

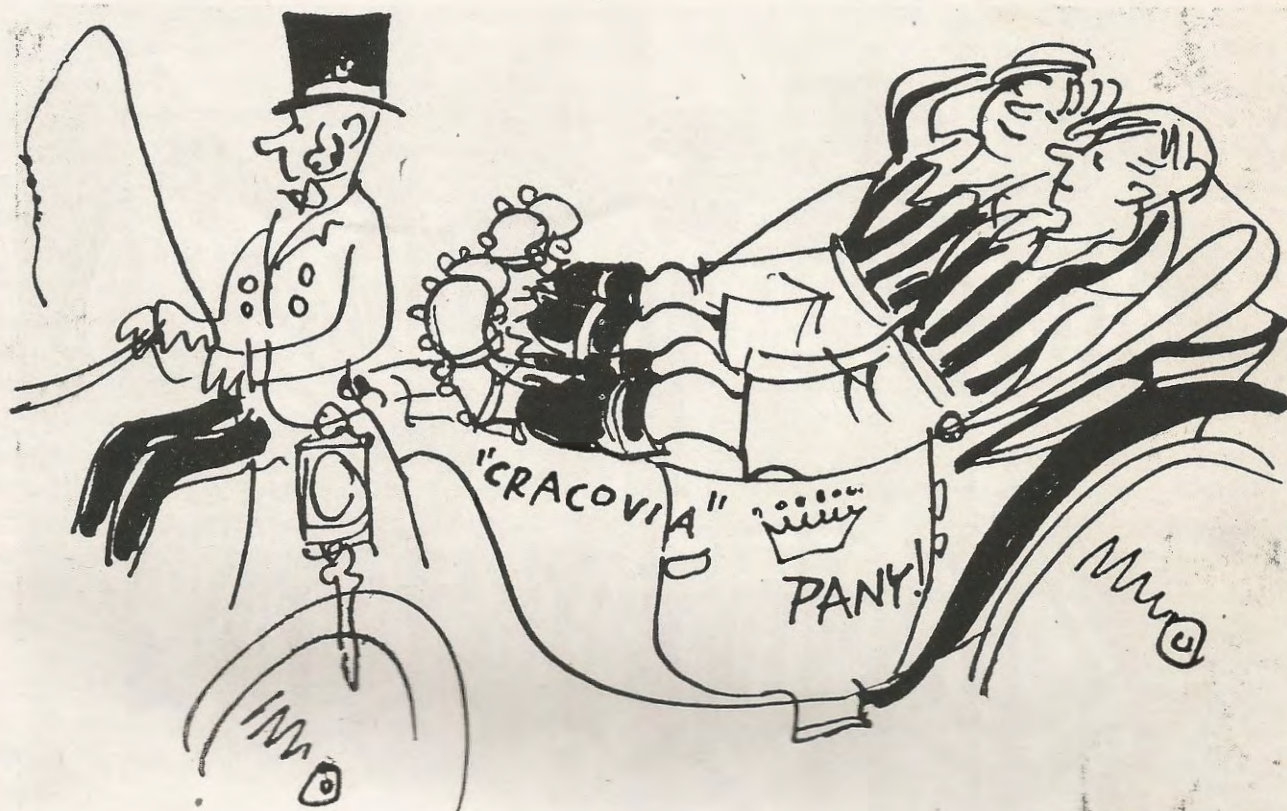


Również i najstarszy związek piłkarski na świecie — The Football Association (Anglia) nie zapomniał o naszym klubie, przesyłając serdeczne życzenia jubileuszowe.

szedł bez dyskusji i odtąd pełna nazwa drużyny to Akademicki Klub Footballowy „Cracovia”.

Później dr Konecziński przystąpił do wyekwipowania piłkarzy. Jako najstarsza — pierwsza otrzymała dresy drużyna Szeligowskiego, drużyna zwycięzców cyrku Buffalo-Billa. Przyjęła ona barwy biało-czerwone, słynne dziś „pasiaki”. Nie trzeba zapominać, że barwy te, będące barwami narodowymi Polski, miały w okresie zaboru, wielką patriotyczną wymowę. W kolejności otrzymała dresy „Cracovia”. Związana nazwą z miastem, zmieniła dotychczas używane białe koszulki z niebieską szarfą na ciemnoniebieskie koszulki z białą szarfą. Następną wyekwipowaną drużyną była drużyna Jenknera — zwana tak od nazwiska jej za-

łożyciela. Dostała ona czerwone koszulki z pięcioramienną niebieską gwiazdą na piersi — i przyłgnęła do nich nazwa „Czerwoni”. Ostatnim wyekwipowanym zespołem była drużyna II Szkoły Realnej, nazywana od nazwiska kapitana drużyną Szkolnikowskiego. Otrzymała ona jasnobłękitne koszulki z czarno-błękitnym kółkiem na piersi i wybrała dla siebie nazwę „Wisła”. Pierwsza krakowska drużyna „Biało-czerwoni” nie myślała o nazwie dla siebie. Przerywając gry turniejowe wyjechali oni 30 września do Lwowa, gdzie pokonali Czarnych 1:0. Ponieważ organizatorzy nie chcieli na dyplomie wpisać nazwy „Biało-czerwoni”, dr Konecziński polecił wpisać „Mazur”. Faktem jest, że nazwa ta nie była używaną przez drużynę i nie była ona szeroko w Krakowie



rys. A. WASILEWSKI

stosowaną. Jak z powyższego wynika, najstarszą krakowską drużyną byli „Biało-czerwoni” („Mazur”), potem „Cracovia”, „Czerwoni” i „Wisła”.

Współpracując stale ze sobą „Biało-czerwoni” i „Cracovia” wyjeżdżają 21 października do Tarnowa i rozgrywają pomiędzy sobą zawody, zakończone remisem 1 : 1. Oto składy drużyn: „Biało-czerwoni”: Słotwiński, Pollak I, Jachieć, Kellner, Bałabuszyński, Kucz, Tyralski, Gawędzki, Stoeger, Marszałek, Szeligowski, rezerwa Pollak II, Wachowicz. „Cracovia”: R. Pollak, Szolc, Wójtowicz, Miller, Boczarski, Lustgarten, Ryłski II, Ryłski I, Żabża, Holoubek, Wojtasiewicz, rezerwa: Friedberg, Miller II.

Późną jesienią zakończono turniej. Grano systemem „każdy z każdym”, mecz i rewanż. Pierwsze miejsce zdobyli „Biało-czerwoni” (tyl-

ko jeden remis z Cracovią), drugie „Cracovia”, trzecie „Czerwoni”, czwarte „Wisła”, piątą drużyną gimnazjum im. św. Jacka. Pierwszą wzmiankę o tym turnieju podaje „Głos Polski” nr 418, notując wyniki z 17 września: „Akademicy” (czyli Cracovia) — „Czarni” (drużyna rzemieślników) 7 : 0 oraz 5 : 1, później „Czas” w nr 231 z dnia 9 października podaje dalsze wyniki, z 7 bm: „Biało-czerwoni” — „Czerwoni” 4 : 0, gimnazjum św. Anny — „Czarni” 0 : 0. Znanie są jeszcze następujące wyniki z tego turnieju: „Biało-czerwoni” — AKF Cracovia 1 : 1 oraz 3 : 0 i AFK „Cracovia” — Czerwoni 2 : 2 oraz 2 : 0. Wspomniana wzmianka „Głosu Polskiego” o zawodach 17 września była, nie licząc wiadomości o meczach z drużynami lwowskimi i meczu z drużyną cyrku



Rok 1908. Piłkarze Cracovii. Stoją od lewej: Markheim, Jachieć, Stoeger, Calder, Szwarzer, Miller, Just. Siedzą: Zabża, Szeligowski, Lustgarten, Pollak.

Buffalo-Billa, pierwszą wzmianką w prasie o piłkarstwie krakowskim.

W r. 1907 po wyjeździe dr Konczyńskiego i upadku związanego z nim oddziału Towarzystwa Zabaw Ruchowych, drużyny krakowskie znalazły się w trudnościach organizacyjno-financeowych, co zmusza je do zmian organizacyjnych, do konsolidacji. Współpraca „Cracovii” i „Biało-czerwonych” zapoczątkowana w 1906 doprowadza w okresie 1906/7 r., a ostatecznie na wiosnę 1907 r. do wchłonięcia „Biało-czerwonych” przez prężniejszą organizacyjnie „Cracovię” i przejęcie przez nią barw biało-czerwonych.

1 lipca Cracovia wyjeżdża do Lwowa, gdzie na zakończenie zlotu sokolskiego rozgrywa mecz z Czarnymi przegrywając 1 : 4, występu-

jąc w składzie R. Pollak, Jachieć, Kellner, Lustgarten, Bałabuszyński, Miller, Ryłski II, Ryłski I, Stoeger, Szeligowski. Ważnym wydarzeniem jesieni 1907 r. jest fuzja „Czerwonych” z „Wisłą”. Pierwsi dają barwy klubowe, drużdy nazwę.

Pierwszą wiadomością prasową o imprezie piłkarskiej w r. 1907 jest kronika zamieszczona w „Głosie Narodu” nr 427 z dn. 21 września zapowiadająca: „KS Cracovia urządza festyn, w którym odbędzie match footballowy”, oraz w tej samej gazecie w nr 430 potwierdzenie odbycia festynu i zawodów. Po raz pierwszy nazwa „Wisła” pojawia się w prasie krakowskiej w dniu 13 października. „Nowa Reforma” w nr 472 pisze: „w niedzielę wielkie zawody w piłkę nożną urządza Wisła”.

W październiku tegoż roku doszło do połączenia Wisły z Cracovią, przyczym Wisła w myśl porozumienia miała tworzyć drugą drużynę Cracovii. Stan ten nie trwał długo. Wkrótce „wiślacy”, zabrali swój inwentarz ze wspólnej szatni w parku i usamodzielnili się całkowicie.

Rok 1908 przyniósł kilka ważnych wydarzeń sportowych. Przybył do Krakowa nauczyciel języka angielskiego William Calder. Był on dobrym prawym obrońcą i jeszcze lepszym organizatorem. W jego mieszkaniu odbywały się zebrania Cracovii, wydano legitymację i odznakę klubową, ożywiły się kontakty sportowe. Gościmy i wyjeżdżamy do Pogonii. Dochodzi do skutku mecz w Opawie z tamtejszym „Troppauer Sportverein”, który Cracovia przegrała 1 : 4. Był to pierwszy w historii mecz drużyny polskiej z zagranicznym przeciwnikiem. Rewanż w Krakowie przyniósł Cracovii zwycięstwo 5 : 2. Program jesieni ograniczył się do spotkań z Wisłą. Oto najstarszy zachowany skład Cracovii w meczu z Wisłą w dniu 20 września, zakończony remisem 1 : 1: Rzepa, Pollak, Jachieć, Schmidt, Schwarzer, Reinthaler, Żabża, Szeligowski, Nowotny, Miller, Just.

W r. 1909 oprócz tradycyjnych spotkań z Pogonią i Wisłą, notujemy dalsze rozszerzenie kontaktów. Gościmy po raz pierwszy drużynę węgierską Kassai AC, mecz kończy się remisem 2 : 2. W tym czasie posiadamy już 14 drużyn, a dla rezerwowej sprowadzamy nawet zamiejscowego przeciwnika — wadowicką Skawę.

Prasa krakowska w r. 1910 przynosi ciekawe dane dotyczące odwiecznej rywalizacji pomiędzy dwoma wielkimi rywalkami. „Głos Narodu” nr 87 z dnia 2 kwietnia pisze: że: „przyznanie przez naszego recenzenta Cracovii przed Wisłą z tytułu i urzędu starszeństwa (wyników i powstania), skłoniło Wisłę do opublikowania sprostowania, w którym Wisła chlubiąc się dla siebie korzystnym wynikiem rozgrywek z Cracovią w r. 1909 lojalnie przyznaje Cracovii prawo do pierwszeństwa z tytułu starszeństwa słowami: „wprawdzie KS Cracovia co do czasu powstania był pierwszy w Krakowie...”

Rok ten przyniósł Cracovii imponującą liczbę 17 spotkań międzynarodowych. Wydarzeniem nr 1 była wizyta najstarszej drużyny austriackiej „Vienna Cricket and Football Club” popularnych „Kriketerów”. Demonstrując piłkę nożną w najwyższym wydaniu, Austriacy odnoszą dwa pewne zwycięstwa. Pragnąc wzorować się na najlepszych, nie przejmowaliśmy się porażkami z drużynami I klasy Austriackiego ZPN. Dlatego gościliśmy praską Spartę, budapeszteński Törekves czy wiedeński Rudolfshügel. W tym roku wyjeżdżamy też do Warszawy, będącej pod zaborem carskim, rozgrywając tam zawody z Warszawskim Kołem Sportowym (2 : 1) i Koroną (10 : 0).

Punktem kulminacyjnym bogatego w mecze międzynarodowe (14) sezonu 1911 r. był mecz z oficjalną reprezentacją Austrii. Po raz pierwszy i w drodze wyjątku związek austriacki zgodził się na wystawienie swojej reprezentacji przeciw drużynie klubowej. Repr. Austrii wygrała 6 : 3, ale dzięki dobrej postawie w tym spotkaniu Cracovia otrzymała, jako pierwsza polska drużyna tytuł drużyny I klasy austriackiej. W czerwcu tego roku trenerem Cracovii został dotychczasowy opiekun DFC Praga — Franciszek Koźeluh, jeden z pięciu braci, słynnych trenerów tenisowych i piłkarskich.

Z wydarzeń roku 1912 na czoło wysuwa się otwarcie w dniu 31 marca „Parku Gier KS Cracovia” i zmiana barw drużyny. Na wniosek prezesa klubu, red. Kopernickiego dotychczasowe czarne spodenki zostają zastąpione białymi, w których drużyna występuje po dzień dzisiejszy. I tak jak co roku spotkania z zagranicznymi przeciwnikami. Tym razem było ich 21. Na liście pokonanych znaleźli się m. in. wiedeński FAC, budapeszteński Monsori i BEAC, nawet słynni „Amateure” tylko zremisowali.

Osiągnięciem roku 1913 było zdobycie pierwszego mistrzostwa Galicji. W tych, rozegranych po raz pierwszy mistrzostwach uczestniczyły ponadto Wisła i Pogoń.

Pierwszy rok I wojny światowej przerwał drugie mistrzostwa Galicji. Cracovia znajdowała się wtedy na czele stawki, do której do-

łączyli się Czarni. Wojna przerwała też kontakty międzynarodowe, rozegrano tylko 11 meczów, tradycyjnie z klubami Austrii, Czech i Węgier.

Działania wojenne, rozproszenie się wielu piłkarzy i działaczy po całej Europie, zmuszają klub do ograniczenia działalności. Rok 1915 to odbudowa częściowo zniszczonego stadionu i kilka spotkań z drużynami wojskowymi.

W trzecim roku wojny zdołano sprowadzić do Krakowa budapeszteński Nemzeti, grano z Pogonią, a w r. 1917 doszło do szeregu spotkań z drużynami austriackimi i czeskimi, a nawet z reprezentacją Budapesztu.

W r. 1918 życie klubu wróciło do normy, udało się rozegrać 22 mecze z przeciwnikami zagranicznymi, notując zwycięstwa nad czołowymi zespołami środkowej Europy. Wacker przegrywa 0:3 i 1:3, Vasas 0:4 i 2:4, Simmering 1:9 i 1:8, Amateure tylko remisuje 2:2.

W pierwszych powojennych latach widzimy w drużynie nowe nazwiska. Miejsce pierwszych piłkarzy Cracovii: Caldera, Jachiecia,

Justa, Lustgartena, Singera, Szeligowskiego zajmują nowi. Coraz jaśniej błyszczą nazwiska: Kałuży, Synowca, Sperlinga, Gintla, Fryca, późniejszych filarów „wielkiej Cracovii”. Rozpoczęli oni swoje kariery jeszcze przed wojną — teraz szybko zbliżają się do punktu szczytowego lat 1921—26.

Lata 1919/20 to znów kilka sukcesów odniesionych w meczach z drużynami zagranicznymi. Pod względem wyników, ilości i doboru przeciwników bardzo długo żadna polska drużyna nie może nam dorównać. Gościmy m. in. w Wiedniu w r. 1920 na jubileuszu Admiry.

Coraz bujniejsze życie piłkarskie w Polsce doprowadza do zorganizowania pierwszych mistrzostw Polski w r. 1921. Tytuł mistrza Polski zdobywa Cracovia bezapelacyjnie, bez porażki. Oto skład drużyny, słusznie nazywanej „wielką Cracovią”: Popiel, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kotapka, Kałuża, Kogut, Sperling. Tę znakomitą jedenastkę trenował Węgier Pozsonyi. Dla podkreślenia naszej supremacji rezerwa zdobywa

W pierwszych latach po I wojnie światowej piłkarze nasi byli bezkonkurencyjni w Polsce. W r. 1921 pierwsze powojenne mistrzostwa Polski przyniosły białoczerwonym tytuł mistrzowski. Oto najlepsza jedenastka w Polsce. Stoją od lewej: Fryc, Wiśniewski, Gintel, Sperling, Kogut, Synowiec, Kotapka, Mielech, Alfus; w dolnym rzędzie: Strycharz i Majcherczyk.





Głośnie echem w Europie odbiły się wyniki uzyskane przez Cracovię w r. 1921 w Budapeszcie z świetnymi zespołami MTK i FTC (0:0 i 0:1). Oto słynny FTC i biało-czerwoni — mistrz Polski na rok 1921.

tytuł mistrza Polski klasy „B”, a występowali w niej m. in. późniejszy kapitan związkowy PZPN Alfus, czy obecny kierownik I drużyny Leopold Kotapka. Dzięki doskonałym wynikom osiągniętym przez Cracovię w Budapeszcie — nikła porażka z FTC 0:1 (grającym z Blumem, Tothem, Takacsem) i remisie z bezkonkurencyjnym MTK 0:0 (z Schlossem, Orthem, Kartesem) dochodzi do skutku 21 grudnia 1921 r. pierwszy międzynarodowy mecz reprezentacji Polski z Węgrami. Mecz ten Polska przegrała zaledwie 0:1, a w jej barwach wystąpiło 7 naszych zawodników: Gintel, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kałuża, Sperling.

Drużyna doznaje kilku bolesnych strat. Tragicznie ginie Poznański (1921), Kotapka (1922), Popiel (1925), przenoszą się z Krakowa Mielech i Kogut (1923), wycofuje się Cikowski (1925). Mimo tak poważnego ubytku Cracovia nadal reprezentuje wysoki poziom gry. Tylko terytorialny system rozgrywek i nieco lepszy stosunek bramkowy Pogoni eliminują nas

w r. 1922 z walki o tytuł mistrza. Ale aż 8 graczy: Popiel, Gintel, Fryc, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kałuża, Sperling — reprezentuje barwy Polski w zwycięskim meczu z Jugosławią w Zagrzebiu (3:1). Jest to okres niezwykle obfity w mecze międzynarodowe, rozgrywamy ich 24, coraz częściej biało-czerwoni występują na zagranicznych stadionach.

Rok 1923 rozpoczyna się turniejem noworocznym w Paryżu, gdzie obok nas startują szwajcarska Servette i gospodarze Red Star. Potem tournée po Danii i Szwecji, gdzie m.in. zwyciężamy Aarhus GF 6:1 i reprezentację Hälsingborgu 2:0. Wreszcie jesienią wyprawa do Hiszpanii. Wyniki uzyskiwane przez najlepsze drużyny angielskie, francuskie czy niemieckie napawały sympatyków Cracovii uzasadnioną obawą. Ale nie było tak najgorzej. Pierwszy mecz z CF Barceloną, w której historii rok ten zwany jest „złotym”, kończy się remisem 1:1. A w barwach „czerwono-niebieskich” występował główny konkurent Zamory — dawny gracz Vasasu Plattko, oraz



Nasi piłkarze przed turniejem noworocznym 1923 rozgrywanym w „stolicy świata” — Paryżu. od lewej: Styczeń, Synowiec, Cikowski, Kałuża, Mielech, Fryc, Kogut, Reyman, Popiel, Gintel, Sperling.

synonim piłkarstwa Hiszpanii dr Alcantara. W książce 50-lecia CF Barcelona czytamy: „gościliśmy też Cracovię, która osiągnęła nieoczekiwany remis”. Przegrywamy potem ze słynnym Realem Madryt, ale na zakończenie tournée zwyciężamy Seville 3:2. I w tym roku 7 naszych zawodników występuje w jednym meczu reprezentacji Polski, a do etatowych reprezentantów należą: para obrońców Gintel—Fryc, pomocnicy Cikowski i Synowiec, napastnicy Kałuża i Sperling.

Długą listę meczów międzynarodowych notują kroniki 1924 roku. Czytamy o zwycięstwach nad Kickers Berlin 7:3 i 2:1, remisach z Spartą 0:0 i Vasasem. Spotykamy się ciągle z najlepszymi zespołami środkowej Europy, wychodząc z założenia, że jest to najlepsza droga do utrzymania dobrego poziomu. Mamy też już pierwszych olimpijczyków. Na Olimpiadzie paryskiej w r. 1924 w meczu z Węgrami występują: Fryc, Cikowski, Kałuża i Sperling.

W latach 1925—26 oprócz rozgrywek okręgowych nadal podtrzymujemy kontakty z klu-

bami zagranicznymi, jesteśmy gościem na jubileuszu Beogradskiego SK.

Lata 1926/27 to okres konfliktu pomiędzy PZPN a klubami pragnącymi założyć ligę. Stojąc po stronie PZPN Cracovia nie wchodzi w szeregi drużyn ligowych i nie uczestniczy w pierwszych mistrzostwach ligi (1927). Białoczerwoni grają więc z klubami zagranicznymi, goszczą po raz pierwszy w Bułgarii i Rumunii. Po likwidacji konfliktu PZPN — Liga, Cracovia automatycznie wchodzi w szeregi ligowe, zajmując 4 miejsce w r. 1928, a 6 miejsce w rok później. Liczne mecze ligowe stopniowo ograniczają ilość spotkań międzynarodowych. Zmienia się też oblicze drużyny. Są to godni następcy jedenastki Kałuży. Drugi tytuł mistrzowski zdobywamy w r. 1930 grając w składzie: Otfinowski—Lasota, Zastawniak—Seichter, Chruściński, Mysiak—Kubiński, Kossok, Mitusiński, Malczyk, Sperling. Po roku przerwy, w 1932 trzecie mistrzostwo Polski wywalczają: Otfinowski (Szumiec) — Lasota, Doniec (Pająk) — Seichter, Chruściński, Mysiak (Stiasny) — Kubiński

(Zieliński), Malczyk, Mitusiński, Ciszewski, Sperling.

Dopiero w r. 1932 obchodzi Cracovia swój jubileusz 25-lecia, pomimo że właściwa rocznica przypadała na r. 1931. Jak pisze Józef Kałuża w wydawnictwie 30-lecia: „niesprzysługająca w poprzednim roku koniunktura skłoniła klub do przełożenia uroczystości związanych z 25-leciem istnienia na rok 1932, chociaż od założenia klubu, a więc od r. 1906 upływało już wówczas lat 26”. Ten, bodajże pierwszy historyk naszego piłkarstwa, w swojej kronice spotkań Cracovii jako pierwszy zanotował mecz rozegrany 1 lipca 1907 roku w Lwowie przeciw Czarnym. Było to pierwsze spotkanie po przyłączeniu się „Biało-czerwonych” do „Cracovii”. Kałuża pominął tu mecze rozgrywane w r. 1906 i 1907 przez „Biało-czerwonych i „Cracovię”, które wtedy będąc

osobnymi drużynami rozgrywały mecze niezależnie od siebie. Istnieją dowody i żyją ludzie będącymi uczestnikami tych spotkań, lub ich świadkami, co potwierdza historyczną prawdę o założeniu Cracovii w r. 1906. Zresztą cytaty Kałuży wyraźnie to podkreśla. Można tutaj dodać, że powstała w r. 1907 lwowska Pogoń z fuzji dwóch klubów: Koła Gimnastyczno-Sportowego IV Gimnazjum (zał. 1904 r.) i „Lechii” (zał. 1905 r.) za datę powstania przyjęła rok 1904, obchodząc swój jubileusz 35-lecia w r. 1939. Tyle koniecznej chyba dygresji.

Rok 1933 wzbogaca liczne trofea sekcji o piękny puchar księcia Pribiny zdobyty na turnieju w Nitrze, gdzie obok nas i gospodarzy startowała jugosłowiańska Concordia i słowacki SK Bratislava. W bojach ligowych zajmujemy 4 miejsce.

Mistrzowska drużyna z r. 1930. Stoją od lewej: austriacki trener Hierlender, Sperling, T. Zastawniak, Chruściński, St. Malczyk, kier. dr Mamczyn, Kałuża, Kubiński, Kępiński. W dolnym rzędzie od lewej: Ptak, A. Malczyk, Szumiec, Fr. Zastawniak i Mysiak.





Po rocznej przerwie piłkarze nasi znów powrócili na tron mistrza Polski. Oto jedenastka, która w r. 1932 wywalczyła mistrzostwo. Stoją od lewej: Lasota, Mysiak, Szumiec, Seichter, Kepiński, Kubiński, Stiasny, Zieliński i Marian. W dolnym rzędzie od lewej: St. Malczyk, Otfinowski, Pająk.

Jeszcze w r. 1936, gdy białoczerwoni grali w klasie A., odnieśli szereg cennych sukcesów takich jak zwycięstwa nad Rapidem 5:3 i mistrzem Polski Ruchem 9:0. Były one zapowiedzią wspaniałej formy w r. 1937, gdy nasza drużyna znów wywalczyła mistrzostwo Polski. Oto zespół z lat 1936/37. W górnym rzędzie: Krężel, Kopeć, Madryga, Pawłowski, Szmagier, Grünberg, Chudzik, Ziżka, Góra. Siedzą w dolnym rzędzie od lewej: Pająk, Zieliński, Kossok, St. Malczyk, kier. sekcji Wawrzecki, Korbas, Szeliga, Zembaczyński, Doniec.



Następny rok przynosi wicemistrzostwo Polski, niską porażkę 3:4 z słynnym włoskim AC Milan — i nieoczekiwanie nadchodzi gwałtowny kryzys w ligowej jedenastce, która w r. 1935 spada z I ligi. W meczach towarzyskich drużyna grająca bez obciążenia psychicznego zwycięża Wacker 4:2 i nieznacznie przegrywa z Ujpest 2:3. Ale spadek do A klasy (wówczas nie było II ligi) nie załamał drużyny. Zdobyła ona łatwo mistrzostwo okręgu, przeszła zwycięsko eliminację i wróciła do I ligi. W r. 1936 nasi piłkarze zwyciężyli wielokrotnego mistrza Austrii Rapid 5:3 i mistrza Polski Ruch 9:0, a Góra uczestniczył w olimpijskim turnieju piłkarskim w Berlinie. Jubileusz 30-lecia obchodzono w r. 1937 — gdy piłkarze znów grali w lidze. Zacytujmy tutaj

zdanie z artykułu Kałuży z wspomnianego wydawnictwa: „jesteśmy w roku jubileuszu — nie jubileuszowym, boć przecież żyjemy od 1906 r.”.

„Come back” do I ligi był niezwykle udanym. Cracovia zdobywa — już czwarte mistrzostwo Polski. Jest to jak dotąd jedyny wypadek w naszej lidze, aby drużyna awansująca zdobyła tytuł. Dokonała tego Cracovia grając w składzie: Pawłowski—Lasota, Pająk—Góra, Grünberg, Ziżka—Skalski, Stępień, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Ostatnie lata przed wybuchem II wojny przynoszą nam 7 lokatę w r. 1938, a w następnym roku mistrzostw nie dokończono. Na kilka dni przed wojną w zwycięskim meczu z Węgrami (4:2 w Warszawie) debiutuje w re-

Boisko Juwenii w latach 1940—41 było jedynym miejscem, na którym rozgrywano konspiracyjne mistrzostwa Krakowa. Tradycyjne „pasiki” musiano zastąpić granatowo-czerwonymi kostiumami, w jakich grała w tym czasie Cracovia. Oto nasi uczestnicy jednego ze spotkań na Juwenii. Od lewej: Waga, Bobula, Lichoń, Giergiel, Pawłowski, St. Zastawniak, Ochwat, Pachla, w dolnym rzędzie: Gędek, Młynarek i Jabłoński I.





W r. 1943 podczas okupacyjnych mistrzostw Krakowa rozgrywanych na boisku Garbarni, nasza drużyna zajęła 1 miejsce. I wtedy jeszcze nasi piłkarze musieli przywdziać zastępcze kostiumy. Oto Cracovia przed zwyciężskim meczem z Groblami, wygranym 6 : 1. Od lewej: E. Jabłoński, Kaszycki, Zbroja, Giergiel, Czech, Chajdziński, Bobula, Gędek, Trojan, Pokusa, Parpan.

prezentacji Polski późniejszy kapitan mistrza Polski z r. 1948 — Edward Jabłoński.

Barbarzyński najazd hitlerowców na Polskę we wrześniu 1939 r. i trwająca ponad 5 lat upiorna noc okupacji — zniszczyła wiele z dorobku naszego sportu. Był przecież zakaz uprawiania sportu. Wielu naszych działaczy i zawodników biało-czerwonych poległo w walce z okupantem, wielu zmogły nieludzkie warunki życia. Dość wymienić z samego tylko grona piłkarzy: Bialika, Fryca, Grünberga, Kałużę, Koguta, Kwiecińskiego, Majerana, Millera, Rogalskiego, Sperlinga. W pewnym okresie czasu Niemcy zaproponowali naszemu słynnemu reprezentantowi Polski, przedwojennemu kapitanowi PZPN — Józefowi Kałuży funkcję „Sportführera” dla ziem okupowanych. Jak przystało na prawdziwego patriotę, Kałuża nie zgodził się na objęcie tego stanowiska. Nie wolno było stwarzać nawet pozorów legalnego życia, legalnego uprawiania sportu. Piłkarze

grali na peryferiach miasta, pod nieustanną groźbą „łapanek” i represji. Pierwszą próbą piłkarską, zorganizowaną w jesieni 1940 r. był błyskawiczny turniej na boisku Juwenii z udziałem 14 drużyn, w tym obu wielkich rywalek Cracovii i Wisły. W rok później udało się zorganizować okupacyjne mistrzostwa Krakowa. Uczestniczyło w nich 12 drużyn. Duży wkład organizacyjny ze strony Cracovii wnieśli do mistrzostw tacy działacze jak Chruściński, Książek, A. Malczyk czy inż. Wilk. Nasi piłkarze w mistrzostwach zajęli drugie miejsce. W r. 1942 z uwagi na wzrastający terror okupacyjny i zarekwirowanie boiska Juwenii — nie można było przeprowadzić żadnych regularnych rozgrywek. Dopiero jesienią 1943 r. sytuacja poprawiła się na tyle, że można było przystąpić do rozegrania kolejnych mistrzostw. Tym razem Cracovii przypadło w udziale pierwsze miejsce. Następne okupacyjne mistrzostwa Krakowa rozgrywane w r. 1944 nie

zostały już zweryfikowane. Biało-czerwoni zakończyli je na czwartej pozycji. W czasie okupacji hitlerowskiej trzon naszej drużyny stanowili zawodnicy: Pawłowski, Pokusa, Gędek, Jabłoński I, Parpan, Bobula, Wilkosz, Rybicki, Zbroja.

W październiku 1944 r., gdy zaledwie tygodnie dzieliły Kraków od oswobodzenia, klub nasz i całe polskie piłkarstwo poniosło dotkliwą stratę. Zmarł najsłynniejszy piłkarz Cracovii, 20-krotny reprezentant Polski, długoletni kapitan związkowy PZPN — Józef Kałuża.

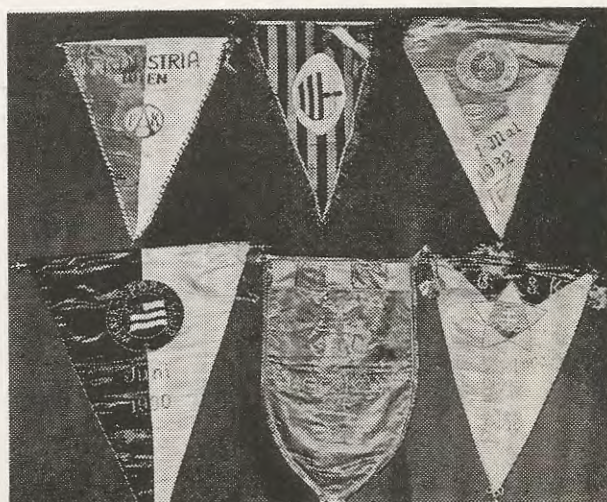
Wyzwolenie Krakowa rozpoczyna nowy okres w życiu naszego klubu. 28 stycznia 1945 r. na zaśnieżonym boisku Wisły zostały rozegrane po raz pierwszy w wyzwolonej Ojczyźnie „wielkie derby” Krakowa. Hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła” rozpoczęły zasłużone kluby Krakowa nowy rozdział swojego istnienia. Mimo trudnych warunków, bez zniszczonego boiska, bez najpotrzebniejszego sprzętu, rezultaty pracy sekcji piłkarskiej są coraz lepsze. Pod koniec sierpnia gościmy pierwszego zagranicznego przeciwnika: najstarszą drużynę CSR, szeroko znanych „zsywanych” — praską Slavię, przegrywając 1 : 4.

Proporczyki klubów zagranicznych zdobłące klubową gablotę: Dynamo, CF Barcelona, Real Madryt, Milan AC, FTC Budapeszt, Honved Budapeszt, Vigo, MTK Budapeszt, Szeged AC, Ujpest Budapeszt, Ativist NRD, Szeged AC, Valencia i Budai FC.



Jako pamiątki po licznych krajowych i zagranicznych przeciwnikach pozostały te piękne proporczyki.

Z klubowych trofeów. Proporczyki Austrii KF, Milanu AC, Wienne, Wiener SC, Bocskay i Bratislavy.





Pierwszy powojenny mistrz ligi Cracovia w r. 1948. Stoją od lewej: E. Jabłoński, Rybicki, Gędek, Parpan, St. Różankowski, Bobuła, Glimas, Radoń, Kolasa, Mazur, Poświat. Brak na zdjęciu M. Jabłońskiego, E. Różankowskiego, Szeligi i Hymczaka, którzy również waleśnie przyczynili się do zdobycia przez biało-czerwonych mistrzostwa Polski w r. 1948, a w następnym sezonie tytułu wicemistrzowskiego.

Jubileuszowy rok 1946 przynosi pod kierownictwem prezesa Stanisława Żura sukcesy organizacyjne i sportowe. Oddany został we władanie piłkarzy odbudowany stadion i jakkolwiek turniej jubileuszowy ma obsadę krajową, to wkrótce gościmy czołowe zespoły Europy. Remisujemy 1:1 z IFK Norköpping (z trzema słynnymi braćmi Nordahlami), przegrywamy tylko 3:4 z najlepszą chyba w tym okresie europejską drużyną jugosłowiańskim Partizanem (z Bobkiem, Czajkowskim i Sostaricem), w teamie z Wisłą zwyciężamy węgierski Kispest (późniejszy Honved) 2:0, uczestniczymy w turnieju w Nitrze. W barwach reprezentacji Polski występują niemal etatowo Parpan, bracia Jabłońscy, Bobuła a potem Gędek. Ponadto Parpan wytypowany zostaje przez PZPN jako kandydat do reprezentacji Europy przeciw Wielkiej Brytanii.

Rok 1947 upływa na dalszej konsolidacji składu i walkach eliminacyjnych o tworzącą się ligę.

Szczytowym osiągnięciem okresu powojennego jest rok 1948: piąte mistrzostwo Polski.

Tak padła jedyna bramka w „świętej wojnie” Cracovia — Wisła w r. 1949. Radoń ubiegł Jurowicza, posyłając głową piłkę do siatki.



Zdobyte ono zostało w zaciętej rywalizacji z lokalną przeciwniczką Wisłą. Dopiero dodatkowe spotkanie wygrane przez biało-czerwonych 3 : 1 przesądziło sprawę tytułu na naszą korzyść. A oto skład pierwszego powojennego mistrza ligi: Rybicki (Hymczak) — Gędek, Glimas — Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II (Mazur) — Szeliga (Poświat), Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Bobula. W rok później Cracovia zajmuje drugie miejsce w I lidze zamykając tym okres powojennego wyżu.

W okresie lat 1949/50 po przemianowaniu klubu na „Ogniwo MPK” coraz słabsze wyniki osiąga i drużyna piłkarska. Przedwcześnie zrezygnowano z wielu rutynowanych zawodników, liczne zmiany i reorganizacje, zupełny brak kontaktów międzynarodowych, nie mogły nie odbić się na wynikach. Może jedynym jaśniejszym momentem tego okresu jest udział trzech naszych defensorów Gędka, Glimasa

i Kaszuby w turnieju piłkarskim XV Olimpiady (Helsinki 1952). Zajmujemy coraz niższe lokaty w lidze. Kolejno: 4—5—4—10 i w r. 1954 mimo dramatycznej i ofiarnej walki na finiszu nastąpił spadek do II ligi. Byliśmy gorsi tylko o ułamek stosunku bramkowego, ale to wystarczyło do degradacji. Rok wcześniej tragicznie straciliśmy świetnego obrońcę Władysława Gędka, 20-krotnego reprezentanta Polski, kandydata do reprezentacji FIFA przeciw Anglii w r. 1953.

Na szczęście rok 1955 przyniósł pierwsze zmiany na lepsze. Przystąpiliśmy do nowego zrzeszenia „Sparta” i powróciliśmy do historycznej nazwy i tradycyjnych barw. Ale odrobienie kilkuletnich strat nie było rzeczą łatwą. Czekala nas jeszcze mimo wysiłków działaczy, zawodników, nowopozyskanego czeskiego trenera Finka kilkuletnia kwarantanna w II lidze.

Jubileusz 50-lecia upłynął w dodającej

Z cyfry „50” na biało-czerwonych koszulkach grali w jubileuszowym 1955 roku nasi piłkarze. Od lewej: Glimas, Michno, Kłopot, Reichel, Gołab, Gurek, Radoń, Marzec, Kasprzyk, Opoka, Rajtar.



otuchy konsolidacji sił klubu i sekcji piłkarskiej. Wyróżnienie klubu, jako pierwszego w Polsce odznaczeniem państwowym — Złotym Krzyżem Zasługi było dopingiem do dalszej pracy. Działacze sekcji piłkarskiej otrzymali także wiele odznaczeń. Dość wymienić tylko Srebrne Krzyże Zasługi przyznane mgr Bińczykiemu, Kotapce, Mazurowi, tytuły Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej dr Czapnickiemu, dr Izdebskiemu, dr Lustgartenowi oraz 10 dyplomów uznania GKKFiT. Na turnieju jubileuszowym Cracovia rozgrywa dobry, pomimo porażki 0:2 mecz z Austrią, a później zwycięża szwedzki Djurgarden 5:0 i węgierski Csepel 2:1. W szranki wstępuje nowa generacja piłkarzy. Obok wiernych swemu klubowi w chwilach dobrych i złych Glimasa, Bobuli, Mazura, Rajtara i Radonia,

„zadomowionych” w drużynie Michny, Marlarza, Kasprzyka i Kolasy, pojawiają się nowe nazwiska, długo utrzymujące się w drużynie jak Reichla, Opoki, Manowskiego, Jarczyka. W roku 1957 już pod nowym opiekunem ZS „Start” piłkarze nasi wracają do I ligi. Niestety nie na długo. 10 miejsce w r. 1958, 11 w r. 1959, powoduje spadek z ekstraklasy. Tym razem drugoligowa kwarantanna trwa tylko rok, zresztą osłodzona mistrzostwem Polski juniorów. W mistrzowskiej drużynie widzimy nazwiska Kowalika, Mikołajczyka czy Tabora, późniejszych zawodników I drużyny.

Rok 1961 to ponowna walka o byt ligowy. Młoda drużyna, zwana „polskim Juventusem”, niestety nie spełnia pokładanych nadziei. Znów rok 1962 przynosi spadek do II ligi. A przecież w r. 1961 trzech naszych juniorów: Hausner,

Tak witano powrót naszych piłkarzy do I ligi w 1957 r. Wśród zawodników stoją m. in.: dr Hałys (9-ty od lewej), kier. sekcji dr Burde (w środku) i prezes mgr Rejduch (5-ty od prawej).





Po 3 latach walk w II lidze, w r. 1957 nasi piłkarze awansowali do ekstraklasy. Stoją od lewej: Manowski, Malarz, Reichel, Opoka, Gołąb, Jarczyk, Dudoń, Kasprzyk. Kłęczą od lewej: Szymczyk, Michno, Mazur.

Kowalik i Rewilak reprezentowało barwy Polski na turnieju UEFA w Portugalii, gdzie Polska zajęła drugie miejsce, a w rok później na takim samym turnieju w Rumunii również było trzech naszych piłkarzy (Hausner, Kowalik, Tabor).

Rok 1963 przyniósł kilka historycznie prawdziwych informacji o naszym klubie i sekcji piłkarskiej. W książce angielskiego historyka piłkarskiego Gordona Jeffey „European International Football” (Europejska piłka nożna) w rozdziale „Polska” czytamy: „w najbardziej swobodnej prowincji austriackiej powstaje w r. 1906 Cracovia FC”. Również i Wielka Encyklopedia Powszechna, wydawana przez

Polskie Wydawnictwo Naukowe, pod hasłem „Cracovia” podaje: „najstarszy klub Krakowa założony w r. 1906 jako Akademicki Klub Futbolowy „Cracovia”.

W roku 1963 zwycięstwo nad Dynamo Mińsk 3 : 2 osładza nieco gorycz walk drugoligowych. U schyłku tego roku pożar trybun na boisku piłkarskim przyspiesza konieczność przebudowy stadionu. „Bezdomni” piłkarze na długi okres czasu muszą przenieść się na boiska Wawelu i Wisły. Uporczywa praca całego kolektywu działaczy, trenerów i zawodników przynosi jednak pewne wyniki. Nasi trampkarze prowadzeni przez mgr Lalika i instr. Rapacza od lat przodują w Krakowie, dobrą robotę



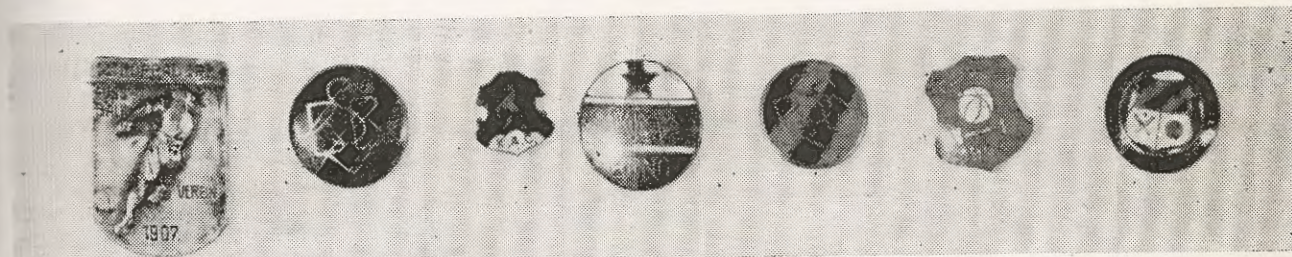
Największą furorę na turniejach juniorów UEFA zrobił nasz zespół w Portugalii w r. 1961, zajmując 2 miejsce po kilku błyskotliwych zwycięstwach. Oto „portugalczyki”, z których kilku reprezentuje dziś barwy I narodowej jedenastki. Od lewej: Rewilak, Janduda, Karasiński, Nowak, Kapciński i Kędzia. W dolnym rzędzie: Hausner, Szołtysik, Musiałek, Kasprzyk i Kowalik.

spełnia wśród spółdzielców „liga trampkarzy spółdzielni”, prowadzona przez mgr Trzcíńskiego, juniorzy prowadzeni przez trenera Durnioka stale zaliczają się do ścisłej czołówki, rezerwą stanowiącą zaplecze dla pierwszej drużyny opiekuje się mgr Meus. Sportowa ambicja pierwszej drużyny, nieustanne wysiłki trenera Adama Niemca stanowią dobre prognozy na przyszłość. W drużynie, obok doświadczonych zawodników: Michny, Szymczyka, Antczaka, obok „Portugalczyków” Hausnera, Kowalika i Rewilaka, pojawiają się nowe nazwiska Mikołajczyka, Chemicza, Stokłosy, a w r. 1965 Dawidczyńskiego i Orczykowskiego. Po prawie piętnastoletniej przerwie piłkarze Cracovii występują znów w pierwszej reprezentacji Polski. Są to Kowalik i Rewilak. Nasza drużyna jedna z najmłodszych w obu ligach, oparta na studiujących czy stale pod-

noszących swoje zawodowe kwalifikacje pracujących zawodnikach, złożyła piękny podarunek jubileuszowy w postaci awansu do I ligi w sezonie 1965/66 — dla swojego klubu, dla licznych i wiernych sympatyków. Jest to piękna kontynuacja chlubnych osiągnięć tylu sławnych piłkarzy występujących przez 60 lat w barwach najstarszego klubu sportowego Polski.

Oby gratulacje prezydenta Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej Sir Stanley Rous'a, które otwierają długi szereg listów gratulacyjnych od wielu słynnych związków i klubów, były dalszą zachętą i dobrą prognozą na przyszłość. Sir Rous pisze m. in.: „Historia Cracovii ma 60 lat, jest ona najstarszym klubem Polski. Jako prezydent FIFA mam zaszczyt przesłać serdeczne gratulacje z okazji tego jubileuszu”.

SPOTKANIA MIĘDZYNARODOWE ROZEGRANE PRZEZ PIŁKARZY CRACOVII W LATACH 1906-1966

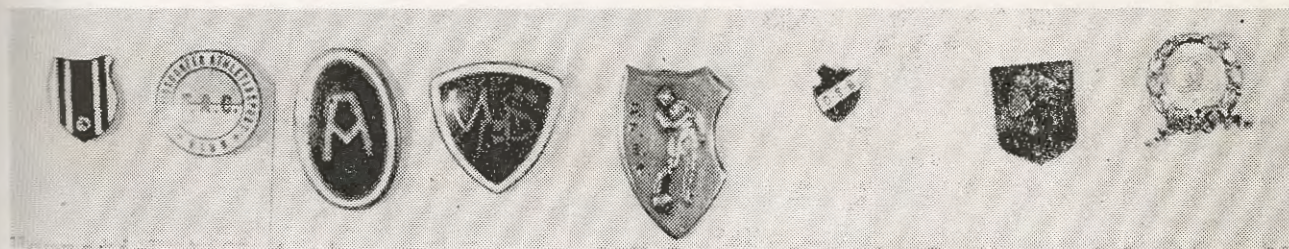


Odznaki pierwszych drużyn zagranicznych, z którymi grali nasi piłkarze w latach 1908-1910: Troppauer SV — B. B. F. C. — Kassai — Slavia Mor. Ostrawa — B. B. S. V. — Törekves — V. Cricket and FC.

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
1908				1911			
Troppauer SV Opawa	C	2:4	Opawa	Ratibor FC Racibórz	C	13:0	Kraków
Troppauer SV Opawa	C	5:2	Kraków	D. Sportbrüder Praga	C	6:1	"
				D. Sportbrüder Praga	C	0:3	"
1909				Terezarosi TC Budap.	W	1:1	"
BBSV Bielsko	A	5:0	Kraków	Reprezentacja Austrii	A	3:6	"
BBSV Bielsko	A	1:1	Bielsko	Nemzeti Budapeszt	W	3:4	"
Kassai AC Koszyce	W	2:2	Kraków	DFC Praga	C	0:5	"
Diana Katowice	N	8:1	"	DFC Praga	C	2:7	"
				W. Sportklub Wiedeń	A	0:5	"
1910				WAF Wiedeń	A	2:6	"
Ostravsky team	C	10:0	Kraków	Sturm Praga	C	4:0	"
BBSV Bielsko	A	8:0	"	Simmering Wiedeń	A	1:2	"
Slavia Mor. Ostrawa	C	8:2	"	Reprezentacja Wrocławia	N	1:0	"
Diana Katowice	N	7:1	"	BBSV Bielsko	A	1:2	Bielsko
Törekves Budapeszt	W	2:1	"				
Vienna Cricket a FC	A	2:4	"	1912			
Vienna Cricket a FC	A	4:11	"	BEAC Budapeszt	W	5:0	Kraków
DFC Brno	C	2:2	"	BEAC Budapeszt	W	3:2	"
Sparta Praga	C	1:15	"	BBSV Bielsko	A	3:0	"
Rudolfshügel Wiedeń	A	2:3	"	Kassai AC Koszyce	W	1:1	"
Rudolfshügel Wiedeń	A	0:6	"	Germania Wrocław	N	5:0	"
Magyar AC Budapeszt	W	0:3	"	Nemzeti Budapeszt	W	1:1	"
Pardubice SK Pardub.	C	1:5	"	FAC Wiedeń	A	1:1	"
Törekves Budapeszt	W	1:2	Budapeszt	Amateure Wiedeń	A	1:4	"
Smichov Praga	C	0:5	Kraków	Amateure Wiedeń	A	1:1	"
Smichov Praga	C	2:2	"	Troppauer SV Opawa	C	3:2	Opawa
Victoria Wiedeń	C	3:1	"	D. Sportbrüder Praga	C	3:1	Kraków

Odznaki zagranicznych przeciwników Cracovii w latach 1908-1910: D. F. C. Brno — Sparta — Rudolfshügel — M. A. C. — Pardubice — Törekves — Smichov.

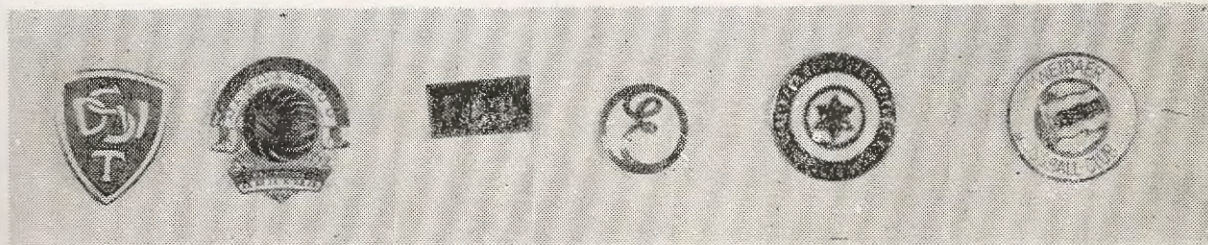




Odznaki drużyn, z którymi grała Cracovia w latach 1911—1912: Nemzeti — F. A. C. — Amateurs — druga odznaka Amateurs — D. S. V. Troppau — D. Sportbrüder Praga — Monsori — Beuthen 09.

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
Cesky Lew Pilzno	C	2:0	Kraków	W A C Wiedeń	A	0:3	Kraków
Donaustadt	A	4:1	"	Simmering Wiedeń	A	9:1	"
Hertha Wiedeń	A	2:0	"	Simmering Wiedeń	A	8:1	"
Hertha Wiedeń	A	1:1	"				
Wacker Wiedeń	A	4:1	"				
Reprezentacja Budapesztu	W	0:1	"				
W A F Wiedeń	A	0:3	"				
	1918				1919		
W A F Wiedeń	A	1:2	Kraków	W. Sportklub Wiedeń	A	3:0	Kraków
Reprezentacja Wiednia	A	0:8	"	W. Sportklub Wiedeń	A	2:1	"
B B S V Bielsko	A	11:0	"	W. Sportklub Wiedeń	A	5:1	"
Simmering Wiedeń	A	4:3	Kraków				
Simmering Wiedeń	A	4:2	"				
B B S V Bielsko	A	4:0	Bielsko				
Wacker Wiedeń	A	3:0	Kraków				
Wacker Wiedeń	A	2:1	"				
Germania Schwechat	A	2:1	"				
Germania Schwechat	A	10:1	"				
Rudolfshügel Wiedeń	A	1:2	"				
Rudolfshügel Wiedeń	A	0:1	"				
Troppauer SV Opawa	C	3:3	Opawa				
Troppauer SV Opawa	C	6:2	Kraków				
Vasas Budapeszt	W	4:0	"				
Vasas Budapeszt	W	4:2	"				
Amateurs Wiedeń	A	2:2	"				
33 F C Budapeszt	W	1:2	"				
33 F C Budapeszt	W	3:3	"				
					1920		
				DSV Cieszyn	C	5:1	Kraków
				DSV Cieszyn	C	1:0	"
				Wacker Wiedeń	A	3:2	"
				Wacker Wiedeń	A	0:2	"
				Simmering Wiedeń	A	4:3	"
				Simmering Wiedeń	A	6:1	"
				Admira Wiedeń	A	4:4	Wiedeń
				W A F Wiedeń	A	1:3	"
					1921		
				Kispest Budapeszt	W	1:0	Kraków
				Kispest Budapeszt	W	2:4	"
				Ujpest Budapeszt	W	2:1	"
				Wacker Wiedeń	A	0:1	"
				Terezvarosi TC Budapeszt	W	1:1	"
				F T C Budapeszt	W	0:1	Budap.
				M T K Budapeszt	W	0:0	"
				Slovan Ostrawa	C	4:0	Kraków

Odznaki naszych zagranicznych przeciwników w latach 1912—1913: D. S. V. Troppau — Hertha — F. A. C. — Eintracht — V. F. B. Wr. — Mittweidaer FC.

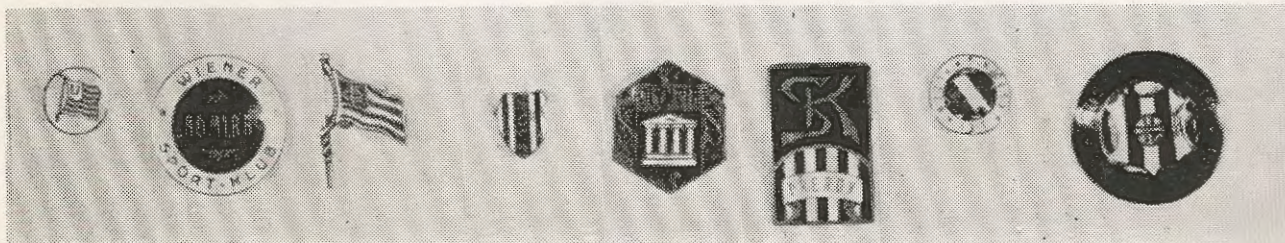


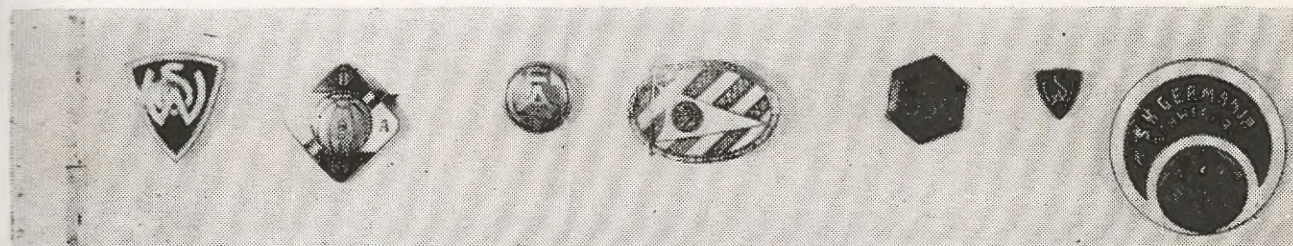


Tuż przed I wojną światową w latach 1913–1914 Cracovia grała z zespołami: Hertha — V. f. B. Drezno — Simmering — Rapid W. — Admira — Rapid — Törekves — Amateure.

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
1922				Reprezentacja Hälsingborgu	Sz	2:0	Hälsing.
Union Žižkov Praga	C	1:2	Praga	Eintracht Lipsk	N	4:2	Kraków
Slavia Praga	C	0:5	"	Eintracht Lipsk	N	1:1	"
Mor. Slavia Brno	C	4:3	Kraków	CF Barcelona Barcelona	H	1:1	Barcel.
Mor. Slavia Brno	C	1:3	"	CF Barcelona Barcelona	H	1:7	"
Törekves Budapeszt	W	1:3	"	Valencia CF Walencja	H	0:4	Walencja
Törekves Budapeszt	W	2:0	"	Valencia CF Walencja	H	2:4	"
BTC Budapeszt	W	1:1	Budap.	Real Madrid CF Madryt	H	0:4	Madryt
Union Žižkov Praga	C	0:1	Kraków	Real Madrid CF Madryt	H	2:4	"
Hodonin SK Hodonin	C	2:2	Hodon.	Celta CF Vigo	H	0:3	Vigo
Mor. Slavia Brno	C	0:0	Brno	Celta CF Vigo	H	1:3	"
Vasas Budapeszt	W	1:4	Kraków	Sevilla CF Sewilla	H	0:3	Sewilla
Vasas Budapeszt	W	0:1	"	Sevilla CF Sewilla	H	3:2	"
Slavia Koszyce	C	2:0	"	1924			
BTC Budapeszt	W	2:1	"	Schöneb. Kickers Berlin	N	7:3	Kraków
BTC Budapeszt	W	1:0	"	Schöneb. Kickers Berlin	N	2:1	"
Admira Wiedeń	A	4:3	"	Union Obersch. Berlin	N	4:4	"
Admira Wiedeń	A	2:0	"	Union Obersch. Berlin	N	1:1	"
FAC Wiedeń	A	1:3	"	Vasas Budapeszt	W	1:3	"
FAC Wiedeń	A	6:1	"	Vasas Budapeszt	W	0:0	"
Servette Genewa	S	1:1	Paryż	Eintracht Lipsk	N	0:0	"
1923				Eintracht Lipsk	N	4:0	"
Red Star Paryż	F	2:5	Paryż	III Ker. Budapeszt	W	1:1	"
Aarhus GF Aarhus	D	2:4	Aarhus	III Ker. Budapeszt	W	2:5	"
Aarhus GF Aarhus	D	6:1	"	Makkabi Brno	C	1:1	"
HIF Hälsingborg	Sz	1:4	Hälsing.	FTC Budapeszt	W	1:2	"
Malmö FF Malmö	Sz	1:2	Malmö	Victoria Žižkov Pr.	C	3:1	"

W latach 1914–1917 piłkarze nasi grali z następującymi przeciwnikami zagranicznymi: Union Berlin — Admira — D. F. C. — Nemzeti — Olympia — Prerov — Cesky Lew — Donaustadt.

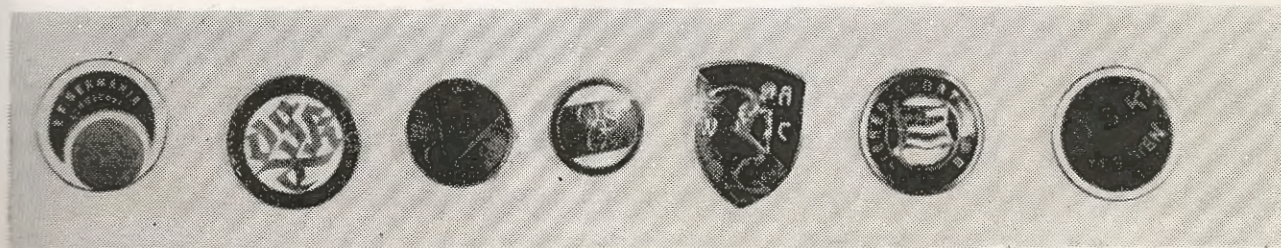




Odznaki drużyn zagranicznych, z którymi grała Cracovia w latach 1917—1918: Wacker, reprez. Budapesztu — F. A. W. — reprez. Wiednia — Simmering — Wacker — Germania Schwechat.

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
Törekves Budapeszt	W	2:3	Kraków		1926		
Rudolfshügel Wiedeń	A	0:1	"	Slavija Sofia	B	0:2	Belgrad
W A C Wiedeń	A	2:3	"	B S C Beograd	J	1:2	"
W A C Wiedeń	A	2:3	"	Vasas Budapeszt	W	3:6	Kraków
Nemzeti Budapeszt	W	3:0	"	Vasas Budapeszt	W	0:2	"
Sparta Praga	C	0:2	"		1927		
Sparta Praga	C	0:0	"	Vasas Budapeszt	W	0:0	Kraków
DFC Praga	C	0:4	"	Vasas Budapeszt	W	2:2	"
DFC Praga	C	2:3	"	Židenice Brno	C	1:3	"
Meteor VIII Praga	C	0:1	"	Židenice Brno	C	3:3	"
	1925			F A C Wiedeń	A	1:1	"
Bratislava SK Br.	C	2:4	Kraków	Simmering Wiedeń	A	2:2	"
Nürnberg SV Nor.	N	9:1	"	Sparta Kladno	C	10:3	"
Cechie Karlin Praga	C	1:1	"	Sparta Kladno	C	6:1	"
III Ker. Budapeszt	W	2:5	"	Wacker Wiedeń	A	5:4	"
III Ker. Budapeszt	W	2:2	"	Vienna Wiedeń	A	1:6	"
Pardubice SK Pard.	C	3:0	"	Vienna Wiedeń	A	4:4	"
Union Žižkov Praga	C	2:3	"	Hakoah Czerniowce	R	5:0	Czern.
Victoria Žižkov Praga	C	1:0	"	Fugerul Bukareszt	R	1:3	"
Galia Club Paryż	F	7:1	"	Brigitenauer Wiedeń	A	2:5	Sofia
Vasas Budapeszt	W	0:4	"	Slavija Sofia	B	1:0	"
Wacker Wiedeń	A	1:5	"	Slavija Sofia	B	4:1	"
Vienna Wiedeń	A	2:1	"	Brigitenauer Wiedeń	A	4:3	Kraków
CACF Kr. Vinohr. Praga	C	5:0	"	Simmering Wiedeń	A	4:1	"
Vienna Wiedeń	A	3:2	"	W A C Wiedeń	A	2:3	"
Hakoah Graz	A	1:0	"	W A C Wiedeń	A	1:1	"
Victoria Ž. Praga	C	1:3	"				
Victoria Ž. Praga	C	5:1	"				

Odznaki naszych zagranicznych przeciwników w latach 1918—1920: Germania — D. S. K. Troppau — Vasas — Amateure — W. A. C. - Wiener SC — D. S. K.

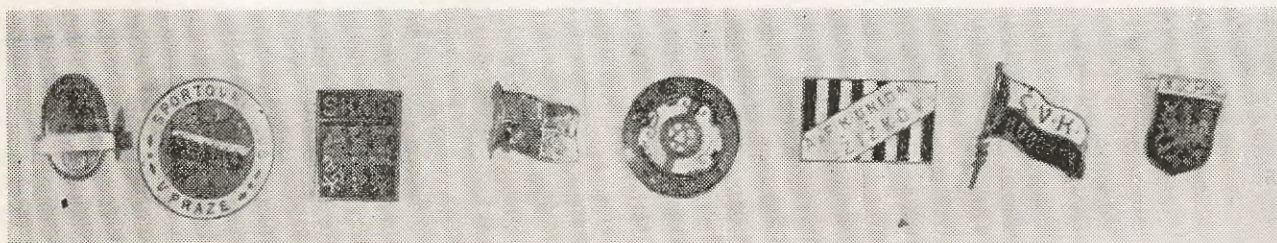


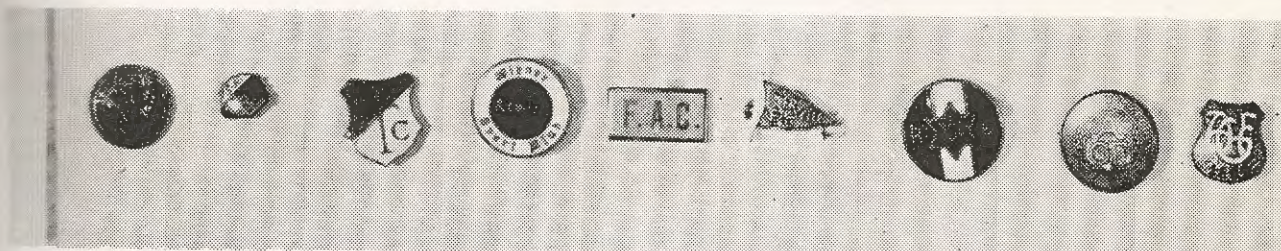


W okresie wysokiej formy naszych piłkarzy w latach 1920—1921 Cracovia grała z następującymi przeciwnikami zagranicznymi: Wacker — Admiras — F. A. W. — Kispest — Újpest — Wacker — T. T. C. — F. T. C. — M. T. K. — Slovan.

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
1928				1933			
Hertha Wiedeń	A	5:3	Kraków	DFC Praga	C	1:3	Kraków
Hertha Wiedeń	A	1:1	"	FAC Wiedeń	A	1:1	"
FAC Wiedeń	A	2:5	"	Hakoah Wiedeń	A	2:2	"
Moravska Ostrava	C	6:1	"	Concordia Zagreb	J	3:2	Nitra
1929				Bratislava SK Br.	C	4:1	"
Austria Wiedeń	A	2:6	Kraków	Nitra AC Nitra	C	2:2	Nitra
Židenice Brno	C	6:2	"	Rapid Wiedeń	A	0:6	Kraków
1930				1934			
Wacker Wiedeń	A	1:0	Kraków	Wacker Wiedeń	A	2:2	Kraków
W. Sportklub Wiedeń	A	4:1	"	FC Wien Wiedeń	A	0:1	"
Preussen Zabrze	N	2:1	Chorzów	Emigracja z Francji	F	3:2	"
1931				Hapoel Tel Aviv	I	3:2	"
Połonia Karwina	C	10:1	Karwina	Milan AC Mediol.	Wi	3:4	"
Moravska Ostrava	C	2:0	M. Ostr.	1935			
III Ker. Budapeszt	W	0:1	Kraków	FC Wien Wiedeń	A	0:4	Kraków
Hakoah Wiedeń	A	1:3	"	Wacker Wiedeń	A	4:2	"
1932				Újpesti Budapeszt	W	2:3	"
Židenice Brno	C	2:4	Brno	1936			
Bratislava SK Br.	C	2:7	Bratysł.	Budai Budapeszt	W	1:1	Kraków
Bratislava SK Br.	C	1:0	Kraków	Rapid Wiedeń	A	5:3	"
Vienna Wiedeń	A	0:5	"	1937			
Rapid Wiedeń	A	2:2	"	FC Wien Wiedeń	A	1:2	Kraków
Wacker Wiedeń	A	1:3	"	FC Wien Wiedeń	A	1:3	"
				FAC Wiedeń	A	4:1	"

Union Praga — Slavia Praga — Slavia Mor. Ostrawa — Törekves — B. T. C. — Union Žižkov — Hodonin i znów Slavia Mor. Ostrawa — oto przeciwnicy Cracovii w r. 1922.

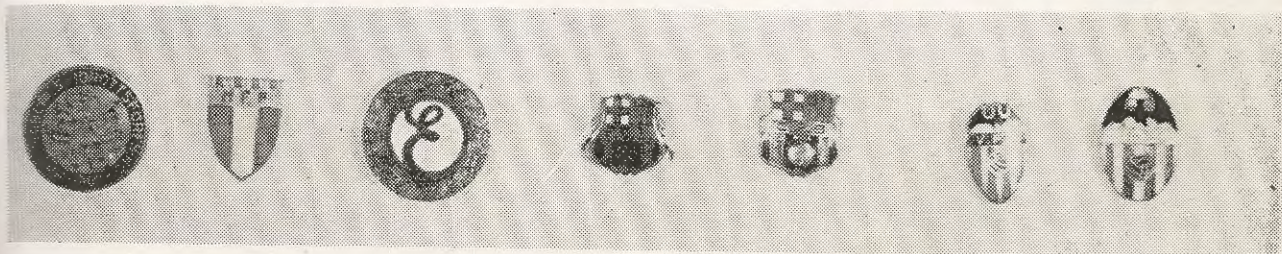


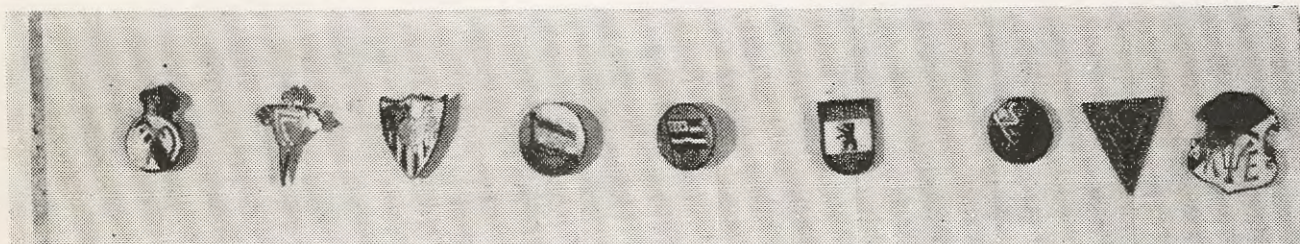


Do kolekcji odznak klubowych dochodzą w latach 1922—1923 nowe: Vasas — Slavia Koszyce — B. T. C. — Admira — F. A. C. — Servette — Red Star Paryż — Aarhus i jeszcze raz Aarhus.

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
Bocskay Budapeszt	W	4:2	Kraków		1947		
Admira Wiedeń	A	0:1	„	Nusle SK Nusle	C	2:1	Kraków
Szegedi AC Szeged	W	2:3	„		1948		
	1938			Sleska Ostrawa SO.	C	1:1	Kraków
Kispesti Budapeszt	W	2:2	Kraków	Sleska Ostrawa SO.	C	1:1	„
Bocskay Budapeszt	W	1:1	„	Nusle SK Nusle	C	2:3	„
	1939			Hajduk Split	J	0:2	Żylna
Elektromos Budapeszt	W	0:1	Kraków	Žilina SK Žylna	C	1:3	„
Szegedi AC Szeged	W	2:2	„	Victoria Pilzno	C	0:1	„
	1945				1949		
Slavia Praga	C	1:4	Kraków	Žilina SK Žylna	C	1:1	Kraków
	1946				1952		
Kladno SK Kladno	C	2:2	Kraków	FAC Wiedeń	A	1:2	Wrocław
IFK Norköpping	Sz	1:1	„		1956		
Partizan Beograd	J	3:4	„	Austria Wiedeń	A	0:2	Kraków
Partizan Beograd	J	1:5	Warszawa	Djurgarden Sztokh.	Sz	5:0	„
Bata SK Žlin	C	1:5	Nitra	Žilina SK Žylna	C	1:3	„
Nitra AC Nitra	C	1:0	„	Csepel Budapeszt	W	2:1	„
Bratislava SK Br.	C	3:0	„		1957		
Bratislava SK Br.	C	0:5	Bratysł.	Banik Decin	C	1:1	Decin
Piscany SK Pisz.	C	1:2	Piszczany	Tatran Teplice	C	1:2	Teplice
Ruženbork SK Ruž.	C	1:1	Ruženbork	Spartak Usti	C	1:4	Usti
Bratislava SK Br.	C	2:6	Kraków	Młodz. reprez. CSR	C	1:0	Praga
Kispesti Budapeszt	W	1:2	„	Motorlet Praga	C	3:2	„

Z wyjazdu do Skandynawii i Hiszpanii w r. 1923 przywożą nasi piłkarze następujące odznaki: H. I. F. Hälsingborg — Malmö FF — Eintracht — Barcelona — znów Barcelona — Valencia i druga odznaka Valenci.





Dalsza kolekcja odznak hiszpańskich: słynnego Realu Madryt — Celta — Sevilli oraz klubów niemieckich i węgierskich: Kickers — Union Berlin — znów Union Berlin — dwie odznaki Vasasu i III Kerületi.

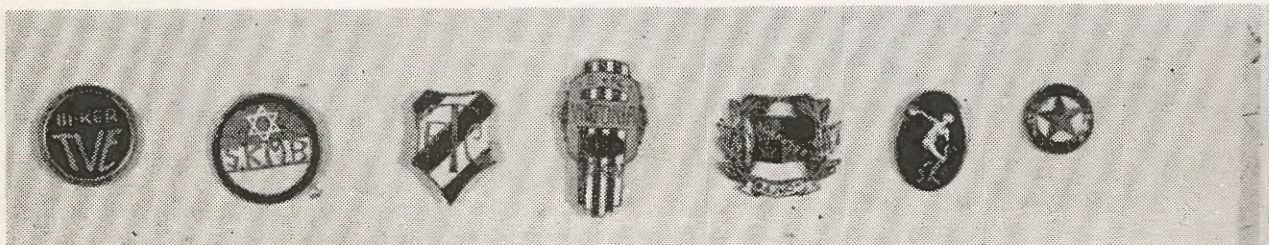
Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
Slavoj Liberec	C	2:2	Liberec		1960		
Haladás Szeged	W	0:3	Kraków	Spartak Płowdiw	B	0:2	Kraków
Grazer AK Graz	A	2:1	„	Spartak Warna	B	2:0	„
Lokomotiv N. Zamky	C	5:0	N. Zamky		1961		
Nitra AC Nitra	C	1:3	Nitra	Dinamo Kijów	ZR	1:2	Kraków
	1958			Aktivist Brieskie	N	1:3	Brieskie
Honved Budapeszt	W	1:3	Kraków	Chemie Halle	N	0:1	Halle
	1959			Aktivist Brieskie	N	2:5	Kraków
Spartacus Nyger.	W	2:1	Nygeirh.		1962		
FTC Budapeszt	W	0:2	Budapeszt	Dinamo Kijów	ZR	2:6	Kijów
EVT C Budapeszt	W	1:3	„	SK A Lwów	ZR	2:2	Lwów
Spartacus Budafok	W	0:1	Budafok		1963		
Spartacus Budapest	W	2:1	Budapeszt	Dinamo Mińsk	ZR	3:2	Kraków
Stadlau FC Stadlau	A	2:2	Kraków				
Cambridge FC Cambr.	An	4:0	„				
Reprezentacja Brna	C	5:1	„				

347 SPOTKAŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Ogółem Cracovia rozegrała 347 meczy międzynarodowych z 141 klubami z 16 państw (Anglia, Austria, Bułgaria, CSR, Dania, Francja, Hiszpania, Izrael, Jugosławia, Niemcy, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, ZSRR) — 141 zwycięstw, 64 remisy, 142 porażki.

kraj	kluby	ilość spot.	zwycięstw	remisów	porażek
Austria	25	115	49	19	47
C S R	46	94	40	18	36
Węgry	25	68	18	18	31
Niemcy	16	31	20	5	6
inne	29	40	14	4	22

Odznaki drużyn, z którymi grali nasi piłkarze w latach 1924—1925: III Ker. — Makkabi Brno — F.T.C. — Victoria Žižkov — Tőrekves — W. A. C. — Sparta Praga.



INŻ. ZDZISŁAW STYCZEŃ

Ze słynnej piłkarskiej jedenastki biało-czerwonych z r. 1921, drużyny, która zdobyła pierwszy tytuł mistrza Polski, zostało jeszcze tylko dwóch „ostatnich Mohikanów”; lewy obrońca Ludwik Gintel, żyjący od wielu lat w Izraelu, oraz prawy pomocnik inż. Zdzisław Styczeń. W ostatnich latach zmarli dwaj pomocnicy „wielkiej Cracovii” dr Stanisław Cikowski i Tadeusz Synowiec, oraz prawoskrzydłowy dr Stanisław Mielech.

Inż. Styczeń liczący dziś 72 lata, nadal trzyma się krzepko, nie opuszcza ani jednego meczu biało-czerwonych, życzliwie oceniając grę swoich następców, chociaż gdy czasem „patałasza”, nie może powstrzymać się od słusznych uwag krytycznych.

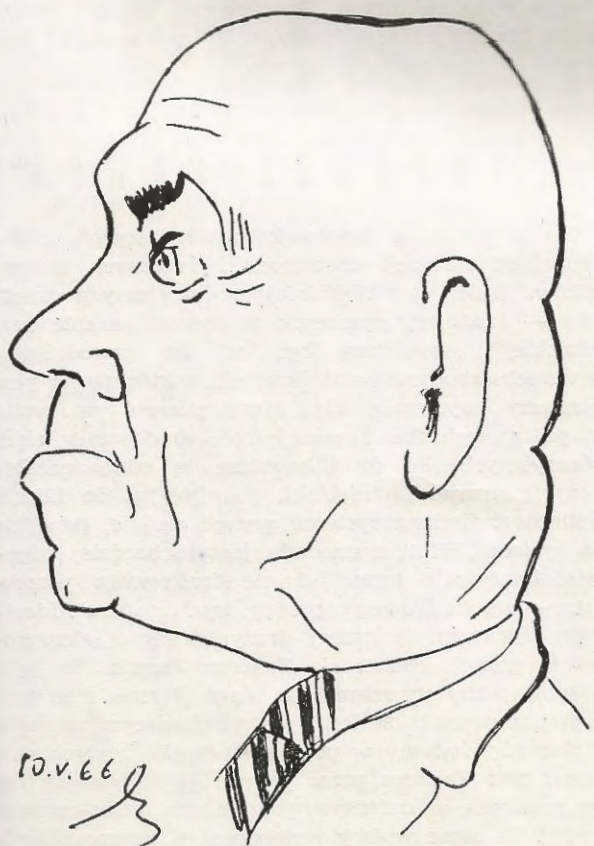
— Czasem mogą grać słabiej, nie mieć „swego dnia”, ale powinna ich zawsze cechować ambicja i zaciętość. W meczach ze słabszymi przeciwnikami mogliśmy sobie pozwolić na „taryfę ulgową” wynikającą zresztą z wielkich umiejętności technicznych wszyst-

kich naszych graczy, ale gdy trzeba było walczyć, czy to w spotkaniach z markowymi drużynami zagranicznymi czy silnymi krajowymi zespołami jak Pogoń czy Wisła, to walczyliśmy od pierwszej do ostatniej minuty — wspomina te lata inż. Styczeń.

Zanim tuż przed I-szą wojną światową przeszedł do Cracovii, grał już w dość silnym wówczas krakowskim Robotniczym Klubie Sportowym. Z RKS-em wyjechał też pan Zdzisław w r. 1912 po raz pierwszy zagranicę, aż do ...Warszawy. Były to jeszcze czasy zaborów, Warszawa znajdowała się pod zaborem carskim, niemniej Polaków spod wszystkich trzech zaborów łączyły zawsze żywe więzy narodowe.

W r. 1914 „Zulu-Kafer” — jak nazywali go koledzy — zajmuje miejsce Trauba II na prawej pomocy i gra w zespole Cracovii przez blisko 10 lat. Dziesiątki spotkań z zagranicznymi drużynami, tournée Cracovii do Skandynawii, Francji, Hiszpanii, 3-krotny udział w reprezentacji Polski i 12 meczów w barwach Krakowa, oto w skrócie jego dorobek piłkarski. Ciężka kontuzja, jakiej doznał w meczu Kraków—Konstantynopol w r. 1924 kończy jego karierę piłkarską.

Ale koniec występów na zielonej murawie nie jest równoznaczny bynajmniej z całkowitym zerwaniem więzi z swoim klubem. Inż. Styczeń żywo interesuje się losami biało-czerwonych piłkarzy. Marzeniem jego jest doczekanie tej chwili, gdy Cracovia zdobędzie znów mistrzowskie laury. Już szóste w swoim istnieniu.



Rys. A. KOŁODZIEJCZYK

MIECZYSŁAW SZUMIEC

— No, a jak z nauką u ciebie, Szumieć? — zapytał głaszcząc długą brodę profesor Babulski.

— W porządku panie profesorze. Zaledwie jedno „napomnienie” — odparł Mietek, uczeń VIII gimnazjum im. Witkowskiego w Krakowie.

— Popraw się chłopcze, byś nie przyniósł wstydu szkole i Cracovii...

Nie, wstydu Cracovii „Mieczysławski” na pewno nie przyniósł. Dopóki chodził do gimnazjum grał pod tym pseudonimem w piłkę, jednakowo dobrze zarówno w bramce jak i na skrzydle, biegał na 100 metrów, był wartościowym siatkarzem, koszykarzem i szczypiornistą.

Do pierwszej drużyny piłkarskiej „wskoczył” wprost z trzeciej, w r. 1924 mając zaledwie 17 lat. Puszczono go od razu na „najgłębszą wodę”, na mecz przeciw Wiśle. Również i w bramce „wiślaków” debiutował wówczas młody bramkarz Kiliński. Mietek spisał



Szumiec na mecie biegu na 100 m. w mistrzostwach Krakowa.

się lepiej od swego kolegi, nie przepuszczając żadnej bramki, podczas gdy tamten dwukrotnie wyjmował piłkę z siatki. Odtąd już na stałe zastąpił Popiela, w następnym roku po raz pierwszy przywdział koszulkę reprezentanta Krakowa.

— Było to w dwa dni po meczu Polska—Węgry w Krakowie. — wspomina ten mecz pan Mieczysław. Przegraliśmy to spotkanie 0:2, w naszej bramce grał Goerlitz, ja zostałem wyznaczony na rewanżowy mecz odbywający się pod firmą Krakowa i Budapesztu. Przeciw nam grała ta sama świetna węgierska drużyna z Orthem i Takacsem na czele, która wygrała z Polską. Tym razem Węgrzy nie potrafili rozstrzygnąć meczu na swoją korzyść. Zakończył się on remisem 0:0, a moja radość z tego rezultatu była w pełni uzasadniona. Drugim pamiętnym dla mnie meczem było spotkanie Cracovii z Slavią w Sofii w r. 1927. Po wygraniu przez nas pierwszego meczu 1:0, Bułgarzy zapowiadali srogi rewanż. Nie były to czcze przechwałki, bowiem już po tych zawodach połowa naszej drużyny dotkliwie odczuwała rezultaty ostrej gry piłkarzy sofijskich. Tym razem grałem na skrzydle i nie zważając na bezpardonowo wkraczających obrońców rwałem do przodu z piłką, pociągając za sobą kolegów.

Z zapowiedzianego przez Bułgarów „łania” — zrobiło się 4:1 na naszą korzyść.

No, ale pan Mieczysław mógł sobie pozwolić na „branie” przeciwnika szybkością. Był przecież wice-

mistrzem okręgu krakowskiego na 100 m, stałym zawodnikiem sztafety Cracovii, najlepszej w tych latach w naszym mieście. Wysoki poziom reprezentowali również mistrzowie Polski z r. 1929 i 1930 nasi koszykarze i szczypiorniści, w zespole których grał z powodzeniem pan Mieczysław.

— Uzbierało się samych tylko klubowych spotkań w kosza ponad 100, chyba dwa razy tyle w piłkę nożną, do tego dochodzą jeszcze mecze w reprezentacji Polski i Krakowa w latach dwudziestych, w okresie mej najlepszej formy piłkarskiej.

Grał w piłkę blisko 15 lat, rozstał się ze sportem dopiero w 1938 r., a po wojnie został ofiarnym działaczem swego klubu.

— Nigdy nie ubrałbym innej koszulki jak tylko naszą „pasiacką” — mówi on. — Gdy jeden z trójki naszych „emigrantów” do Legii próbował mnie skaperować, obiecując jakiś tam finansowy ekwiwalent, potraktowałem jego propozycję jako żart.

Prof. Babulski, sam zresztą wielki sympatyk Cracovii, mógł być dumny ze swego ucznia. Starszy dziś pan, o siwej, bujnej czuprynie lecz zawsze młodej twarzy, sumienny pracownik Krakowskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych, zapisał piękną kartę historii naszego klubu, w którym wyrósł i któremu zawsze pozostał wierny.

INŻ. TADEUSZ PARPAN

Nasza piłkarska jedenastka zawsze słynęła z doskonałych formacji obronnych i świetnych pomocników. Jeden z najbardziej niewralgicznych punktów — środkowy pomocnik w dawnej „szkole krakowskiej”, obsadzany był od lat zawodnikiem o wszechstronnych kwalifikacjach, z których na plan pierwszy wysuwała się nieustępliwość w walce o piłkę, technika i umiejętność budowania akcji ofensywnych. Po dr Cikowskim tę odpowiedzialną pozycję przejął Chruściński, po nim, już do 1939 r. Grünberg. Zmiana systemu gry po wojnie, przejście na system „WM”, wzmocniło jeszcze bardziej odpowiedzialną rolę teraz już nie środkowego pomocnika — ale środkowego obrońcy, tzw. „stopera”. Idealnym piłkarzem w naszej drużynie na tej eksponowanej pozycji okazał się Tadeusz Parpan. To była pozycja jakby stworzona dla niego. Wysoki (186 cm), o wadze przeszło 80 kg, o oszabadzającym wykopie z obu nóg, świetny w pojedynkach główkowych stanowił pan Tadeusz przez prawie 10 lat zaporę nie do przebycia w defensywnych liniach „biało-czerwonych”. Te same walory wykazywał w reprezentacyjnej jedenastce Polski, której barw bronił od pierw-

szego oficjalnego spotkania z Norwegią w r. 1947 aż 20 razy. Już po czwartym meczu w koszulce z Białym Orłem otrzymał zaszczytną funkcję kapitana reprezentacji, pełniąc ją do końca swojej reprezentacyjnej kariery. Wcześniej nim zadebiutował w reprezentacji Polski, bo już w r. 1946 występował w nieoficjalnej reprezentacji na tournée po Francji i Szkocji, gdzie stanowił prawdziwą rewelację dla tamtejszych „speców” piłkarskich. Znalazł się na liście kandydatów do reprezentacji Europy na mecz z Wielką Brytanią. Ale nim doszedł do tych wszystkich pięknych osiągnięć, od początku jego kariery minęło parę lat.

— Jak każdy młody chłopiec, podziwiając na boisku słynnych krakowskich piłkarzy, marzyłem o grze w ligowej jedenastce. Ale od marzeń do ich realizacji droga daleka. Wiedziałem, że tylko uporczywą pracą, eliminowaniem własnych błędów, mogę dojść do wyznaczonego celu. Już w macierzystej Łagiewiance, gdzie wraz z moim bratem Poldkiem, późniejszym skrzydłowym Garbarni, stawiałem pierwsze kroki piłkarskie, starałem się wypaść w każdym meczu jak najlepiej. Jeszcze większą wagę do pracy nad sobą przywiązywałem w drużynie, w której gra była dla mnie od dawna szczytem marzeń — w Cracovii. Trafiłem do niej w r. 1940 dzięki inż. Wilkowi i p. Książkowi. Zycliwa atmosfera klubowa już wtedy, w trudnym okresie okupacyjnym jeszcze bardziej scementowała nasz zespół, kontynuujący po wojnie chlubne tradycje biało-czerwonych — mówi Tadeusz Parpan.

Szczytowa forma naszego „wielkoluda” przypada na lata 1945—1950. To lata wielkich sukcesów piłkarskich Cracovii, ukoronowane mistrzostwem w r. 1948. Wtedy



Rys. A. WASILEWSKI



Reprezentacyjna trójka pomocników Cracovii: T. Parpan (w środku) i bracia Jabłońscy.

nasza świetna defensywa z Rybickim w bramce, nieodżałowanym, najlepszym chyba zawodnikiem Polski na tej pozycji w historii polskiego footballu Gędkiem, Parpanem, Glimasem w obronie i braćmi Jabłońskimi w pomocy nie miała równej sobie w Polsce. Wszyscy ci zawodnicy wielokrotnie występowali w reprezentacji Polski.

W parze z prawdziwą sławą sportową zawsze idzie skromność. Jeszcze dziś Tadeusz Parpan, pracownik krakowskiej Politechniki, wspominając lata swej świetności nie wiele mówi o sobie. Podkreśla natomiast walory niemniej słynnych swoich kolegów, ich ambitną postawę w każdym meczu, mówi o ofiarnych działaczach klubowych z prezesem Żurem na czele. Do dziś inż. Parpan zawsze spieszy swojemu klubowi z pomocą. Objął z zapałem funkcję kierownika sekcji piłki nożnej w latach 1962/63, a obecnie swoim następcom zawsze służy pomocą i długoletnim, piłkarskim doświadczeniem nabytym w „pasiastej” koszulce Cracovii i w koszulce z Białym Orłem na piersi.

EUGENIUSZ MAZUR

W ciągu 60-lecia istnienia sekcji piłkarskiej szeregu zawodników przez kilkanaście lat występowało w I drużynie. Do rekordzistów zaliczają się tacy piłkarze jak: Kałuża, Chruściński, Sperling, Kubiński, z powojennego pokolenia Glimas, Michno czy Radoń. Rekord pobił jednak Eugeniusz Mazur, który grał w ponad 500 spotkaniach jedenastki Cracovii, w okresie 1946–59 r. Doskonale wyszkolony technicznie, ambitny, szybki zawodnik, z powodzeniem występował na wszystkich niemal pozycjach. Zaczynał swą karierę — jeszcze w juniorach — jako napastnik, zakończył na pozycji stopera. Cechowała go stała, równa forma, w każdym meczu był niezawodnym punktem zespołu. Mimo tych dużych waleorów piłkarskich pomijano go przy ustalaniu składu reprezentacji Polski. Kiedy wreszcie selekcjonerzy PZPN zwrócili na niego uwagę, okazało się, że dobiega już do trzydziestki i chociaż grał lepiej od wielu swoich kolegów przewidzianych do kadry, musiał ustąpić pola młodszemu. W klubie jednak jeszcze przez kilka dobrych lat stanowił „murowaną” pozycję i niejedną sukces uzyskany w bojach ligowych ma mu drużyna do zawdzięczenia.

Zaczynał, jak już wspomnieliśmy, swą długoletnią karierę w juniorach Cracovii na pozycji środkowego napastnika w roku 1936. Tuż przed wojną grał w rezerwie ligowej drużyny, w czasie okupacji w filii Cracovii „Krakowiance”. Po wyzwoleniu, po okresie służby wojskowej wraca do macierzystego klubu, grając na pozycji pomocnika. Okres swej najlepszej formy przeżywa w latach 1946–1950 u boku słynnych kolegów, jak Parpana, Gędłka, Glimasa, braci Jabłońskich i Różankowskich czy Bobuli. Pozycję stopera przejmuje po Parpanie i Kaszubie, będąc od tego czasu ostoją bloku defensywnego białoczerwonych. Z wielu spotkań ligowych do najlepszych zalicza mecz przeciw poznańskiemu Lechowi w r. 1952, gdzie stanął „mur” nie do przebycia dla poznańskich napastników. Z zagranicznych spotkań najprzyjemniej wspomina mecz w Nitrze w r. 1946 przeciw słynnej Bratislavie wygrany przez Cracovię 3:0. Z pełnym uznaniem wyraża się o grze wszystkich kolegów z lat 1946–1950, podkreślając jednak nazwiska braci Jabłońskich i Gędłki, a z piłkarzy grających w latach pięćdziesiątych: Hymczaka, Dudonia, Kadłuczki i Radonia. Z kilkunastu trenerów jacy w 15-leciu jego czynnej kariery przevinęli się przez klub, za najlepszych uważa Finka i Matjasa.

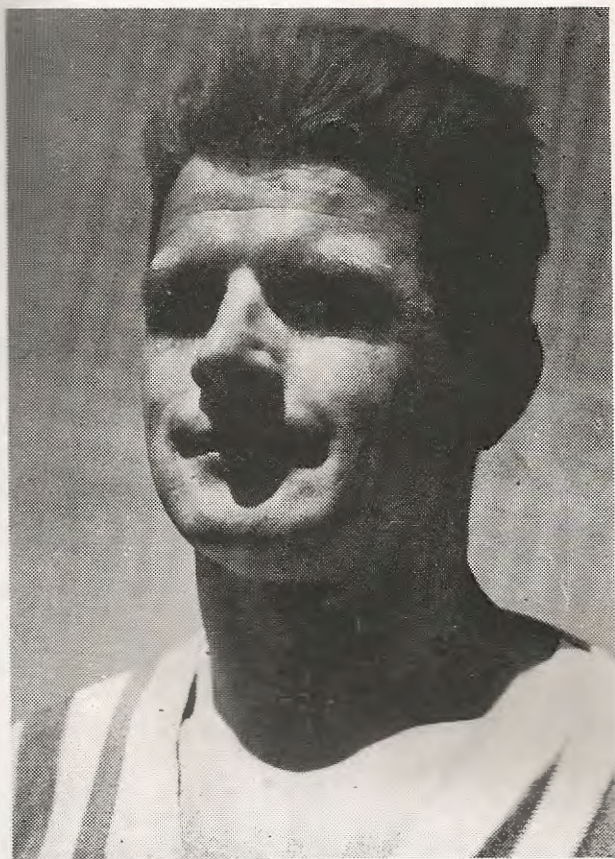


Jeszcze jako czynny piłkarz kończy kursy trenerskie, szkoląc przez kilka lat juniorów Cracovii, a później Rabę Dobczyce oraz Kabel. Obecnie pan Eugeniusz pracuje w Krakowskich Zakładach Offsetowych, kończąc równocześnie zaoczne wyższe studia ekonomiczne. Ciekawe czy któryś z trójki jego synów odziedziczy po ojcu talent piłkarski?

INŻ. LEOPOLD MICHNO

Miedzy słupkami bramki Cracovii stawało w 60-leciu kilkudziesięciu bramkarzy. Wielu z nich jak Popiel, Szumiec, Malczyk, Otfinowski, Pawłowski, Rybicki czy Pajor występowało w koszulkach reprezentantów Polski, kibice wspominają szereg spotkań, których bohaterami byli nasi bramkarze, ratując wielokrotnie naszą drużynę z porażki.

Ale bramkarski rekord spotkań w I zespole należy do obecnego goalkeepera Cracovii mgr inż. Leopolda



Michny, który rozegrał przeszło 400 meczy, wypierdzając następnego bramkarza o ponad 150 spotkań. Na ogólnej liście rekordzistów Cracovii Michno zajmuje 5 miejsce, a ponieważ nadal gra w drużynie, ma duże szanse na poprawienie tej lokaty. Podobnie jednak jak lider „tabeli wszechczasów” Mazur, również i Michno mimo okresów wysokiej formy nie miał szczęścia awansować do kadry narodowej.

Wychowanek Cracovii przeszedł kolejno wszystkie szczeble klubowej hierarchii: od trampkarza i juniora, poprzez grę w rezerwowych zespołach, aż do I-szej drużyny. Debiutował w niej w r. 1954 w meczu z Gwardią Warszawa, zastępując niedysponowanego Pajora. Od tego dnia przez 12 lat, z okresami przerwy broni z powodzeniem „świątyni” Cracovii. Nie zraził się odstawieniem do rezerwy po przyjeździe Stroniarza, nadal zawsze był do dyspozycji klubu, wystawiając sobie jak najlepsze świadectwo wzorowego sportowca, przywiązanego całym sercem do barw klubowych.

Już dwukrotnie przeżywał radość z awansu dru-

żyny do ekstraklasy, w latach 1957 i 1960, dziś jest po raz trzeci w jubileuszowym roku współautorem tego pięknego sukcesu. Z licznych spotkań, najmilej wspomina dwa mecze, gdzie dzięki jego postawie Cracovia odniosła cenne zwycięstwa: w r. 1957 w Bytomiu z Szombierkami, które po wygranej 2:1 otwierało Cracovii drogę do ekstraklasy i przeciw Wiśle w r. 1958. Mecz ten przyniósł zwycięstwo biało-czerwonym 2:1, a rozstrzygającą bramkę strzelił w ostatnich sekundach gry Kasprzyk. „Najtragiczniejsze” porażki w I-ligowych zawodach miały miejsce z Lechią w Krakowie i z Legią w stolicy. W obu meczach bramki dla przeciwników padły w ostatniej minucie gry.

Wzorem bramkarza dla Michny pozostał Jurowicz z Wisły. Zdaniem p. Leopolda dobry bramkarz powinien być silny fizycznie, sprawny, bronić pewnie, bez niepotrzebnych efektów i parad. Stojąc oko w oko w licznych napastnikami I i II ligi w okresie swej kariery, do najgroźniejszych zalicza Adamczyka z Wisły, Brychczego z Legii oddającego zaskakujące strzały w najmniej spodziewanym momencie, oraz Jankowskiego i Lentnera. Rekordzista „świątyni” Cracovii potrafił skutecznie pogodzić sport z nauką i planami życiowymi. Skończył studia, zdobył dyplom magistra inżyniera, stanowiąc pod każdym względem wzór do naśladowania dla młodych sportowców.

Dwaj rekordziści klubowi bramkarz Michno i Mazur w akcji.



JANUSZ KOWALIK

Cóż to była za wspaniała drużyna młodych chłopców, która na turnieju UEFA w Portugalii w r. 1961 zrobiła taką furorę! Po zdobyciu wicemistrzostwa Europy juniorów, do piłkarzy reprezentujących barwy Polski przylgnęło miano „Portugalczyków”. Dwóch z nich: Szoltysik i Musiałek w następnych latach przywdziało koszulki reprezentantów I drużyny Polski, doczekał się tego zaszczytu w r. 1965 również lewoskrzydłowy Cracovii Janusz Kowalik, jeden z naszych „Portugalczyków”. Prócz niego w tym pamiętnym turnieju grali dwaj dalsi piłkarze Cracovii, dziś również reprezentanci Polski Andrzej Rewilak i Krzysztof Hausner.

Najpopularniejszy dziś piłkarz biało-czerwonych, kapitan aktualnej jedenastki Cracovii Janusz Kowalik, tak mówi o swojej niedługiej lecz błyskotliwej karierze piłkarskiej:

— W piłkę gram chyba od 8 roku życia. Zacząłem jako trampkarz Cracovii, potem junior i to już ze „stażem” I-ligowca. Debiutowałem w meczu I-ligowym w marcu 1960 roku przeciw Stali Mielec. Nie miałem wówczas nawet 17 lat. W tym samym roku po raz pierwszy grałem w reprezentacyjnej drużynie juniorów na turnieju UEFA w Wiedniu. Potem jeszcze dwukrotnie występowałem na turniejach UEFA, w r. 1961 w Portugalii i w następnym roku w Rumunii. Pierwszy mój mecz w „młodzieżówce” — to spotkanie przeciw CSRS w r. 1964, a w rok później awansowałem do I-szej reprezentacji Polski. „Chrzest bojowy” przeszedłem w Brukseli, gdzie Polska zremisowała 0:0 z Belgią. W maju 1965 r. grałem w Krakowie przeciw Bułgarii 1:1, a w styczniu 1966 r. wraz ze swym kolegą klubowym Rewilakiem przeciw Anglii w Liverpool. Trzeci mój mecz w reprezentacji Polski i trzeci remis! Oczywiście, remis ten wywalczony w „jaskini brytyjskiego lwa” oceniam najwyżej w swojej dotychczasowej, krótkiej karierze międzypaństwowej. Z zagranicznych przeciwników, z którymi się bezpośrednio zetknąłem najwyżej oceniam grę angielskiego obrońcy Cohena, groźnego strzelca NRF Seelera oraz bramkarza belgijskiego Nicolay’a.

Ale zostawmy na boku wrażenia międzynarodowe i powróćmy do mojego macierzystego klubu, z którym jestem związany od dziecka. Zresztą cała moja rodzina nie widzi świata poza Cracovią. Oprócz mnie grał jeszcze w klubie starszy brat, a młodszy idzie obecnie w moje ślady występując jako junior Cracovii. Ojciec przez pewien czas był trenerem drużyn



młodszych Cracovii. Nic dziwnego, że sprawy klubu, jego sukcesy i troski stanowią codzienny temat naszych domowych rozmów. Z tych radosnych dla mnie chwil wspominam najprzyjemniej zdobycie przez juniorów Cracovii w r. 1959 mistrzostwa Polski, mecz z ŁKS-em w Łodzi wygrany przez nas 2:1, kiedy to strzeliłem obie bramki, dramatyczne spotkanie z Górnikiem Zabrze w kwietniu 1961 r. i ostatni mecz II-ligowy z Wisłą w r. 1965 wygrany 1:0. Z tych mniej przyjemnych wspomnień, to głównie pechowy spadek z ligi w r. 1962 po remisie 0:0 z Gwardią Warszawa. Cieszę się, że nasz obecny zespół uczcił jubileusz 60-lecia Cracovii awansem piłkarzy do ekstraklasy. Mogę o swoich kolegach śmiało powiedzieć, że choć są w większości młodzi wiekiem, wykazują duże umiejętności i doświadczenie. Jest to również zasługa trenerów, a zwłaszcza obecnego naszego opiekuna p. Adama Niemca. Ponadto jest zapał i ambicja, co w połączeniu z tak ważnym czynnikiem w każdym zespole jak szczęście, powinno w meczach I-ligowych dać dobre rezultaty.

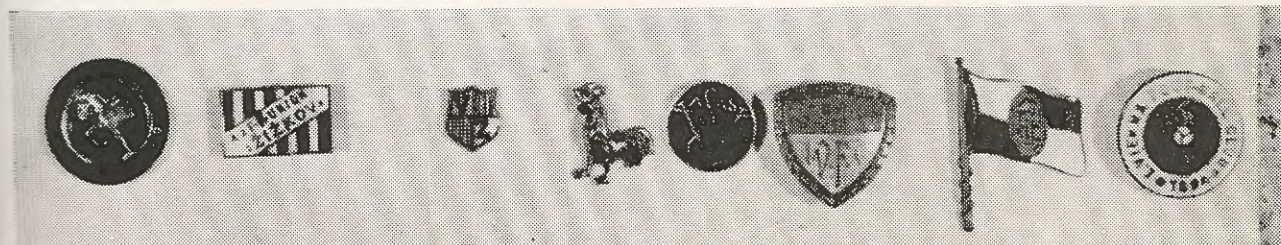
NASI REPREZENTANCI POLSKI



W latach 1924—1925 Cracovia grała z przeciwnikami, których odznaki prezentujemy od lewej: D. F. C. Praga — Meteor VII — Bratysława — Nürnberg Vf — Cechie Karlin — III Kerületi i znów III Kerületi.

Imię i nazwisko	Pozycja	Okres gry w reprezentacji	Ilość spotkań
1. Leon Sperling	— lewoskrzydłowy	1921—30	21
2. Józef Kałuża	— środkowy napastnik	1921—30	20
3. Tadeusz Parpan	— środkowy pomocnik	1947—50	20
4. Władysław Gędek	— prawy obrońca	1949—53	20
5. Aleksander Mysiak	— lewy pomocnik	1929—34	17
6. Wilhelm Góra	— prawy pomocnik	1935—39	17
7. Ludwik Gintel	— prawy obrońca	1921—25	12
8. Zygmunt Chruściński	— środkowy pomocnik	1924—32	10
9. Stanisław Cikowski	— środkowy pomocnik	1921—24	9
10. Tadeusz Zastawniak	— lewy pomocnik	1925—28	9
11. Tadeusz Synowiec	— lewy pomocnik	1921—24	8
12. Stefan Fryc	— lewy obrońca	1922—24	8
13. Józef Ciszewski	— lewy łącznik	1925—34	6
14. Henryk Bobula	— lewoskrzydłowy	1948	5
15. Walery Kisieliński	— lewoskrzydłowy	1933—35	4
16. Józef Kubiński	— prawoskrzydłowy	1926—28	4
17. Karol Kossok	— lewy łącznik	1928—32	4
18. Tadeusz Glimas	— lewy obrońca	1950—51	4
19. Zdzisław Styczeń	— prawy pomocnik	1921—23	3
20. Mieczysław Szumiec	— bramkarz	1926—28	3
21. Stanisław Malczyk	— prawy łącznik	1932—36	3
22. Stefan Doniec	— prawy obrońca	1935	3
23. Edward Jabłoński	— prawy pomocnik	1939—47	3
24. Marian Jabłoński	— lewy pomocnik	1947—48	3
25. Henryk Rybicki	— bramkarz	1949	3
26. Kazimierz Kaszuba	— środkowy obrońca	1951—54	3
27. Janusz Kowalik	— lewoskrzydłowy	1965—66	3
28. Stanisław Mielech	— prawoskrzydłowy	1921—22	2

Odznaki naszych przeciwników w r. 1925: Pardubice — Union Žižkov — Victoria Žižkov — Galia Club Paryż — Vasas — Vienna — C. A. C. F. Praga — Vienna.





Dalsza kolekcja odznak zagranicznych przeciwników z lat 1925—1927: Hakoah Graz — Victoria Žižkov — Slavija Sofia — B. S. K. Belgrad — Vasas — znów Vasas — Židenice — F. A. C.

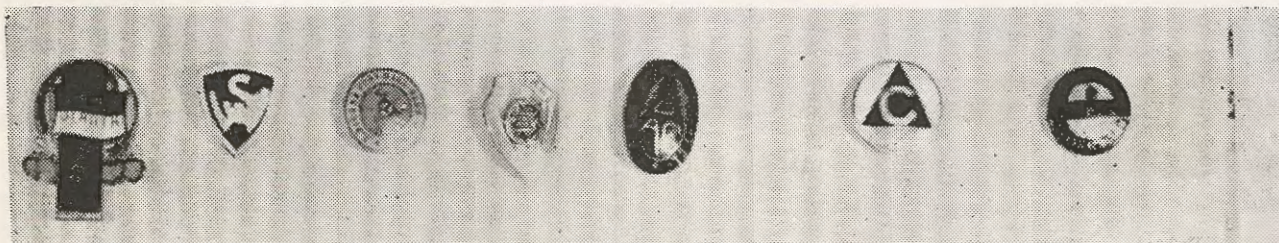
Imię i nazwisko	Pozycja	Okres gry w reprezentacji	Ilość spotkań
29. Stefan Popiel	— bramkarz	1922—23	2
30. Franciszek Zastawniak	— lewy obrońca	1927—28	2
31. Stefan Rusinek	— lewoskrzydłowy	1929—30	2
32. Jan Pająk	— lewy obrońca	1933—34	2
33. Józef Żizka	— lewy pomocnik	1934—36	2
34. Władysław Pawłowski	— bramkarz	1937	2
35. Józef Korbas	— środkowy napastnik	1937—38	2
36. Adam Kogut	— lewy łącznik	1922	1
37. Andrzej Przeworski	— bramkarz	1922	1
38. Mieczysław Zimowski	— prawoskrzydłowy	1923	1
39. Antoni Malczyk	— bramkarz	1925	1
40. Stanisław Ptak	— lewy pomocnik	1927	1
41. Kazimierz Seichter	— prawy pomocnik	1928	1
42. Stanisław Wójcik	— prawoskrzydłowy	1927	1
43. Jerzy Otfinowski	— bramkarz	1932	1
44. Stefan Lasota	— prawy obrońca	1929	1
45. Czesław Rajtar	— prawy łącznik	1952	1
46. Wiesław Pajor	— bramkarz	1954	1
47. Andrzej Rewilak	— środkowy obrońca	1966	1

Okres do dnia 1 maja 1966 r. — Zaliczono mecze rozegrane wyłącznie w barwach Cracovii (tzn. nie ujęto spotkań rozegranych przez danego zawodnika w barwach innego klubu).

NA OLIMPIADACH REPREZENTOWALI CRACOWIĘ:

1924 Cikowski, Fryc, Kałuża, Sperling — 1936 Góra, Kisieliński — 1952 Gędek, Glimas, Kaszuba

Odznaki klubów zagranicznych, naszych przeciwników z r. 1927: Sparta Kladno — Wacker — Vienna — Hakoah Czerniowce — Brigitenauer Wiedeń — Slavija Sofia i znów Brigitenauer.



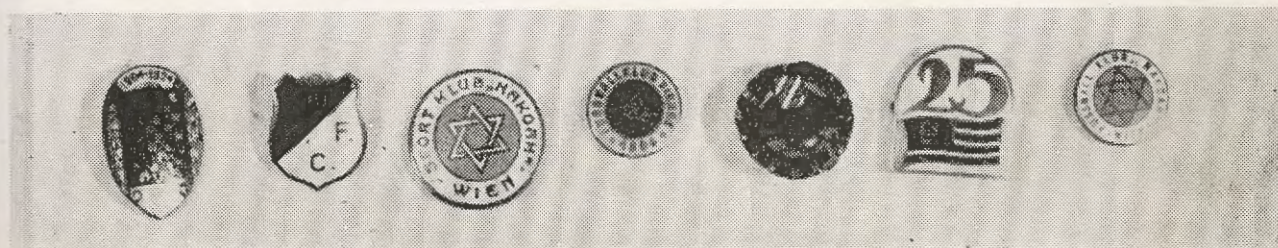
REKORDZIŚCI NASZEJ I. DRUŻYNY (OKRES GRY 1906 — 1 CZERWIEC 1966 R.)



Rozgrywki ligowe w latach 1928—1931 ograniczyły liczbę kontaktów międzynarodowych. Oto odznaki naszych zagranicznych przeciwników w tym okresie: W. A. C. — Mor. Ostrava — Austria — Zidenice — Wacker — Wiener SC — Preussen i Polonia Karwina.

Imię i nazwisko	Pozycja	Okres gry w latach	Ilość spotkań
1. Eugeniusz Mazur	-- środkowy obrońca	1946—59	503
2. Zygmunt Chruściński	-- środkowy pomocnik	1920—35	422
3. Tadeusz Glimas	-- lewy obrońca	1945—57	412
4. Józef Kaluża	-- środkowy napastnik	1912—30	408
5. Leopold Michno	-- bramkarz	1954—	400
6. Leon Sperling	-- lewoskrzydłowy	1917—33	381
7. Józef Kubiński	-- prawoskrzydłowy	1923—34	341
8. Ludwik Gintel	-- prawy obrońca	1916—30	328
9. Czesław Szeliga	-- lewy łącznik	1933—49	324
10. Tadeusz Synowiec	-- lewy pomocnik	1910—24	317
11. Władysław Gędek	-- prawy obrońca	1945—54	315
12. Stefan Fryc	-- lewy obrońca	1917—26	313
13. Stefan Lasota	-- prawy obrońca	1929—39	311
14. Józef Gołąb	-- lewy obrońca	1951—60	301
15. Julian Radoń	-- lewy łącznik	1946—56	289
16. Waldemar Jarczyk	-- lewy pomocnik	1957—63	282
17. Edward Jabłoński	-- prawy pomocnik	1938—50	281
18. Henryk Bobula	-- lewoskrzydłowy	1941—52	279
19. Zygmunt Malarz	-- prawy pomocnik	1955—62	279
20. Stanisław Szymczyk	-- lewy pomocnik	1957—	274
21. Tadeusz Zastawniak	-- lewy pomocnik	1924—33	265
22. Jan Pająk	-- lewy obrońca	1932—39	254
23. Jan Hymczak	-- bramkarz	1945—53	233
24. Aleksander Mysiak	-- lewy pomocnik	1927—35	230
25. Edward Strycharz	-- prawy pomocnik	1916—27	230
26. Andrzej Rewilak	-- środkowy obrońca	1960—	230

Odznaki zagranicznych przeciwników Cracovii z lat 1931—1933: Slavia Mor. Ostrawa — III Ker. — Hakoah Wiedeń — Vienna — Rapid — D. F. C. Praga i druga odznaka Hakoahu.

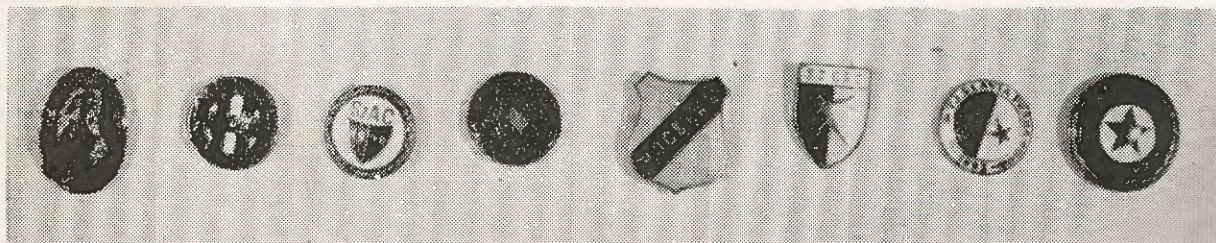


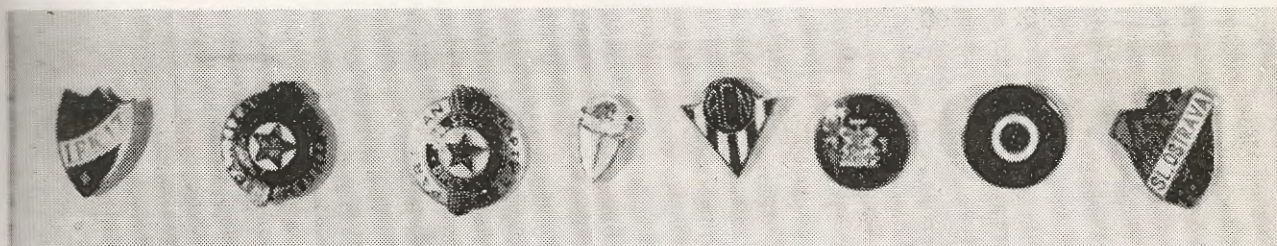


W latach 1933—1936 powiększyły się nasze klubowe kontakty o nowych partnerów: Concordia Zagrzeb — Nitra — Rapid — F. C. Wien — Hapoel Izrael — A. C. Milan — Ujpest — Budai — i ponownie Rapid.

Imię i nazwisko	Pozycja	Okres gry w latach	Ilość spotkań
27. Krzysztof Hausner	— prawoskrzydłowy	1961—	227
28. Stanisław Cikowski	— środkowy pomocnik	1916—25	226
29. Stanisław Malczyk	— prawy łącznik	1928—37	226
30. Tadeusz Parpan	— środkowy obrońca	1941—50	220
31. Mieczysław Kolasa	— lewy pomocnik	1949—56	217
32. Edward Kasprzyk	— lewoskrzydłowy	1954—59	208
33. Andrzej Mikołajczyk	— prawy pomocnik	1960—	201
34. Mieczysław Szumiec	— bramkarz	1924—38	198
35. Czesław Rajtar	— prawy łącznik	1949—56	197
36. Janusz Kowalik	— lewoskrzydłowy	1959—	192
37. Jan Antczak	— lewy obrońca	1962—	186
38. Stanisław Ptak	— lewy łącznik	1925—33	176
39. Józef Zembaczyński	— lewoskrzydłowy	1933—39	176
40. Stanisław Mielech	— prawoskrzydłowy	1912—23	167
41. Kazimierz Seichter	— prawy pomocnik	1928—34	167
42. Jerzy Dudoń	— prawy łącznik	1952—59	160
43. Roman Grünberg	— środkowy pomocnik	1935—39	158
44. Herbert Manowski	— środkowy napastnik	1957—61	158
45. Henryk Rybicki	— bramkarz	1945—50	157
46. Marian Jabłoński	— lewy pomocnik	1945—50	152
47. Józef Korbas	— środkowy napastnik	1935—45	152
48. Jan Poprawski	— lewy łącznik	1962—	152
49. Zbigniew Opoka	— prawoskrzydłowy	1955—58	152
50. Tadeusz Dąbrowski	— lewoskrzydłowy	1911—20	149
51. Antoni Zieliński	— prawoskrzydłowy	1927—37	147
52. Antoni Zuśka	— prawy łącznik	1962—	141

Odznaki ostatnich naszych przeciwników przed II wojną światową: Bockay — Admira — Szeged — Kispest — znów Bockay — ponownie Szeged, oraz pierwszych przeciwników powojennych: Slavii Praga (rok 1945) i Kladna (rok 1946).

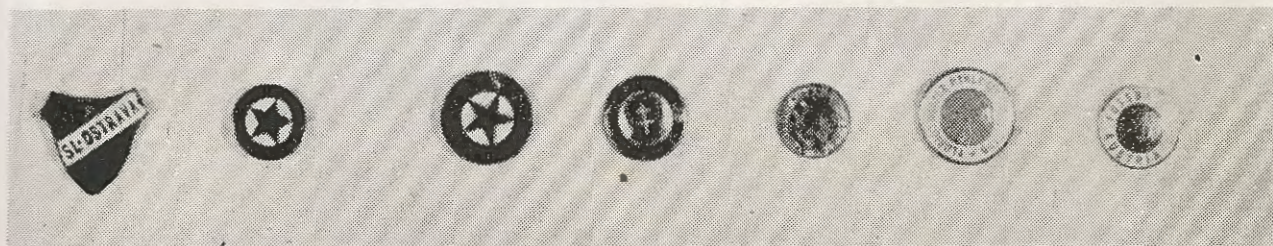




Na 40-lecie Cracovii w r. 1946 gościliśmy drużyny: Norkoepping — Partizan Belgrad — Bata Zlin — graliśmy z Nitą i Kispistem, w r. 1947 z Nusle i na początku 1948 r. ze Slezską Ostrawą.

Imię i nazwisko	Pozycja	Okres gry w latach	Ilość spotkań
53. Henryk Stroniarz	— bramkarz	1961—64	135
54. Józef Żiżka	— lewy pomocnik	1933—38	135
55. Wilhelm Góra	— prawy pomocnik	1935—39	134
56. Stefan Popiel	— bramkarz	1913—25	129
57. Roman Durniok	— prawy obrońca	1959—62	128
58. Stefan Doniec	— prawy obrońca	1928—39	127
59. Antoni Poznański	— prawy łącznik	1910—21	127
60. Władysław Pawłowski	— bramkarz	1935—39	126
61. Jan Frasek	— prawoskrzydłowy	1960—63	126
62. Stanisław Różankowski	— prawy łącznik	1945—51	126
63. Karol Kossok	— lewy łącznik	1929—36	122
64. Józef Ciszewski	— lewy łącznik	1925—34	118
65. Antoni Konopelski	— środkowy obrońca	1959—62	118
66. Tadeusz Prochowski	— lewoskrzydłowy	1912—14	112
67. Jerzy Reichel	— środkowy obrońca	1955—58	112
68. Kazimierz Kupiec	— prawy pomocnik	1962—64	100

Odznaki naszych przeciwników zagranicznych z lat 1948 —1952: Slezska Ostrava — Nusle — Hajduk Split — Żylina — Victoria Pilzno — F. A. C. i goszczącej na jubileuszu 50-lecia Austrii Wiedeń.

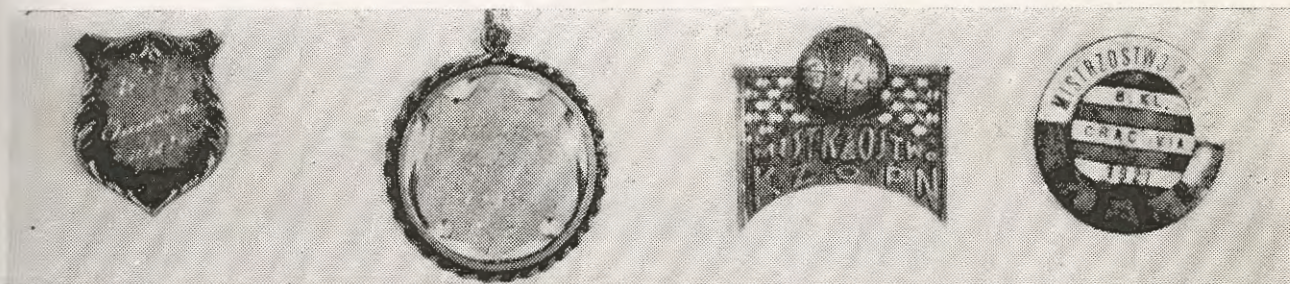




drużyna piłkarska **SKS CRACOVIA** *powrót do I ligi w 1966*

Po 4-letniej „kwarantannie” w II lidze, z powrotem w ekstraklasie! Oto nasza jedenastka, która w roku jubileuszowym 60-lecia zdobyła znów pierwszoligowe szlify. W górnym rzędzie od lewej: Michno, Rewilak, Mikołajczyk, Szymczyk, Antezak, Chemicz. W dolnym rzędzie od lewej piątka napastników: Hausner, Zuśka, Dawideczyński, Kowalik, Orczykowski. Prócz nich do awansu przyczynili się również obrońcy: Dzierżak i Rybka oraz napastnicy: Poprawski i Stokłosa.





KIEROWNICTWO — DZIAŁACZE — PIŁKARZE



Aktualny skład sekcji piłki nożnej. W górnym rzędzie od lewej: J. Bujak, W. Maczyński, mgr K. Lalik, mgr R. Meus, dr Kukulski, J. Matuła, W. Rybka, M. Kaznowski i A. Czerny. W rzędzie dolnym od lewej: St. Urban, Fr. Bańbula, I. Książek, L. Kotapka, M. Cwięka, Z. Barta, trener A. Niemiec.

Wiceprezes AGATON CZERNY
(do dnia 13 marca 1966 r.)

Opiekun sekcji
Prezes klubu JAN ANTONISZCZAK
(od dnia 14 marca 1966 r.)

Prezes klubu JAN ANTONISZCZAK
(od dnia 14 marca 1966 r.)

Kierownik sekcji
dyr. inż. KAZIMIERZ SZUMAŃSKI

Sekretarz sekcji
lek. med. JANUSZ KUKULSKI

Kierownik I drużyny
LEOPOLD KOTAPKA

Kierownik drużyny Ib
STANISŁAW URBAN

Kierownik II drużyny
KAZIMIERZ UZNAŃSKI

Kierownik młodzieżowy
IGNACY KSIĄŻEK

Kierownik juniorów
WŁODZIMIERZ RYBKA

Kierownik trampkarzy
WOJCIECH MACZYŃSKI

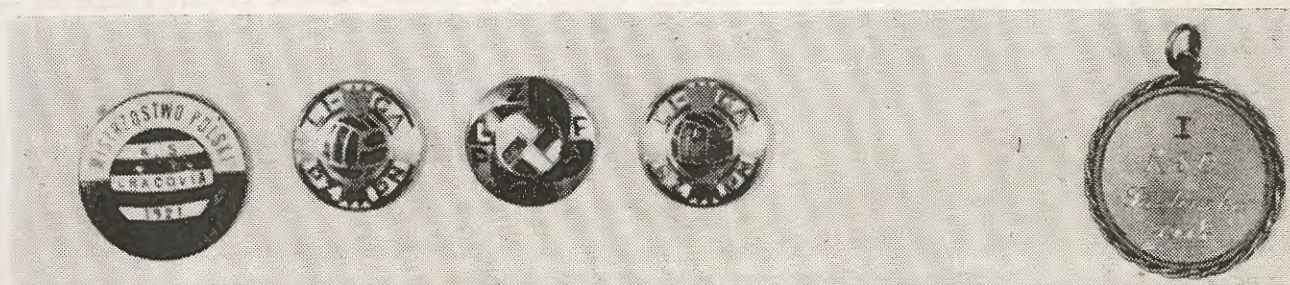
członkowie sekcji d/spraw:

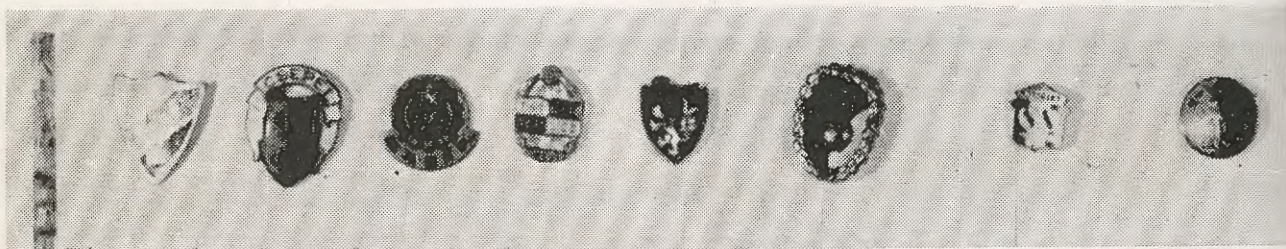
dyscypliny
dr praw FRANCISZEK BAŃBUŁA

nauki
dyr. ZYGMUNT BARTA

lecznictwa
dr med. TADEUSZ KRĘŻEL

Odznaki PZPN i KOZPN dla piłkarzy Crăciovi za zdobycie mistrzostwa.





Z tymi drużynami zagranicznymi, których odznaki przedstawiamy powyżej graliśmy w latach 1956—1957: Djurgarden Sztokholm — Csepel — Banik — Tatran — Spartak Usti — mlodz. reprezentacja CSR — Motorlet Praga i Haladas.

administracji

MIECZYSLAW KAZNOWSKI

gospodarz

JÓZEF BUJAK

sędziów/gości

kpt. rez. JÓZEF MATUŁA

juniorów

ZDZISLAW KOLBER

oraz KAZIMIERZ SEICHTER

trampkarzy

TADEUSZ GUBERTA

oraz EUGENIUSZ SZCZYGIEL

Kadra trenerska:

trener I drużyny

ADAM NIEMIEC

trener II drużyny

mgr ROMAN MEUS

trenerzy juniorów i trampkarzy

ROMAN DURNIOK, mgr KAZIMIERZ LALIK,
LESZEK RAPACZ, KAZIMIERZ TRZCIŃSKI.

KADRA I-szej DRUŻYNY PIŁKI NOŻNEJ W SEZONIE 1965/66:

Kierownik I drużyny — LEOPOLD KOTAPKA,
ur. 15. 9. 1897 w Krakowie, b. zawodnik Cracovii w latach 1919—21, działacz społeczny od 1946, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi na jubileuszu 50-lecia, kier. drużyny od wiosny 1965.

Trener — ADAM NIEMIEC, trener I klasy

ur. 17. 11. 1912 r. na Ukrainie, zawodnik „Czarnych” Lwów w latach 1927—39, później „Polonii” Bytom w latach 1945—47. Następnie kolejno trener podokręgu OZPN Zabrze, Zagłębia Sosnowiec, Ruchu (1953—56), Polonii Bytom (1956—60), Zawiszy i od lutego 1964 r. trener Cracovii. Był 12 razy trenerem I repr. Polski.

Zawodnicy:

ANTCZAK JAN — lewy obrońca, ur. 3. 4. 1936 r. w Chorzowie, wychowanek Bielawianki, od r. 1962 w Cracovii, pracownik umysłowy Sp-ni „Styloplast”, żonaty.

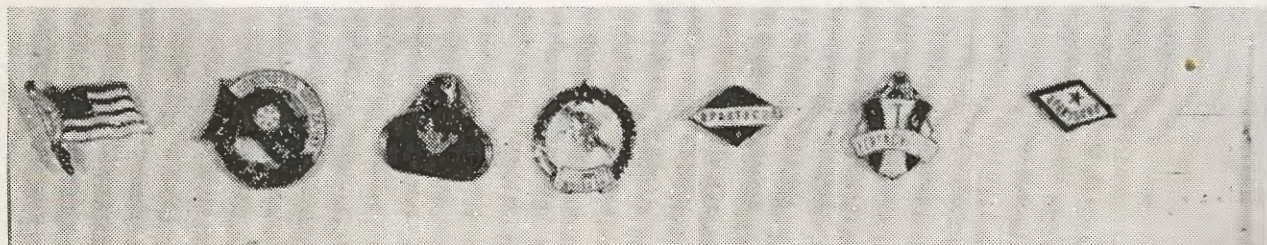
CHEMICZ STANISLAW — prawy obrońca, ur. 15. 1. 1940 we Lwowie, wychowanek Polonii Jelenia Góra, od r. 1965 w Cracovii, prac. umysłowy Sp-ni „Pe-Te-Es”, kawaler.

DAWIDCZYŃSKI STANISLAW — środkowy napastnik, ur. 29. 9. 1944 w Łodzi, wychowanek ŁKS-u, od r. 1965 w Cracovii, student W.S.W.F., kawaler.

DZIERŻAK MIECZYSLAW — prawy obrońca, ur. 5. 4. 1941 w Bieżanowie, wychowanek Bieżanowianki, od r. 1965 w Cracovii, ślusarz, kawaler.

HAUSNER KRZYSZTOF — prawoskrzydłowy, ur. 13. 3. 1944 w Krakowie, wychowanek Unii Tarnów,

Odznaki klubów, z którymi grała Cracovia w latach 1957—1959: Grazer A.K. — Lokomotiv — Nitra — Honved Budapeszt — Spartacus Budafok — F.T.C. — ponownie Spartacus — Szeged.





W latach 1959–1961 nasi piłkarze grali z następującymi zespołami zagranicznymi: Spartacus Budapeszt — Stadlau F. C. — Cambridge — Spartak Plovdiv — Spartak Warna i Dinamo Kijów.

od r. 1961 w Cracovii, reprezentant Polski juniorów (turnieje UEFA 1961–62), reprezentant Polski młodzieżowej i członek kadry narodowej, uczeń Technikum Ekonomicznego, kawaler.

JAŁOCHA HENRYK — bramkarz, ur. 22. 12. 1946 w Łodzi, wychowanek ŁKS-u, od 1966 w Cracovii, reprezentant Polski juniorów, student WSWF, kawaler.

KOWALIK JANUSZ — kapitan drużyny, lewoskrzydłowy, ur. 26. 3. 1944 w Nowym Sączu, wychowanek klubu, 4-krotny repr. Polski A, członek kadry narodowej, repr. Polski młodzieżowej, repr. Polski juniorów (turnieje UEFA 1960, 61, 62), student WSP, żonaty.

MICHNO LEOPOLD — bramkarz, ur. 3. 10. 1935 w Krakowie, wychowanek klubu, mgr inż., pracownik Biura Projektów, żonaty.

MIKOŁAJCZYK ANDRZEJ — prawy pomocnik, ur. 2. 11. 1942 w Krakowie, wychowanek klubu, absolwent W.S.E., kawaler.

NOWOTNIK JANUSZ — bramkarz, ur. 18. 4. 1944 w Krakowie, wychowanek klubu, uczeń Techn. Ekonomicznego, kawaler.

ORCZYKOWSKI JANUSZ — lewy łącznik, ur. 2. 1. 1944 w Łodzi, wychowanek ŁKS-u, od r. 1965 w Cracovii, student W. S. W. F., kawaler.

POPRAWSKI JAN — lewy łącznik, ur. 19. 1. 1940 w Krakowie, wychowanek Prądniczanki, od 1960 w Cracovii, mgr wych. fiz., kawaler.

REWILAK ANDRZEJ — środkowy obrońca, ur. 4. 9. 1942 w Krakowie, wychowanek Kabla, od 1960 w Cracovii, 1 mecz repr. Polski A, repr. Polski młodz. i juniorów (turniej UEFA 1961), członek kadry narodowej, student A. G. H., żonaty.

RYBKA MAREK — środkowy obrońca, ur. 2. 2. 1948 w Krakowie, wychowanek klubu, repr. Polski juniorów, uczeń Techn. Ekonomicznego, kawaler.

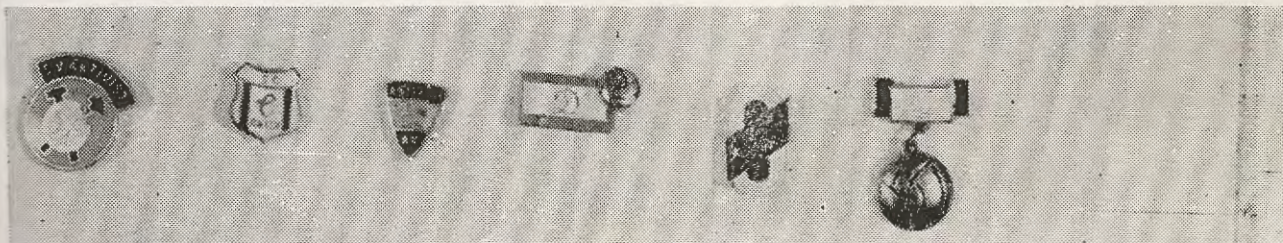
STOKŁOSA JERZY — środkowy napastnik, ur. 13. 4. 1941 w Kalwarii Zeb., wychowanek Skawy Wadowice, od 1964 w Cracovii, uczeń Techn. Drzewnego, żonaty.

SZYMCZYK STANISŁAW — lewy pomocnik, urodzony 22. 12. 1938 w Krakowie, wychowanek Dębnickiego, repr. Polski młodz. i repr. Polski juniorów (turniej UEFA 1956), pr. umysł. Sp-ni „Przyszłość”, żonaty.

TABOR MAREK — bramkarz, ur. 25. 4. 1944 w Krakowie, wychowanek klubu, repr. Polski juniorów (turniej UEFA 1962), student AGH, kawaler.

ZUŚKA ANTONI — prawy łącznik, ur. 21. 3. 1943 w Krakowie, wychowanek Dębnickiego, od 1962 w Cracovii, uczeń Techn. Ekonomicznego, żonaty.

Bogatą kolekcję odznak klubów zagranicznych — własność dr Janusza Kukulskiego zamykają odznaki przeciwników z lat 1961–1963: Aktivist Brieske — Chemie Halle — druga odznaka Aktivist — Dinamo Kijów — S. K. A. Lwów i Dinamo Mińsk.



„ŚWIĘTA WOJNA“ W CYFRACH

Dwie najstarsze krakowskie rywalki piłkarskie mają już po za sobą blisko 60-letnią rywalizację o miano najlepszej drużyny piłkarskiej w naszym mieście. Pierwszy, z zanotowanych meczy rozegrany 20 września 1908 r., zakończył się wynikiem remisowym 1:1. A jak przedstawiał się bilans „świętej wojny” w poszczególnych latach? Zobaczmy to poniżej.

„Wielkie derby „Krakowa”, których stawką były mistrzowskie punkty podano wytłuszczczonym drukiem.

CRACOVIA — WISŁA

1908	—	1:1	3:1	2:2
1909	—	1:1	0:2	0:1
1910	—	2:0		
1911	—	1:0		
1912	—	4:2	2:0	
1913	—	2:1	0:1	
1914	—	3:1		
1915—1917	—	nie grano		

1918	—	3:2	0:1	
1919	—	1:3	1:0	
1920	—	0:1	4:1	1:1
1921	—	3:0	5:0	1:1
1922	—	1:1	2:1	
1923	—	0:1	1:1	4:2 1:5
1924	—	0:2	2:0	2:4
1925	—	5:5		
1926	—	2:1	3:2	
1927	—	nie grano		
1928	—	2:1	1:5	
1929	—	1:1	3:1	1:5
1930	—	2:1	0:1	1:2
1931	—	1:4	4:3	2:1 2:4
1932	—	4:2	0:3	2:2 3:0
1933	—	1:1	4:1	1:0 1:3 1:1
1934	—	2:1	0:5	
1935	—	0:4	5:0	
1936	—	2:0	2:3	
1937	—	1:1	1:0	

„Derby Krakowa” z r. 1928. Obrońcy Wisły Pychowski (przy piłce) i Skrynkowicz powstrzymują wypad Kałuży. W głębi skrzydłowy Cracovii Kubiński.





Tym razem bramkarz Wisły Jurowicz był szybszy od Radonia. Fragment „świętej wojny” z r. 1949 (0:0).

1938 — 2:2 2:1
 1939 — 1:5 0:1
 1940 — 2:0 (2 × 30 min.)
 1941 — 1:1 1:1 2:3
 1942 — nie grano
 1943 — 1:3 0:0 (w. o. dla Cracovii)
 1944 — 0:4 0:3
 1945 — 0:2 (2 × 30 min.) 2:1 0:2 1:2
 1946 — 1:3 1:0 1:1 1:0 1:4 0:1
 1947 — 0:3 3:0 2:2 0:1
 1948 — 2:0 1:1 3:1
 1949 — 1:0 0:0
 1950 — 0:1 1:3
 1951 — 0:0 0:5
 1952 — 0:1
 1953 — 4:2 0:3 5:1
 1954 — 0:2 1:1 0:0
 1955 — 3:1 2:3 1:3
 1956 — 2:2
 1957 — 1:4
 1958 — 2:0 2:1 1:1
 1959 — 0:1 3:2
 1960 — 0:2 2:1
 1961 — 0:1 0:1
 1962/1963 nie grano
 1964 — 1:4
 1965 — 0:2 (2 × 30 min) 1:0

Ogółem (do dnia 1. 1. 1966 r.) rozegrano 123 mecze Cracovia-Wisła. Cracovia wygrała 47, zremisowała 26, przegrała 50, st. bramk. 177:200 (dla Wisły).

W tym spotkań mistrzowskich rozegrano 64; Cracovia wygrała 27, zremisowała 16, przegrała 21 — (w r. 1943 przerwany mecz przy stanie 0:0 zweryfikowano w.o. dla Cracovii, w statystyce uwzględniamy wynik uzyskany na boisku).

W tym spotkań o mistrzostwo I-szej ligi rozegrano 42; Cracovia wygrała 16, zremisowała 11, przegrała 15.

* * *

Łącznie (do dnia 1. VI. 1966) Cracovia rozegrała 2098 meczy, wygrywając 1183, remisując 359, przegrywając 556 spotkań.

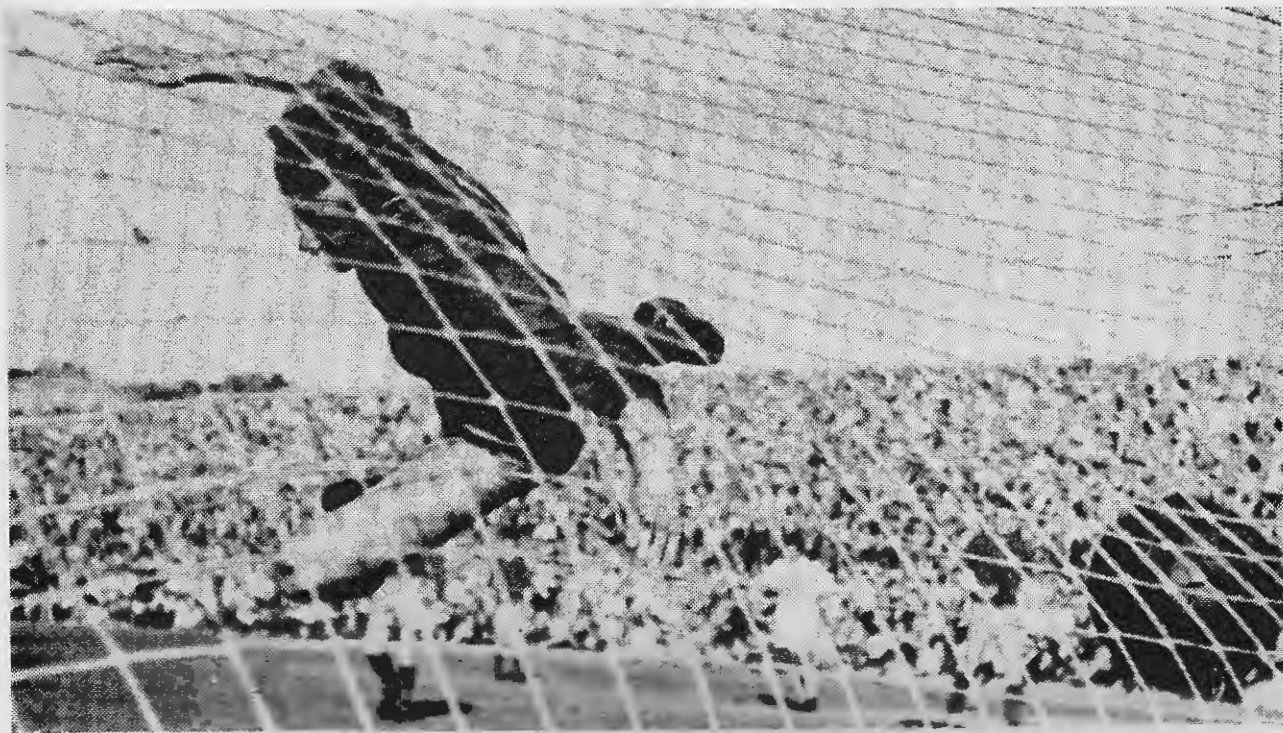
W tym mistrzowskich spotkań Cracovia rozegrała 795, wygrywając 392, remisując 168, przegrywając 235 meczy.

Do cyfry 500 spotkań w ekstraklasie jeszcze dość daleko. Dotychczas Cracovia rozegrała 458 meczy o mistrzostwo I ligi wygrywając 201, remisując 93, przegrywając 164 spotkania.

„Derby” z lat 1946 i 1953. Pierwsze na boisku Garbarni w decydującym meczu o mistrz. Krakowa, który wygrała Wisła 4:1. (Jurowicz broni strzał Ziemby, pierwszy po prawej Różankowski II), drugie z meczu wygranego przez Cracovię 2:0. Interwencja Michny.



Efektowne ujęcie jednej z bramek strzelonych przez Cracovię w meczu z Pogonią w 1959 r. Spóźniona interwencja obrońcy gości. Poniżej piękny strzał głową przez Marciniaka przyniósł Cracovii zwycięską bramkę w meczu z Górnikiem Radlin w 1958 roku.



G D Y N A S Z E K O R T Y T Ę T N I Ł Y Ż Y C I E M ...

Druga z kolei najstarszą po sekcji piłkarskiej naszego klubu, była sekcja tenisowa. Początki jej sięgają roku 1910, a pierwszymi zawodnikami na kortach w Parku Jordana byli głównie piłkarze Cracovii. Pierwszy turniej tenisowy rozgrywany na kortach, wydzierżawionych od gminy miasta Krakowa, obsadzony był w 80 procentach zawodnikami klubu. W turnieju tym w klasie I zwyciężył W. Szwede z Cracovii przed Hagenem z Jasła, a w grze podwójnej Szwede wraz z jednym z najznakomitszych polskich aktorów Jerzym Leszczyńskim, przed braćmi Holzerami (wszyscy z Cracovii). W klasie II zwyciężył Mroczek przed doskonałym piłkarzem biało-czerwonych Antonim Poznańskim.

Pierwszy zarząd sekcji tenisowej w osobach dr Bielawskiego, J. Leszczyńskiego i W. Szwedego przyczynił się w poważnym stopniu do spopularyzowania „białego sportu” wśród szerokich mas krakowskiej młodzieży, wydzierżawiając w r. 1911 od Krajowego Związku Turystycznego 9 kortów, położonych przy zbiegu ul. Żabiej (dzisiejszej Alei Słowackiego) i Czystej. Po otwarciu w r. 1912 własnego stadionu, klub przystąpił do budowy dwóch własnych kortów, a następnie w r. 1914 dwóch dalszych, oraz budynku przeznaczonego na szatnię (przeniesionego z ul. Żabiej). Zarząd klubu oddał do dyspozycji sekcji trenera piłkarskiego Franciszka Kożeluha, świetnego również trenera tenisowego. Opiekę nad sekcją sprawowało w tym czasie kierownictwo w osobach Tadeusza Zabierzewskiego, Franciszka Jachiecia, dr Józefa Lustgartena i dr Stanisława Szeligowskiego.

I wojna światowa przekreśliła cały dorobek sekcji, która została reaktywowana dopiero w r. 1923. Zarząd sekcji, mającej pełną autonomię, z kierownikiem T. Zabierzewskim, sekretarzem W. Szembekiem, oraz członkami: M. Frączkiewiczem, A. Mirockim i Z. Rosengartenem dążył do pozyskania możliwie największej liczby zawodników i najlepszych „rakieta” spośród sportowej młodzieży krakowskiej. Jej szkoleniem zajmował się pracujący pono-

wnie w klubie trener F. Kożeluh. Pierwsze klubowe kontakty ograniczały się do spotkań z drużynami krakowskimi: AZS-em, Jutrzenką i Sokołem, oraz z KKT i Pogonią Katowice z rejonu Śląska. W okresie tym barw Cracovii w mistrzostwach drużynowych bronili: Helena Sławikowska, Zofia Wajdzianka, Jan Prochowski, Gustaw Landau, Stanisław Wajda i Wiktor Szembek. W r. 1924 sekcja zostaje zgłoszona do Polskiego Związku Lawn Tenisowego, a w latach następnych tenisiści Cracovii zaczynają odgrywać coraz poważniejszą rolę już w skali ogólnopolskiej. Pojawiają się nowe nazwiska młodych, utalentowanych tenisistów i tenisistek jak Gayda, Reben (1923—25), Turnau (1925—1929), Horain (1925—1929) Czyżowski (1926—1929), Liebling (1930—1936), a z zawodniczek Zglińska, Marguliesowa czy Landauowa. Kierownictwo sekcji spoczywa w rękach W. Szembeka, płk. Tyszkiewicza, a potem już do r. 1939 rtm. K. Grudniewicza.

W r. 1928 Horain zdobywa mistrzostwo Polski juniorów, a wraz z Czyżowskim tytuł mistrzowski w grze podwójnej. W następnym sezonie Czyżowski uzyskuje w grze pojedynczej mistrzostwo Polski juniorów, a Horain odnosi cenne sukcesy na turniejach w Rabce i Zakopanem, gdzie eliminuje reprezentacyjnych zawodników Lwowa: Kołcza, Kuchara, Stahla i Pohorylesa. W Zakopanem Horain przegrywa po zaciętej 5-setowej walce z mistrzem Polski Maksem Stolarowem. Wyniki uzyskane przez niego w r. 1929 dają mu 9 miejsce na klasyfikacyjnej liście polskiej ekstraklasy. Począwszy od r. 1925 zawodnicy sekcji walczyli o puchar przechodni kpt. Gaydy. Puchar ten zdobywali kolejno: Prochowski, Horain, Andrzejewski, Liebling, aż wreszcie w r. 1935 zatrzymał go na własność Herbst.

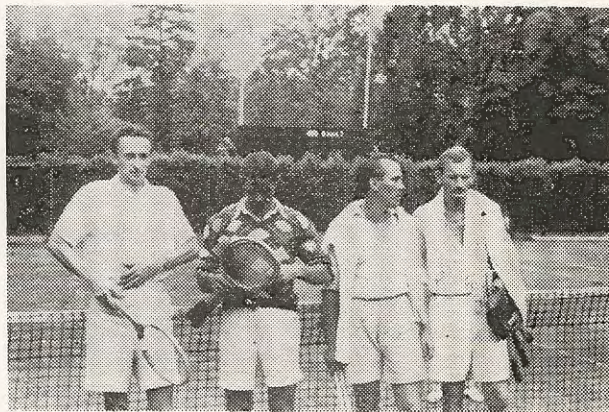
W latach trzydziestych Cracovia traci kilku czołowych zawodników na rzecz innych krakowskich klubów, niemniej zarząd sekcji pracuje nadal nad wychowaniem własnego „narybku”. Ponadto zgłaszają akces do klubu nowi zawodnicy, rozwijając w Cracovii swe umiejętności i uzyskując przodujące lokaty

w okręgu. Do najlepszych naszych tenisistów w latach trzydziestych należą: Gajewski, Herbst, Lechner, Łabużek, Drozdowski i 2-krotny mistrz KOZT Ogrodziński, a wśród pań wyróżniają się: Bielecka i od r. 1939 Potucz-kowa.

Wybuch II wojny światowej przerwał na długie lata rozwój sekcji, która doznała dotkli-wych strat wśród b. zawodników i działaczy. Zginęli w wyniku działań wojennych i w obo-zach hitlerowskich: A. Diduch, dr Z. Grossowa-Wajdzianka, dr O. Gross, rtm. K. Grudnie-wicz, mgr R. Lechner, dr O. Liebling, dr L. Pisek, B. Potuczek, Z. Stanczykiewiczowa i S. Stanczykiewicz.

I znów w r. 1945 trzeba było zaczynać odbu-dowę sekcji od podstaw. Dzięki ofiarności i pomocy finansowej grona społecznych dzia-łaczy, pomocy w sprzęcie ze strony bratnich klubów czechosłowackich w Morawskiej Ostra-wie, sekcja jako pierwsza w kraju już na wio-snę 1945 r. wznowiła swą działalność. Na jej czele stanął ofiarny działacz dr Wiktor Szem-bek, w skład zarządu sekcji weszli: mgr A. Ga-jewski, inż. K. Herbst, A. Schramowa, mjr. J. Schram, mgr Z. Ulberski i St. Michalski.

Kraków — w porównaniu z innymi ośrodkami, najszybciej zorganizował życie sportowe i niemal równocześnie z odnową sekcji reak-tywowany został Krakowski Okr. Związek Te-nisowy z prezesem dr W. Potuczkiem i szeregiem działaczy tenisowych Cracovii na czele. W roku tym wznowił też swą działalność Polski Związek Tenisowy, mający aż do r. 1948 swą siedzibę w Krakowie. Pierwszym preze-sem PZT został poseł A. Olchowicz, w skład zarządu Związku weszli również działacze Cra-covii: dr W. Szembek, H. Szeraucówna, dr W. Brodkiewicz, dr M. Frączkiewicz, mgr A. Gajewski oraz inż. K. Herbst. Kraków przez kilka lat stał się stolicą polskiego teni-sa, a odbudowane wraz z trybuną korty Cracovii jego centralnym ośrodkiem. W lipcu 1945 r. na naszych kortach rozgrywane są pierwsze po wojnie międzyokręgowe zawody Kraków — Łódź, w sierpniu mecze Krakowa

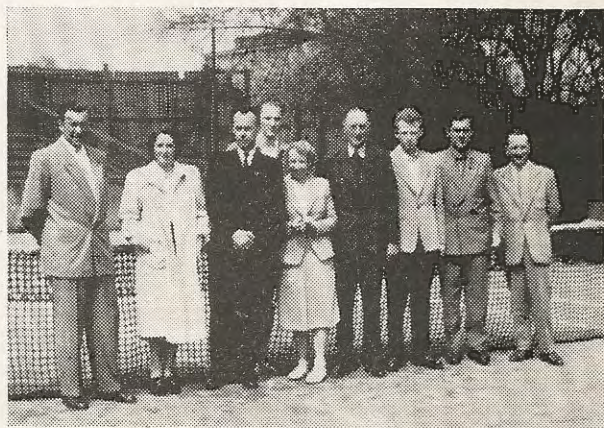


Na rok 1946 przypadł okres największego rozkwitu sekcji tenisowej naszego klubu. Oto dwaj najlepsi tenisisci w tym czasie: Włodzimierz Olejniszyn i Władysław Skonecki, obok po prawej Kończak i Bratek.

z Warszawą i na wyjeździe ze Śląskiem, oraz pierwsze międzynarodowe spotkania z Moraw-ską Ostrawą na wyjeździe i rewanżowe we wrześniu w Krakowie. W skład reprezentacji naszego miasta oprócz tenisistów „Krakusa” wchodzi najlepší nasi zawodnicy.

Pierwsze powojenne Narodowe Mistrzostwa Polski, rozgrywane we wrześniu 1945 r. na kortach Cracovii przynoszą tytuł mistrzowski J. Hebdzie przed występującymi wówczas w bar-wach „Krakusa” W. Skoneckim. Natomiast w konkurencji juniorów zwyciężył tenisista Cracovii Z. Rosada. Wicemistrzowski tytuł

Zarząd sekcji tenisowej z 1956 r. Stoją od lewej: Makare-wicz, Gajewska, mgr Gajewski, inż. Kozłowski, Schramowa, Schram, Hirszel, Wawrowski i inż. Herbst.



w grze podwójnej mężczyzn zdobywają nasi zawodnicy Olejniszyn i Herbst.

Jubileuszowy rok 1946, rok 40-lecia naszego klubu przynosi największe sukcesy w historii sekcji. Wiążą się one głównie z osobą Władysława Skoneckiego, który zgłasza akces do Cracovii. Zdobywa on mistrzostwo Polski zarówno w Międzynarodowych jak i Narodowych MP. W grze podwójnej Skonecki—Olejniszyn zajmują pierwsze miejsce w Narodowych Mistrzostwach Polski, a para Szeraucówna—Skonecki dorzuca wicemistrzowski tytuł dla barw Cracovii. W finale Drużynowych Mistrzostw Polski, Cracovia po zaciętej walce przegrywa z Legią 4:5. W zespole wicemistrza Polski grali: Skonecki, Olejniszyn, Szeraucówna, oraz juniorzy Kozłowski i Wójcicki. Na kortach klubowych w latach 1945—47 widzimy czołowe rakiety Węgier tej klasy co Koermeczi, Peterdi, Asboth, Szigeti, Frigyessy czy CSR: Parmova, Kroupowa, Krejczik, Matous, Smolinski i Zabrodsky. Ich spotkania z tenisistami krakowskimi i czołówką polską, ściągają na trybuny kortów Cracovii licznych entuzjastów „białego sportu”.

Wysoki lot utrzymują nasi tenisiści również w sezonie 1947. Miejsce Skoneckiego, który przeszedł do Legii, zajmuje Ksawery Tłoczyński. Cracovia znów powtarza sukces z ub. roku w Drużynowych Mistrzostwach Polski, walcząc w finale z Legią. I znów różnicą jednego punktu (5:4) zwycięża Legia. Wicemistrzowski tytuł dla naszych barw wywalczyli: Tłoczyński, Olejniszyn, Szeraucówna oraz juniorzy Christ i Kozłowski.

Następny rok już nie przynosi jednak tak świetnych rezultatów. Odchodzą do innych klubów najlepsi tenisiści Cracovii jak Olejniszyn, Tłoczyński i Szeraucówna, tym nie mniej klub wychował już dość liczną kadrę juniorów, godnych następców „markowych” zawodników. W r. 1948 14-letnia Kryśka Kubalanka zdobywa mistrzostwo Polski junierek, które obroniła w następnym sezonie. Oprócz niej w r. 1949 mistrzostwo Polski juniorów uzyskuje Ryszard

Christ, a w grze podwójnej chłopców Christ i Kozłowski. W następnych latach Kubalanka odnosi dalsze sukcesy: wicemistrzostwo Polski junierek w r. 1950 i 1951, a w grze mieszanej wraz z Sawaszkiewiczem (Sopot) zdobywa mistrzostwo. Właściwa praca szkoleniowa zarządu sekcji tenisowej przyniosła dobry plon. Od r. 1946 do 1954 Cracovia nieprzerwanie dzierży drużynowy prymat w okręgu krakowskim, a w latach 1950—51 zdobywa mistrzostwo grupy południowo-wschodniej ligi tenisowej. Na listach najlepszych tenisistów woj. krakowskiego w pierwszych latach powojennych zawodnicy Cracovii: Herbst, Gajewski, Baran, Łabużek, Kołcz, Navratil i Drozdowski zajmują stale czołowe lokaty, a w następnym okresie w czołówce krakowskiego tenisa plasują się: Moj, Skąpski, Christ, Wawrowski, Schram, Kozłowski i Hirszel. Do czołówki tenisowej pań zaliczają się: Szeraucówna, K. Kubalanka, Kołczowa, a w latach 1952—53 Z. Kubalanka. Korty Cracovii są areną licznych turniejów o mistrzostwo Krakowa, okręgu Polski Południowej i ogólnopolskiego turnieju o puchar przechodni dr W. Szembeka, w którym startuje cała tenisowa czołówka Polski. W r. 1950 gościmy na naszych kortach tenisistów radzieckich: Korowinę, Jemilianową, Ozierowa, Andrejewa, Korbuta i Korczagina, a następnie czołowych zawodników Francji Pilleta i Molinarięgo.

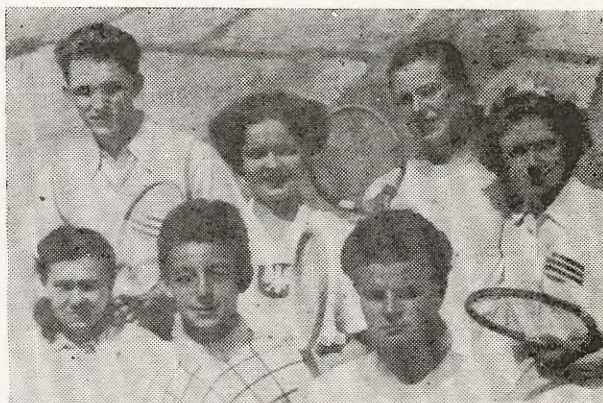
W latach pięćdziesiątych kierownictwo sekcji obejmuje mgr A. Gajewski. Niestety ostatnie 10-lecie to okres stopniowej utraty hegemonii Cracovii w tenisie krakowskim. Jedyne wartościowe wyniki w skali ogólnopolskiej osiąga pozyskana z Olszy pod koniec lat pięćdziesiątych Barbara Dańda, która w r. 1960 wraz z Piątkiem zdobywa mistrzostwo Polski w grze mieszanej. Trudne warunki finansowe w jakich znalazł się klub, odbiły się ujemnie na pracy sekcji, ograniczając wyraźnie jej działalność szkoleniową. Dotkliwą stratą na odcinku szkolenia młodych kadr tenisowych była również śmierć dwóch wybitnych naszych trenerów

Z. Navratila i K. Drozdowskiego. Prymat w krakowskim tenisie przejęły w ostatnich latach dwa kluby: Nadwiślan i Olsza, dysponujące większymi od naszej sekcji możliwościami kadrowymi.

Upadek tenisa w Cracovii przybrał szczególnie dotkliwie rozmiary w r. 1962, gdy w wyniku rozpoczęcia przebudowy stadionu i wznoszenia reprezentacyjnego hotelu „Cracovia” uległy likwidacji korty tenisowe przy Alei Puszki. Połowiczne rozwiązanie tego problemu w postaci przydzielenia kortów zastępczych przy ul. Manifestu Lipcowego, a następnie wydzierżawienie dwóch kortów od TS Wisła, nie mogło zapewnić prawidłowej działalności szkoleniowej i wyczynowej.

Mimo tych trudności nieliczne, bo zaledwie 32-osobowe grono działaczy i zawodników przywiązanych do barw klubowych, nadal nie załamuje rąk. Wierzą oni, że zarząd Cracovii po ukończeniu prac przy budowie stadionu, zajmie się z kolei budową nowych kortów dla sekcji, która na przestrzeni blisko 60 lat swej działalności przysporzyła wiele sławy białoczerwonym barwom.

Kierownik sekcji mgr Gajewski składa gratulacje Barbarze Dańdzie po zdobyciu wraz z Piątkiem mistrzostwa Polski w grze podwójnej.



Juniorzy Cracovii z 1949 r. Od lewej: Wiechciówna, Kozłowski, Christ, K. Kubalanka, Wójcicki, Magierówna, Z. Kubalanka.

KRYSTYNA KUBALANKA

Mały berbeć z godnym podziwu zapałem odbijający piłki tenisowe na kortach obok budynku „Sokoła”, szybko zwrócił uwagę na siebie kierownika sekcji tenisowej Cracovii mgr Gajewskiego. W niedługim czasie Krysia Kubalanka występowała już w barwach Cracovii. Był to rok 1947, okres rozkwitu naszej sekcji tenisowej, najlepszej obok Legii w Polsce. Systematyczna praca, prawdziwie rodzinna atmosfera panująca w sekcji, dobre wzory starszych kolegów — Olejniszyna, Herbsta, ojcowska opieka prezesa Żura — wszystko to wpłynęło dodatnio na szybki rozwój talentu panny Krysi.

Sz szczególnie godną podziwu była systematyczna praca młodej tenisistki. Już o 6 rano można ją było zastać na korcie, gdzie trenowała przed rozpoczęciem zajęć szkolnych, a popołudnia — to sparringi z juniorami pod okiem trenera Navratila. Przy takim zapale sukcesy musiały przyjść. Nie minął rok i panna Krysia zdobywa już tytuł mistrzyni Polski juniorek, powtarzając ten sukces w rok później, w r. 1949. W mistrzostwach CRZZ w r. 1950 startując w kategorii seniorek, zdobywa wice-mistrzostwo Związków Zawodowych. W Mi-

strzostwach Małopolski dochodzi do finału, gdzie ulega samej Jadzi Jędrzejowskiej. No, a mistrzostw Krakowa czy okręgu dziś już trudno zliczyć. Wchodzi w skład kadry, z Jędrzejowską, Skoneckim i Hebdą wyjeżdża na tournée po ZSRR, grając na kortach otwartych i po raz pierwszy w hali. Jest dwukrotną reprezentantką Polski.

Kubalanka miała dość dużo wspólnych cech z naszą największą tenisistką Jadzią Jędrzejowską, ideałem pani Krysi. Tak samo jak i ona, należała do samorodnych talentów, potrzebowała tylko szlifu w postaci licznych spotkań z silnymi przeciwnikami krajowymi i zagranicznymi. Miała jednak pecha, gdyż rozkwit jej talentu zbiegł się z trudną sytuacją organizacyjno-finansową klubu. Była to „era Ogniwa”, które nie przejawiało większego zainteresowania żywotnymi potrzebami krakow-

skiego klubu. A i sam zarząd uważał, że nie warto dokładać większych starań o jedną z licznych deficytowych sekcji, jaką była sekcja tenisowa. Do tego doszły osobiste kłopoty panny Krysi. Od szeregu miesięcy była bez pracy, musiała zacząć zarabiać. Przyjęła więc ofertę Wisły, gdzie na jej kortach uczyła młodych chłopców i dziewczęta podstawowych umiejętności tenisowych. O dalszym rozwoju talentu w ogniu spotkań mistrzowskich czy międzynarodowych nie było już mowy.

Zakończenie prezentacji jednej z najlepszych naszych tenisistek nie będzie więc optymistyczne. Nie podanie zawodniczek pomocnej dłoni w krytycznym momencie, krótkowzroczna polityka ówczesnego zarządu, pozbawiła Cracovię być może drugiej „Jadzi”, która przez wiele lat przysparzała by sławy biało-czerwonym na wszystkich kortach polskich.

OSIĄGNIĘCIA SEKCJI:

Drużynowe wicemistrzostwo Polski 1946, 1947

Międzynarodowe mistrzostwa Polski:

Indywidualnie:

Władysław Skonecki — 1946

Narodowe mistrzostwo Polski:

Władysław Skonecki — 1946

Gra podwójna:

Władysław Skonecki i Wł. Olejniszyn — 1946

Gra mieszana:

Barbara Dańda (Cracovia) i Józef Piątek (Warta) — 1960

Mistrzostwo Polski:

Juniorzy:

Witold Horain — 1928

Zygmunt Czyżowski — 1929

Zbigniew Rosada — 1945

Ryszard Christ — 1949

Gra podwójna:

Witold Horain i Zygmunt Czyżowski — 1928

Ryszard Christ i Jerzy Kozłowski — 1949

Juniorki:

Krystyna Kubalanka — 1948, 1949

Gra mieszana:

Krystyna Kubalanka (Cracovia) i Sawaszkiewicz (Sopot) — 1950

BIAŁO-CZERWONI RYCERZE KRÓLOWEJ SPORTU

Zawodnicy startowali w kostiumach piłkarskich, a kilka par starych butów z powykrzywianymi na wszystkie strony gwoździami, bardzo często zamiast ułatwiać, utrudniały start. Tak było w r. 1913 kiedy to sekcja lekkoatletyczna, jako trzecia z kolei rozpoczęła swoją działalność pod egidą profesorów Figny i Stacha. Mimo braku funduszy, ambicja i dobry przykład sprawiły, że na bieżni zjawili się pierwsi zawodnicy: Szeligowski, Poznański, Mielech, Pollak, Moroz, Popiel.

Bardziej zorganizowana praca sekcji rozpoczyna się dopiero w r. 1921, a już w następnym roku lekkoatleci Cracovii startują w mistrzostwach Krakowa i od razu odgrywają pierwszoplanową rolę, utrzymując ją przez szereg lat. Dobry poziom reprezentowany przez Cracovię, pozwala wystawić w r. 1924 dość liczną ekipę na mistrzostwa Polski, gdzie pierwszy mistrzowski tytuł dla klubu zdobywa Wojciech Florkiewicz w skoku w dal. Na eliminacjach przedolimpijskich zwraca na siebie uwagę Stefan Nowosielski oraz Stanisław Buchała. W r. 1925 notujemy już dobre wyniki lekkoatletek, z których Malinowska („Lonka”) oraz Jaśnikowska („Jasna”) wchodzi w skład reprezentacji Polski, a „Lonka” ustanawia w r. 1927 rekord świata w rzucie oszczepem oburącz. Przodującą pozycję w okręgu w tym

okresie zawdzięcza Cracovia reprezentantom Polski: Buchale i Nowosielskiemu, oraz utalentowanym zawodnikom: Bukowskiemu, Lubaczewskiemu, Nowakowi, Pobógowi, Splichalowi, Szumcowi, Irblichowi, Skolickiemu i Chmielowi.

W r. 1925 Cracovia traci własną bieżnię, bowiem na jej miejscu rozpoczęto budowę toru kolarskiego. Nie przeszkadza to jednak w uzyskiwaniu dobrych wyników. Coraz lepsze rezultaty uzyskuje sekcja kobiet, gdzie poza „Lonką” i „Jasną”, — etatowymi mistrzyniami Polski w latach 1927—29 inne zawodniczki jak Fiszerówna, Gędziorowska, Majerówna i Wędrychowska uzyskują wyniki dające im czołowe pozycje w skali krajowej, walnie przyczyniające się do dwukrotnego zdobycia wicemistrzostwa Polski kobiet w latach 1928—29.

Maratończyk Bronisław Freyer i Stefan Nowosielski w płótkach zdobywają w r. 1930 mistrzostwo Polski, w rok później Leśkiewicz ustanawia krajowy rekord w rzucie młotem.

W latach 1930—34 Cracovia należy do ścisłej czołówki polskiej. Drużynowo mężczyźni plasują się w mistrzostwach Polski kolejno na czwartym, dwukrotne trzecim i znów na czwartym miejscu. Dużą rolę odgrywają długodystansowcy Kazimierz Fiałka i Wacław Soldan, reprezentanci Polski, specjalista od wysokich płótków Tadeusz Oszast, miotacze

Grupa lekkoatletów Cracovii podczas jubileuszu 25-lecia. Pierwszy po lewej kier. sekcji dr A. Moroz.



Pouch, Dudzic i Kądziaława. Fiałka po nieudanym starcie na berlińskiej Olimpiadzie w r. 1936 z powodu kontuzji, w rok później odnosi wielki sukces w ulicznym biegu „Quer

Nasza najlepsza dyskobolka „Jasna” Jaśnikowska, wielokrotna reprezentantka Polski w rzucie dyskiem i kulą.



durch Berlin” pokonując elitę długodystansowców europejskich. Soldan imponujący pracowitością, staje się równorzędnym przeciwnikiem dla Kusocińskiego i Nojego. W ostatnich latach przed wojną nasza sekcja nieco obniża loty, ale w mistrzostwach Polski Cracovia stale plasuje się w pierwszej dziesiątce klubów.

Wojna i okupacja przynoszą duże straty. Ginię śmiercią żołnierza już w pierwszych dniach wojny Soldan, który tuż przed wojną osiągnął b. dobre wyniki (poniżej 15 min. na 5 km), giną Dudzic, Lubaczewski, Kluczewski. Pomyślny rozwój sekcji i ofiarna praca jej kie-

Plotkarze Cracovii tradycyjnie reprezentowali barwy Polski. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wielokrotnym mistrzem i reprezentantem Polski był inż. Stefan Nowosielski (na zdjęciu), potem Tadeusz Oszast, a obecnie Adam Kołodziejczyk, stały reprezentant Polski na 110 m. ppl.





Kazimierz Fiałka w laurowym wieńcu po zwycięstwie „Quer durch Berlin” w 1937 r.

rownika dr Moroza zostały na kilka lat przerwane. Wojna rzuciła naszych zawodników i działaczy na wszystkie strony świata. Wielu z nich walczyło w szeregach Armii Polskiej, wielu pracowało w konspiracji, kładąc na szalę wolności Ojczyzny własne życie.

Odzyskana w r. 1945 wolność mobilizuje wszystkich naszych lekkoatletów do natychmiastowego podjęcia jakże ważnej w tym okresie pracy. Na stadionie jako pierwsi pojawiają się niepierwszej już młodości Oszast, Dudziński, Pouch, Wawrzekiewicz. Obok nich startują już młodszy, utalentowani lekkoatleci: Puzio, Jastrzębski, Widel, Mleko, Rzucidło, Kacierz, Sękowski, wznawia treningi czołowa miotaczka Flakowiczówna.

Na pierwszych powojennych mistrzostwach Polski w r. 1945 Kraków, reprezentowany

przez Cracovię, zdobywa drużynowo pierwsze miejskie, mistrzowskie tytuły uzyskują: Puzio (200 m), Kacierz (400 m), a żegnający bieżnię po 20 latach Oszast zdobywa po raz trzeci wicemistrzowski tytuł w wysokich płotkach.

Mistrzowski drużynowy tytuł w konkurencjach mężczyzn zdobywa Cracovia jeszcze w r. 1947, gdy coraz lepsze wyniki osiągają: Puzio (mistrz 400 ppł, zwycięzca Amerykanów), Piaskowy (reprezentant Polski na mistrzostwach Europy w Oslo), Widel, Dręgiewicz, Szymański, Feryniec i Laska. W rok później drużynowo Cracovia zdobywa drugie miejsce, w r. 1949 zajmujemy czwartą lokatę. Duży sukces przynosi rok 1950, gdy znów zdobywamy drużynowe mistrzostwo Polski, jesteśmy bezkonkurencyjni w obu sztafetach, Puzio kontynuuje swą mistrzowską serię tytułów od r. 1946 i wyprzedzamy następny klub aż o 40 punktów.

Po tych wielkich sukcesach następują lata reorganizacji, która niestety przynosi regres w sekcji, szczególnie pod względem organizacyjnym. Ale najwytrwalsi entuzjaści lekkiej atletyki nie ustają w pracy i zwolna wokół utalentowanego średniodystansowca Andrzeja Trzosa skupia się młodzież, dająca nadzieję na odbudowę sekcji.

Mistrzowska sztafeta Cracovii 4x400 m z 1947 r. Od lewej: Piaskowy, Widel, Wawrzekiewicz i Puzio.





Andrzej Trzos, nasz najlepszy długodystansowiec w latach pięćdziesiątych.

W okresie jubileuszu 50-lecia Cracovia odnosi zwycięstwo nad zespołem Slavii z Preszova, sekcja zostaje wzmocniona Kusiną i Białokurem, którzy w obecnej chwili jako trenerzy przynoszą klubowi wiele korzyści. W latach następnych zostają utworzone ligi lekkoatletyczne. Podstawą zakwalifikowania w szeregi I lub II ligi były wyniki uzyskane wg tabeli wielobojowej. Rezultaty uzyskiwane w latach 1956—60, mimo ofiarnej pracy trenerów Bibro i Trzosa nie wystarczały jeszcze na awans do II ligi. Ale już w r. 1957 na mistrzostwach Polski juniorów Anna Milc wywalcza tytuł mistrzowski, Zabierowski zajmuje trzecie miejsce, a Trzos podczas mitingu z biegaczami angielskimi w Łodzi schodzi poniżej 15 min. na 5 km.

Po przystąpieniu do ZS „Start” w r. 1957 pozyskujemy kilku ofiarnych działaczy z kierownikiem sekcji Kazimierzem Makowskim na czele. Przedwczesna śmierć tego ofiarnego działacza w r. 1963 wzbudziła szczery i głęboki żal wszystkich członków sekcji. W r. 1958 sekcja znacznie rozbudowuje się ilościowo, wzmacnia ją czołowa lekkoatletka Polski, olimpijka i zasłużony mistrz sportu Maria Bibro, co z miejsca podnosi poziom sekcji kobiet o całą klasę. W mistrzostwach ZS Start Cracovia na 18 drużyn zajmuje 4 miejsce w r. 1959. Dopinguje to sekcję do intensywnej pracy. Trener Buchała opracowuje trzyletni plan rozwoju sekcji, który jest realizo-

Najmocniejszym punktem naszej drużyny pań była na przełomie lat sześćdziesiątych Marysia Bibro, uczestniczka Olimpiady w 1960 roku w Rzymie, mistrzyni Polski.



wany z powodzeniem i sekcja nasza zajmuje w II lidze z roku na rok wyższe lokaty. Cracovia odgrywa też przodującą rolę w swoim Zrzeszeniu, zajmując w r. 1960 trzecie miejsce. Zasilają sekcję nowi zawodnicy, Wojciech Cyruliczek ustanawia wynikiem 10,4 sek. na 100 m. aktualny rekord okręgu, coraz lepsze rezultaty uzyskuje płotkarz Adam Kołodziejczyk.

Bogaty plon przynosi rok 1961. W 5-cio meczu krakowskich drużyn ligowych Cracovia zajmuje drugie miejsce za AZS-em, w mistrzostwach Startu znów awansujemy, zajmując drugą lokatę. Na listę rekordzystek i mistrzyń Polski wpisuje się Marysia Bibro, która w skoku w dal uzyskała 6,38 m a w 5-ciu boju wywalczyła mistrzowski tytuł. Nasi lekkoatleci stanowiąc trzon reprezentacji Zrzeszenia „Start” walczyli przyczyniając się do zwycięstwa nad Slavią Praga.

W r. 1962 sekcja kontynuuje swój marsz do czołówki II ligi. Utrzymuje drugie miejsce w 5-cio meczu krakowskich ligowców, wychodzi na pierwszą pozycję w mistrzostwach ZS „Start”.

Rok 1963, jubileuszowy rok 50-lecia sekcji, nie był niestety dla niej szczęśliwy. Na skutek choroby wycofuje się z działalności długoletni kierownik Makowski, a jego miejsce zajmuje mgr Trzeciak. Mieliśmy w tym okresie bardzo poważne szanse na awans do I ligi, niestety w finałowym 6-cio meczu w Olsztynie zajęliśmy dopiero 4 miejsce, przy uzyskaniu 43.364 pkt. Do awansu brakło tylko 790 pkt. W tym też roku wycofuje się z czynnego uprawiania sportu Maria Bibro, a zastąpienie tej klasy zawodniczej nie było rzeczą łatwą. Sekcja kończy więc sezon na 3 pozycji w II lidze na 24 zespoły. Następuje zmiana na miejscu trenera koordynatora, gdzie miejsce Bibry zajmuje mgr Muszyński.

W r. 1964 sekcję wzmacnia reprezentantka Polski w skoku wzwyż Ronczewska, pojawiają się nowe nazwiska utalentowanej młodzieży. Dysponując liczną kadrą zawodniczą możemy wystawić już dwie drużyny, walczące zupełnie oddzielnie w II lidze i w lidze okręgowej.

Główną bazą naszych rezerw lekkoatletycznych jest MKS Cracovia, nad którym nasz klub przejął patronat i opiekę. W mistrzostwach okręgowych Cracovia drużynowo zajmuje drugie miejsce, tradycyjnie jest również druga w 6-meczu krakowskim, w końcowej punktacji rozgrywek II ligi plasuje się na 3 miejscu. Rozgrywamy też spotkania międzynarodowe w Powaskiej Bystrzycy i w Krakowie. Tutaj przegrywamy z jedną z najsilniejszych drużyn NRD „Wissenschaft” Lipsk 78:134. Rewanż w Lipsku zakończył się ponownym zwycięstwem „Wissenschaftu”, tym razem 134:100.

Rok 1965 był pechowym dla sekcji. Kontuzje i choroby zawodników, wycofanie się z czynnego życia sportowego innych, wpłynęły na obniżenie wyników naszej pracy. W mistrzostwach okręgu Cracovia jest dopiero trzecią, w rozgrywkach ligowych zajmuje 10 miejsce. Dopiero pod koniec sezonu sytuacja ulega poprawie. Miejsca kilku zawodników, którzy odeszli do innych krakowskich klubów, zajmują dobrze zapowiadający się juniorzy jak Balachowski, Toczek czy Miecznikówna, wypełniając częściowo luki w zespole. Dobra atmosfera panująca w sekcji w roku jubileuszowym pozwala na optymizm i na nawiązanie do najchlubniejszych kart w 53-letniej historii lekkoatletyki Cracovii.

Miłą klubową uroczystością było w 1963 roku spotkanie lekkoatletów naszego klubu z okazji jubileuszu 50-lecia sekcji lekkoatletycznej. Na zdjęciu przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa mgr Z. Skolicki w koleżeńskim rozmowie z mgr B. Pagowskim i doc. dr J. Miklaszewską.



ADAM KOŁODZIEJCZYK



— Ten jubileuszowy wywiad jest zarazem pierwszym w mej sportowej karierze. Z zasady wywiadów nie udzielam, wyjątek robię jedynie dla mego klubu — zastrzega się zaraz na wstępie rozmowy czołowy płotkarz Polski Adam Kołodziejczyk. — Uważam, że w prasie w wywiadach ze sportowcami zbyt sensacyjnie podchodzi się do zwykłych zwycięstw czy równie zwykłych porażek.

Lekkoatletą zostałem „z namowy” kolegów — mówi pan Adam. — Było to w r. 1958. Początkowo nie paliłem się do ciężkiego i żmudnego treningu, ale wspinała koleżeńska atmosfera panująca w sekcji Cracovii zrobiła i na mnie wrażenie i zabrałem się z zapalem do pracy. Zacząłem od biegów na średnich dystansach. Pierwszy start to bieg przełajowy na 3 km, potem stopniowo skracałem dystans i nagle w pewien czwartek 1959 r., przed meczem ligowym, nasz trener Bibro oświadczył mi: „Adam, w sobotę biegasz płotki”. Zdębiałem! Miałem zaledwie czas na kilka treningów, ale w sobotę rzeczywiście pobiegłem. Czas?... 17,4 sek. Ale „wzięła”

mnie ta konkurencja i po powrocie z wojska w r. 1961 poświęciłem się wyłącznie wysokim płotkom, trenując z wielką energią i urywając cenne ułamki sekund w tej od lat zaniedbanej w Polsce konkurencji.

Pan Adam awansował do kadry w r. 1961, jego debiut w reprezentacji to mecz z Grecją w r. 1962 i od tej chwili z wyjątkiem zaledwie 3 spotkań, tworzy wraz z drugim „startowcem” Bugałą z Warszawianki stałą polską parę na 110 m. przez płotki. Najprzyjemniejszy ze startów to mecz w Kolonii, gdzie żywy doping kolonii polskiej uskrzydlił naszych lekkoatletów, którzy pokonali wówczas silny zespół NRF-u, następnie zawody o Puchar Europy w Stuttgarcie w r. 1965 i mecz z Anglią w Londynie w tymże roku.

— Pobyt w stolicy Wielkiej Brytanii był dla mnie tym przyjemniejszy, że dzięki uprzejmości naszych rodaków mogłem swobodnie zwiedzić to miasto — wspomina pan Adam. — Zazwyczaj z uwagi na mocno napięty harmonogram zawodów, my lekkoatleci nie mamy czasu na dłuższe wycieczki turystyczne i zwiedzanie godnych uwagi zabytków. Za największy swój sukces uważam zdobycie po kilku nieudanych próbach tytułu mistrza Polski w r. 1965 w Bydgoszczy wynikiem 14,3 sek. Ten tytuł cenię sobie najwyżej i chciałbym go utrzymać przez najbliższe lata. Teraz celem moim jest poprawienie rekordu Polski należącego do Muzyka (14,1). Brakuje mi zaledwie do tego rezultatu 0,1 sek. Może na jubileusz 60-lecia mojego macierzystego klubu uda mi się użyć w tym sezonie równą 14-tkę — kończy najlepszy aktualnie lekkoatleta Cracovii.





Zwycięski bieg Kołodziejczyka podczas mistrzostw Polski w 1965 roku w Szczecinie.

Drużynowe mistrzostwo Polski

1946 oraz 1950 (na stronie 77 podano mylnie rok 1947 w którym zajęto drugie miejsce).

Mistrzowie Polski

(w nawiasach ilość zdobytych tytułów mistrzowskich)

Stanisław Buchała (1), Kazimierz Fiałka (7), Wojciech Florkiewicz (1), Bronisław Freyer (1), Henryk Kaczerz (1), Adam Kołodziejczyk (1), Jan Leśkiewicz (1), Zdzisław Nowak (1), Stefan Nowosielski (3), Włodzimierz Puzio (7), Wacław Soldan (3).

Sztafety 4×400 m — 3-krotnie, sztafeta 4×100 m 1 raz.

Mistrzyni Polski

Maria Bibro (4), Irena „Jasna” Jaśnikowska (3), Maria „Lonka” Malinowska (6).

Mistrzowie Polski juniorów

Jerzy Rodeński (1)

Mistrzyni Polski junierek

Anna Milc (1), Jolanta Toczek (1)

Reprezentantki Polski

Maria Bibro — 4 razy (9 konkurencji)

Maria „Lonka” Malinowska — 3 razy (3 konkurencje)

Reprezentanci Polski

Stefan Nowosielski — 11 razy (17 konkurencji)

Kazimierz Fiałka — 8 razy (10 konkurencji)

Wacław Soldan — 7 razy (9 konkurencji)

Włodzimierz Puzio — 5 razy (6 konkurencji)

Stanisław Buchała — 3 razy (3 konkurencje)

Kazimierz Drozdowski — 3 razy (3 konkurencje)

Olimpijczycy

Kazimierz Fiałka (1936 r.) i Maria Bibro (1960)

Uczestnicy mistrzostw Europy

Wacław Soldan (1938) i Adam Piaskowy (1946)

SKŁAD ZARZĄDU SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ:

kierownik sekcji	— Agaton Czerny
sekretarz sekcji	— mgr Zbigniew Skorupka
członkowie zarządu	— dr Aleksander Moroz, St. Urbanowicz, Kazimierz Pytel
gospodarz sekcji	— Henryk Sztorc
kadra trenerska	— mgr Kazimierz Gorgoń, inż. W. Białokur mgr A. Kusina mgr Zb. Koniewski Ryszard Łoboz, St. Buchała

CHOCIAŻ NIE PADŁ REKORD ŚWIATA...

Kiedy dziś widzę i słucham „z urzędu” i prywatnie jak rozwija się życie w klubach sportowych, kiedy dowiaduję się o środkach finansowych jakie Państwo asygnuje na rozwój różnych dyscyplin sportu, kiedy czytam o zgrupowaniach kondycyjnych dla lekkoatletów, o trenerach, masażach, naukowych wprost metodach treningów — jednym słowem, o całym zestawie środków materialnych skierowanych obecnie dla umożliwienia osiągnięcia wyników sportowych, ogarnia mnie po prostu zwykła ludzka zazdrość, że nie danym jest mi uprawianie sportu w tym właśnie korzystnym okresie. Mimo woli przychodzą mi na myśl wspomnienia „kiedy to panie-dziejku” uprawiało się lekkoatletykę w jakżeż



Chyba nie marzył młody nasz lekkoatleta Zbigniew Skolicki przed przeszło 30 laty, że będzie kiedyś pełnił odpowiedzialne funkcje przewodniczącego Rady Narodowej miasta Krakowa. W tym czasie miał poza nauką tylko jedną pasję — bieganie i uzyskiwanie dla swego klubu — Cracovii jak najlepszych rezultatów.

Mgr ZBIGNIEW SKOLICKI

odmiennych warunkach. W warunkach absolutnego braku środków finansowych, prymitywnie, bez fachowej rady, bez najmniejszego zainteresowania i pomocy państwowej — ot, na zasadzie entuzjazmu, ogromnego przywiązania do klubu — wyżycia się młodzieżowego.

I pozwólcie Szanowni Kibice-Sympatycy naszego drogiego SKS „Cracovia”, że podzielę się wspomnieniami naszych (niestety już zamierzchłych) wyczynów.

Który to był rok — nie bardzo pamiętam, chyba 1928...

Odbływały się właśnie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Warszawie, na bieżni Agrykoli. Zarząd naszej sekcji „zdecydował się na wysłanie” sztafety 4 × 100 metrów, z tym, że 2 członków sztafety startować miało i w innych konkurencjach. Piszę „zdecydował się na wysłanie” w cudzysłowie dlatego, że decyzja ta nie poparta była ani jedną złotówką na pokrycie kosztów. Tak, jechać możecie, bo w tych konkurencjach, do których klub was zgłosi, nie powinniście klubu skompromitować, ale pojedziecie wtedy, gdy zdobędziecie swoim sprytem pieniądze na bilety, na pobyt w Warszawie.

Wielkie narady uszczęśliwionej „czwórki” pełne optymizmu, spowodowały, że trudna decyzja wyjazdu została podjęta, o ile zostaną spełnione następujące warunki:

- 1) każdy płaci za bilet sam;
- 2) weźmie z domu tyle prowiantu, ile to jest możliwe (nie należy brać za dużo kielbasy i jajek na twardo, bo się szybko w lecie popsują);
- 3) należy zabrać maszynkę spirytusową dla gotowania herbaty;
- 4) spanie załatwione, na koszt PZLA w domu noclegowym, a więc kłopot z głowy.

Ponieważ warunki były „realne”, wyjazd nastąpił pociągiem osobowym nocnym III klasy, aby przyjechać rano do Warszawy i skorzystać już z zapewnionych wspianiałych kwater w pokojach 60-cio osobowych.

Gdy ma się 20 lat i pierwszy raz jedzie do stolicy, a także opowiada radośnie wszystkie „kawały”, nie ma nastroju do spania w luksusowych warunkach trzecioklasowego wagonu. Dlatego też dobrze zmęczeni zameldowaliśmy się w schronisku z nadzieją odespania trudów jednak nieprzespanej nocy. Pierwsze rozczarowanie — kwatery owszem są, ale od godziny 20-tej.

Z nietęgimi minami rozważamy problem śniadania. To jednak spory wydatek, bo prawie po złotówce na głowę należałoby wydać. Uznaliśmy takie rozwiązanie po prostu za „gesty” nas niegodne, za niepotrzebne rzucanie pieniędzy w błoto i doszliśmy do wniosku, że sportowa tężyzna i tak będzie zachowana, jeśli w jakimś cichym zakątku naszej stolicy skromnie ugotujemy herbaty na przeznaczonej na ten cel maszynie i dołożymy coś z zapasów od „mamy”. Uznaliśmy, że dla reprezentacyjnej drużyny miasta Krakowa najodpowiedniejszym obiektem będzie Ogród Saski. Długo trwały dyskusje z dozorcą parku, który absolutnie pozbawiony był pasji sportowej i zastanawiał się jakimiś (wtedy dla mnie niezrozumiałymi) przepisami Rady Miejskiej, zanim przekonaliśmy go, że cenimy radnych i zarządzenia, że uwielbiamy Warszawę, ale od niego zależy czy padną wspaniałe rekordy (prawdopodobnie światowe) i że jego pomoc sportowcom podwawelskim znajdzie specjalne miejsce w prasie krakowskiej. To go przekonało.

Wzmocnione samopoczucie tanim, nie mniej posilnym śniadaniem, natchnęło nas optymizmem, że doczekamy wieczora, tj. do czasu bezpłatnych kwater. I dlatego nie dziwcie się, że z zazdrością czytam, że np. „drużyna X” odleciała dziś samolotem do miasta takiego i owego, że trener drużyny podaje telefonicznie z hotelu — gdzieś tam: „Samopoczucie zawodników bardzo dobre, kwatery świetne, trochę słaby był beef a la Strogonoff — boję się by naszym chłopcom nie zaszkodził, itp.”.

Bo mimo takich śniadań jak nasze własne, a muszę Wam powiedzieć, że nie opisuję innych kłopotów, łącznie ze spaniem na plaży, uzyskaliśmy bardzo dobre wyniki, zajęliśmy drugie miejsce w sztafecie, bijąc drużyny złożone i z olimpijczyków. Ale żebyście wi-



„Ojciec miasta” — mgr Zbigniew Skolleki w przyjacielskiej pogawędce ze starym szatnym Cracovii Janem Wiehciem.

dzieli jak MYSMY zmieniali sztafetę! 3 miesiące „tłukliśmy” codziennie. Na centymetr to było — proszę państwa obliczone!

Wybaczyć raczcie to samochwalstwo po latach, a jeśli by ktoś z czytających miał wątpliwości, co do prawdziwości mych słów, to jeszcze obecnie może sprawdzić, gdyż szczęśliwie cała czwórka Cracovii żyje: Buchała, Irblich, Nowosielski, Irwit (mój sportowy pseudonim i raczej u mnie proszę już nie sprawdzać).

Wspaniali sportowcy i koledzy, na cześć których wnoszę stary okrzyk sekcji lekkoatletycznej naszego klubu: Himalaja-dżim! dżim! dżim!

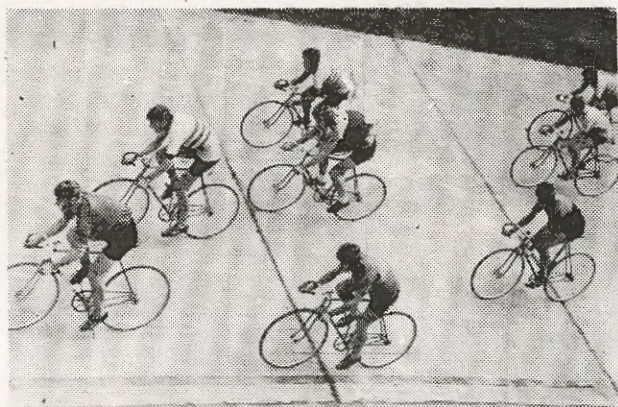
OD JANKA ŁAZARSKIEGO — DO JANKA MAGIERY

Klamrą spinającą kilkudziesięcioletnią działalność sekcji kolarskiej klubu są dwaj Olimpijczycy Cracovii o tym samym imieniu: Jan Łazarski i Jan Magiera. Z pierwszym wiąże się pionierski okres klubowego kolarstwa w latach dwudziestych, drugi jest dziś jednym z czołowych zawodników krajowych, przysparzający wielu sukcesów biało-czerwonym barwom.

Podwaliny pod działalność sekcji kolarskiej Cracovii dała w r. 1919 grupa b. zawodników KKCiM z Janem Łazarskim na czele. Baza działalności tej sekcji był tor ziemny wokół stadionu piłkarskiego Cracovii. W początkach lat dwudziestych odbywają się na tym torze liczne imprezy kolarskie, w których sukcesy oprócz Łazarskiego odnoszą: Chyłko, Nieć i Rotwein, a z motocyklistów inż. Rudawski. Z kolarzy szosowców do najlepszych zaliczał się Wroński. Objęcie kierownictwa sekcji przez wiceprezesa Cracovii dr Michała Hładija nadało duży rozmach klubowemu kolarstwu. Nasi kolarze biorą udział w licznych zawodach na betonowych torach w Łodzi, Warszawie i Częstochowie, staczając zwycięskie pojedynki z najlepszymi torowcami Polski. W wyścigach szosowych w gronie najlepszych kolarzy polskich święci triumfy Höchsman, mistrzostwa województwa w latach 1924—26 zdobywają Michalek, Piotrowicz i Wroński.

Pierwszy olimpijski start Polski na VIII Olimpiadzie w r. 1924 w Paryżu przynosi pierwszy srebrny medal. W uzyskaniu jego duży wkład ma torowiec Cracovii Łazarski, zajmując wraz z Szymczykiem, Langiem i Stankiewiczem drugie miejsce w wyścigu drużynowym za Włochami.

Ten najlepszy kolarz Cracovii zdobywa w następnym roku mistrzostwo Polski, w tym też roku z inicjatywy ówczesnego kierownika sekcji red. Antoniego Wasilewskiego rozpoczyna się przebudowa toru, pokrytego betonową nawierzchnią. Otwarcie toru w lipcu 1926 r. stanowi okazję do licznych imprez z udziałem najlepszych polskich torowców oraz finalisty mistrzostw świata Włocha Zuchet-



Barwna grupka kolarzy podczas zawodów na naszym torze.

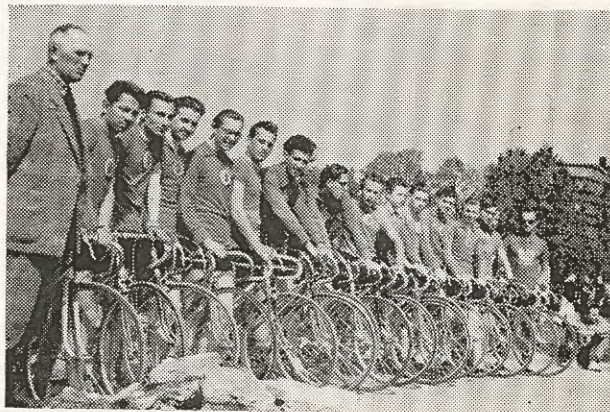
tego. Stan liczebny sekcji powiększa się w tym okresie o cały szereg utalentowanych zawodników, jak bracia Barzyccy, bracia Piotrowicze, Bialik, Łaptaś, Kluska.

Po zdobyciu kolejnego mistrzostwa Polski w r. 1927 i po udanych startach w roku następnym, kończy swą bogatą karierę Łazarski, ale na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych sekcja obniża swoje loty. Ożywienie następuje dopiero w r. 1937 — roku szeregu ciekawych imprez torowych, a po zainstalowaniu światła nad torem cotygodniowe zawody ściągają wieczorem licznych sympatyków kolarstwa.

Po wyzwoleniu sekcja szybko wznawia swą działalność, przystępując do odbudowy zniszczonego w czasie okupacji toru. Garstka działaczy i nieliczne grono zawodników rozpoczyna pracę od podstaw. Na arenie krajowej barwy klubowe godnie reprezentuje w tym okresie Karol Janik. Powoli wysiłki kierownika sekcji Jana Grzybkowskiego i działaczy: Drożdżewicza, Fijaka i Łagowskiego przynoszą rezultaty. Wzrasta ilość młodych kolarzy, których od r. 1949 szkoli wielokrotny mistrz Polski w sprincie Józef Kupczak. Zanim za kilka lat piękne tradycje ojca kontynuować będą jego synowie, Kupczak przekazuje swoje bogate doświadczenie i umiejętności utalentowanej młodzieży, wśród której wyróżniają się Słonina, Kristianpoller i Biedroń.

Przebudowa nawierzchni toru w latach 1954—56, który od tego czasu zalicza się do najszybszych w Polsce, pozwala na organizację szeregu atrakcyjnych imprez z udziałem torowców Anglii, Australii, Belgii, CSR, Francji, NRD, Węgier, Włoch i ZSRR. W barwach Polski startują w tych zawodach również kolarze Cracovii Ryszard Piechota i Jan Biedroń, a w kadrze młodzieżowej Kazimierz Wyroba i Edward Bielikiewicz. Piechota oprócz sukcesów torowych, zajmuje 3 miejsce w mistrzostwach Polski na 50 km, a specjalnością Biedronia są wyścigi za prowadzeniem motorów. Celem spopularyzowania kolarstwa torowego, Cracovia zakłada w r. 1959 szkołę młodzieżową. Poważną część młodych adeptów tworzą uczniowie Technikum Mechanicznego, zachęcanych do kolarstwa przez swojego wychowawcę prof. Górskiego. Najwytrwalszych 18 wycho-

Doskonała dwójka naszych torowców — reprezentantów Polski: Józef Wadowski i Ryszard Kupczak. Obok trener Józef Kupczak, współautor wielu sukcesów kolarzy Cracovii.

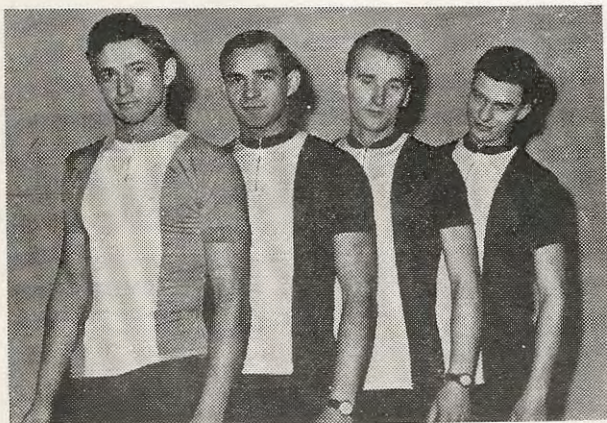


Kolarze Cracovii na starcie do defilady 1-majowej. Pierwszy po lewej kier. sekcji J. Grzybkowski, ostatni w kuszulce z Białym Orłem trener J. Kupczak b. rekordzista i torowy mistrz Polski.

wanków otrzymuje pod koniec tegoż roku pierwsze kółko olimpijskie.

„Niedaleko pada jabłko od jabłoni” i w okresie lat 1960—62 zaczyna odnosić duże sukcesy na torze syn trenera Kupczaka — Ryszard, awansując wraz z drugim kolarzem Cracovii Józefem Wadowskim do młodzieżowej kadry olimpijskiej. Obydwaj zdobywają drugie miejsca na mistrzostwach Polski juniorów, Kupczak w sprincie, a Wadowski na 25 km. W szosowych zawodach odnoszą sukcesy Kański i Odrzywolski. Sensacją zawodów o Puchar PZKol. w r. 1963 było zwycięstwo R. Kupczaka — wówczas jeszcze juniora, nad aktualnym mistrzem Polski Wacheckim. Rysiek ustanowił wówczas nowy rekord Polski — 11,3 sek. Na tych samych zawodach odniosła zwycięstwo dwójka Cracovii w tandemach Kupczak—Mikuliszyn.

Po zakończeniu służby wojskowej w r. 1963 zgłasza swój akces do Cracovii nowosądeczanie Jan Magiera. Wykazując on duży talent zarówno na torze jak i na szosie. Trener Kupczak przewidując większe możliwości Magiera jako szosowca przedstawia go na tę właśnie specjalizację. Istotnie Janek wkrótce staje się rewelacją polskiego kolarstwa. Po zajęciu czołowych lokat w kilku wyścigach i 3 miejsca w „Tour de Pologne”, awansuje do krajowej



Zgrana czwórka torowców Cracovii: J. Wadowski, R. Kupczak, J. Magiera i J. Kupczak.

czołówki. W roku następnym reprezentuje barwy Polski w wielu wyścigach w kraju i zagranicą, oraz na mistrzostwach świata. A potem udział w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, gdzie Janek zaliczał się do mocnych punktów naszej drużyny w wyścigu drużynowym. Na wiosnę 1965 r. Magiera jest jednym z 6-tych reprezentantów Polski na największy amatorski wyścig kolarski świata — Wyścig Pokoju. Spisuje się bardzo dobrze. W silnej konkurencji zajmuje 12 miejsce w indywidualnej klasyfikacji, walczy przyczyniając się do wywalczenia przez Polskę 2 miejsca w klasyfikacji zespołowej. Efektowną jazdą popisał się na etapie do Krakowa, plasując się na trzeciej pozycji. Ponadto uczestniczył w torowych mistrzostwach świata w San Sebastian, gdzie Polska zajęła 7 miejsce, uczestniczył w wyścigu „Dokoła Kanady”, a sezon kończy zwycięstwem w 3-etapowym Wyścigu Przyjaźni szosami Polski i CSRS.

Również i w r. 1966 Janek był jednym z najlepszych kolarzy polskich w XIX Wyścigu Pokoju.

Podczas gdy Magiera odnosił cenne sukcesy na szosach polskich i zagranicznych, torowcy Cracovii również notują piękne osiągnięcia. Ryszard Kupczak startuje jako reprezentant Polski we Włoszech, Austrii, NRD, NRF i ZSRR, zajmując kilka pierwszych

i drugich lokat. „Papa” Kupczak doczekał się i pociechy z drugiego swojego syna — Jerzego. Wraz z Szczepanem Kaszowskim zaliczony zostaje do kadry, uzyskując w ostatnich dwóch latach wiele sukcesów. W mistrzostwach Polski juniorów Jurek zajmuje drugą lokatę w sprincie a trzecią w wyścigu na 1 km, w tandemach bracia Kupczakowie zdobywają mistrzostwo Polski seniorów. Kaszowski odnosił kilka zwycięstw w kryteriach ulicznych.

Może już wkrótce oprócz „Janka Olimpijczyka” — Magiera, kontynuującego piękne tradycje Jana Łazarskiego, Cracovia doczeka się i nowych Olimpijczyków, może i w konkurencjach torowych? Nad dalszym rozwojem sekcji kolarskiej czuwa doświadczony aktyw działaczy w osobach kierownika sekcji Jana Grzybkowskiego, dyr. Michała Cwięki, Franciszka Nachirnego, inż. Pobereźnika, Stanisława Radziszewskiego i innych, a nad szkoleniem naszych zawodników oddany klubowi trener Józef Kupczak.

Co roku nasza sekcja kolarska organizuje wyścigi na hulajnogach i rowerkach dla dzieci. Impreza ta cieszy się zawsze dużą popularnością, a przyszli mistrzowie toru i szosy walczą z dużą ambicją o nagrody w postaci słodyczy i upominków.



JAN ŁAZARSKI

Każdą jubileuszową defiladę Cracovii otwiera jej najstarszy Olimpijczyk, liczący dziś 73 lata Jan Łazarski. Tak było na jubileuszach przedwojennych, tak w latach 1946 i 1956 tak chyba będzie i w 1966 r. na 60-lecie istnienia klubu. Nie łatwo dziś poznać w osobie korpulentnego, wysokiego, starszego pana, owego Janka — olimpijczyka, który w r. 1924 na paryskim torze olimpijskim zdobył pierwszy medal dla Polski. Trudno się temu dziwić. Przecież od tego czasu minęło ponad 40 lat. A były to pamiętne chwile pierwszego startu naszych Olimpijczyków, z których nie zawiedli jedynie ci, na których najmniej liczono, tj. jeźdźcy i kolarze, przywożąc do kraju pierwsze srebrne medale olimpijskie.

Oto jak wspomina ten sukces pan Jan, odświeżając w pamięci Paryż;

— Zaczę może od tego w jaki sposób zostałem kolarzem. Otóż zupełnie przypadkowo, nie jako młody chłopiec. Liczyłem sobie już 26 lat, gdy w r. 1919

spróbowałem swych sił w parukilometrowym wyścigu z Krakowa do Mogiły. Jechałem na dość dziwnym wehikule. Siostra podarowała mi pół „damki”, brat zaopatrzył mnie w gumy. Zmontowałem z tego jakiś taki rower, na którym wygrałem ten wyścig. Za zwycięstwo otrzymałem nagrodę w postaci srebrnej łaski z dedykacją od ówczesnych ojców miasta. To pierwsze trofeum, będące dla mnie najmiłą pamiątką skrzętnie przechowuję po dziś dzień. Potem jeździłem na szosie, tor betonowy powstał dopiero później, w r. 1926 z inicjatywy ówczesnego kierownika sekcji kolarskiej red. Antoniego Wasilewskiego. Po sukcesach odnoszonych w latach 1923 i 1924 na torach w Warszawie i Łodzi, zacząłem poważnie przygotowywać się do startu na Olimpiadzie. Jeszcze przed Igrzyskami wyjechałem na własny koszt do stolicy Francji, gdzie startowałem z najlepszymi wówczas torowcami świata Michardem, Kaufmanem czy Meeskopsem. Dało mi to bardzo dużo. Nabierałem rutyny, szybkości i po powrocie do Polski zdobyłem bez trudu mistrzostwo na 200 m. zupełnie dobrym nawet jeszcze dziś rezultatem 12,6 sek. Wówczas był

Na czele jubileuszowej defilady w 50-lecie Cracovii kroczy Jan Łazarski, nasz najstarszy olimpijczyk.



to rekord Polski. Potem przyszedł start na VIII Olimpiadzie. Nasza czwórka: Lange, Stankiewicz, Szymczyk i ja początkowo zawiodła w wyścigu drużynowym i dopiero repasaż dał nam miejsce w finale. Tutaj jednak pokazaliśmy „łwi pazur”. Po zaciętej walce przegraliśmy nieznacznie tylko z Włochami, wyprzedzając świetnych Francuzów i Belgów. Potem startowałem również i na 50 km, mając duże szanse na dobre miejsce. Ale „złapałem gumę” i ... po marzeniach o sukcesie.

Po Olimpiadzie Łazarski staje się rewelacją polskiego kolarstwa. W następnych kilku latach wygrywa szereg zawodów na torze i szosie, zdobywa w latach 1925 i 1926 tytuły mistrza Polski.

— Działacze PZKOl. nie liczyli na moje zwycięstwa — wspomina z uśmiechem tamte lata pan Łazarski — przygotowali zbyt małe i ciasne koszulki z Białym Orłem, które mieli włożyć moi rywale. Trzeba było zrezygnować z tradycyjnych dekoracji mistrzowską koszulką, w obawie o jej całość.

Mając 36 lat wycofał się z czynnego życia sportowego, nie przestał jednak pracować jako działacz. Jeszcze do niedawna jeździł na rowerze, który potem zamienił na samochód.

— Ale to już nie to samo. Rower to był mój żywioł... — kończy swoje wspomnienia najstarszy Olimpijczyk Cracovii.

Zanim jeszcze powstał tor betonowy wokół naszego boiska, zawody kolarskie odbywały się na bieżni. Oto archiwalne zdjęcie z 1915 r., podczas jednego z wyścigów. Na tandemie Łowczyński i Koczner, obok na drugim rowerze Rudy, a przy nim kpt. KKCim Rogowski.



J A N M A G I E R A

Kilkunastoletni chłopiec jadący rowerem ulicami Nowego Sącza, napewno nie przypuszczał, że kiedyś znajdzie się w czołówce polskich kolarzy, że będzie reprezentował barwy Polski w Wyścigu Pokoju i na Olimpiadzie. Jeszcze nie marzył o karierze Króla czy Wilczewskiego, o sukcesach na torze, czy w wieloetapowych wyścigach.

Kolarstwo zaczął systematycznie uprawiać dopiero w okresie odbywania służby wojskowej. Polubił ten piękny, chociaż trudny sport, pociągający go zwłaszcza zawody na torze. W roku 1963 po ukończeniu służby wojskowej przyjechał do Krakowa, gdzie zgłosił się do sekcji kolarskiej Cracovii, pragnąc pod okiem doświadczonego trenera Kupczaka rozwijać swój talent. Zdawał sobie sprawę, że oprócz talentu potrzebna do osiągnięcia dobrych wyników jest jeszcze rzetelna praca. „Jak już jeździć to dobrze” — hasło to przyświecało Jankowi Magierze od samego początku jego błyskotliwej kariery. Po paru miesiącach treningów było widać rezultaty jego pracy. Jest drugi w trudnym Małopolskim Wyścigu Górskim w r. 1963, potem wraz z synem trenera Kupczaka — Ryśkiem ustanawia na torze rekord Polski w tandemach na dystansie 1 km. Ale trener Kupczak nie ogranicza startów Magierzy jedynie do toru. Przewiduje, że Janek może „wykosić” wielu naszych czołowych szosowców. Przewidywania trenera spełniły się. Zaledwie po roku startów na szosie, nazwisko Magierzy nie schodzi ze szpał prasy sportowej. Zajmuje trzecie miejsce w wyścigu dookoła Polski w r. 1964, debiutuje na mistrzostwach świata we Francji, a w październiku reprezentuje barwy Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Wyścig drużynowy rozgrywany w strugach ulewnego deszczu przyniósł naszej reprezentacji 11 miejsce. Lepiej poszło w wyścigu indywidualnym. Magiera, jako drugi z Polaków zajmuje 44 miejsce (na przeszło 80 kolarzy sklasyfikowanych), ale ma czas ten sam jaki uzyskał brązowy medalista Belg Gedefrret.

W r. 1965 po solidnym przygotowaniu na zgrupowaniach, dostępuje Janek kolejnego zaszczytu — reprezentuje Polskę wraz z Zielińskim, Kudrą, Gawliczkiem, Gazdą i Kegelem w Wyścigu Pokoju. Ambitna postawa naszych kolarzy połączona z dobrą taktyką trenera Wandora, przynoszą dobre rezultaty. Polacy drużynowo zajmują drugie miejsce za Związkiem Radzieckim, Kudra i Zieliński plasują się w ścisłej czołówce. Janek uzyskuje również dobrą lokatę — 12 miejsce. Jest to napewno duży sukces, zważywszy że w Wyścigu Pokoju oprócz Włochów startowała cała elita amatorskich kolarzy Europy. Popisową jazdę zademonstrował na trudnym, górskim



etapie Tatrzańska Łomnica — Bielsko — Kraków. Inicjował szereg uciezek, odpierał liczne ataki rywali chciał być koniecznie pierwszy na mecie w Krakowie. Jednak źle taktycznie rozegrał końcówkę etapu. Zaczął finiszować zbyt wcześnie, już na kilometr przed stadionem i na ostatnich metrach nie potrafił już wyjść przed Melichowa i Amplera. Ale trzecie miejsce na tym etapie i kilkakrotne czołowe lokaty na innych, to jak na debiutanta WP napewno wiele. W lecie 1965 r. startuje jeszcze w Wyścigu dookoła Kanady, potem próbuje swych sił jako torowiec na mistrzostwach świata w Hiszpanii. Jedzie w naszej reprezentacyjnej czwórce, która jednak odpada w ćwierćfinałach torowego wyścigu drużynowego.

W tegorocznym Wyścigu Pokoju Janek należał do najaktywniejszych kolarzy naszego zespołu w końcowej fazie Wyścigu. Największym jego sukcesem było zwycięstwo na ostatnim etapie do Berlina, gdzie kolarz nasz okazał się najszybszym z rywali, uzyskując doskonały wynik. Dzięki Magierze Polska nadrobiła poważnie różnicę czasu dzielącą ją od ZSRR, zajmując drugie miejsce zaledwie o 6 sekund za zespołem radzieckim.

Piękna kariera naszego kolarza! Zaledwie trzy lata startów, a już „etat” w reprezentacji, Olimpiada, Wyścig Pokoju, Francja, Hiszpania, Kanada...

A w „cywilu”? Magiera pracuje jako ślusarz w Spółdzielni Zootechnika, jest żonaty, ma półtoraroczną córeczkę. Wolny czas po pracy i kolarskich treningach spędza w kinie, chętnie ogląda „westerny”, lubi muzykę rozrywkową, czasem potańczy „by nogi nie wyszły z wprawy”.

Skromny, pracowity kolarz Cracovii, chce jeszcze przez kilka lat utrzymać jaknajlepszą formę. Chce przysporzyć sławy polskiemu kolarstwu i swemu klubowi.

Do największych sukcesów Magierzy w tegorocznym XIX WP należało 2 miejsce na etapie do Poznania oraz zwycięstwo po wspaniałej jeździe na czas na ostatnim etapie do Berlina, gdzie Polak zajął pierwsze miejsce, wyprzedzając całą czołówkę świetnych kolarzy europejskich. Oto Janek na podium zwycięzców dziękuje za owacje publiczności poznańskiej.

PŁYWACY NA DUŻEJ I MAŁEJ FALI

Jedna z najstarszych sekcji klubu — pływacka, w przededniu jubileuszu nie może niestety poszczycić się obecnie sukcesami na miarę piłkarek; piłkarzy czy hokeistów. Tym niemniej warto wspomnieć te lata, kiedy pływacy Cracovii odgrywali pierwszoplanową rolę.

Sekcja, założona w r. 1923 już w pierwszym roku istnienia odnosi sukcesy. Na mistrzostwach Polski pierwszy mistrzowski tytuł dla biało-czerwonych zdobywa Smolka na 100 m. na wznak, a Czaplicka, Sieńkowski i sztafeta 3 × 100 m zdobywają dalsze punktowane miejsca. W tym pionierskim okresie kierownikiem sekcji jest prof. Michalek. Rok 1924 przyniósł, dzięki ówczesnemu kierown. sekcji dr Lustgartenowi, pierwsze międzynarodowe zawody pływackie na terenie Polski. Gośćmi Cracovii była czechosłowacka drużyna powracająca z Olimpiady w Paryżu oraz budapeszteński klub Nemzeti. Kontakt z silnymi przeciwnikami szybko się oprocenował. Nasi zawodnicy osiągały stopniowo coraz lepsze wyniki, na mistrzostwach Polski punktowane miejsca zajmują Czaplicka, Sieńkowski i Smolka. W roku 1925 najlepsza trójka pływaków biało-czerwonych: Sieńkowski, Trytko i Rose wchodzi do reprezentacji Polski, na kolejnych mistrzostwach Polski Sieńkowski zdobywa tytuł w skokach z trampoliny, a Cracovia drużynowo zajmuje piątą lokatę. Od tej pory plasujemy

się stale w pierwszej dziesiątce najlepszych klubów polskich i systematycznie poprawiamy swoją lokatę. Wybudowanie w r. 1928 krytej pływalni YMCA (obecnie MDK) przynosi dalsze ożywienie pływactwa, daje możliwość treningów w zimie. Rok 1928 przynosi Cracovii drużynowo czwarte miejsce, mistrzowskie tytuły Schlesingerówny i Trytki. Obok nich, jeszcze Czaplicka i Sieńkowski reprezentują barwy Polski. Za rok na najwyższym podium stają Nowakówna i Smolka, a w klasyfikacji drużynowej zajmujemy trzecią lokatę. Rok 1930 przynosi upragniony tytuł drużynowego mistrza Polski, dzięki 4 tytułom Kota, i sztafety 4 × 200 m, oraz dzięki wysokiemu, wyrównanemu poziomowi całej drużyny.

Czołowe miejsce Cracovii w pływactwie polskim potwierdzają w dalszych latach tytuły mistrzowskie Nowakówny i Kota (1931 r.), trzecia lokata drużynowo w r. 1931 oraz czwarta w rok później.

Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego czołowych zawodników jak Czaplickiej i Schlesingerówny oraz Smolki i Sieńkowskiego, sekcja przechodzi w latach trzydziestych kryzys. Nie trwa on jednak długo, gdyż w zespole pojawiają się nowi, utalentowani pływacy jak Grubenthal, Paszkot, Skwarczyński, Szelest czy Szczygłówna, mistrzyni Polski w skokach z r. 1934. Aż do wybuchu wojny sekcja pływacka odgrywa poważną rolę na arenie ogólnopolskiej, stale plasując się w klasyfikacji drużynowej mistrzostw Polski w pierwszej dziesiątce.

Sekcja ta doznała w okresie okupacji szczególnie ciężkich strat. Zginął w oświęcimskim obozie długoletni jej kierownik Rose, został rozstrzelany doskonały pływak Leszek Roupert, zginęli też: Kleszczyński, Paszkot, Skwarczyński, Trytko i jeden z pionierów krakowskiego pływactwa, wielokrotny rekordzista Polski Kazimierz Sieńkowski.

Mimo obozowej gehenny w Oświęcimiu czwórka pływaków Cracovii: Grubenthal, Japoł, Szelest i Zguda natychmiast po wyzwoleniu

Nasza drużyna pływacka z 1936 roku.



przystąpiła do reaktywowania sekcji pływackiej w klubie i pod kierunkiem Antasa, Gryglewskiego i inż. Pawełka zaczęto odbudowę sekcji. Już w marcu 1945 urządzono pierwsze zawody, na których obok starej gwardii w osobach Kota, Kowalskiego, Grubenthala, mgr Horny i innych, startowało liczne grono młodzieży spod biało-czerwonego znaku. Z pokaznej ilości młodych adeptów, a było ich aż — 260, można było utworzyć dobry zespół, tym bardziej, że zgłosiła swój akces przedwojenna wielokrotna mistrzyni Polski Dawidowiczówna, poprawiając w ciągu sezonu 1945 r. wielokrotnie rekordy krajowe.

W roku 1946, w okresie jubileuszu 40-lecia klubu, pływacy Cracovii powtórzyli piękny sukces z roku 1930, zdobywając ponownie tytuł



Najlepsza pływaczka Polski w latach 1945—46, wielokrotna mistrzyni i rekordzistka — Dawidowiczówna.

drużynowego mistrza Polski, podbudowany indywidualnymi tytułami sztafety 4×100 m, Dobranowskiej i dwukrotnym — Dawidowiczównę. Lata 1947—52 przynoszą „urodzaj” młodych talentów, którzy zdobywają dla Cracovii dalsze tytuły mistrzowskie. Dość wspomnieć Kite, mistrza z r. 1947, Korneckiego rekordzistę Polski na 400 m, Edwarda Belczyka — mistrza z lat 1951—52, czy wśród pań Dobranowską, mistrzynię z 1948 a nawet „podwójną mistrzynię” w rok później. Ona to, wraz z drugą znakomitą naszą pływaczką Szymańską



Roch-Kowalski, trzy nasze pływaczki: Dawidowiczówna, Stettner i Gorczyńska, oraz ósemka pływaków Cracovii przed meczem z reprezentacją Śląska w sierpniu 1945 r.

broni „etatowo” barw Polski. Zespół pań pozyskuje wkrótce jeszcze jedną dobrą zawodniczkę — Korecką i w r. 1950 zdobywa drużynowe mistrzostwo Polski kobiet, potwierdzone indywidualnymi tytułami Dobranowskiej, Szymańskiej i obu sztafet.

Krystyna Dobranowska, mistrzyni i rekordzistka Polski w latach 1948—1950.



Po odejściu w r. 1952 Dobranowskiej i Koreckiej do innych klubów, już tylko sama Szymańska jako jedyna pływaczka Cracovii zalicza się do czołówki polskiej. Startuje ona na mistrzostwach Europy. Wśród mężczyzn przejawia duży talent Ludwik Belczyk.

Nadchodzą jednak „chude lata”. Mimo licznej kadry młodzieży, Cracovia nie jest w stanie rywalizować z innymi klubami. Szczupłe grono działaczy, z kierownikiem sekcji Zwaryczem na czele, niestety nie może zapewnić takich warunków bytowych i treningowych jakie posiadają inne kluby, stąd duży odpływ nawet wyszkolonych pływaków do innych drużyn.

Najlepszym pływakiem w sekcji w latach 1956—57 jest Ludwik Belczyk, który jako pierwszy polski junior „schodzi” poniżej 1 min. na 100 m dow., a jego koledzy Armatys, Gorzkowski, Mach, Rybczyński, Wawro i Danuta Skóra spisują się zupełnie dobrze, czego dowodem jest druga lokata w mistrzostwach okręgu, a następnie zdobycie trzy razy pod rząd mistrzo-

stwa ZS „Start”. Na przełomie lat 1959/60 pływacy Cracovii pod kierownictwem Jana Kowalskiego nadal przodują w „Starcie”, a w okręgu utrzymują drugą lokatę. Danuta Skóra i Wiktor Armatys ustanawiają nowe rekordy okręgowe — niestety brakuje już w zespole braci Belczyków. Starszy Edward wycofuje się ze sportu, młodszy Ludwik, po odbyciu służby wojskowej przechodzi do Wisły. Również do Wisły przechodzi Danuta Skóra, rozpoczyna służbę wojskową Rybczyński, a pozostali pływacy już nie osiągają wartościowych wyników. Jedynie Jan Gorzkowski w r. 1964 w „maratonie” pływackim Hel-Gdynia plasuje się na trzecim miejscu.

Sądzimy jednak, że rok jubileuszowy klubu, zdopinguje działaczy i zawodników sekcji, która wydała takich pływaków jak Dobranowską, Szymańską, Nowakównę, Sięnkowskiego, Kota i Roupperta, do wzmożenia wysiłków i przywrócenia dawnego blasku naszym barwom.





JADWIGA SZYMAŃSKA

Woda była jej żywiołem, pływanie w Wiśle największą przyjemnością i rozrywką. Toteż gdy trener Czermak obserwując jej pływackie igraszki zaproponował wstąpienie do sekcji, zgodziła się natychmiast, ale zaraz zapytała się o jaki klub chodzi.

— *Bo widzi pan, ojciec mój to stary kibic Cracovii, a i ja jestem sympatyczką „pasiaków”, więc nie chciałabym należeć do innego klubu.*

Nasz trener rozwiał obawy panny Jadzi, która wkrótce rozpoczęła pod jego kierunkiem systematyczne treningi. Był to rok 1948, a już za rok Jadwiga Szymańska znalazła się w kadrze narodowej, a wkrótce potem i w reprezentacji Polski. Rozpoczęła się piękna kariera naszej pływaczki. Na swym „koronnym” dystansie 100 m stylem dowolnym etatowo zdobywała mistrzostwo okręgu, jej najgroźniejsza konkurentka była o pełne 7 sekund gorsza, a ustanowiony przez Jadzię rekord okręgu nie został poprawiony po dziś dzień. Kolekcjonuje mistrzowskie tytuły ZS „Ogniwo”, nie brak też i mistrzostw Polski (1950 oraz zimowe w 1951, 1954). Blisko 20 razy reprezentowała barwy Polski w międzypaństwowych spotkaniach.

Oto w skrócie jej kariera międzynarodowa: debiut w r. 1949 w meczu z CSR, w rok później zajęcie w b. silnej obsadzie trzeciego miejsca na mistrzostwach Krajów Demokracji Ludowych w Budapesz-

cie, liczne mecze z CSR, NRD, Rumunią i Węgrami, start na mistrzostwach Europy w Turynie w r. 1953. Piękną choć zaledwie kilkuletnią karierę kończy w r. 1956 w roku jubileuszowym 50-lecia swego klubu.

— *Którego nigdy nie opuściłam* — podkreśla p. Jadzia. — *Podobnie jak inne moje koleżanki miałam propozycję zmian klubowych, ale gdy niektóre z nich dały się skusić ponętnym propozycjom, ja zostałam w Cracovii przez cały czas i nie wyobrażałam sobie pływania i zdobywania punktów dla innych barw. To przywiązanie do Cracovii zostało mi już na zawsze. Uczęszczam stale na wszystkie mecze piłkarzy, chodzę także na zawody pływackie i pragnę, by moja córka również startowała w przyszłości w barwach jedyne go dla mnie klubu — Cracovii.*

Panią Jadwigę cechowała silna wola i ambicja. Jej ulubioną konkurencją była sztafeta. Najchętniej „szła” na ostatniej zmianie, a dopingowała ją przewaga rywalek. Tak było m. in. na mistrzostwach Zrzeszeń Sportowych w r. 1954. Faworytem sztafety 4 × 100 m stylem zmiennym była Gwardia. Po trzech zmianach sztafeta CRZZ, w której startowała pani Jadzia miała ponad 4 metry do nadrobienia. A w dodatku na ostatniej zmianie płynęła w Gwardii mistrzyni i rekordzistka Polski na tym dystansie — Szulcówna. Oto jak przebieg tego emocjonującego wyścigu opisuje „Sport”;

„Wystartowała Szulcówna. Dziennikarze notowali już kolejność. 1. Gwardia, 2. CRZZ. Po pierwszych 30 metrach Szymańska nadrobiła ponad 2 metry i znalazła się na wysokości fontanny wody bijącej spod nóg Szulcówny. Od tej chwili odrabiała centymetr za centymetrem. Na 10 m przed metą tylko głowa Szulcówny była w przodzie, moment i Jadzia objęła prowadzenie i zwyciężyła o całą długość ciała. Ochrypnęliśmy wszyscy od dopingu. To było coś fantastycznego. Czas Szymańskiej — 1,11,2 min., najlepszy powojenny wynik w kobiecych konkurencjach crawlowych”.

Tak walczy prawdziwy sportowiec, jaki w pełnym znaczeniu tego słowa, była jedna z najlepszych naszych pływaczek.



„V O L E Y E” N A W O D Z I E

Równolegle z rozwojem sekcji pływackiej notowaliśmy postępy naszych waterpolistów. Sekcja piłki wodnej powstała w r. 1925, wkrótce po założeniu sekcji pływackiej. W skład tej wchodziły tacy zawodnicy jak: Hubaczek, Irblich, Peiper, Szajdakowski i późniejsi reprezentanci Polski: Sieńkowski, Trytko, Rose. Już w pierwszych mistrzostwach Polski w piłce wodnej, rozegranych w r. 1925 Cracovia zajmuje drugie miejsce. Wicemistrzostwo Polski zdobywają nasi waterpoliści również i w roku następnym. Później następuje okres mniej błyskotliwych osiągnięć.



Pierwsza drużyna piłki wodnej Cracovii z 1925 r. Od lewej: Hubaczek, Szajdakowski, Sieńkowski, Trytko, Rose, Irblich i Peiper.

Sytuacja poprawia się znacznie w r. 1930, kiedy to zostaje utworzona liga piłki wodnej. Zajmujemy w niej trzecie miejsce, a w rok później znów zdobywamy tytuł wicemistrza. W następnych latach Cracovia plasuje się na środkowych pozycjach w tabeli ligowej. Zmniejszenie zainteresowania sportem pływackim, brak narybku i trudna sytuacja finansowa klubu, odbija się ujemnie na pracy sekcji. W r. 1935 nasi waterpoliści spadają z ligi.

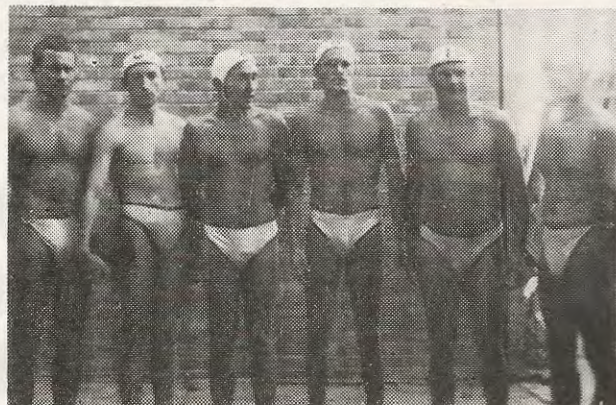
Ponowny okres „tłustych lat” notujemy dopiero po wojnie. Wraz z sukcesami sekcji pływackiej w latach 1945—47 idą w parze dobre wyniki uzyskiwane przez waterpolistów Cracovii. W pierwszych powojennych mistrzostwach Polski, rozegranych w r. 1946, zdoby-



Nasi waterpoliści przed meczem z Wisłą w 1945 roku.

wają oni wicemistrzostwo, przegrywając, w niczym nieuzasadnionym dodatkowym meczu, po dogrywce z KSZO Ostrowiec 1:2. Według tabeli ligowej Cracovia zajęła 1 miejsce. „Zielony stolik” PZP odebrał tytuł bezsprzecznie najlepszej w tym okresie drużynie piłki wodnej w Polsce, w barwach której występował m. in: Bałuciński, Roch Kowalski, Aleksander Kowalski, Kot, Pietruczak. W r. 1947 biało-czerwoni zajęli trzecie miejsce w lidze, w której grają jeszcze przez dwa lata. Później uczestniczą z dużymi przerwami w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu, nie notując jednak większych osiągnięć. Jeszcze w r. 1962 zwyciężają w towarzyskim spotkaniu silny zespół wrocławskiego Pafawagu, ale w ostatnich latach nie wiele słychać o zespole, należącym niegdyś do czołówki polskiej piłki wodnej.

Drużyna piłki wodnej Cracovii z 1945 roku. Stoją od lewej: Kaszkin, Lachman, Barbaszewski, Choma, Roch-Kowalski i Kot.



5-KROTNI MISTRZOWIE „CZARNEGO KRAŻKA”

Pprzed rokiem, w styczniu 1965 r. „mały jubileusz” 40-lecia istnienia obchodziła sekcja hokejowa Cracovii. Przy czarnej kawie i lampce wina przedstawiciele kilku hokejowych pokoleń biało-czerwonych snuli swoje wspomnienia, mówili i o latach wielkich sukcesów i o okresach niepowodzeń, świetne wyniki na krajowych i zagranicznych lodowiskach przeplatały się z wynikami przegranych meczy. Bo istotnie było co wspominać...

Piłkarze już od blisko 20 lat rozsławiali daleko poza granicami Polski imię Cracovii, liczyli się poważnie tenisiści, lekkoatleci, kolarze spod biało-czerwonego znaku, gdy „pionierzy” sekcji hokejowej, która w przyszłości miała przysporzyć klubowi wiele splendoru stawiali dopiero

pierwsze kroki na ślizgawce w Parku Krakowskim.

I znów, jak przy „narodzinach” piłkarzy główną rolę w powstaniu tej sekcji odegrał dr Lustgarten, jej pierwszy kierownik oraz sędzia hokejowy. Pierwszy mecz rozegrano w Krakowie w r. 1924 pomiędzy Cracovią a AZS-sem. Wygrała go Cracovia 1:0, grająca w składzie: Jerzy Szaflarski, Lachowicz, Józef Szaflarski, Pazdanowski, Myszkowski, Michałek, Luster i Ziętkiewicz. W pierwszych oficjalnych mistrzostwach Krakowa w sezonie 1925/26 Cracovia zajmuje pierwsze miejsce, wyprzedzając Jutrzenkę i Makkabi. W tym pionierskim okresie nikomu nie marzyły się jeszcze prawdziwe buty z łyżwami, ochraniacze, kostiu-

Reprezentacyjna trójka ataku Cracovii w akcji. Na pierwszym planie Roch-Kowalski, pierwszy od lewej Wołkowski, w głębi (zasłonięty) Marchewczyk.



my — grało się w cienkich koszulkach wypożyczonych od piłkarzy a nakładanych na swetry, kije były domowej produkcji.

W listopadzie 1926 r. Cracovia zostaje członkiem PZHL, nieco później rozegrała pierwszy mecz o zasięgu międzyokręgowym z lwowskimi Czarnymi, a wynik 1:1 z zespołem, który już od kilku lat grał w hokeja był bardzo korzystnym. Po raz pierwszy w tym sezonie 1926/27, jako mistrz okręgu Cracovia uczestniczy w mistrzostwach Polski — jeszcze bez sukcesów.

W r. 1928 grają już w Cracovii dwa 15-letnie „mikrussy”, którzy za kilka lat należeć będą do najlepszych hokeistów Polski; Czesio Marchewczyk i Adaś Kowalski. Znow kwalifikujemy się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, lecz z powodu trudności w zwolnieniu graczy z pracy musimy zrezygnować z udziału w turnieju mistrzowskim. W tym okresie dru-

żyna otrzymuje już pełny ekwipunek hokejowy, a pełnym zapalą kierownikiem sekcji zostaje Zygmunt Szembek, pełniący tę funkcję aż do sezonu 1937/38, gdy to stanowisko obejmie Stanisław Voigt.

Powiększają się klubowe kadry młodych entuzjastów „czarnego krążka” i w następnych latach biało-czerwoni odgrywają już większą rolę w skali ogólnopolskiej. W sezonie 1929/30 Cracovia bierze udział w międzynarodowym turnieju w Krynicy, jej 5 zawodników wchodzi w skład kombinowanego zespołu narodowego. Marchewczyk, mimo młodego wieku już zdobywa „ostrogę” reprezentanta i uczestniczy w mistrzostwach Europy w Chamonix a wkrótce i Roch-Kowalski przywdziewa reprezentacyjną koszulkę. Niestety, zakaz władz szkolnych uniemożliwił obu start w barwach Polski na mistrzostwach świata, które odby-

Mistrz Polski w hokeju na rok 1937. Od lewej: Wołkowski, Michalik, Kowalski, Maciejko, Marchewczyk, Juseficz, Kopczyński, Fink-Zięba i Stachura.





Nasi hokeiści na krytym lodowisku w Brukseli, podczas tournée w grudniu 1938 r.

wały się w Krynicy w r. 1931. Rok 1932 to pierwsze zwycięstwo Cracovii nad zagranicznym przeciwnikiem — repr. Bukaresztu przegrała 1 : 5 i wyjazd na tournée po Czechosłowacji. W r. 1932 Kowalski i Marchewczyk grają w polskim zespole olimpijskim na Zimowych Igrzyskach w Lake Placid, w USA. Po zasileniu ataku świetnym technicznie zawodnikiem Sokoła — Andrzejem Wołkowskim w sezonie 1933/34, trójka napastników Cracovii nie ma równej sobie w Polsce. Aż do wybuchu wojny grają oni stale w I ataku reprezentacji. Uczestniczą w mistrzostwach świata w Davos (1935) i w turnieju olimpijskim w Garmisch Partenkirchen (1936). W tym czasie Cracovia notuje coraz większe sukcesy. Wygrywa VI międzynarodowy turniej krynicki, rozgrywa szereg meczy międzynarodowych, zwycięża najlepsze

kluby Austrii — HC Währing i Wiener EV, duży sukces przynosi wyjazd do Niemiec, gdzie Cracovia zremisowała 1 : 1 z repr. Niemiec, a pokonała 1 : 0 repr. Berlina. Ukoronowaniem tych osiągnięć było zdobycie tytułu mistrza Polski w r. 1937, przez zespół grający w składzie: Maciejko, Czarnik, Trytko, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Toni, Michalik, Balcer, Censor, Keller, Stachura. Na mistrzostwach świata w Londynie znów barw Polski broni naszych „trzech muszkieterów”. Podobnie jest na mistrzostwach świata w Bazylei (1939), w koszulkach reprezentantów Polski występują również kilkakrotnie Maciejko i Michalik. Aż do wybuchu wojny Cracovia zalicza się do ścisłej czołówki polskiego hokeja, w r. 1938 podczas tournée po Belgii i Holandii zwycięża tamtejsze zespoły zasilone Kanadyjczykami.

W czasie okupacji sekcja hokejowa doznaje poważnych strat. Ginie w obozie jej długoletni kierownik Szembek, giną zawodnicy Pankiewicz i Zięba, dobytek sekcji ulega zniszczeniu. W styczniu 1945 r. po wyzwoleniu Krakowa trzeba było rozpocząć od podstaw odbudowę naszego hokeja. Wokół grupki działaczy z dr Czapnickim i nowym kierownikiem sekcji inż. Pawłowskim na czele skupia się początkowo wąskie, potem coraz liczniejsze grono zawodników. Powracają do drużyny Maciejko, Michalik, Marchewczyk, Wołkowski, powraca z „oflagu” Roch—Kowalski, zgłaszają się b. zawodnicy Dębu Kasprzycki i Ursoń, dochodzą młodzi jak Więcek, Kopczyński, Jusewicz, Kaliński. Pierwszy międzynarodowy powojenny kontakt, to wyjazd Cracovii do Pragi na mecze z czołowymi czeskimi drużynami LTC i ICLTK. Przynoszą one białoczerwonym wysokie po-

rażki, ale jest to rezultat braku treningu przez wiele lat, podczas gdy nasz przeciwnik grał regularnie przez cały okres wojenny. Po wizycie praskiego HC Stadion w styczniu 1946 r. w Krakowie, odbywają się na lodowisku Cracovii pierwsze powojenne mistrzostwa Polski (1946), zakończone pewnym zdobyciem tytułu mistrza Polski przez białoczerwonych. Cracovia grała w składzie: Maciejko, Lemiszko, Michalik, Kasprzycki, Kopczyński, Marchewczyk, Ursoń, Kowalski, Wołkowski, Więcek i Jusewicz. Sezon kończymy ponownym wyjazdem do Pragi na mecze z LTC i Spartą, których zawodnicy stanowią trzon reprezentacji CSR i która w r. 1947 zdobyła tytuł mistrza świata. W następnym sezonie do rywalizacji o prymat włącza się Wisła, w której gra kilku b. zawodników klubów lwowskich. Po uzyskaniu w puli finałowej mistrzostw Polski równej ilości

Przez pierwsze cztery lata powojenne białoczerwoni byli najlepszą drużyną hokejową w Polsce. Oto zespół pierwszego mistrza Polski w 1946 roku. Od lewej: Kopczyński, Marchewczyk, Kasprzycki, Maciejko, Wołkowski, Kaliński, Michalik, Więcek, Kowalski i Ursoń.



punktów przez oba kluby krakowskie, w lutym 1947 r. dochodzi do dodatkowego, decydującego spotkania. Jeszcze raz biało-czerwoni, mimo osłabienia brakiem Kowalskiego — nie dopuszczonego do gry przez lekarza — wykazali swój prymat w Polsce zwyciężając 4:3 i prolongując tytuł mistrza Polski. Wywalczony on został w tym samym składzie co rok wcześniej, jedynie bez Ursonia. W skład repr. Polski, która na mistrzostwach świata w Pradze zajęła dobre, 6 miejsce wchodzi z Cracovii: Maciejko, Kasprzycki i Wołkowski. Z uwagi na przygotowania olimpijskie nie doszło w r. 1948 do rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski i decyzją PZHL Cracovia zatrzymała tytuł mistrzowski na ten rok. Na zimowej Olimpiadzie w St. Moritz w drużynie polskiej gra 6 hokeistów Cracovii: Maciejko, Kasprzycki, Więcek, Kowalski, Marchewczyk i Burda. A więc już trzecia Olimpiada Marchewczyka i Kowalskiego!

Jeszcze raz obronili biało-czerwoni mistrzowski tytuł w r. 1949, wyprzedzając KTH, Legię i Siłę. Ostatni — jak dotąd — piąty tytuł mistrza Polski wywalczyła Cracovia w składzie: Maciejko, Więcek, Kasprzycki, Wołkowski, Palus, Burda, Kowalski, Korzeniak, Kopczyński, Masaczyński. Był to ostatni rok „złotej ery” Cracovii. Zakończenie czynnej kariery przez Maciejkę, Kowalskiego, Marchewczyka, Wołkowskiego, odejście do KTH Burdy i Kasprzyckiego a Więcka do Legii, spowodowało zbyt gwałtowny „upust krwi”. Młodzi zawodnicy nie są w stanie dorównać swoim poprzednikom. Tylko 4 miejsce w r. 1950, zmiana systemu mistrzostw — (przez kilka lat zamiast mistrzostw klubowych rozgrywane są mistrzostwa zrzeszeń), odpływ działaczy i zawodników i Cracovia przestaje odgrywać pierwszoplanową rolę w polskim hokeju. Sytuację pogarsza brak sztucznego lodowiska. Dwa lata pobytu w II lidze i w r. 1955 Cracovia spada aż do ligi wojewódzkiej. W tym najtrudniejszym okresie dla sekcji znalazł się działacz, który potrafił wokół siebie skupić kilkunastu zawodników,

nie dopuszczając do całkowitego zmarnowania pięknego dorobku sekcji. Był nim b. zawodnik, obecnie trener Włodzimierz Kopczyński. Sekcja przetrzymała ostry kryzys, włączając się do pracy dalsi działacze jak red. Dobosz, inż. Pawłowski, opiekunem sekcji zostaje M. Ćwiok. Ambitni zawodnicy jak Pietruszka, Szwabenthan, Gołabek, Zbozeń, Radwański, Masaczyński, Dutkiewicz, Korzeniak, Ostrowski, Christ i Montean wywalczają w sezonie 1956/57 awans do II ligi. Kierownictwo sekcji obejmuje mgr J. Dydo, drużyną kieruje red. R. Kowalski i już w sezonie 1958/60 hokeiści Cracovii awansują do I ligi. Niestety pobyt w gronie najlepszych drużyn Polski trwa tylko rok. Ponowna „kwarantanna” w II lidze trwa teraz kilka lat. W r. 1963 kierownictwo sekcji obejmuje inż. Jan Gołabek. Drużyna doznaje wzmocnienia, występują w jej barwach zawodnicy studiujący w Krakowie jak bracia Sienkowie, Drozd oraz Piasecki. Właściwa polityka kadrowa i szkoleniowa, żywe zainteresowanie zarządu klubu losami sekcji, pełna poświęcenia praca działaczy i trenerów, z trenerem I drużyny Stefanem Csorichem na czele, daje pozytywne efekty w sezonie 1964/65. Drużyna w składzie: Gój, Ledwig, Borowicz, Smoleń, Krzywda, Bigaj, Kłak, Ostrowski, J. Sięka, Piasecki, A. Sięka, Błażowski, Korzeniak, Preussner, Drozd, Kopczyński, Powalacz, Łopatowski, Montean, Łopatka, Migacz awansuje znów do I ligi. Cracovia wznawia kontakty zagraniczne, znów spotykają się z biało-czerwonymi drużyny węgierskie, czeskie i szwedzkie, wyjeżdżamy do Budapesztu, osiągając dobre rezultaty. Niestety forsowny i ciężki system rozgrywek absorbując zbyt wiele czasu zawodnikom składającym się w większości ze studentów i brak rutyny spowodował znów degradację do II ligi. Jednakże mecze w końcowej fazie mistrzostw sezonu 1965/66, które przyniosły kilka zwycięstw, podniesienie wyraźne umiejętności zawodników, wskazują na to, że po roku ponowimy szturm do bram I ligi, aby znów przywrócić Cracovii dawne czołowe miejsce w polskim hokeju.



Hokeiści białoczerwonych w jubileuszowym 1966 roku. Od lewej: kier. sekcji inż. J. Gołębek, Łopatowski, Michna, Migacz, trener S. Csorich, Klimczak, Piasecki, Drozd, Ostrowski, Korzeniak, Błażowski, Borowicz, J. Sięka, A. Sięka. W dolnym rzędzie: Kopczyński i bramkarz Gój.

REPREZENTANCI POLSKI:

Imię i nazwisko	Olimpiady	Mistrzostwa Świata
1. Czesław Marchewczyk	3 — 1932, 36, 48.	5 — 1930, 35, 37, 38, 39
2. Adam Kowalski	3 — 1932, 36, 48.	4 — 1935, 37, 38, 39.
3. Andrzej Wołkowski	1 — 1936.	5 — 1935, 37, 38, 39, 47.
4. Mieczysław Kasprzycki	1 — 1948.	2 — 1939, 1947.
5. Jan Maciejko	1 — 1948.	1 — 1939
6. Mieczysław Burda	1 — 1948.	1 — 1947.
7. Maksymilian Więcek	1 — 1948.	—
8. Władysław Michalik	—	—

MECZE MIĘDZYNARODOWE ROZEGRANE PRZEZ HOKEISTÓW CRACOVII:

Klub	Kraj	Wynik	Miasto	Klub	Kraj	Wynik	Miasto
1932				1964			
repres. Bukaresztu	R	5:1	Krynica	Pandora	S	6:3	Kraków
Troppauer EV Opawa	C	0:1	Kraków	Pandora	S	7:4	"
Brünner EV	C	2:3	Zakopane	1965			
Troppauer EV Opawa	C	0:3	"	Spartak Praga	C	4:11	"
Troppauer EV Opawa	C	0:4	Opawa	Spartak Praga	C	3:8	"
Witkowice EV Witk.	C	2:0	Witkow.	Iskra Lipt. Mikulas	C	4:4	Krynica
1933				Repr. młodz. Węgier	W	4:5	"
BKE Budapeszt	W	0:3	Kraków	Elöre SC Budapeszt	W	5:2	Kraków
1934				Elöre SC Budapeszt	W	10:3	"
Troppauer EV Opawa	C	3:1	Katowice	Elöre SC Budapeszt	W	4:2	Budapeszt
HC Währing Wiedeń	A	1:3	Krynica	Młodz. repr. Węgier	W	8:5	"
HC Währing Wiedeń	A	4:0	"	1966			
1935				Gislaved SC	S	4:10	Kraków
Wiener EV Wiedeń	A	3:2	Kraków	Gislaved SC	S	4:6	"
Wiener EV Wiedeń	A	2:1	"				
Wiener EV Wiedeń	A	3:0	Krynica				
Reprez. Niemiec	N	1:1	Berlin				
Reprez. Berlina	N	1:0	"				
1936							
Beuthen 09 Bytom	N	5:1	Katowice				
1937							
BKE Budapeszt	W	1:2	Kraków				
BKE Budapeszt	W	1:5	Katowice				
repres. Berlina	N	1:1	"				
1938							
FTC Budapeszt	W	1:0	Krynica				
FTC Budapeszt	W	3:0	Kraków				
Haga	H	1:0	Haga				
AYHC Amsterdam	H	0:0	Amsterdam				
Etoile du Nord	B	2:3	Bruksela				
Brabo Bruksela	B	2:0	"				
1945							
ICLTK Praga	C	2:11	Praga				
LTC Praga	C	0:12	"				
1946							
HC Stadion Praga	C	0:3	Kraków				
HC Stadion Praga	C	0:4	"				
team HC St./LTC	C	1:2	"				
repres. Pragi	C	1:2	"				
repres. Pragi	C	1:4	"				
HC Stadion Praga	C	3:11	Praga				
LTC Praga	C	1:17	"				

Pamiątkowe proporzcyki naszej sekcji hokejowej. W środku proporzec PZHL za zdobycie mistrzostwa Polski w 1937 r., po lewej AYHC Amsterdam, po prawej I CLTK Praga.



ADAM „ROCH” KOWALSKI

Mieliśmy w polskim sporcie „zawodników-teamy”, uprawiających równocześnie kilka dyscyplin sportu, osiągających we wszystkich dobre wyniki. Do najbardziej znanych zaliczają się dwaj: Wacek Kuchar z lwowskiej Pogoni i Adam „Roch” Kowalski z Cracovii. To byli sportowcy o wszechstronnych zainteresowaniach, wrodzonym talencie do każdej z gałęzi sportu.

Aż 8-miu sekcjom Cracovii przysporzył sławy pan Adam, dziś profesor wychowania fizycznego w III Liceum im. Jana Kochanowskiego w Krakowie, wiceprezes KOZPR, trener i sędzia hokejowy. Największą niewątpliwie w hokeju, choć zaczął swoją bogatą karierę od pływania. Jako 11-letni chłopiec próbował już w r. 1924 w Cracovii swych sił. Pracował solidnie i w r. 1927 zdobył tytuł mistrza Polski juniorów na 100 m stylem dowolnym, reprezentował też Cracovię w sztafecie 4 × 200 m wraz z Rouppertem, Trytką i Sienkowskim.

W tym samym okresie zaczął „szaleć” za hokejem. Ten piękny, zimowy sport dopiero rozwijający się w Krakowie, stał się pasją młodego chłopca. Codziennie jeździł na łyżwach w Parku Krakowskim lub w „Sokole”, już jako student IX Gimnazjum, wraz z swymi kolegami Bauerem, Stahlem i Marchewczykiem, godzinami grali w hokej. Dwaj pierwsi występowali w granatowych kostiumach „Sokoła”, Adam wraz z Ceśkiem Marchewczykiem w Cracovii. Początkowo grał w bramce, raz nawet bronił w reprezentacji Krakowa, ale aż „pałił się” do gry w ataku. Marzenie jego spełniło się w r. 1929.

— Ale bramkarskiego fachu nie zapomniałem — wspomina te czasy p. Adam. — Pamiętam, jak podczas poolimpijskiego tournée w r. 1932 w Stanach Zjednoczonych przyszło nam grać w Minneapolis z zawodowcami. Gdy po I-szej tercji nasz reprezentacyjny bramkarz Stogowski odmówił dalszego udziału w meczu, gdyż zgodziliśmy się grać według przepisów hokeja zawodowego zezwalających na ostrzejszą grę, wszedłem do bramki. Podobnie i na powojennej Olimpiadzie w r. 1948 w St. Moritz, kiedy Kanada zasypywała nas gradem strzałów, zastąpiłem naszego bramkarza, broniąc przez 2/3 meczu. Wreszcie już jako trener Dębnickiego nieraz jeszcze stawałem w bramce.

Dziesiątki spotkań międzypaństwowych w latach 1929—39 i po wojnie, udział w trzech Olimpiadach, w r. 1932, 1936 i 1948, setki strzelonych bramek,

walny udział w zdobyciu przez Cracovię pięciu tytułów mistrzowskich — oto plon hokejowej kariery „Rocha”.

Skąd ten przydomek?

Oczywiście z sienkiewiczowskiej postaci Rocha Kowalskiego, typowego polskiego „zabijaki”, nieustępliwego i ambitnego.

— „Rochu, Rochu — jeszcze trochu”... — tak dopinguwali go kibice Cracovii na każdym meczu. Ale i bez tego dopingu Roch walczył „jak lew” na lodowisku, na boiskach piłki ręcznej i koszykówki (nie raz po kostki w błocie, jako że wówczas grało się nie na parkietach...) czy na pływalni w meczach piłki wodnej. W dramatycznym meczu hokejowym z Austrią na olimpijskim turnieju w Garmisch-Partenkirchen, przegranym przez Polskę 1:2 na skutek stronniczości arbitra, Roch mimo ciężkiej kontuzji — złamania kości jarzmowej — walczył z zabandażowaną do połowy głową o każdy krążek.

Trójka „muszkietierów” — Wołkowski, Marchewczyk, Kowalski — najlepszy przedwojenny atak hokejowy w Polsce.



Lata wojny spędził Roch w obozie jeńców wojennych w Woldenbergu, zaś po powrocie do Cracovii znów podziwialiśmy jego bojową postawę w meczach hokejowych, kosza, pływaniu, piłce ręcznej. Był nadal filarem biało-czerwonych, hokejowego mistrza Polski w latach 1946—49, wicemistrza Polski w koszykówce, piłce ręcznej i wodnej w tym okresie.

Kończy swą wielką karierę sportową, którą tylko w dużym skrócie streściliśmy w r. 1952. Potem obejmuje treningi hokeistów Górc w Nowym Targu, następnie Dębnickiego. Zostaje działaczem wielu krakowskich związków sportowych, pracuje czynnie w sekcji piłki ręcznej Cracovii, jest serdecznym opiekunem młodzieży, ucząc ją tego co w sporcie najważniejsze — walki. Twardej, męskiej, nieustępliwej — lecz zawsze fair, walki w obronie barw szkoły, klubu czy reprezentacji narodowej.

WŁODZIMIERZ KOPCZYŃSKI

Był rok 1935. Odbywały się na krakowskich lodowiskach mistrzostwa szkół średnich, tradycyjna impreza, obserwowana przez działaczy KOZHL i czolowych klubów krakowskich. Wyszukiwali oni utalentowanych chłopców, stanowiących zaplecze krakowskiego hokeja. Działacze Cracovii zwrócili uwagę na grającego w reprezentacji IX Gimnazjum wraz z braćmi Rittermanami dobrze zbudowanego, krepiego chłopca i... tak się zaczęła przeszło 30-letnia serdeczna więź Włodzimierza Kopczyńskiego z Cracovią.

Już w r. 1937 awansuje on do I drużyny, w rok później wyjeżdża z biało-czerwonymi na tournée do Belgii i Holandii, gdzie Cracovia odnosi sukcesy w meczach z zawodowymi zespołami wzmocnionymi Kanadyjczykami. Wojna przerywa na kilka lat ka-

Hokejowe tradycje nie giną w rodzinie Kopczyńskich. Oto b. zawodnik I drużyny, obecny wieloletni trener Cracovii Włodzimierz Kopczyński, w środku jego syn Adam, grający dzisiaj w I zespole, po prawej Tadeusz Kopczyński, stryjeczny brat Włodka, hokeista naszego zespołu w latach pięćdziesiątych.



rierę Włodka, ale już w r. 1945 włącza się on aktywnie do odbudowy naszej sekcji hokejowej.

Nadchodzi „złota era” hokeja Cracovii — czterokrotne mistrzostwo Polski w latach 1946—1949. Jednym z zawodników mistrzowskiej drużyny jest również Włodzimierz Kopczyński. Kończy on czynną karierę zawodniczą w r. 1954 i rozpoczyna pracę w Cracovii jako trener. Ma dobre przygotowanie teoretyczne, bowiem oprócz praktycznych umiejętności wyniesionych z występów na lodowiskach, wzbogaca swą wiedzę teoretyczną na kursie dla trenerów, prowadzonym przez słynnego trenera radzieckiego Tarasowa.

Nie były to łatwe lata pracy w sekcji hokejowej. Po sukcesach powojennych nastąpił odpływ starszych zawodników, sekcja chyliła się ku upadkowi, groziła jej nawet likwidacja. W tych najtrudniejszych chwilach trener Kopczyński ani na chwilę nie opuszcza Cracovii. Skupia nieliczne grono działaczy i po paru latach wyprowadza drużynę z ciężkiego kryzysu. W r. 1957 przychodzi awans białoczerwonych do II ligi, w dwa lata później do ekstraklasy. Współtwórcą tych sukcesów jest trener Kopczyński, przez wiele lat szkolący zarówno I zespół jak i wznrastające młode zastępy juniorów.

Obecnie pan Włodzimierz zajmuje się pracą szkoleniową młodzieży Cracovii. I to z dobrymi wynikami. W r. 1965 rezerwa białoczerwonych zdobyła mistrzostwo ligi okręgowej, a juniorzy — wicemistrzostwo Polski w sezonie 1965/66, w czym duży udział ma również drugi trener naszej młodzieży mgr W. Radwański b. zawodnik naszej drużyny.

Ale nie tylko p. Włodzimierz łączy wieloletnie przywiązanie do swego klubu. Kuzyn jego — Tadeusz grał w I drużynie hokejowej przez kilka lat, żona p. Włodka — Lucyna była przez wiele lat ofiarnym sekretarzem sekcji hokejowej. Hokejowe tradycje ojca i stryja podtrzymuje obecnie syn pana Włodzimierza — Adam. Awansował już do reprezentacji Polski juniorów, mając przed sobą dużą przyszłość. Hokej w rodzie Kopczyńskich przechodzi teraz na drugie pokolenie. Oby przysporzyło ono klubowi nie mniejszego splendoru niż pierwsza generacja.



Swituszczak, popularny „Milton”, bym pomógł mu ratować sprzęt hokejowy z palącego się budynku na Olszy. Była to — część zabezpieczonego przez „Miltona” w czasie okupacji sprzętu hokejowego Cracovii, którą po uratowaniu przechowywałem u siebie w domu. Gdy później ogłoszono nabór nowych członków do

sekcji hokejowej białoczerwonych, prowadzonej wówczas przez inż. E. Pawłowskiego byłem jednym z pierwszych juniorów sekcji. Potem zacząłem również grać w piłkę nożną, biorąc wzór z takich zawodników jak Parpan, Gędek czy bracia Jabłońscy.

Zarówno w piłce nożnej jak i w hokeju utalentowany zawodnik robił szybkie postępy. Awansuje do kadry juniorów piłkarskich występując w r. 1949 przeciw Węgrom i CSR, w tym samym roku gra też już w I-szej drużynie Cracovii, rywalizując o miejsce w linii pomocy z braćmi Jabłońskimi i Mazurem. Jako piłkarz Cracovii występuje na boisku do 1954 potem odbywając służbę wojskową gra w II-ligowym Wawelu.

A w hokeju? Już jako junior awansuje do zespołu 4-krotnego mistrza Polski w latach 1946—1946, gra też w reprezentacji Krakowa. Po ukończeniu służby wojskowej powraca w r. 1957 do swej macierzystej drużyny. Zostaje powołany do reprezentacji Polski na Akademickie Mistrzostwa Świata, na których Polska zajmuje trzecie miejsce, za ZSRR i CSR. Kończy studia wyższe na WSWF z dyplomem magistra w r. 1961, poszerza swą wiedzę hokejową na kursie trenerskim i oprócz dalszej gry w zespole białoczerwonych, trenuje młodych chłopców w krakowskim Ośrodku Doskonalenia Hokejowego.

— Przeszedłem w Cracovii wszystkie szczeble kariery sportowej — wspomina 20-lecie swej aktywnej działalności sportowej dzisiejszy kapitan I drużyny hokejowej — przeżywałem wiele przyjemnych chwil, chociażby taka jak druzgocące zwycięstwo na Legii 21:1 w r. 1949, nie obce były też i gorycze wysokich porażek. Grałem w III, II i I lidze, ceniąc zawsze największy moim zdaniem walor w zespole — koleżeńskość i solidarność całego kolektywu. Chciałbym, aby ta sportowa atmosfera utrzymywała się w moim zespole zawsze, nawet wtedy gdy przyjdzie mi zawiesić łyżwy na przysłowiowym kołku i poświęcić się tylko pracy trenerskiej.

JULIUSZ KORZENIAK

— Pierwszy mój kontakt z Cracovią miał miejsce w styczniu 1945 roku — wspomina mgr Juliusz Korzeniak, długoletni piłkarz i hokeista białoczerwonych. — Podczas wyzwania Krakowa przez oddziały Armii Radzieckiej, przybiegł do mojego mieszkania długoletni działacz hokejowy Cracovii Eugeniusz

40 LAT ZA L I N A M I R I N G U

Kierownictwo klubu w latach międzywojennych nie przykładło większej wagi do tej sekcji, założonej w sierpniu 1926 r. Po kilku miesiącach zawiesiła ona swą działalność. Zdażyła jednak wychować dwóch znanych pięściarzy: wielokrotnego mistrza Polski w wadze półciężkiej Stibe'go i najlepszą „muchę” okręgu krakowskiego — Sworzeniowskiego, którzy po rozwiązaniu sekcji pięściarskiej Cracovii przeszli do innych klubów, przysparzając ich barwom wiele sukcesów. W 11 lat potem, też w sierpniu 1937 r. reaktywowana zostaje sekcja pięściarska białoczerwonych, ale dalszemu jej rozwojowi staje na przeszkodzie wybuch wojny.

Po raz trzeci, tym razem już na dłuższy okres, powołuje do życia sekcję bokserką w lipcu 1945 r. ofiarny działacz klubu Stanisław Winiarski wraz z trenerem Władysławem Wnękiem. Pierwszy zarząd sekcji pracował w składzie: Stanisław Winiarski — kierownik, Józef Flizak — zastępca kierownika, Tadeusz Pamuła — sekretarz, Władysław Mikołajczyk — gospodarz i Władysław Wnęk — trener. Do „pierwszego kroku bokserkiego” w grudniu 1945 r. Cracovia wystawiła 8 pięściarzy, z których Dwernicki zajął pierwsze miejsce w wadze piórkowej, a Rapacz w muszej, Szczerbowski w piórkowej i Kałuża w półśredniej — drugie. W mistrzostwach młodzików na 6 walk, pięściarze Cracovii wygrali w finałach 4 (Stysiał, Rapacz II, Kot i Kühn), a w pierwszych powojennych mistrzostwach okręgu, rozegranych w marcu 1946 r. Cracovia zdobywa wicemistrzostwo drużynowe. W roku następnym białoczerwonym przypadają w udziale 3 tytuły mistrzów okręgu (Tarnawski, Szczerbowski i Jabłoński), ale w mistrzostwach Polski Szczerbowski i Jabłoński przegrywają swe walki. Natomiast wśród młodzików Dwernicki zdobywa wicemistrzostwo Polski.

Większe sukcesy notują nasi bokserzy dopiero w r. 1948. W mistrzostwach okr. krakowskiego zajmują drugie miejsce za Wisłą,

w indywidualnych — Przybylski w wadze koguciej i Rapacz w półśredniej zdobywają mistrzostwo Krakowa, a następnie wraz z Przybyłowiczem i Szczerbowskim walczą w Warszawie o tytuły mistrzów Polski. Przybyłowicz był autorem największej sensacji, wyrzucając mocnym ciosem za liny ringu Sowińskiego, któremu sędziowie pomogli utrzymać się na nogach a następnie wygrać walkę. Pozostali nasi pięściarze mimo porażek pozostawili po sobie b. dobre wrażenie (Rapacz po równorzędnej walce przegrał na punkty z Olejnikiem). W lecie 1948 r. w meczu juniorów Polska — CSR doskonałą formą błysnął 17-letni junior Cracovii Wiktor Stysiał, wygrywając w wadze półśredniej walkę z Hajkiem.

Na jeszcze nie okrzepniętą sekcję spada dotkliwy cios. We wrześniu 1948 r. umiera założyciel i kierownik tej sekcji, serdeczny opiekun naszych pięściarzy Stanisław Winiarski. Jego miejsce zajmuje Antoni Czerwiński.

Po dwóch wicemistrzostwach okręgu, wreszcie stajemy się najlepszym pięściarskim zespołem krakowskim. Po zwycięstwach nad Garbarnią, Groblami i najgroźniejszą rywalką — Wisłą 9 : 7 i 10 : 6 zdobywamy tytuł mistrzowski. W najlepszej ósemce Krakowa walczyli wówczas: Wszolek, Leja, Baran, Szczerbowski, Stysiał, Rapacz, Bereźnicki i Białek.

W r. 1949 kierownictwo sekcji spoczywa w rękach mgr Olszewskiego i Kowalińskiego, a trenerem jest W. Mikołajczyk. Po wycofaniu się z eliminacyjnych rozgrywek Radomiaka, Cracovia awansuje w tym sezonie do II ligi, ale po zajęciu ostatniego miejsca spada znów do klasy A. Do najlepszych pięściarzy białoczerwonych w r. 1950 należą mistrzowie okręgu Domański, Leja i Rapacz, natomiast Stysiał, który zabłysnął na naszych ringach jak meteor, szybko zaprzestał uprawiania boksu.

W latach 1951/52 sekcja przechodzi głęboki kryzys. Kończą swą karierę tacy zasłużeni dla krakowskiego pięściarstwa zawodnicy jak Szczerbowski i Rapacz, trudno jest obsadzić niektóre wagi pełnowartościowymi zawodnikami, ustawiczne zmiany w zarządzie sekcji też nie wpływają dodatnio na podniesienie się poziomu drużyny. Pojawiają się natomiast dwaj utalentowani pięściarze: Boczarski i Czajęcki, stanowiący mocne punkty zespołu białoczerwonych.

W r. 1953 następuje zwrot na lepsze. Cracovia zdobywa awans do II ligi, Czajęcki walczy w finałach mistrzostw Polski w wadze półśredniej z Pińskim i po porażce uzyskuje tytuł wicemistrza Polski. Po I rundzie II-ligo-

wych rozgrywek białoczerwoni są na pierwszym miejscu w swej grupie, mając duże szanse na awans do ekstraklasy. Niestety zespół znów doznaje poważnego osłabienia. Czterech pięściarzy I drużyny: Janusz, Chmielek, Burzyński oraz wicemistrz Polski Czajęcki zostają powołani do służby wojskowej, a dwaj dalsi: Sikorski i Budzyński przenoszą się do innych klubów. W tej sytuacji nie można marzyć o awansie i drużyna korzystająca z rezerwowych zawodników, ale i wzmocniona Leją i Krajem plasuje się na drugim miejscu w końcowej tabeli. Tymczasem nieoczekiwanie otworzyła się możliwość „wskoczenia” do ligi. Oto po wycofaniu Gwardii Słupsk z ekstraklasy zaszła konieczność uzupełnienia jej

Nasza drużyna bokserska w jubileuszowym roku 1956. W środku trener Szczerbowski w otoczeniu opiekuna sekcji Kluski i kierownika Sliza.



jednym z dwóch zespołów, które w swych grupach II-ligowych zajęły 2 miejsca. Szansy tej jednakże nie udało się Cracovii wykorzystać. Przegrała ona eliminacyjny pojedynek w Lublinie z BBTS-em 6:14.

Jesień 1954 r. przynosi znów sukcesy drużynie, trenowanej w tym czasie przez b. zawodnika Szczerbowskiego, któremu sekundują Ostrowski i Rapacz. Zawodnicy odczuwają troskliwą opiekę kierownictwa sekcji, w której ofiarną pracą wyróżniają się tacy działacze jak Ryś, Aksak, Surowy, Skaza, dr Kubanek, a przede wszystkim kierownik techniczny sekcji Julian Rand, oddany całym sercem naszym pięściarzom. Po kilku zwycięstwach na początku II rundy rozgrywek II-ligowych, bokserzy Cracovii awansują szybko do czołówki i po 10-tym meczu, w którym pokonali poznańską Wartę 12:8, obejmują przodownictwo w tabeli. W momencie gdy wydaje się, że utrzymają je już do końca rozgrywek, następują dwie nieoczekiwane porażki z Pafawagiem 6:14 i Stalą Elbląg 9:11, zamykające białoczerwonym drogę do mistrzostwa II ligi. Rekompensując swe niepowodzenie na II-ligowym froncie nasi pięściarze zdobywają 4 tytuły mistrzów okręgu krakowskiego na rok 1955 (Boczarski, Domino, Kamiński i Kraj), a w mistrzostwach Polski najwartościowszy sukces odniósł Boczarski w wadze piórkowej, dochodząc do finału, gdzie jednak przegrał z Soczewińskim. W jesieni tego roku Boczarski zostaje powołany do służby wojskowej i wzmacnia szeregi Legii, dla której zdobywa w r. 1956 tytuł mistrzowski w wadze piórkowej. Dwaj dalsi pięściarze I zespołu Pasławski i Kraj zmieniają barwy klubowe i osłabiona drużyna odgrywa podrzędną rolę w II-ligowych rozgrywkach. Na czele nowego kierownictwa sekcji w sezonie 1956/57 stanął oddany klubowi działacz Józef Śliz, funkcje sekretarza pełnił M. Chmurski, nadal aktywnie pracowali w sekcji tacy działacze jak Rand, Surowy, Aksak, Paździora czy Pospichil. Niestety brak odpowiednio wy-

szkolonych zawodników zmuszał kierownictwo drużyny do oddawania wielu punktów walkowerem w meczach II-ligowych, co w końcu spowodowało spadek 10-tki Cracovii z II ligi. Dwaj nasi mistrzowie okręgu na rok 1957 Burzyński w wadze koguciej i Górny w ciężkiej, startowali w mistrzostwach Polski. Doskonale spisał się na ringu gdańskim Burzyński, zdobywając wicemistrzostwo Polski po porażce w finałowej walce z bydgoszczaninem Kuncem. Burzyński reprezentował również barwy Krakowa na tournée po Rumunii, Bułgarii i Węgrzech, gdzie z czterech walk wygrał dwie, a dwie przegrał. Również w następnym roku walczył on w zespole Krakowa w meczu z Dynamo Craiova w Rumunii, uzyskując remis w walce z mistrzem tego kraju Mahu. W rozgrywkach ligi okręgowej Cracovia, pozbawiona szeregu swych wychowanków, którzy przeszli do innych klubów, walczy ze zmiennym szczęściem, nie odgrywa natomiast większej roli w indywidualnych mistrzostwach województwa. Po skaperowaniu przez Olszę Sowińskiego i Górnego, z trudem utrzymujemy się w lidze okręgowej. Najmocniejsze punkty zespołu w latach 1958—1960 to Burzyński i Drabik. Ten ostatni został powołany w r. 1959 do młodzieżowej reprezentacji Polski na mecz z Włochami w Nowej Hucie, gdzie pokonał Guarnieri'ego.

Z grona wieloletnich działaczy sekcji ubył w lipcu 1959 r. ówczesny trener pięściarzy Cracovii, jeden z założycieli sekcji bokserskiej w r. 1945 Władysław Mikołajczyk, którego zgon stanowił dotkliwą stratę dla naszego klubu.

Sezon 1959/60 kończy Cracovia w lidze okręgowej na 6 miejscu (na 8 zespołów). „Chude lata” trwają nadal w naszej sekcji, mimo pojawienia się kilku utalentowanych juniorów jak Klimek, Babirecki czy Sikorski i powrotu do macierzystego klubu Chmielka oraz Sowińskiego z Olszy. Dopiero w sezonie 1962/63 po wzmocnieniu składu kilkoma zawodnikami, nasza drużyna zdobywa mistrzostwo ligi okrę-

gowej. Kierownictwo sekcji w tym okresie spoczywa w rękach mgr Mariana Chmurskiego, treningi zespołu prowadzi b. wieloletni zawodnik a potem trener Feliks Szczerbowski. W eliminacjach o wejście do II ligi Cracovia zostaje jednak wyprzedzona przez Widzew i powraca do ligi okręgowej. W następnym sezonie po zajęciu 2 miejsca w III lidze za Metalem Tarnów, biało-czerwoni znów walczą wraz z drużyną tarnowską o wejście do II ligi. I tym razem bez rezultatu. Pod koniec 1964 r. mówi się w klubie coraz głośniejszo o zawieszeniu dalszej działalności sekcji, co oczywiście nie wpływa mobilizująco ani na zawodników ani na działaczy. Efektem takiego stanowiska zarządu klubu jest odpływ kilku zawodników jak: Powroźnik, Chmielek, Biel czy Rosiński, a na początku 1965 r. dalszych: Sowińskiego, Tkacza, Dadoka, Synowca i Kaczmarka. W tej sytuacji, mimo posiadania dość dobrych rezerw, szkolonych przez Burzyńskiego (mistrzostwo okr. juniorów zdobył w wadze papierowej Gawłowski), sekcja zawiesza dalszą działalność.

W 60-lecie klubu, a równocześnie w 40-lecie sekcji bokserskiej Cracovii, zabraknie niestety w jubileuszowej defiladzie przedstawicieli sekcji, która pracując w bardzo trudnych warunkach, przysporzyła w różnych okresach swego istnienia wiele zaszczytu barwom klubowym.

Wicemistrzowie Polski

1953

— Stanisław Czajęcki w wadze półśredniej

1955

— Kazimierz Boczański w wadze piórkowej

1957

— Stanisław Burzyński w wadze koguciej

FELIKS SZCZERBOWSKI



— Najciekawszą lekturą moich młodościowych lat były książki o tematyce bokserskiej. Szczególnie pasjonowały mnie opisy kariery pięściarzy zawodowych, stanowiące przedmiot moich chłopięcych marzeń. Wtedy to podjąłem decyzję: zaraz po wojnie będę próbował swych sił na ringu — tak zaczyna swoje wspomnienia jeden z najlepszych pięściarzy Cracovii w okresie powojennym Feliks Szczerbowski.

Ale od marzeń do ich realizacji daleka była droga. Już pierwsza walka sparringowa w Olszy z wyszkolonym pięściarzem tego klubu J. Piszczkiem omal nie była ostatnią dla Felka. Nie mając odpowiedniego przygotowania zebrał wtedy solidne cięgi. Ale ambicja wzięła jednak górę. W Olszy walczył krótko i gdy w lecie 1945 roku Cracovia reaktywowała sekcję pięściarską, zgłosił się zaraz do trenera Wnuka. Już w grudniu występował w „pierwszym kroku bokserskim KOZB” zajmując w wadze piórkowej drugie miejsce.

Był zawsze bojowym pięściarzem, typowym „fhygterem”, nie lękał się rutyniarzy z doskonałym Czortkiem na czele. Sukcesy jego przeplatały się jednak z kontuzjami. Jeszcze z niewyleczoną kontuzją pojechał do Warszawy, na mistrzostwa Polski. Z miejsca stał się pupilem publiczności, która z uwagi na jego bujną czuprynę i charakterystyczne „baczki” nadała mu miano „księcia Józefa Poniatowskiego”. Wygrał dwie walki, ale w półfinale kontuzja nie pozwoliła mu odnieść zwycięstwa nad Siekierą. Jako jedyny krakowianin powołany został w lutym 1948 roku na obóz przedolimpijski, gdzie trenował go sam Sztam. W tym czasie otrzymał propozycję zmiany barw klubowych i łączące się z tym zapewnienie awansu do reprezentacji Polski.

— Nie przyjąłem tej oferty — mówi pan Feliks — Zostałem do końca mojej kariery wierny Cracovii, a ponieważ nasz zespół nie walczył w ekstraklasie, władze PZB nie dostrzegały wówczas żadnego z naszych pięściarzy przy powoływaniu kadry narodowej.

Po zakończeniu kariery pięściarskiej był w latach 1951—1956 trenerem bokserów Cracovii, szkoląc kadry swoich następców. Spod jego ręki wyszli późniejsi mistrzowie Polski Boczański i Czajęcki, wychował również braci Kamińskich, Drabika i Burzyńskiego, stanowiących przez szereg lat mocne punkty drużyny biało-czerwonych. Jeszcze po kilkuletniej przerwie wraca do sekcji w trudnym okresie w latach 1962/63, trenując liczną grupę młodych pięściarzy. W pracach administracyjnych pomagała mu żona, pani Halina, wielka entuzjastka pięściarstwa i Cracovii.

I gdyby dzisiaj Cracovia znów reaktywowała swoją sekcję bokserską, pierwszymi działaczami tej sekcji byłiby na pewno znów państwo Szczerbowski.

STANISŁAW BURZYŃSKI

Ponad 250 walk, w tym około 200 zwycięstw i remisów — oto dorobek kilkunastoletniej kariery naszego pięściarza, wicemistrza Polski z r. 1957 — Stanisława Burzyńskiego.

— Nieraz wygrywałem walki przez nokaut, nigdy natomiast sam nie zostałem przez nikogo znokautowany — podkreśla z dumą pan Stanisław.

W ringu cechowała go szybkość, zwłaszcza w II i III starciu, dobra kondycja i technika. Przekładał zawsze boks techniczny, „szermierkę na pięści” nad siłową bijatykę i polowanie na nokautujący cios. Jego wzorem byli tacy pięściarze jak Drogosz czy Paździor, a więc zawodnicy, których z przyjemnością każdy mógł oglądać na ringu.

Zaczął boksować w latach 1949/50 pod kierunkiem trenera Dudzińskiego, jeszcze jako uczeń Szkoły Zawodowej. Wraz z nim, pięściarzem Korony, gdyż w tym klubie debiutował Burzyński, walczył też jego brat Zdzisław. Po rozwiązaniu sekcji bokserskiej Korony, przeszedł w r. 1951 do Cracovii, walcząc jako senior w wadze koguciej, aż do końca 1965 r., z wyjątkiem okresu służby wojskowej w latach 1953/54. Trenowali go w naszym klubie Mikołajczyk i Szczerbowski. Był to okres, gdy biało-czerwoni walczyli o I ligę. Z zwycięskich walk stoczonych przez Burzyńskiego w tym okresie wymienić należy pokonanie dwóch

czołowych pięściarzy Brzóska i Izdorczyka. Nie udało się jednak Cracovii wywalczyć awansu do I ligi, m. in. na skutek osłabienia drużyny powołaniem kilku zawodników do służby wojskowej. W ich liczbie znalazł się również i pan Stanisław, który w latach 1953/54 walczył w II-ligowej Gwardii Warszawy. Po powrocie do Cracovii znów stanowił jeden z najmocniejszych punktów drużyny. Szczytowa forma przypadała na lata 1957/58. Po zdobyciu mistrzostwa Krakowa w wadze koguciej, walczył w Gdańsku w mistrzostwach Polski, gdzie w finale przegrywał nieznacznie z bydgoszczaninem Kuncem, zdobywając tytuł wicemistrza Polski.

— Rozkręcam się zawsze dopiero w II rundzie — mówi pan Stanisław — i nie zawsze stracone punkty w I starciu udaje mi się potem nadrobić. Tak było i w tej finałowej walce, w której znajdowałem się o krok od mistrzowskiego lauru.

Jako reprezentant Krakowa uczestniczył Burzyński w tournée po Bułgarii, Rumunii i Węgrzech, zdobywając cenne punkty dla krakowskiej dziesiątki. Po spadku Cracovii z II ligi, stacza w jej barwach szereg zwycięskich pojedynków w III-ligowych spotkaniach, szkoląc równocześnie dość liczne zastępy młodzieży. Przekazuje jej swoje doświadczenie aż do połowy roku 1965, kiedy to sekcja nasza zawiesza swą działalność.

— Szkoda, bo mieliśmy już dość sporą gromadkę dobrze zapowiadających się juniorów, którzy z czasem mogliby przysporzyć klubowi wielu sukcesów. Zwłaszcza, że grono działaczy sekcji z mgr Chmurskim i p. Randem na czele, nie szczędziło wysiłku by postawić sekcję na jak najlepszym poziomie.

Wspominając wielu ofiarnych działaczy bokserskich Cracovii, z dużym uznaniem mówi również pan Stanisław o swoich kolegach klubowych. Najwięcej uznania za ambitną postawę i styl walki zdobyli u niego tacy zawodnicy jak Szczerbowski, Boczański, Czajęcki, Pasławski i Marian Kamiński.

Chociaż sekcja bokserska Cracovii zawiesiła swą działalność, pan Stanisław nadal żywo interesuje się swoim klubem. Często spotkać go można w świetlicy klubowej, gdzie w gronie kolegów i działaczy wspomina nie tak odległe czasy wlotów i niepowodzeń sekcji. I chociaż praca zawodowa w Krakowskiej Fabryce Okuć Blaszanich, gdzie pracuje jako narzędziowiec, a ostatnio złożył egzamin mistrzowski w swym zawodzie, mocno go absorbuje, to chętnie kilka wolnych popołudniowych godzin poświęciłby nadal dla klubu, gdyby chciał on znów skorzystać z jego usług przy szkoleniu młodych kadr pięściarskich.

PIERWSI MISTRZOWIE W KOSZU

Był to rok 1926 kiedy koszykówka zaczęła się przyjmować w Polsce. W naszym klubie spopularyzowała się bardzo szybko i już w tym roku koszykarze Cracovii zdobywają pierwsze miejsce w nieoficjalnych jeszcze mistrzostwach Krakowa. Pierwszymi propagatorami kosza w klubie byli: S. Doniec, G. Nowak, W. Seifert, M. Szumiec, Z. Trytko — zawodnicy, oraz mgr M. Piotrowski, A. Rybka, Z. Nowak — działacze.

Już w trzecim roku istnienia koszykarze Cracovii zdobyli tytuł pierwszego mistrza Polski, wyprzedzając w r. 1929 w finale warszawską Polonię i poznańską „Czarną Trzynastkę”. W mistrzowskim zespole grali wówczas: Doniec, Gradowski, Lachmayer, bracia Lubowieccy, Szumiec, Tokar i bracia Trytkowie. Następne lata przynoszą stale czołowe miejsca w mistrzostwach Polski. Kolejny sezon to wicemistrzostwo, lata 1931 i 1932 to trzecie miejsca, powtórzone znów w latach 1936 i 1937. W międzyczasie Cracovia zdobywa dwukrotnie, w r. 1935 i 1936 Puchar Polski, trzech naszych koszykarzy: Filipkiewicz, Kopowski i Pluciński uczestniczy w olimpijskiej drużynie narodowej, która zajmuje na berlińskich Igrzyskach bardzo wysoką, czwartą lokatę. Czwarty Olimpijczyk Resich, dziś prezes Sądu Najwyższego w Warszawie i przewodniczący Komisji Praw Człowieka w ONZ, nie mógł wystąpić na skutek choroby. Reprezentuje on jednak Polskę w rok później, w r. 1937 na II mistrzostwach Europy, w towarzystwie kolegów klubowych Czajczyka i Plucińskiego.

Następny tytuł mistrzowski zdobywa Cracovia w r. 1938. Najlepsza drużyna kosza w Polsce grała w składzie: Czajczyk, Dunikowski, Filipkiewicz, Kopowski, Kulikowski, S. Lubowiecki, Pachla, Pluciński, Radwański, Resich. Ostatni rok przedwojenny, 1939 przynosi nam 3 miejsce, a Resich znów uczestniczy w III mistrzostwach Europy.

Po okupacji, w którym to okresie giną bohaterką śmiercią zasłużeni koszykarze Czajczyk i Lubowiecki, a kilku zawodników losy wojny rzucają daleko poza granicę Ojczyzny, pozostali już od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu przystępują do odbudowy swojej sekcji. Dzięki wysiłkom takich działaczy jak mgr Piotrowski czy inż. Preussner może ona szybko stanąć do rywalizacji z innymi zespołami. Trzon drużyny w latach 1945—47 tworzą:



Mistrz Polski w koszykówce mężczyzn w 1929 r. Od lewej: Doniec, St. Lubowiecki, Gradowski, K. Trytko, Szumiec, Z. Trytko i J. Lubowiecki.

Resich, Kopowski, Kowalski, Dunikowski, bracia Mochnaccy, Więcek, Wacek.

Jubileusz 40-lecia klubu i 20-lecia sekcji uczcili koszykarze biało-czerwonych serią sukcesów. W turnieju jubileuszowym zajmują drugie miejsce za praską Spartą, w tym samym roku walczą w finale mistrzostw Polski. Dodatkowy pojedynek dwóch najlepszych w tym okresie drużyn w kraju wygrywa KKS Poznań, a Cracovia zdobywa wicemistrzostwo Polski. Poważne odmłodzenie zespołu ma miejsce w r. 1947. Stopniowo szeregi I drużyny zasilają tacy zawodnicy jak: Bętkowski, R. Ciesielski, Łudzik, Pacuła, a barwy Polski na V mistrzostwach Europy reprezentuje m. in. nasz zawodnik Resich. Po dwóch nieudanych próbach Cracovia awansuje do I ligi w r. 1949. Pod kierownictwem St. Nowaka zespół biało-czerwonych gra większość swych spotkań w składzie: bracia Ciesielscy, Bętkowski, Pacuła, Łudzik, Laska, Łosakiewicz, Wojakowski. Pierwszy swój rok ligowy w gronie najlepszej 12-tki kończy Cracovia na 8-mej pozycji. Dobrze przygotowana drużyna zajmuje w następnym sezonie 1950/51 czwarte miejsce, a na I Spartakiadzie jest trzecia.

W następnym sezonie, po odejściu Pacuły i Bętkowskiego do Wisły, wchodzi od drużyny młodzi zawodnicy jak: Banaś, Holocher, Karp, Langier, Surdyka.

Duży sukces odnosi Cracovia w Pucharze Polski w r. 1952. W czwórce finałowej zwycięża AZS Warszawa i Wisłę, ale niczym nie

uzasadniona decyzja delegata GKKFiT, nakazująca... dogrywkę z lokalną rywalką pozbawiła nasz zespół conajmniej drugiej lokaty. Nasza drużyna do „dogrywki” nie zgłosiła się.

Niestety, w jesieni 1952 r. Cracovia opuszcza szeregi pierwszoligowców. Następuje teraz kilkuletni okres „chudych lat”. Schodzimy do roli przeciętnych zespołów II-ligowych. Dopiero w sezonie 1958/59 zespół trenowany przez A. Grochala, w składzie: Banaś, Gąsior, Korpak, Oleszek, Odziewa, Niemiec, Panasiewicz, Rouppert, Winnicki, Zagórski awansuje do I ligi. Po kilku zwycięstwach przychodzi seria kilkupunktowych porażek i po rocznym pobycie drużyna opuszcza szeregi ekstraklasy. Nie powiódł się dwukrotny szturm do bram ligowych w latach następnych, gdyż Cracovia przegrywa decydujące mecze. Po drugiej próbie, w r. 1962 następuje „przeblowanie” składu, klub rezygnuje z usług kilku starszych, chociaż jeszcze dobrze grających

zawodników, stawiając na młodzież. Od r. 1960 przez kilka lat trenerem zespołu był b. internacjonal Wawro, kierownictwo sekcji aż do r. 1965 spoczywało w rękach doświadczonego działacza J. Prochownika.

Ostatnie 5-lecie to okres wytrwałych, lecz bezowocnych wysiłków przywrócenia świetności koszykówce Cracovii, która gra w lidze okręgowej, zajmując środkowe miejsca.

Może teraz, po wyróżnieniu Cracovii przez PZKosz. — jako jednego z 5-ciu klubów polskich pamiątkowym proporczykiem z okazji 40-lecia związku i w okresie 60-lecia klubu, sekcja pod kierownictwem mgr Jana Mistala, pod opieką trenerów Z. Oleszaka i Cz. Stawarza z aktualnego zespołu grającego w składzie: Biegun, Dobrucki, Hayder, Gąsior, Karut, Mellibruda, Pach, Perek, L. i W. Wyźga i utalentowanego „narybku”, skompletuje w niedługim czasie zespół, który przywróci tej sekcji pełny blask.

Aktualna drużyna koszykówki naszego klubu. Stoją od lewej: A. Gąsior (kapitan drużyny), T. Smagowicz, J. Smoleń, mgr Z. Oleszek (trener), J. Karut, M. Bydoń. Kłęczą od lewej J. Kulas, W. Pach, W. Wyźga, Zb. Dobrucki.



OD „JASNEJ” DO BASI PRZYBYŁO

Podobnie jak i sekcja koszykówki mężczyzn, również i ta dyscyplina pań miała swój rodowód w sekcji gier sportowych. W tym samym roku co i koszykarze, tj. w 1929 również i koszykarki Cracovii zdobyły pierwszy tytuł mistrzyń Polski, grając w składzie: Jaśnikowska, Jarzynianka, Majerówna, Midowiczówna, Schullcówna, Urbańska, Tabeńska. Dwie z nich, „Czerska” — Majerówna i „Jasna” — Jaśnikowska grają w r. 1930 w reprezentacji Polski na mistrzostwach Europy. Dalsze lata to 8 kolejnych tytułów mistrzyń okręgu i dwa trzecie miejsca, w r. 1930 i 1933 w mistrzostwach Polski. W innych — z powodu trudności finansowych nie startowaliśmy.

Ponowne ożywienie działalności sekcji nastąpiło dopiero po wojnie, gdy kierownictwo sekcji objął inż. Preussner, a kierownictwo drużyny red. Toliński. Drużyna występująca w oparciu o rutynowane zawodniczki; Hartwig, Link, Maged, Piotrowska, Preussner, Szostakowa, Szryniawska, Wędrychowska, zajmuje w r. 1947 trzecie miejsce w mistrzostwach Polski. W latach następnych, po wycofaniu się



Dwie reprezentacyjne koszykarki Cracovii w okresie międzywojennym: „Czerska” i „Jasna”.

Nasze koszykarki w roku jubileuszowym 60-lecia. Od lewej, obok kierownika sekcji E. Lutyńskiego: B. Przybyło, Roupert, Guzik, Apostolska, A. Jodłowska, H. Jodłowska, Cupiał, Bajorek i trener Witek. W dolnym rzędzie od lewej: Kilian, Halikowska, Kuczara, Borysiuk, Dźwigaj.



starszych stażem zawodniczek, Cracovia zajmuje przeważnie drugie miejsca w mistrzostwach okręgu.

W latach pięćdziesiątych większość „cracovianek” stanowi trzon reprezentacji ZS „Ogniwo” na I Spartakiadzie w r. 1951; do czołowych zawodniczek tego okresu zaliczają się: Drozdowska, Francuz, Krupa, Hartwich. Od r. 1954, w którym treningi zespołu przejęła dr Oszastowa, daje się zauważyć wyraźny wzrost poziomu. Na Spartakiadzie ZS „Ogniwo”, Cracovia zajmuje pierwsze miejsce, w okręgu jest drugą. W r. 1955 notujemy trzecią lokatę w okręgu i szeroką kadrę zawodniczek, w której, oprócz poprzednio wymienionych wybijają się: Chrzan, Cygan, Maciewicz i Rospondek. Ta ostatnia zostaje powołana w r. 1956 do kadry narodowej, wkrótce jednak zostaje „skaperowana” do innego krakowskiego klubu. Potem kilka innych zawodniczek zmienia barwy klubowe i drużyna przechodzi dość ostry kryzys. Plasujemy się na środkowych miejscach w okręgu, a treningi obejmują w tym trudnym okresie mgr Holocher.

Po utworzeniu w sezonie 1960/61 ligi ośrodkowej (czyli praktycznie II ligi), obejmującej okręgi: krakowski, śląski, kielecki, rzeszowski i opolski, Cracovia wchodzi w jej skład, zajmując w ciągu dwóch sezonów jej istnienia środkowe miejsca. W tym czasie długoletni kierownik sekcji Kański poświęca się wyłącznie piłkarskom, jego miejsce zajmuje Edward Lutyński, odchodzi trener Holocher i przez 8 miesięcy sekcja nie posiada trenera (treningi prowadzi zastępczo Warykiewicz). Te fakty, rozwiązanie ligi i powrót do klasy A, oraz brak własnej sali powoduje obniżenie się poziomu. Dzięki jednak opiece ZS „Start”, które powołuje najlepsze zawodniczki na zgrupowania czy tournée po Rumunii w r. 1963, kryzys został opanowany.

W r. 1963 koszykarki Cracovii zajmują na mistrzostwach ZS „Start” trzecią lokatę, w dwa lata później Cupiał, Guzik i Przybyło wchodzi w skład reprezentacji Zrzeszenia na wyjazd do Rumunii, a w mistrzostwach okręgu nasza drużyna zajmuje regularnie piąte miejsca.

Obecnie kierownikiem sekcji jest Edward Lutyński, trenerem od 1964 r. Andrzej Witek, któremu pomaga mgr Zdzisław Oleszek, zaś trzon drużyny stanowią: Cupiał, Guzik, siostry Jodłowskie, Przybyło i Rouppert.

NASZE „TROJACZKI”

Z aktualnego zespołu naszych koszykarek wyróżniają się 3 zawodniczki; Zofia Guzik, Barbara Przybyło i Ela Cupiał. Pierwsza z nich gra już kilka lat w drużynie, nadal stanowiąc jej mocny punkt, najmłodsza z nich, Ela jest jeszcze juniorką, mając przed sobą dużą przyszłość.

Oto ich krótkie sylwetki:

Zosię Guzik „odkryła” w r. 1957 ówczesna trenerka drużyny, b. wielokrotna reprezentantka Polski dr Halina Oszastowa. Pod jej kierunkiem p. Zosia rozwijała swoje umiejętności. Do najlepszych swych spotkań zalicza ona mecz Cracovii w Tarnowskich Górach w r. 1959, wygrany przez nasz zespół, dla którego sama p. Zofia zdobyła aż 40 punktów. Najlepszy okres jej gry przypada na lata 1961/63, gdy Cracovia grała w II lidze. Zdaniem najstarszej stażem zawodniczki, o sukcesach decyduje atmosfera w sekcji, która w dużym stopniu zależy od trenera i kierownika. Za ideał działacza sportowego uważa p. Tadeusza Kańskiego.

Kapitanem drużyny jest Barbara Przybyło, związana od najmłodszych lat więzami sentymentu z Cracovią. Ojciec jej był naszym piłkarzem, cała rodzina sympatyzuje z „biało-czerwonymi”. P. Barbara zadebiutowała w Cracovii w r. 1963 na mistrzostwach ZS Start w Szczecinie i tam rozegrała swój najlepszy mecz z Czarnymi. Przyjemnie wspomina też mecze w Rumunii w r. 1965, gdzie wraz z pp. Zosią i Elą występowała w reprezentacji ZS Start. Jej marzenie to awans do I ligi i mecze z silnymi zespołami, co stanowi jeden z warunków podnoszenia poziomu koszykówki klubowej.

Trojka naszych najlepszych koszykarek (od lewej): Z. Guzik, E. Cupiał i B. Przybyło.



Ela Cupiał zaczęła grać w Cracovii będąc uczennicą 6 klasy szkoły podstawowej. Pierwszy zwrócił na nią uwagę trener Surdyka. W skład I drużyny weszła od r. 1962, od r. 1963 należy do kadry narodowej junierek, za rok zasili kadrę senierek. Panna Ela jest obecnie najsukuteczniejszą strzelczynią w drużynie.



Inż. JERZY ŁUDZIK

— To zaczęło się jeszcze przed wojną, gdy jako kilkuletni chłopiec, w gronie moich kolegów, wchodziłem, najczęściej przez płot, na mecze piłkarzy Cracovii. Dopinguwaliśmy głośno, jak tylko nam na to pozwalały nasze młode gardła, biało-czerwonych w ich ligowych meczach. Ale dopiero w r. 1945 związałem się „oficjalnie” z moim klubem — wspomina te dość już odległe czasy mgr inż. Jerzy Łudzik, nasz czołowy koszykarz z lat pięćdziesiątych.

Swój „pełny” kontakt z klubem ma do zawdzięczenia pięściarzowi Cracovii Kazikowi Kühnowi, który „wyłowił” go ze szkolnej drużyny koszykówki i przyprowadził do klubu. Tu zaopiekował się młodym chłopcem prof. Mochnacki i już w r. 1946 Łudzik debiutuje w I drużynie u boku takich sław jak Resich, Kopowski czy Więcek. Przez wiele lat przysparza, wraz ze swymi kolegami sukcesów biało-czerwonym barwom, przeżywa też chwile niepowodzeń. Stanowi wraz z braćmi Ciesielskimi, Bętkowskim i Pacułą pierwszą piątkę drużyny walczącej w I lidze, w r. 1951 gra już 100-ny mecz w drużynie, zostaje powołany na obóz przedolimpijski koszykarzy, którzy jednak nie pojechali w r. 1952 do Helsinek. Nieco wcześniej, bo w r. 1950 kilku naszych czołowych zawodników z Bętkowskim i Pacułą na czele, przechodzi do Wisły, co poważnie osłabia drużynę.

— I ja też miałem nęcące propozycje przejścia z Cracovii do innych klubów — mówi inż. Łudzik — ale nie dałem się skusić ponętym namowom, zostałem wierny swym barwom. Z tym większą satysfakcją przeżywałem radość zwycięstwa nad Wisłą

na Spartakiadzie w r. 1951, gdzie nasi chłopcy dali z siebie maksimum ambicji, by wygrać to prestiżowe spotkanie.

Równocześnie z sukcesami sportowymi, notuje pan Jerzy osiągnięcia zawodowe. W r. 1953 otrzymuje dyplom inżyniera, skutecznie łącząc sport z nauką. A potem dalsze mecze, dalsze zwycięstwa. Rozegrał blisko 350 spotkań w barwach Cracovii, wycofując się w r. 1959, po 15 latach, z czynnego uprawiania sportu. Ustąpił miejsca młodszemu kolegom jak Winnickiemu, Zagórskiemu czy Odziejewi, walczącym o I ligę. Nadal jednak nie zrywa więzi z klubem. Pracuje społecznie w sekcji koszykówki, opiekując się juniorami. Pragnie stworzyć młody zespół, który w przyszłości mógłby pokusić się o awans do I ligi.

— Jakoś dziwnie wygląda nasza ekstraklasa bez Cracovii, zespołu zaliczającego się przez długi okres od ścisłej czołówki polskiego kosza, jednej z 5 drużyn odznaczonych w r. 1964 pamiątkowym proporczykiem z okazji 40-lecia PZKosz. Chcemy za kilka lat znów znaleźć się w gronie najlepszych drużyn polskich, by godnie podtrzymać wielkie tradycje klubowej koszykówki — kończy swą jubileuszową rozmówkę inż. Łudzik.

OSIĄGNIĘCIA SEKCJI:

P A N I E:

mistrz Polski — 1929
trzecie miejsce — 1930, 1933, 1947.

Reprezentantki Polski:

1. Irena Jaśnikowska — 13 spotkań
2. Helena Czerska — 3 spotkania

P A N O W I E:

mistrz Polski — 1929, 1938.
wicemistrz — 1930, 1946.
trzecie miejsce — 1931, 1932, 1936, 1937, 1939.
Zdobywca Pucharu Polski — 1935, 1936.
Olimpijczycy: Filipkiewicz, Kopowski, Pluciński (1936 r.)

Mistrzostwa Europy — 1937 r. — Czajczyk, Pluciński, Resich, 1939 r. — Resich, 1946 r. — Resich, 1947 r. — Resich.

Reprezentanci Polski:

Zbigniew Resich	1936—47	27 spotkań
Andrzej Pluciński	1936—39	14 spotkań
Michał Czajczyk	1935—37	12 spotkań
Zdzisław Filipkiewicz	1936—39	9 spotkań
Roman Ciesielski	1948	7 spotkań
Jakub Kopowski	1936	6 spotkań

P O D S I A T K Ą C R A C O V I I

O siatkówce pań w naszym klubie zaczęło się coraz głośniejsze mówić i pisać od 1929 r., kiedy to zdobyły one mistrzostwo okręgu krakowskiego. Powtórzyły ten sukces w roku następnym, ale w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski nie brały udziału. Głównym powodem tej absencji były trudności wyjazdowe. Większość naszych siatkarek uczestniczyła równocześnie w zawodach w innych dyscyplinach sportu, głównie w hazenie i koszykówce. Brakowało też i funduszy na pokrycie często kosztownych wyjazdów. Pionierkami siatkówki w Cracovii były takie zawodniczki jak Helena i Zofia Czerskie, Agacińska, Brzezińska, Kotówna, Rączkiewiczówna, Sykałówna. Lata trzydzieste przynoszą

naszej drużynie z reguły drugie lokaty w okręgu, przeważnie za Olszą.

Po wojnie rutynowane zawodniczki jak Hartwich, Podborska, Wędrychowska i inne reaktywują sekcję i w mistrzostwach okręgowych aż do lat pięćdziesiątych Cracovia zajmuje przeważnie „tradycyjnie” drugie miejsce. W okresie „Ogniwa” na kilka lat sekcja zawiesza swoją działalność. Daje ona o sobie znać dopiero w 1957 r. Siatkarki Cracovii grają w klasie B, zajmując drugie miejsce i nie awansują do klasy A. Z końcem tego roku praca sekcji zostaje zawieszona, ponieważ większość zawodniczek przechodzi do innych klubów krakowskich, głównie do Wisły i do AZS-u.

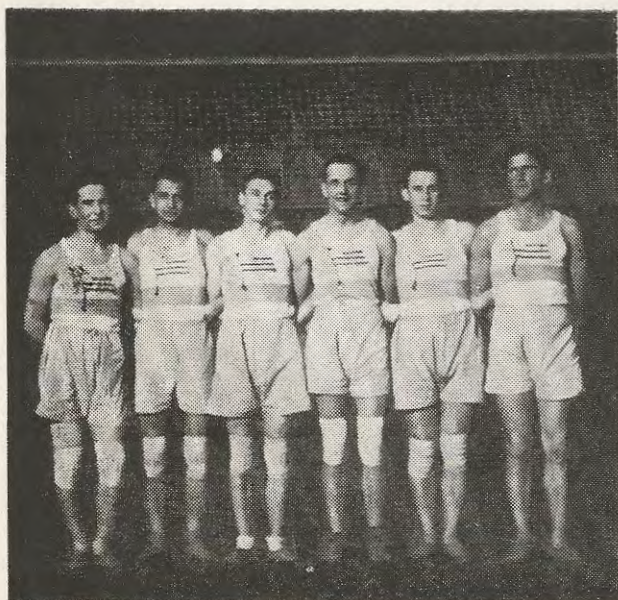
Siódemka naszych siatkarek z lat trzydziestych. Od lewej: Czerska, Sykała, Agacińska, Brzezińska, Majerówna, Rączkiewicz i Kotówna.



I ONI TEŻ BYLI MISTRZAMI

W podobnych warunkach co ich koleżanki, rozpoczynali swą działalność i siatkarze Cracovii. Brak funduszy i wielostronne zaangażowanie się większości zawodników, hamowało systematyczny rozwój sekcji. Niemniej już pierwsze lata przynoszą sukcesy i to na ogólnopolskiej arenie. Począwszy od r. 1929 siatkarze nasi nieprzerwanie przez 6 lat zdobywają mistrzostwo okręgu, od r. 1931 startują w zimowym Pucharze Polski, gdzie początkowo zajmują dwukrotnie trzecie miejsca, z kolei drugie miejsce, by wreszcie w latach 1934 i 1935 stać się zdobywcami tego trofeum. Później rozgrywki te nie były już kontynuowane. Równocześnie, jako mistrz okręgu, siatkarze biało-czerwonych uczestniczą w finałowych spotkaniach o mistrzostwo Polski. Rok 1932 przynosi trzecie miejsce, kolejny 1933 r. — tytuł mistrza Polski, wywalczony przez zespół grający w składzie: Dudek, Klein, Pisz, Seifert, Skucha, Trytko. W następnym roku zdobywamy wicemistrzostwo Polski. Do wybuchu wojny nie udaje się już siatkarzom naszym powtórzyć tych sukcesów. Najwyższą lokatą na

Pierwsza drużyna siatkówki z lat 1928—1930. Od lewej: St. Lubowiecki, Lachmayer, Tokar, Szumiec, Z. Trytko i J. Lubowiecki.



Nasi siatkarze przed meczem ze Stalą w Mielcu w 1957 r.

szczeblu ogólnopolskim jest 5 miejsce, uzyskane w r. 1938.

Po wojnie sekcja nie odgrywa poważniejszej roli. Grając w mistrzostwach okręgu zajmuje środkowe miejsca w tabeli i z początkiem lat pięćdziesiątych zaprzestaje swej działalności.

Ożywienie następuje dopiero w r. 1957, gdy na bazie zawodników b. Startu Stare Miasto, nową kadrę zawodników pod kierownictwem Zdzisława Jasińskiego szkoli doświadczony trener dr Zbigniew Wołowicz. Zaledwie w ciągu roku Cracovia zdobywa mistrzostwo województwa, wygrywa eliminacje i wchodzi do II ligi. Ambitny zespół, z wyróżniającymi się braćmi Bilskimi, Degowskim, Słomką staje się rewelacją sezonu i tylko krok dzieli go od mistrzostwa i awansu do ekstraklasy. Ostatecznie beniaminek zajmuje w sezonie 1958/59 drugie miejsce. Likwidacja w roku następnym II ligi i przejście na system rozgrywek okręgowych strefowych nie stanowi dopingu do systematycznej pracy dla zawodników. Znowu następuje obniżenie wyników, czego dowodem jest zajęcie dopiero 5-tego miejsca w turnieju strefowym. W r. 1962, w momencie rozegrania połowy spotkań I rundy turnieju strefowego, nastąpiło nagle wycofanie drużyny z rozgrywek i zawieszenie działalności całej sekcji.

P I O N I E R Z Y P I Ł K I R Ę C Z N E J

Jak w wielu innych gałęziach sportu, tak i w piłce ręcznej Cracovia zalicza się do pionierów tej dyscypliny w Polsce. Już w r. 1923 próbowano grać w Cracovii w piłkę ręczną — m. in. grali piłkarze Seichter i Szumiec, pierwsze międzyklubowe zawody rozegrano w r. 1925 pomiędzy Cracovią a Jutrzenką, ale dopiero w r. 1926 powstała sekcja w pełnym tego słowa znaczeniu.

Rok 1928 przynosi pierwsze mistrzostwo okręgu krakowskiego i tytuł dla białoczerwonych, osiągnięty później, do chwili wybuchu wojny jeszcze 6-krotnie (1929, 30, 32, 33, 34, 38).

Udział w mistrzostwach Polski przynosi dwa tytuły mistrzowskie — w r. 1930 na pierwszych mistrzostwach, wywalczony w składzie: Malczyk, S. Lubowiecki, K. Trytko, Z. Trytko, Roch-Kowalski, Marchewczyk, Lubaczewski, Marona, Szumiec, Irblich, Pietrucha, Drozdowski, Bergman — oraz w r. 1933 osiągnięty przez zespół: Radwański, Wierzbicki, Data, Metke, Stefaniuk, Roch-Kowalski, Marchewczyk, S. Lubowiecki, Z. Trytko, Skucha, Drozdowski, Nawrocki, Wilk, a ponadto trzecie miejsce w r. 1938. W tym to roku „trzech muskietarów” Cracovii; Ogrodziński, Pluciński i Resich występują w reprezentacji Polski na mistrzostwach świata w Berlinie, zaś Lubowiecki i Sycz są również reprezentantami Polski. Duże zasługi w tym pierwszym okresie dla rozwoju piłki ręcznej w klubie położyło grono działaczy z Nowakiem i mgr Piotrowskim na czele.

Po wojnie napotykamy w okręgu na coraz groźniejszych rywali — Garbarnię i AZS. W r. 1946, na pierwszych powojennych mistrzostwach Polski Cracovia odpada w półfinale, a w sezonie 1947/48 kwalifikuje się do nowo utworzonej I ligi, zajmując w swojej grupie trzecie miejsce. Na liście reprezentantów Polski pojawia się nazwisko Więcka, również świetnego hokeisty. Zajmując znów trzecie miejsce w swojej grupie w sezonie 1948/49 nie kwalifikujemy się do puli finałowej z udziałem 4 drużyn — a kolejne miejsce w swojej grupie to czwarte (1949/50) i ósme na półmetku sezonu 1950/51. Po pierwszej rundzie zreformowano



Mistrzowski zespół Cracovii z r. 1930. W pierwszym rzędzie od lewej: Marona, St. Lubowiecki, A. Malczyk, Kowalski i Irbich. W rzędzie drugim: Lubaczewski, J. Lubowiecki, K. Trytko, Z. Trytko, Szumiec (zasłonięty) Marchewczyk.

rozgrywki, powracając do mistrzostw okręgowych i następnie finałów. Ciągłe reorganizacje na różnych szczeblach nie wpływają dodatnio na rozwój sekcji. Rok 1952 przynosi utratę czołowych zawodników na rzecz Krowodrzy i Wawelu, w mistrzostwach okręgu zajmujemy coraz dalsze miejsca, wreszcie w sezonie 1954/55 drużyna zostaje wycofana z rozgrywek i następuje zawieszenie działalności sekcji. W okresie powojennym do najlepszych zawodników należeli: Więcek, R. Ciesielski, Dębski, Pacuła, Bętkowski i Cieplik.

Osiągnięcia szczypiornistów:

Mistrz Polski — 1930, 1933.

trzecie miejsce — 1938.

Reprezentanci Polski :

Ogrodziński 6, Pluciński 5, Resich 5, Filipkiewicz 4, Więcek 4, S. Lubowiecki 1, Pawłowski 1, Sycz 1.

KLEJNOTY KLUBOWEJ KORONY

W piłce ręcznej panie wyprzedziły panów. Płeć piękna zachęcona przez prezesa Cracovii dr Cetnarowskiego, a biorąca wzory od kilku Czeszek mieszkających wówczas w naszym grodzie — spróbowała gry w hazenę. Od dzisiejszej piłki ręcznej gra ta różniła się wymiarami bramek, a piłkę nie kozłowało się lecz odbijało i podrzucało. Był to rok 1922. Mimo, że spotkania dla celów propagandowych rozgrywano przed meczami piłkarskimi, sport ten wówczas się nie przyjął.

Dopiero w r. 1931 rozegrano pierwsze mistrzostwa okregu w piłce ręcznej kobiet. Tytuł zdobyły „cracovianki”, które ustaliły potem trudny do pobicia rekord: 17 tytułów pod rząd, w sumie wszystkie (z wyjątkiem r. 1954). Po raz pierwszy w mistrzostwach Polski startuje Cracovia w r. 1933 zdobywając tytuł wicemistrza. Później, z uwagi na trudną sytuację finansową klubu, nasze zawodniczki w mistrzostwach Polski startowały b. nieregularnie, zajmując w r. 1934 — trzecie, a w r. 1937 — czwarte miejsce. Nasza zawodniczka Majerówna („Czerska”) występuje w barwach reprezentacji Polski na mistrzostwach świata w Pradze, a ponadto Podborska-Szryniawska gra przeciw Jugosławii. Warto odnotować nazwiska pionierek tego sportu w Cracovii: Mazurówna-Wędrychowska („Pirowska”), Ma-

jerówna („Czerska”), Kamińska-Piotrowska, Podborska-Szryniawska, Pytlówna-Szostakowa, Sławkówna-Preussnerowa, Ślusarczykówna, Bielecka, Hartwichówna, Kęskówna, Nowakówna.

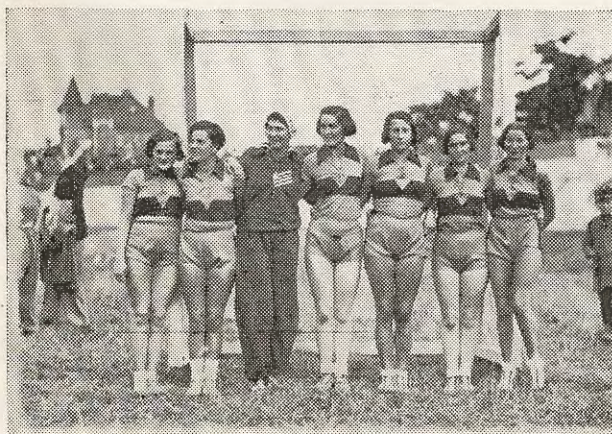


Nasze piłkarki ręczne z 1946 r. Od lewej: Podborska, Piotrowska, Hartwig, Preussner, Nowakówna, Link, Maged, Pytlówna i Wędrychowska.

Po wojnie Cracovia, oparta w większości na swych rutynowanych zawodniczkach zaczyna odgrywać coraz większą rolę w 7-kach (11-tek jeszcze nie rozgrywano). W pierwszych mistrzostwach Polski w r. 1946 nasze panie zajmują piąte miejsce, ale już następne dwa lata przynoszą dwa tytuły wicemistrzowskie. Do czołowych zawodniczek tego okresu zaliczają się: Hartwig, Maged, Piotrowska, Szryniawska, Wędrychowska. Potem notujemy kolejno dwa trzecie miejsca, w r. 1951 znów wicemistrzostwo i w rok później ponownie trzecie miejsce.

Teraz do głosu dochodzi 11-ka. Pierwszym rozegranym kobiecym meczem w 11-kach było spotkanie Kraków — Śląsk 5:1, rozegrane 18 września 1949 r., z udziałem 8 naszych zawodniczek, grających w barwach Krakowa. Na większą jednak popularność 11-ki trzeba było czekać do r. 1953 gdy opanowała boiska, a 7-ka, przeniosła się do hal. Teraz organizowane są równoległe mistrzostwa i aby lepiej prześledzić rezultaty Cracovii — obie odmiany omówimy osobno.

Wicemistrzyni Polski z 1933 r. Od lewej: Podborska, Piotrowska, Wędrychowska, „Czerska”, Ślusarczyk, Majerówna i Nowakówna.





Fragment z meczu ligowego 11-tek. Piwowarczyk oddaje strzał na bramkę, w środku Surdykowa.

A więc w 11-kach, wprowadzonych w r. 1952 zajmujemy kolejno, trzecie, czwarte, znów trzecie i ponownie czwarte miejsce. Nadchodzi rok 1956 rozpoczynający wspaniały okres sukcesów „wielkiej Cracovii”. Drużyna prowadzona przez ofiarnego działacza Tadeusza Kańskiego, trenowana przez inr Edwardea Surdykę staje się bezkonkurencyjną w Polsce zdobywając niemal „etatowo” tytuły mistrzowskie w obu odmianach piłki ręcznej.

Oto skład zespołu który w r. 1956 rozpoczął „złotą erę”, zdobywając tytuł mistrzowski w 11-ce: Szypulska, Zielińska, Szwabowska, Masaczyńska, Seichter—Cichecka, Krupa—Surdykowa, Wawrzykowska, Warykiewicz, Wójtowicz, Prochal, Skrzyńska, Szwabowska II, Trzos, Zembal. Rok 1957 to co prawda „tylko” trzecie miejsce (zresztą jedynie gorszym stosunkiem bramkowym od wicemistrza) — kolejny rok przynosi już wicemistrzostwo i dobrą, czwartą lokatę w silnie obsadzonym turnieju w Rangsdorf (NRD).

W roku 1959 rozpoczyna się okres hegemonii Cracovii w 11-kach. Zdobytego teraz mistrzostwa nie oddajemy już do końca organizowa-

nych rozgrywek ligowych, tj. do roku 1962. Najlepszy zespół Polski grał w r. 1959 w składzie: Szypulska, Zielińska, Szwabowska, Masaczyńska, Surdykowa, Piwowarczyk, Góralczyk, Toboła, Glajcar, Horowitz, Skrzyńska, Tomana, Wawrzykowska. W rozegranych III mistrzostwach świata w 11-ce w barwach reprezentacji Polski występuje 6 „cracovianek”: Szwabowska, Surdyka, Szypulska, Glajcar, Góralczyk i Toboła. Sezon 1960/61 przynosi obronę tytułu, w składzie, obok dawnych zawodniczek, pojawiają się nowe nazwiska Guzik i Kieszek. Ostatni sezon, 1961/62 przynosi kolejny tytuł, tym razem zdobyty bez straty punktu, w składzie: Szypulska, Zielińska, Szwabowska, Masaczyńska, Surdykowa, Piwowarczyk, Toboła, Góralczyk, Glajcar—Melnyczuk, Skrzyńska, Tomana, Balik, Czekalska.

Z meczu Cracovia—AZS Katowice 8:3 w 1959 roku. Nasza bramkarka Szypulska broni groźny strzał jednej z zawodniczek gości.



Z 7-ką rozstaliśmy się w r. 1952. Nastąpiła teraz przerwa w rozgrywkach, które wznowiono w r. 1955. Rok ten przyniósł Cracovii wice-mistrzostwo, zaś następny — trzecie miejsce, przy równej ilości zdobytych punktów z mistrzem (!), oraz pierwszy poważny sukces międzynarodowy. Na turnieju w Koszycach, Cracovia zajmuje drugie miejsce, ustępując tylko Pradze (nieoficjalna repr. CSR), a wyprzedzając cztery inne zespoły.

Pierwszy tytuł mistrza Polski zdobywamy w r. 1957. Trzon drużyny stanowiły: Szypulska, Zielińska, Szwabowska, Masaczyńska, Surdykova, Seichter—Cichecka, Piwowarczyk, Wawrzykowska, Wójtowicz, Warykiewicz. Na I mistrzostwach świata barw Polski z Cracovii bronią: Szwabowska, Seichter-Cichecka, Surdykova, Piwowarczyk i Warykiewicz. Sukce-

sem jest zwycięstwo na turniejach w Gottwaldowie i Budapeszcie. Kolejny, 1958 r. to dwa tytuły mistrzowskie, w hali i na otwartym boisku (te ostatnie rozegrano tylko ten jeden raz). Trzon zespołu nie uległ zasadniczym zmianom, wycofały się jedynie Seichter i Warykiewicz, dobrze do zespołu wprowadziły się młode zawodniczki Glajcar i Toboła. Niestety, niedocenyenie ostatniego przeciwnika było przyczyną zajęcia jedynie drugiego miejsca w r. 1959. Nasze zawodniczki nadal etatowo, w liczbie 7—8 występują w reprezentacji Polski stanowiąc jej trzon. Szybko, bo już w roku następnym odzyskujemy tytuł mistrza, występując w składzie: Szypulska, Zielińska, Szwabowska, Surdykova, Piwowarczyk, Góralczyk, Toboła, Glajcar. Startujemy w I pucharze Europy (1960/61), w ćwierćfinale pucharu mistrz ZSRR

Mistrzyni Polski w „11-tkach” w sezonie 1961/62. Stoją od lewej: Czekalska, Tomana, Piwowarczyk, Toboła, trener mgr Zuba, Surdykova, Masaczyńska, Zielińska, Szypulska. W dolnym rzędzie: Ballk, Góralczyk, Skrzyńska, Melnyczuk, Szwabowska i kier. Kański.



Žalgiris Kowno okazuje się lepszym, wygrywając po dramatycznej walce w Krakowie 5:3, a po pięknej grze w Kownie 8:6.

W r. 1961 Cracovia obroniła tytuł bezapelacyjnie, miała go już zapewniony na cztery rundy przed zakończeniem rozgrywek. Skład zespołu nie uległ żadnym zmianom, jedynie powróciła do zespołu Masaczyńska. Notujemy zwycięstwo w turnieju międzynarodowym w Krakowie, zaś w Lipsku zajmujemy trzecie miejsce. Ponadto wielokrotne reprezentantki Polski: Szwabowska, Masaczyńska, Piwowarczyk, Surdykowa, Seichter-Cichecka, Szypulska jako pierwsze i jedyne w tej gałęzi sportu otrzymują tytuły „mistrza sportu”. II puchar Europy (1961/62) przynosi w ćwierćfinale mecz z mistrzem Jugosławii ORK Beograd. „Białoczerwone” w spotkaniu krakowskim, mimo braku Szwabowskiej wygrały 4:3, a w meczu rewanżowym prowadziły już 4:1. Niestety, nieuznanie przez sędziego kolejnej, piątej bramki (która to decyzja była niesłuszną, jak stwierdził po meczu sam arbiter) załamała drużynę, jednocześnie dopingując Jugosłowianki. W efekcie porażka 5:7 i wyeliminowanie z pucharu. A szkoda, bo szanse były duże. Nasz szczęśliwy zwycięzca ORK, doszedł do finału, gdzie tylko różnicą bramek z dwóch meczy uległ praskiej Sparcie.

W r. 1962 na II mistrzostwach świata w 7-kach występują w reprezentacji nasze zawodniczki: Szwabowska, Góralczyk, Toboła — ale w lidze plasujemy się dopiero na drugim miejscu. W tym roku wycofuje się z czynnego uprawiania sportu Anna Szwabowska — Pyjos, zwana „Di Stefano w spódnicy”, będąca przez wiele lat mózgiem drużyny, zawodniczka, która występowała we wszystkich dotąd rozegranych meczach reprezentacji Polski. Otrzymała ona w r. 1964 jako jedyna w tej dyscyplinie sportu tytuł „zasłużonego mistrza sportu”. Wkrótce wycofują się dalsze niemniej rutynowane zawodniczki: Góralczyk, Masaczyńska, Piwowarczyk, Surdykowa i Szypulska. Drużyna poważnie odmładza swój skład, stając się najmłodszą w lidze. Kilka zawodniczek z ligowego



Z meczu Cracovia—Azoty 12:10 w r. 1965. Toboła w „kleszczach” obrony chorzowianek.

zespołu — Gruca, Piotrowska, Popiel, Wyrobiec bierze udział w mistrzostwach Polski junierek, na których Cracovia zajmuje pierwsze miejsce (1963). Dysponując jednak dobrze wyszkolonym zapleczem trener mgr Zuba, a następnie mgr Swoboda uzupełniają w pewnym stopniu powstałe luki i drużyna kontynuuje passę sukcesów. Tylko brakowi rutyny i odpowiedniej podbudowy psychicznej zawdzięczać należy zajmowanie jedynie drugich miejsc w tabelach mistrzowskich, czy na Spartakiadzie XX-lecia w 1964 r. Tytuły wymykały się dosłownie z rąk. Tak stało się i w mistrzostwach 1966 r. W ostatniej rundzie — niesłuszny karny w ostatniej minucie meczu pozbawił Cracovię tytułu — i przyniósł dopiero

trzecie miejsce — przy równej ilości punktów z mistrzem. Ale te wyniki napawają nadzieją powrotu na mistrzowski tron.

Tymbardziej że Cracovia to nadal niemal trzon reprezentacji Polski. Toboła jest rekordzistką występów reprezentacji (52 mecze) na III mistrzostwach świata w r. 1965 w drużynie Polski wystąpiły cztery nasze zawodniczki: Toboła, Czop, Guzik i Smela.

W ostatnich latach Cracovia nadal odnosi sukcesy na arenie międzynarodowej. W r. 1964 wygrywa turniej w Budapeszcie, wyprzedzając m. in. Spartacusa, młodzieżową repr. Węgier i wiedeńską Admirę; w r. 1965 zajmuje pierwsze miejsce na turnieju w Gdańsku przed Spartacusem, TSC Berlin i Startem Gdańsk. Na szczególne podkreślenie zasługuje dwukrotne pokonane w r. 1965 aktualnego finalisty pucharu Europy (1964/65) Spartacusa Budapeszt w Krakowie i Gdańsku. Mistrz Węgier

w meczu pucharowym zwyciężył różnicą aż 16 bramek chorzowski Ruch, a w dwa dni później przegrał w Krakowie z Cracovią 14:16.

60-lecie klubu uczciły piłkarki zdobyciem pierwszego miejsca na turnieju jubileuszowym w kwietniu 1966 r. wyprzedzając znów Spartacusa (tym razem uzyskały one remis), niemiecki Halloren i Start Gdańsk — potwierdzając swoją dobrą klasę.

Aktualnie nasza drużyna występuje w składzie: Czop, Wyrobiec, Toboła, Głajcar-Melnyczuk, Guzik, Smela, Gruca i Popiel. W bezpośrednim zapleczu pozostają Sowa, Soja, Moskalska, Pietrzkiewicz, Wątor i cały szereg utalentowanych zawodniczek.

Te wspaniałe wyniki świadczą o tym, że nasze piłkarki stanowiące prawdziwą chlubę klubu, jeszcze przez długie lata odgrywać będą dominującą rolę w tej dyscyplinie sportu, kolekcjonując skwapliwie mistrzowskie tytuły.

Z jubileuszowego turnieju na 60-lecie naszego klubu. Mecz Cracovia—Spartacus Budapeszt 6:6. Pod bramką Cracovii nasze zawodniczki (od lewej): Popiel, Melnyczuk, Gruca, Czop, Toboła i Smela.





Aktualna drużyna naszych piłkarek. Od lewej stoją: Popiel, Toboła, Guzik, Piotrowska, Smela, Gruca, Pietrzkiewicz, w dolnym rzędzie: Czop, Melnychuk i Wyrobiec.

ZARZĄD SEKCJI W SEZONIE 1965/66

Przewodniczący i kierownik I drużyny: Tadeusz Kański

Członkowie: lek. J. Kukulski, mgr Z. Piotrowski,
mgr A. Roch-Kowalski, J. Szryniawska,
mgr T. Swoboda, H. Wędrychowska, mgr E. Zuba.



Mistrzynię Polski w „11” — miejsca Cracovii:

1952 — Unia Łódź	3
1953 — AZS AWF Warszawa	4
1954 — Górnik Świętochłowice	3
1955 — Górnik Świętochłowice	4
1956 — Cracovia Kraków	1
1957 — A.K.S. Chorzów	3
1958 — A.K.S. Chorzów	2
1959 — Cracovia Kraków	1
1960/61 — Cracovia Kraków	1
1961/62 — Cracovia Kraków	1
Od 1963 nie rozgrywa się	

— 10 mistrzostw, tytuły zdobyło 5 klubów; Cracovia 4 razy, AKS i Górnik po dwa razy.

Mistrzynię Polski w „7” — miejsca Cracovii:

1946 — Zryw Łódź	5
1947 — Zryw Łódź	2
1948 — S.K.S. Warszawa	2
1949 — Chemia Łódź	3
1950 — Spójnia Warszawa	3
1951 — Unia Łódź	2
1952 — Unia Łódź	3
1953/54 nie rozgrywano	
1955 — A.K.S. Chorzów	2
1956 — A.K.S. Chorzów	3
1957 — Cracovia Kraków	1
1958 — Cracovia Kraków	1
1958 — Cracovia Kraków	1
1959 — A.Z.S. Katowice	2
1960 — Cracovia Kraków	1
1961 — Cracovia Kraków	1
1962 — Ruch Chorzów	2
1963 — Ruch Chorzów	2
1964 — Ruch Chorzów	4
1965 — Górnik Sosnica	2
1966 — Górnik Sosnica	3

— 20 mistrzostw, tytuły zdobyło 10 klubów; Cracovia 5 razy, Ruch 3 razy.

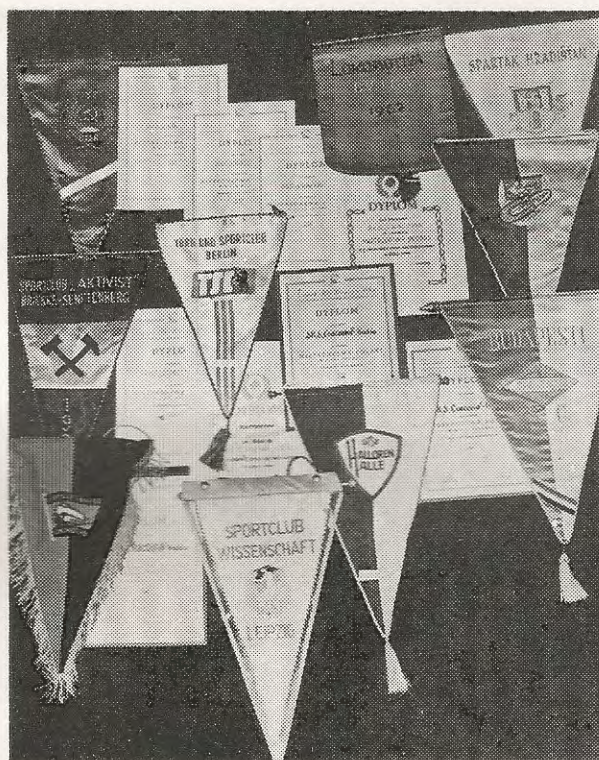
Mecze międzynarodowe, rozegrane przez piłkarki ręczne:

„11” - osobowa

1956 repr. Wiednia, Wiedeń	7 : 7	Kraków
1956 Lokomotiv Budapeszt	3 : 4	„
1958 Postas Budapeszt	2 : 8	Rangsdorf
1958 Lokomotiv Lipsk	3 : 9	„
1958 Fortschritt Oberlugswitz	2 : 3	„
1958 Ivry Paryż	5 : 1	„
1958 Lokomotiv Rangsdorf	3 : 6	Kraków
1958 Lokomotiv Rangsdorf	4 : 6	Bochnia

w sumie 8 meczy, 1 zwycięstwo, 1 remis, 6 porażek, st. br. 29 : 44,

7 drużyn z 4 państw (Austria, Francja, NRD, Węgry),



Trofea naszej sekcji piłki ręcznej — 9 mistrzowskich dyplomów i proporzyczki klubów zagranicznych: Žalgiris (ZSRR), Aktivist (NRD), Lokomotiv (NRD), TSC Berlin (NRD), Wismut (NRD), Halloren (NRD), Lokomotiv (CSRS), Hradistan (CSRS), Empor (NRD i Spartacus (Węgry).

TURNIEJE:

11-osobowe:

1958 — Rangsdorf (NRD) — 4 miejsce.

7-osobowe:

Ćwierćfinał I (1960/61) i II (1961/62) pucharu Europy

1956 — Koszyce (CSR)	2 m.
1957 — Gottwaldow (CSR)	1 m.
1957 — Budapeszt (Węgry)	1 m.
1961 — Kraków	1 m.
1961 — Lipsk	3 m.
1963 — Kraków I	3 m.
1964 — Budapeszt (Węgry)	1 m.
1965 — Gdańsk	1 m.
1965 — Berlin (NRD)	5 m.
1966 — Kraków	1 m.

w latach 1956—66 Cracovia rozegrała w 7-kach (ze-stawienie patrz str. 125) 43 mecze, zwycięstw 24, re-misów 7, porażek 12, st. br. 263 : 219, 28 klubów z 8 państw — Austria, CSR, Dania, Francja, Jugosławia, NRD, Węgry, ZSRR (Azerbejdżańska SSR, Litewska SSR).

Rok	Klub	Wynik	Miasto	Rok	Klub	Wynik	Miasto
1956	repr. Bratysławy	4:1	Koszyce	1961	ORK Belgrad	5:7	Belgrad PE
1956	repr. Trnavy, Trnawa	3:2	"	1962	Lokomotiv Bytca	15:3	Kraków
1956	repr. Nitry, Nitra	5:1	"	1962	Lokomotiv Bytca	18:9	"
1956	repr. Žiliny, Žilina	2:0	"	1963	SK Ostrawa, Ostrawa	5:3	Gliwice
1956	repr. Pragi, Praga	2:6	"	1963	Wissenschaft Lipsk	7:9	Kraków
1956	SK Karwina, Karwina	8:4	Karwina	1963	Turn und Sport Club Ber	5:8	"
1957	SK Hradiste, Gottwaldów	3:1	Gottwaldów	1964	Admira Wiedeń	8:1	Budapeszt
1957	SK Morawska Ostrawa	2:0	"	1964	Banyasz Pest	5:5	"
1957	SK Hradiste, Gottwaldów	7:6	"	1964	młodz. repr. Węgier	4:2	"
1957	team Gottwaldów-Ostrawa	6:1	"	1964	Spartacus Budapeszt	3:3	"
1957	Meteor Budapeszt	6:5	Budapeszt	1965	Spartacus Budapeszt	16:14	Kraków
1957	Telefongyar Budapeszt	8:5	"	1965	Turn und Sport Club Ber.	7:5	Gdańsk
1958	Meteor Budapeszt	8:7	Kraków	1965	Spartacus Budapeszt	10:4	"
1958	repr. Debreczyna	5:12	"	1965	Turn und Sport Club Ber.	4:4	Berlin
1959	repr. Belgradu	5:6	"	1965	Radnicki Beograd	3:3	"
1961	Žalgiris Kaunas	3:5	" PE	1965	Kopenhagen IF Kopenhaga	5:7	"
1961	Žalgiris Kaunas	6:8	Kowno PE	1965	SC Rostock, Rostok	4:9	"
1961	Spartacus Budapeszt	10:9	Kraków	1965	Halloren Halle	8:9	Halle
1961	Rotation Lipsk	4:4	Lipsk	1966	Halloren Halle	6:2	Kraków
1961	Motor Weimar	4:4	"	1966	Spartacus Budapeszt	6:6	"
1961	Vasas Győr	7:6	"	1966	Spartak Baku	7:10	"
1961	ORK Beograd	4:3	Kraków PE				

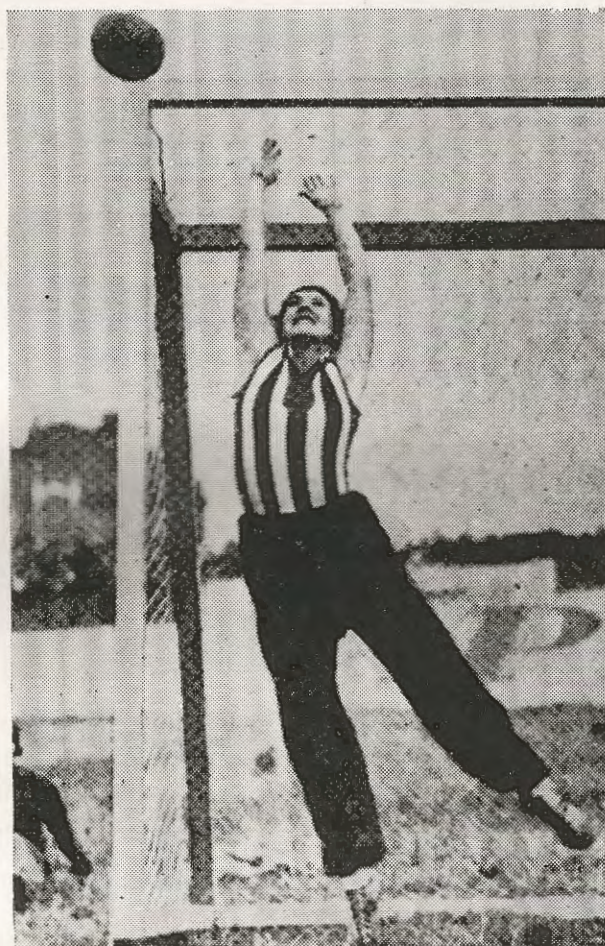
Nasze reprezentantki i rekordzistki klubowe (dane do 1. VI. 1966)

Imię i nazwisko	Reprezentacja Polski					Cracovia	
	suma	„7”	„11”	na MŚ	bramki	mecze	bramki
1. Bronisława Toboła	52	42	10	3	35	241	459
2. Anna Szwabowska-Pyjos	48	24	24	3	68	207	404
3. Lidia Krupa-Surdykowa	36	17	19	2	7	182	183
4. Teresa Góralczyk	30	22	8	2	8	98	131
5. Halina Szypulska	23	11	12	1	—	150	—
6. Kazimiera Czop	21	21	0	1	—	132	1
7. Irena Piwowarczyk	17	9	8	1	7	190	245
8. Józefa Masaczyńska	14	6	8	—	11	161	208
9. Barbara Seichter-Cichecka	9	2	7	1	1	brak danych	
10. Barbara Glajcar-Melnyczuk	9	3	6	1	—	202	40
11. Alicja Gruca	7	7	0	—	—	88	117
12. Zofia Guzik	3	3	0	1	—	129	261
13. Helena Majerówna „Czerska”	2	2	0	1	2	brak danych	
14. Stefania Warykiewicz	2	2	0	1	2	41	18
15. Janina Szryniawska	1	1	0	—	—	brak danych	
Stanisława Zielińska	1	1	0	—	—	114	—
Krystyna Smela	1	1	0	1	—	54	73
18. Krystyna Sowa	—	—	—	—	—	102	30
19. Bożena Piotrowska	—	—	—	—	—	89	38
20. Barbara Popiel	—	—	—	—	—	85	74
21. Krystyna Wyrobiec	—	—	—	—	—	79	—
22. Janina Soja-Gabor	—	—	—	—	—	57	11
23. Teresa Pietrzkiewicz	—	—	—	—	—	44	4

HELENA MAZURÓWNA-WĘDRYCHOWSKA

Można ją spotkać na każdym meczu piłkarek Cracovii. Reaguje żywo, emocjonuje się każdym sukcesem, każdą ładną akcją. Tak przeżywać spotkanie może tylko ktoś, kto sam kiedyś poznał smak sportu, pasję walki, haszysz zwycięstw i gorycz porażek. Wspomnienia pani Heleny Wędrychowskiej wracają do tych lat, gdy jako czołowa bramkarka polska, przysparzała niejednego sukcesu umiłowanym barwom Cracovii.

— Sport pasjonował mnie od dziecka — snuje swe wspomnienia pani Helena — ale nie prędko udało mi się zrealizować moje marzenia o czynnym uprawianiu sportu. W r. 1926 byłam uczennicą seminarium nauczycielskiego, w którym, jak zresztą we wszystkich szkołach średnich obowiązywał zakaz należenia młodzieży do klubów sportowych. To też gdy kuzyn jednej z moich koleżanek, piłkarz Cracovii Władek Stiasny zaproponował mi wstąpienie do klubu, musiałam się ukrywać z tym przed władzami szkolnymi, przybierając pseudonim „Pirowska”. Pierwsze kroki stawiałam w sekcji lekkoatletycznej, specjalizując się w skoku wzwyż i biegach. Pewnego dnia wybrałam się na mecz naszych pań z Wisłą w siatkówce. W zespole Cracovii zabrakło akurat jednej z zawodniczek, poproszono więc mnie o zastępstwo. Zagrałam i zostałam na stałe siatkarką. Potem doszła do tego jeszcze koszykówka, a gdy w r. 1928 zorganizowano klubowy zespół hazeny, występowałam w nim w bramce. Sztuki dobrego bronienia nauczył mnie bramkarz piłkarski a równocześnie i dobry szczypiornista Mietek Szumiec. Zresztą w hazenie odnosiłam największe sukcesy. Zdobywałyśmy mistrzostwa okręgu, wicemistrzostwo Polski, weszłam w skład kadry narodowej. Pogodzenie tych wszystkich dyscyplin sportu nie było wcale łatwe, zwłaszcza gdy w jednym dniu odbywały się i zawody lekkoatletyczne i hazeny, a przecież ponadto startowałam jeszcze w zawodach pływackich i kajakowych. Wybór był trudny i trzeba było z żalem rezygnować z udziału w jednych zawodach na rzecz ważniejszych. Najmilsze wspomnienia oprócz hazeny wyniosłam z lekkiej atletyki. Było nas niewiele w sekcji, ale wyniki uzyskiwane przez dziewczęta Cracovii stawiały je w czołówce ogólnopolskiej. W r. 1929 sekcja nasza zdobyła drużynowe wicemistrzostwo Polski, chociaż startowałyśmy tylko w 6-tkę, podczas gdy inne kluby wystawiły 12—15 osobowe zespoły. Każda z naszej szóstki: Jaśnikowska, Malinowska, Majerówna, Gędziorowska, Fiszerowa i ja walczyła z wielką ambicją, zdobywając



Bramkarka Helena Wędrychowska wylapuje piłkę.

w swych konkurencjach cenne punkty. Ja dorzuciłam ich też kilka m. in. za drugie miejsce w skoku wzwyż. W szczytowej formie znajdowałam się przed Olimpiadą w r. 1932, jednakże ów sławetny zakaz uprawiania sportu przez młodzież szkolną przekreślił moje szanse na wyjazd za Ocean. Późniejsze moje starty w sześciu uprawianych przeze mnie dyscyplinach sportu przerwała wojna. Ale tuż po jej zakończeniu spotkałyśmy się znów w naszym drogim klubie. Ty razem poświęciłam się głównie piłce ręcznej. Stanowiłyśmy dobry, zgrany zespół, który zajmował czołowe lokaty i zdobywał tytuły wicemistrzowskie, przygotowując odpowiedni klimat pod przyszłe sukcesy naszych następczyń, tak dobrze kierowanych przez pana Kańskiego. W r. 1952 zakończyłam czynną karierę sportową, nie zrywając jednak klubowej więzi z sekcją naszych piłkarek. — kończy swoje wspomnienia p. Helena, do dziś oddana działaczka naszego klubu.



ANNA SZWABOWSKA-PYJOS

Zasłużony mistrz sportu, 48-krotna reprezentantka Polski, uczestniczka mistrzostw świata w 7-kach w r. 1957 i 1962 r., oraz mistrzostw świata w 11-kach w r. 1960, I i II klubowego Pucharu Europy, kapitan drużyny piłki ręcznej Cracovii w latach 1956—1962, w okresie zdobycia przez Cracovię 4 tytułów mistrzowskich w 11-kach i 5 mistrzowskich w 7-kach.

— Zaczęło się od spartakiady szkół średnich w r. 1954. Broniąc barw mojej szkoły w piłce ręcznej zdobyłam w pierwszym meczu 7 bramek. Zainteresował się mną kierownik sekcji piłkarek Cracovii p. Kański i 31 sierpnia tego roku przyszedł na pierwszy „klubowy” trening. Potem już poszło wszystko błyskawicznie. W ciągu zaledwie trzech dni „wskoczyłam” do pierwszej drużyny, grając już mistrzowskie mecze w Opolu w 7-kach. Debiut w pierwszym meczu udał się, zdobyłam 3 bramki i wygrałyśmy mecz 4:3. A w parę miesięcy potem znalazłam się w kadrze narodowej, rozgrywając aż do roku 1963 wszystkie mecze w reprezentacji Polski w 7-kach i 11-kach. Debiutowałam w 11-kach w Rumunii, gdzie po porażce 1:6, Polki wygrały rewanżowy mecz 3:1. Również w 7-kach pierwszymi moimi przeciwniczkami były Rumunki.

Mój najlepszy mecz? Chyba przeciw NRF w r. 1961 w Opolu. Niemki — aktualne wicemistrzyni świata przegrały wówczas 7:8 i po tym meczu prasa nazwała mnie „Di Stefano w spódnicy”.

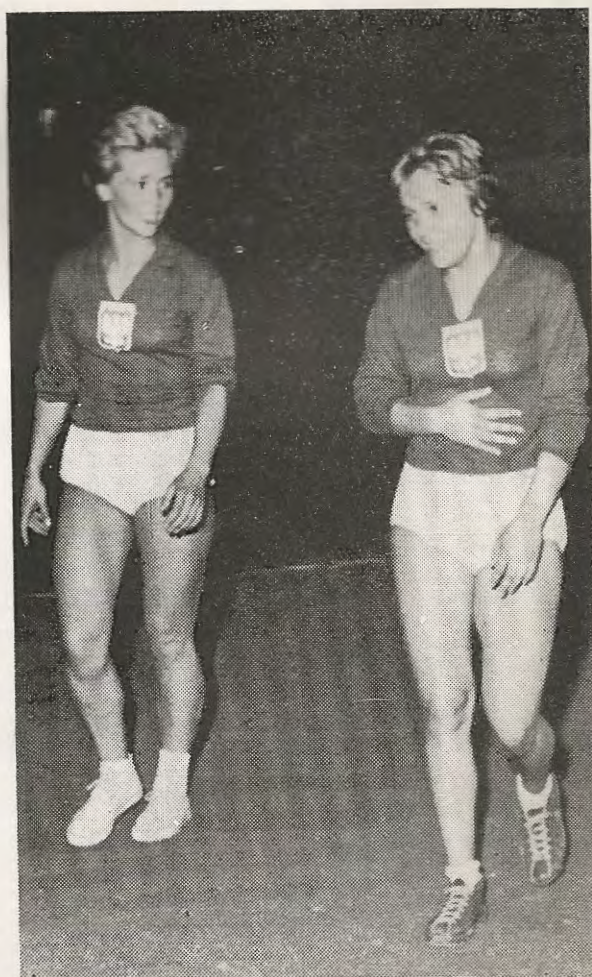
Z wielokrotnych wyjazdów reprezentacyjnych i klubowych zagranicę do 10 państw, jak Austria, CSR, Dania, Holandia, Jugosławia, NRD, NRF, Rumunia, Węgry, ZSRR, najprzyjemniejsze wrażenia mam z spotkań w Budapeszcie, a z tych mniej przyjemnych sztorm na Bałtyku podczas podróży z Aarhus do Kopenhagi.

Pamiętne mecze w Cracovii? Każdy, w którym stawką był tytuł mistrza Polski. Ponadto mocno przeżyłam mecz z Spartacusem w r. 1962. Był to

pierwszy mecz naszego nowego trenera mgr Zuby i chcieliśmy mu zrobić prezent w postaci zwycięstwa nad tym silnym węgierskim zespołem. Tymczasem do przerwy prowadziły Węgierki 4:1! Trener stracił już nadzieję na zwycięstwo swych podopiecznych. Ale po przerwie zabrałyśmy się do roboty i wygrałyśmy 10:9. Tę zwycięską bramkę strzeliłam dosłownie w ostatnich sekundach spotkania.

Ten jeden z licznych przykładów świadczy najlepiej o naszym zespole. Uważam, że drużyna z lat 1956—1962 była wprost idealnie dobraną. Tworzyłyśmy monolit nie tylko na boisku ale i w życiu prywatnym, zawsze podchodziłyśmy poważnie i do życia i do sportu. Trzeba, by pamiętały o tym nasze następczynie, które stanowią młody i rokujący duże nadzieje na przyszłość zespół.

Dwie etatowe reprezentantki Polski Szwabowska i Toboła w czasie przerwy jednego z międzypaństwowych spotkań.



— Nieraz zastanawiałam się, czy nie wycofałam się za wcześnie ze sportu. Grałam pełne 10 lat, dokładnie tyle ile sobie zaplanowałam na początku mojej kariery. Uważam jednak, że postąpiłam słusznie. Odeszłam we właściwym momencie, bo chociaż grałam jeszcze zupełnie dobrze, chciałam pozostawić po sobie jak najlepszą pamięć.



BRONISŁAWA TOBOŁA

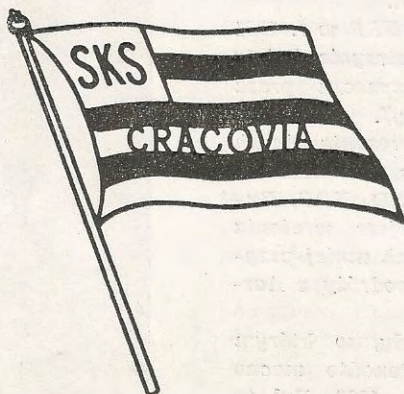
52-krotna reprezentantka Polski, uczestniczka II i III mistrzostw świata w 7-kach, III mistrzostw świata w 11-tkach, I i II rozgrywek o Puchar Europy, kapitan drużyny piłki ręcznej Cracovii w latach 1962—1966, członkini 4-krotnego zespołu mistrza Polski w 11-kach i 5-krotnego mistrza Polski w 7-kach.

— Było to przed 10 laty, w r. 1956. Z piłką ręczną zetknęłam się w szkole podstawowej nr 40 i podobnie jak to miało miejsce z Hanką Szwabowską i innymi zawodniczkami, „wyłowił” mnie kierownik Kański. Dość szybko weszłam do pierwszego zespołu Cracovii. W reprezentacji Polski gram już 8 lat, od 1958 r., zarówno w 11-tkach, jak i obecnie w 7-kach. Moja cyfra 52 meczów reprezentacyjnych, dająca mi pierwszą lokatę w Polsce (za czasów Hanki Szwabowskiej nie rozgrywało się tyle spotkań co obecnie) nie jest, jak sądzę końcową granicą.

Debiut mój, to mecz z NRD w 1958 r. w 11-tkach i w rok później przeciw Danii w 7-kach. Podobnie jak i dla Hanki, tak też i dla mnie niezapomnianym był mecz z NRF w Opolu, w r. 1961. Już choćby dlatego, że strzeliłam wówczas decydującą o naszym zwycięstwie ósmą bramkę, przy stanie 7:7. Tak samo jak „Di Stefano w spódnicy” również i ja występowałam w 10 krajach, z tym, że zamiast Danii mam „zaliczoną” Norwegię. Najmilsze wspomnienia wywiozłam z Holandii, malowniczego kraju licznych kanałów i wiatraków, sympatycznych, statecznych ludzi.

Z klubowych najmilszych przeżyć, to radość z każdorazowego tytułu mistrza Polski i z ubiegłorocznego meczu ze Spartacusem, wygranym przez Cracovię 16:14. Blisko połowę, bo aż 7 bramek zapisałam na swoje konto.

— Porównując drużynę Szwabowskiej z „moją” w obecnym okresie muszę przyznać wyższość poprzedniczce. Nasze dziewczęta chcą się na nich wzorować. Musimy jeszcze nabrać rutyny, walczyć z większą ambicją, aby podtrzymać mistrzowskie tradycje i nie dać sobie „sprzątnąć sprzed nosa” tytułu, jak to miało miejsce w ostatnich rozgrywkach.



DUŻE SUKCESY MAŁEJ RAKIETKI

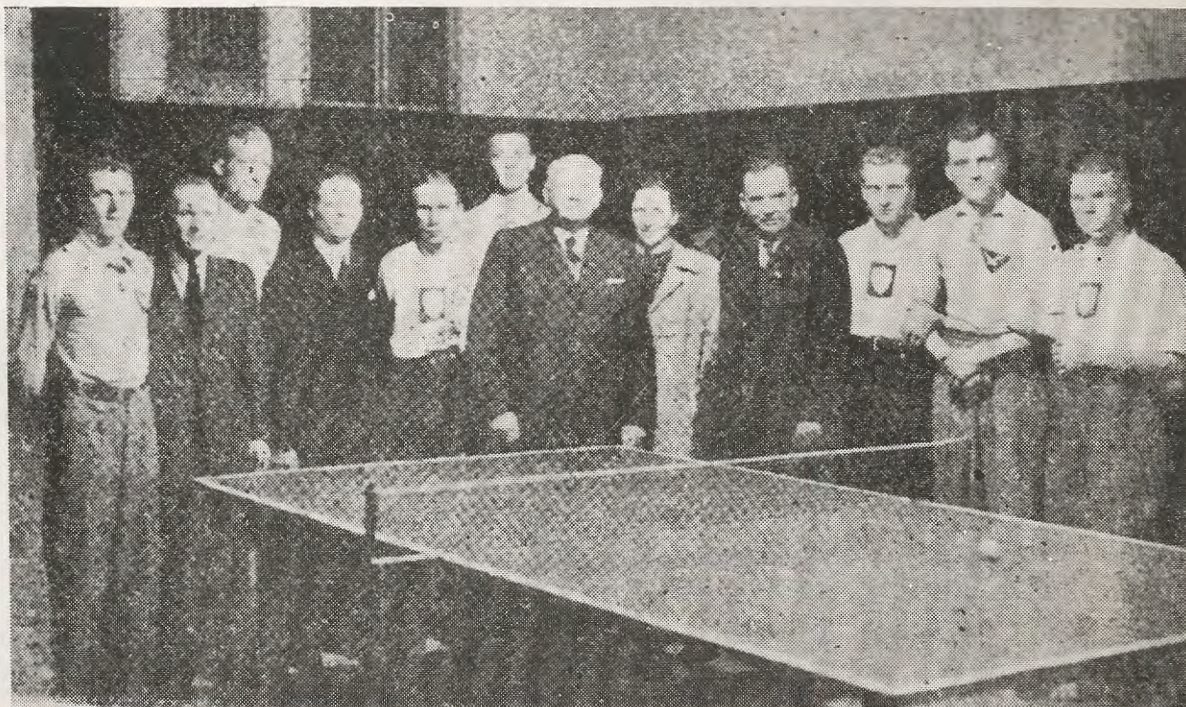
Małą raketką ping-pongową można zdobywać duże sukcesy. Szkoda, że zapomniał o tym zarząd klubu w r. 1963 zawieszając dalszą działalność sekcji tenisa stołowego Cracovii, sekcji która też zapisała piękne karty w kronikach klubowych. Powstała już w roku 1926 i zaraz w pierwszym roku istnienia zdobyła wicemistrzostwo okręgu, a Antoni Zieliński, znany również jako piłkarz, został mistrzem Krakowa. Ale potem przez wiele lat Cracovia nie odgrywała większej roli w krakowskim ping-pongu. Prymat dzierżyły wówczas żydowskie kluby sportowe, jak ŻTS, Makkabi, Hagibor czy Samson.

W r. 1935 gdy niewielki klub krakowski, będący właściwie filią Cracovii — „Polonia” rozwiązał się, większość jego graczy wraz z paroma działaczami zgłosiła się do Cracovii. Było wśród nich kilku dobrych ping-pongistów i zasilona nimi drużyna białoczerwonych uzyskiwała coraz lepsze wyniki. W ostat-

nich przedwojennych mistrzostwach krakowskiej A klasy zespół nasz, w składzie: Z. Grottyński, B. Stoczko, W. Tomasik, W. Papiński, R. Paszkowski wywalczył już drugie miejsce. Wśród młodzieży grającej w zespole rezerwowym wyróżniali się już wtedy 15-letni Franek Dobosz i o rok od niego młodszy Jan Zięba, przyszłe „filary” sekcji i wielokrotni mistrzowie Polski. Sekcją opiekowali się wówczas: W. Zasadni, T. Cyroń, I. Książek, A. Grochot, J. Wyrwiński i T. Kozera. Dzięki życzliwemu stanowisku zarządu klubu, własnej zapobiegliwości i coraz większej ilości utalentowanej młodzieży, wytworzyli dobry klimat, sprzyjający rozwojowi sekcji. Oprócz I-szej drużyny, niemniej silny był zespół rezerwowy, który wywalczył mistrzostwo rezerw, podobnie trzecia drużyna zdobyła mistrzostwo w klasie B.

Straty personalne w okresie okupacji w sekcji tenisa stołowego były nie mniejsze niż w innych. Zmarł jeden z ofiarnych działaczy

Ping-pongiści Cracovii i czechosłowackiej drużyny SK Racek przed meczem w r. 1945. W białych koszulkach z Orłem stoją od lewej: Dobosz, Zięba i Mamczarczyk, czwarty od prawej ówczesny prezes Cracovii dyr. S. Zur.



J. Wyrwiński, w oświęcimskim obozie zginęli dalsi: T. Cyroń i A. Grochot, zostali rozstrzelani przez okupanta młodzi, dobrze zapowiadający się ping-pongiści: H. Kozień, Z. Langer i B. Stoczko.

Brak własnej świetlicy klubowej i brak sprzętu, nie powstrzymał w r. 1945 zapалу garstki zawodników i działaczy z Ignacym Książkiem na czele w reaktywowaniu sekcji. Trudności pierwszego, powojennego okresu jeszcze bardziej zmobilizowały zespół, który już kilka miesięcy po wyzwoleniu zaczął odgrywać dominującą rolę w krakowskim tenisie stołowym. Czwórka biało-czerwonych w składzie: Dobosz, Grochot, Kowal i Zięba zdobyła w „cuglach” mistrzostwo okręgu nie tracąc ani jednego punktu i stanęła w styczniu 1946 r. do pierwszych powojennych mistrzostw Polski. Po zaciętej, wielogodzinnej walce w finałach, gdzie najgroźniejszym ich przeciwnikiem był warszawski „Orzeł” z Gajem na czele, Cracovia zdobyła tytuł mistrza Polski, a w indywidualnych mistrzostwach Zięba zajmuje 4-te, a Dobosz 6-te miejsce.

Rozpoczyna się kilkuletni „złoty okres” tej sekcji. Po wzmocnieniu drużyny Mamczarczykiem, Cracovia nie ma rywali na terenie woj. krakowskiego, a w skali ogólnopolskiej zalicza się do ścisłej czołówki. Cała piątka „pasiaków” to reprezentanci Krakowa, którzy w r. 1946 walczą w barwach naszego miasta na terenie CSR w międzynarodowych meczach z Ziliną, Karwiną i Morawską Ostrawą. W Krakowie goszczą również czołowe drużyny CSR, które w tej dyscyplinie sportu reprezentują wysoki, europejski poziom. Wicemistrz CSR SK „Racek” odnosi nieznaczne zwycięstwo nad Cracovią, a SK Bata Zlin czy Vitkovice Zelezarny zostają pokonane przez naszych ping-pongistów.

Po zajęciu w r. 1947 trzeciego miejsca drużynowo, mistrzowski tytuł zdobywa reemigrant z Belgii Blonder grający przez sezon w naszych barwach, a potem jeszcze raz Cracovia osiąga najwyższy poziom w kraju. W r. 1949

nasi ping-pongiści ponownie przywdziewają koszulki mistrzów Polski.

Zarząd sekcji w tym „złotym” okresie spoczywa w rękach takich działaczy jak. I. Książek, T. Szczerczak, M. Zięba i P. Szewczyk.

Po 5-leciu sukcesów nadchodzi w r. 1950 okres stopniowego obniżania lotów. W wyniku zmian strukturalnych i przejęciu Cracovii przez Zrzeszenie Sportowe „Ogniwo”, zanika troska zarządu o losy tej sekcji, brak własnej sali i trudności finansowe wpływają ujemnie na jej wyniki i szkolenie zaplecza. Upadek jednak nie jest gwałtowny. Jeszcze w r. 1951 Cracovia w składzie: Dobosz, Lisiński, Mamczarczyk, Zięba zdobywa wicemistrzostwo Polski, rok wcześniej Dobosz i Zięba wywalczają mistrzostwo Polski w grze podwójnej, w roku 1951 zadowalając się drugą lokatą. W latach następnych coraz bardziej błędnie gwiazda najlepszego ping-pongowego klubu Krakowa. Cracovia zajmuje coraz gorsze miejsca w I lidze i w r. 1955 przychodzi spadek do ligi wojewódzkiej, chociaż Dobosz nadal utrzymuje się w czołówce polskiej, zajmując czołowe lokaty w turniejach międzynarodowych. Teraz cieszyć będą jedynie przodujące lokaty w skali wojewódzkiej, które dotychczas zdobywało się „jedną ręką” (w latach 1945—54 Dobosz był 4 razy mistrzem okręgu, Zięba i Mamczarczyk 3-krotnie). Wykruszają się też

Trójka naszych tenisistów stołowych z lat pięćdziesiątych. Od lewej: Mamczarczyk, Lisiński i Dobosz, oraz kierownik drużyny Kękus.



kadry działaczy. W grudniu 1956 r. zmarł nagle wieloletni opiekun sekcji Władysław Bucki, który spieszył z pomocą w poprzednich latach ping-pongistom Cracovii. Ale w skali wojewódzkiej biało-czerwoni są nadal niedoścignieni i po krótkiej kwarantannie w r. 1957 znów awansują do I ligi, gdzie jednak trudno im się zaasymilować. Zaledwie po rocznym pobycie opuszczają jej szeregi i grają teraz w nowoutworzonej II lidze, w której zajmują przez szereg lat czołowe pozycje. Oprócz „ostatniego Mohikanina” z lat świetności — Dobosza, mistrza okręgu w latach 1957, 1958, w drużynie grają: Bodzoń, Łapiński i Lisiński. Tego ostatniego zastępuje w r. 1960 junior Hanuszek.

II-ligowy zespół zajmuje w swojej grupie czołowe miejsca, w sezonie 1958/59 pierwsze, w następnym drugie, w sezonie 1960/61 znów pierwsze, ale walczy bez rezultatu o awans do I ligi i nadal jest traktowany po macoszemu przez zarząd klubu. Nikt nie stara się przyjść z pomocą sekcji, nie myśli się o skromnym bodaj zapleczu, we własnym budynku nie było nawet miejsca na stół ping-pongowy! Brak sprężystego kierownictwa sekcji, które potrafiłoby przekonać zarząd klubu o potrzebie jej utrzymania i wciągnięcia młodzieży do uprawiania tenisa stołowego, też zadecydował o losach ping-ponga Cracovii. Krótkowzroczna polityka musiała doprowadzić w końcu do likwidacji sekcji. Ostatnie sukcesy drużyny to wspomniane wyżej mistrzostwo grupy południowej II ligi w sezonie 1960/61 i bezskuteczna walka o awans. Jeszcze Bodzoń zdobywa w r. 1961 drugie miejsce w mistrzostwach okręgu, ale w r. 1963 Cracovia opuszcza szeregi II ligi. Nie gra nawet w lidze okręgowej, gdyż po degradacji część zawodników przenosi się do innych klubów, a resztę już jako nie wyczynowców wchłania sekcja sportów masowych. Jedynie „weteran” krakowskiego ping-ponga Dobosz pomimo przekroczenia 40-tki, zakłada w Spółdzielni „Zootechnika” sekcję tenisa stołowego. Oprócz niego grają tam również piłkarze Cracovii: Pukała, Kupiec, Za-

palski, Królikowski, oraz drugi „weteran” Bezwiński. Ostatnio próbują swych sił w tej dyscyplinie sportu piłkarki ręczne Cracovii Czołowna i Popiel.

W krakowskim tenisie stołowym miejsce Cracovii zajęły zespoły nowohuckie Wanda i Hutnik. Szczególnie zawodnicy Hutnika poprawiają z roku na rok swój poziom i powoli przejmują rolę Cracovii w ogólnopolskim ping-pongu. Ale może za kilka lat znów odżyje w naszym klubie ta piękna dyscyplina sportu i młodzież zrzeszona w Cracovii wznowi tak piękne nasze tradycje białej, celuloidowej piłeczki?...



FRANCISZEK DOBOSZ

Miał „dobrego nosa” działacz Cracovii Ignacy Książek gdy w r. 1936 ściągnął do klubu dwóch trampkarzy Wawelu: Gienka Różankowskiego i Franka Dobosza. Pierwszy z nich po latach zabłysnął talentem piłkarskim, drugi stał się najlepszym ping-pongistą krakowskim, współautorem mistrzowskich tytułów Cracovii w tej dyscyplinie sportu w latach 1946—1949. Tuż przed wybuchem II wojny światowej ping-pongiści Cracovii zaczęli odgrywać coraz poważniejszą rolę w krakowskim tenisie stołowym. W pierwszym zespole oprócz rutynowanych już zawodników, walczyli również nieraz dwaj kilkunastoletni chłopcy Janek Zięba i Franek Dobosz.

Lata okupacji zahamowały rozwój talentu Dobosza, ale bezpośrednio po wyzwoleniu Krakowa Franek stanął znów za stołem ping-pongowym. Szybko odzyskał formę, odniósł szereg zwycięstw nad lokalnymi rywalami. Po zdobyciu mistrzostwa okręgu w r. 1946 Cracovia walczy o mistrzostwo Polski.

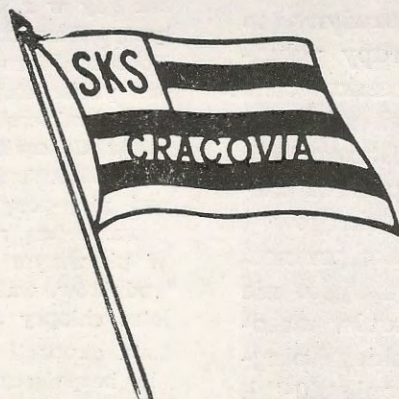
„Maraton” finałowy z udziałem 6 najlepszych drużyn ciągnął się całymi godzinami. Wreszcie już po północy doszło do decydującego spotkania białoczerwonych z warszawskim Orłem. W Cracovii grali wówczas Zięba, Kowal i Dobosz. Zacięty pojedynek o mistrzostwo trwał już blisko trzy godziny i przy stanie 4:3 dla Cracovii, Dobosz staje do decydującej partii z Kuglerem. Trzeba ją było wygrać, gdyż w razie remisu warszawiacy mają lepszy stosunek małych punktów i zostaną mistrzem Polski. I Franek wygrał 2:0 (21:18, 21:17), a o godzinie 3 w nocy wypełniona do ostatniego miejsca sala krakowskiego Klubu Oficerskiego wiwatowała długo i głośno na cześć Dobosza i jego drużyny.

Potem przyszły sukcesy z czołowymi ping-pongistami CSR, z których najgroźniejszym był Stojan z Baty Zlin, a w następnych latach zwycięstwa nad krajowymi przeciwnikami. Właśnie w tych pierwszych powojennych latach od 1945 do 1951, Dobosz znajduje się w swej szczytowej formie. Nie licząc tytułów mistrza okręgu, dużego wkładu w zdobyciu przez Cracovię tytułów mistrza Polski w r. 1946 i 1949, oraz wicemistrza Polski w r. 1951, ma na swoim koncie wraz z Ziębą mistrzostwo Polski w grze podwójnej w r. 1950, wicemistrzostwo w rok później, indywidualnie zajmuje w roku 1950 trzecie miejsce, w rok później plasuje się na czwartej pozycji. Na Światowym Festiwalu Młodzieży w roku 1955 po raz pierwszy walczył z przeciwnikiem

„uzbrojonym” w rakietę gąbkową; był nim Holusek z NRF. Na jego „falsze” wyprowadzane „gąbką” nie było rady. Ale po odkupieniu „gąbki” od pewnego Japończyka, również uczestnika turnieju i po przyzwyczajeniu się do niej, już po paru miesiącach Franek skutecznie „kosił” rywali w meczach ligowych.

Przeżywając okresy sukcesów i porażek swojej drużyny, awansu do I ligi i spadków z niej, pozostał wierny barwom Cracovii aż do r. 1963, do roku zawieszenia przez zarząd klubu dalszej działalności sekcji ping-pongowej. Jeszcze w mistrzostwach Krakowa w latach 1957 i 1958 pokazał „lwi pazur”, zajmując pierwsze miejsce, a potem regularnie wywalczał dla swojej drużyny punkty w spotkaniach ligowych. Jest na pewno rekordzistą w skali krajowej w tenisie stołowym w ilości rozegranych spotkań i „stażu” zawodniczego. Nie licząc okresu przedwojennego, aż 18 lat walczył w barwach białoczerwonych. Doskonały w defensywie, zawsze opanowany, skupiony, gdy jednak trzeba było przejść do ataku, jego „ścięcia” były niezawodne.

Obecnie pracując w Spółdzielni „Zootechnika” jeszcze nie rozstaje się z raketką ping-pongową. Zdobywa nadal punkty dla grającej w A klasie „Zootechnice”, marząc jednak o dniu, gdy będzie mógł powrócić jako trener do Cracovii, przekazując swoje olbrzymie doświadczenie młodej generacji ping-pongistów swego umiłowanego klubu.



W O D N I A C Y „C R A C O V I A - C Y“

Podczas jednej z wiosennych wycieczek kajakami po Wiśle, urządzanej przez kilku członków Cracovii w r. 1932 — padła propozycja założenia w klubie nowej sekcji — kajakowej. Wkrótce rzuconą myśl przekształcono w czyn, a kierownictwo nowej sekcji objął Roman Peryi. Sekcja zapoczątkowała swoją działalność szeregiem udanych imprez turystycznych. Rok 1933 przynosi pierwsze kajakowe mistrzostwa Polski i pierwsze mistrzowskie tytuły dla biało-czerwonych. Zdobywają je: w kategorii jedynek kobiet Angelusówna, dwójek na 10 km Marona i Grygiel, dwójek na 1 km Dudek i Raszewski. W następnym roku startują nasi zawodnicy w mistrzostwach górskich na Dunajcu, które odbyły się w konkurencji międzynarodowej. Duży sukces odnosi Angelusówna zajmując drugie miejsce, za Niemką Kenmetzer. W mistrzostwach okręgu

drużynowo zajmujemy drugie miejsce, ale w mistrzostwach Polski nie startujemy. Brak własnej przystani powoduje odejście wielu czołowych zawodników do innych klubów krakowskich. Organiczamy się więc w latach następnych głównie do działalności turystycznej. Uczestniczymy w regatach na Przemszy i tradycyjnych zawodach w Krakowie.

Podobna sytuacja utrzymuje się i po wojnie, po reaktywowaniu sekcji. Kierownictwo obejmuje po śmierci Peryi — Mieczysław Marona. Działalność sekcji obejmuje głównie turystykę wodną. Biało-czerwoni brali udział w spływach szlakami wodnymi na jeziorach Augustowskim, Wigry i na Narwi, a także na Dunajcu i na Skawie. Notujemy też kilka sukcesów wyczynowych. Marona zajmuje czwarte miejsce na górskich mistrzostwach Polski w r. 1947, w dwa lata później — na tych

Nasi wodniacy na falach Dunajca. Na pierwszym planie Angelusówna.



samych zawodach — zajmujemy drużynowo czwarte miejsce. W r. 1951 dwójka Bębenek—Bielecki jest trzecią, a Cracovia drużynowo siódmą. Sekcja nadal organizuje liczne raidy i spływy.

Niestety finanse dotowane przez Radę Okręgową ZS „Ogniwo” były przyznawane przez zarząd klubu zbyt często na inne sekcje. Toteż brak sprzętu i trenera odbija się ujemnie na uzyskiwanych wynikach, a z końcem 1955 r. cały szereg czołowych zawodników przechodzi do posiadającego lepsze warunki AZS-u. Sytuacja poprawiła się w r. 1956. Zaangażowano wówczas trenera, pod kierownictwem Ignacego Brzeskiego sekcja poczęła się znów rozwijać, zgłosiło się wielu utalentowanych zawodników.

W r. 1958 Łabuźek zdobywa mistrzostwo Polski w slalomie kobiet, na jubileuszu XXX-lecia Polskiego Związku Kajakowego Łabuźek oraz junior Galos zajmują trzecie miejsca. Niestety był to „łabędzi śpiew”. W latach następnych działalność sekcji ogranicza się — do stopniowo malejącego udziału w raidach turystycznych, aby w końcu kontynuować swoją działalność już zupełnie rekreacyjnie w sekcji sportów masowych.

MAGDALENA ANGELUSÓWNA — LEGUTKO



Lubiła słońce, wodę i przyrodę. Zaczęła więc jeszcze w latach szkolnych pływać w Cracovii. Ale pływalnia w Parku Krakowskim nie wystarczała jej i pani Magdalena Angelusówna przeniosła się na kajaki, na szerokie wody Wisły. W tym właśnie czasie, w początkach lat trzydziestych członkowie biało-czerwonych Gryciel, Marona i Peryi założyli sekcję kajakową. I tak pani Meda rozpoczęła swoje starty w Cracovii. Początkowo na przestarzałym sprzęcie, remontowanym własnymi siłami, przy chronicznym braku funduszy u akademików, tworzących trzon sekcji. Najpierw były to nieomal codzienne wycieczki turystyczne w górę i w dół Wisły, potem zaczęto startować w zawodach.

— Tu już z daleka można było poznać kajaki Cracovii — wspomina p. Angelusówna. Na dziobie proporzyczek klubowy, wiosła białe z czerwonym pasem, spód łodzi czerwony, góra biała z czerwoną literą „C” i numerem oraz nazwą łodzi. Moja nosiła nazwę „Heca”. Wzięło się to stąd, że gdy po raz pierwszy startowałam na Dunajcu, jeden z kolegów powiedział: „ale będzie heca, gdy Meda się wywróci...”

Z tymi wywrotkami nie było tak źle, skoro pani Meda osiągnęła wiele zwycięstw w swojej karierze. W jedynkach i w dwójce mieszanej wygrała regaty Sokoła, wyścigi Czernichów — Kraków, mistrzostwa Krakowa, zdobyła w r. 1933 tytuł mistrzyni Polski. Nic dziwnego, że popularny tygodnik sportowy „RAZ DWA TRZY” w r. 1934 pisał: specjalna wzmianka należy się najlepszej polskiej zawodniczce Angelusównie z Cracovii. Zawodniczka ta, startując na składkach, kajakach szwedzkich i w osadach mieszanych zawsze stanowi klasę dla siebie. Zastanawiające są wyniki osiągnięte przez nią w osadzie mieszanej z Legutką, osiągają oni czasy lepsze od osad męskich.

Istotnie, pani Meda nie przegrała żadnych zawodów.

— No, nie całkiem — prostuje pani Meda. — Nigdy nie przegrałam z polską zawodniczką, czy z polską osadą. Przegrałam za to na międzynarodowych zawodach z Niemką. Ale wbrew regulaminowi po jej wywrotce pomogli jej koledzy wylać wodę z kajaka. Sądzę, że osiągałabym jeszcze lepsze wyniki gdyby nie przestarzały sprzęt. Dlatego gdy wyczynowymi kajakarzami zajął się wyłącznie krakowski oddział Polskiego Związku Kajakowego, dostarczając odpowiedniego sprzętu i funduszy, startowałam potem w jego ekipie. Ale na wszystkich jubileuszach i defiladach szłam zawsze pod barwami Cracovii, której pozostałam wierna aż do dnia dzisiejszego — kończy swoje wspomnienia pani Meda.

N A N A R C I A R S K I C H S Z L A K A C H

Zimowe sporty reprezentowane były w naszym klubie przez dwie sekcje: hokejową i narciarską. O pierwszej, z uwagi na jej wyniki, mistrzowskie tytuły i reprezentacyjnych zawodników głośno było w całym kraju — druga spełniała raczej rolę propagatora turystyki narciarskiej. Tradycje jej kontynuuje dzisiaj sekcja sportów masowych, organizując w sezonie zimowym liczne wycieczki i zawody propagandowe.

Początki sekcji narciarskiej w naszym klubie sięgają roku 1933, gdy po jej utworzeniu została zgłoszona do PZN. Pracowali wówczas w sekcji tacy działacze jak: B. Pągowski, Angelusówna, Dymkówna, A. Irblich, A. Rybka, E. Schaschek, J. Walkowski, Wilczek. W pierwszym okresie istnienia zorganizowano

kilka atrakcyjnych wycieczek w góry, zdobywając pierwsze punkty do Odznaki Górskiej. Po roku ilość członków sekcji wzrosła do 82, znaczny procent stanowili studenci studium WF UJ. Działalność sekcji w latach następnych przejawiała się w organizowaniu obozów, kursów narciarskich, a następnie zawodów, z których wymienić należy zwycięstwo nad zakopiańskim TTN w biegu zjazdowym z Kasprowego. Dwaj nasi narciarze, Profit i Satora wchodzili w skład kadry Krakowa, wśród pań dobrymi wynikami wyróżniała się Kamisińska. Grono działaczy sekcji w ostatnich latach przed wojną poważnie wzrosło, a do najbardziej aktywnych zaliczali się: kierownik sekcji Roman Loteczka, red. mgr Juliusz Leo, mgr Zdzisław Czaczko, Józef Śliz, mgr Bolesław Pągowski.

Rok 1935. Nasi narciarze na starcie biegu o odznakę sprawności.



Ilość członków sekcji sięgała 300 osób, w planie była budowa własnego schroniska, oparta na zasadach spółdzielczych.

Wojna przerywa działalność sekcji, a dobytek sportowych trofeów zabezpieczają dwaj członkowie sekcji A. Malczyk i Z. Czaczko.

Po wyzwoleniu sekcja wznowia działalność w r. 1945. Kierownictwo jej obejmuje niestrudzony mgr Pągowski, w zarządzie sekcji pracują m. inn. mgr Czaczko, Śliz, Grodzki, Schaschek. Zorganizowano w okresie 1946—47 kilka kursów, obozów narciarskich, wycieczek. Sekcja osiągała stopniowo coraz lepsze rezultaty sportowe. Helena Hartwich zdobywa 3-krotnie mistrzostwo okręgu, 5 miejsce w mistrzostwach Polski, do czołowych zawodników zaliczali się Nowak i Poniedziałek. Niestety, w czasach „Ogniwa”, zrzeszenie to wybitnie

faworyzuje sekcję narciarską bielskiego „Ogniwa”, aby na koniec w r. 1952 zawiesić działalność naszej sekcji.

Dopiero po roku 1957, gdy klub nasz przystąpił do ZS „Start”, sekcja sportów masowych przejęła działalność sekcji narciarskiej, organizując co roku liczne obozy, wędrowki i kursy dla zrzeszonych w sekcji członków spółdzielni pracy i ich rodzin. Na zimowych szlakach górskich znów pojawili się narciarze i narciarki spod klubowego i „startowskiego” znaku, zdobywając normy do Popularnej Odznaki Narciarskiej.

Może w przyszłości doczeka się również realizacji śmiały projekt sprzed wojny — budowa własnego schroniska, stanowiącego bazę szkoleniową dla coraz liczniejszych zastępów naszych narciarzy — spółdzielców.

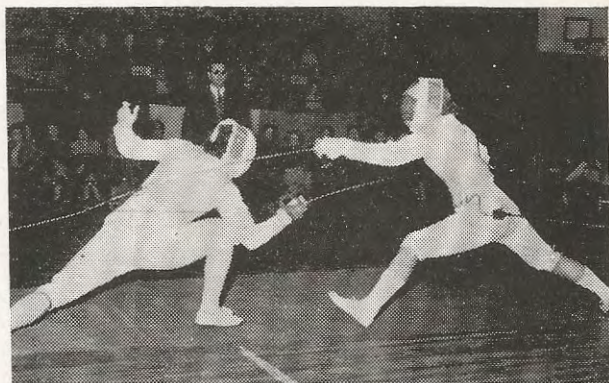


KLINGI BIAŁO-CZERWONYCH CORAZ OSTRZEJSZE

Niecałe dwa lata istniała założona w październiku 1945 r., sekcja szermiercza naszego klubu. W kilkunastoosobowym zespole walczyli wówczas tacy zawodnicy jak: Sołtan, Kulesza, Wodnicki, Zawadzki, Biermański i Czyżowski. Najlepsze wyniki w zawodach klubowych i okręgowych uzyskiwał Sołtan. Jednak brak odpowiedniej sali i kosztownego sprzętu spowodował zawieszenie działalności sekcji, a zawodnicy zasilili inne kluby krakowskie.

Obecna sekcja bierze swój „rodowód” z koła „Start Stare Miasto”. Początki pracy w r. 1957 sekcji szermierczej Cracovii nie były łatwe. Nasi szermierze nie mieli własnej sali i dopiero przyznanie im małej salki w bocznym budynku klubowym polepszyło nieco sytuację. Tym godniejsze podkreślenia są więc wyniki uzyskiwane przez naszych zawodników. Pierwszymi sukcesami było zajęcie w r. 1958 pierwszego miejsca drużynowo w mistrzostwach ZS „Start”, a ponadto tytuł mistrzyni zrzeszenia w florecie zdobyła Zofia Zalas, oraz pokonanie Akademick Sports Association Israel 5:4 i start Wojczukówny w meczu juniorów Węgry — Polska. W rok później już czterech naszych juniorów (Wojczukówna, Pilchówna, Zalas i Sarapata) występuje w reprezentacji, a ponadto Wojczukówna startuje na mistrzostwach świata juniorów w Paryżu.

Rok 1960 przynosi dalsze osiągnięcia. Na mistrzostwach Polski seniorów w drużynowym florecie kobiet Cracovia zdobywa brązowe medale, w reprezentacji walczą Sarapata i trzy nasze florecistki (Pilch, Skrobot i Wojczukówna), na mistrzostwach świata juniorów w Leningradzie startują Skrobotówna i Sarapata. Na terenie okręgu rok ten zapoczątkował bezapelacyjną hegemonię Cracovii w florecie kobiet i szabli, w pozostałych broniach, tj. w florecie mężczyzn i szpadzie zacięcie rywalizujemy z K.K.S-em. Kolejny, 1961 rok to pierwszy drużynowy tytuł wicemistrza Polski w florecie pań, powtórzony później jeszcze cztero-



Z meczu szermierczego Polska—Włochy w r. 1964 w Warszawie. Na planszy walczą florecistki: Włoszka Camber (po lewej) i Polka Wojczukówna.

krotnie. Niestety, do pierwszego miejsca brakło zawsze albo „łutu szczęścia” albo lepszej dyspozycji psychicznej. Zdobyć tych pięciu drugich lokat w Polsce jest zasługą takich zawodniczek jak: Skrobotówny, Wojczukówny, Wojczukowej, Pilchówny, Jordanówny, Stawarzowej i Zalas. W kolejnych mistrzostwach świata juniorów w Duisburgu uczestniczą: Pilchówna, Wojczukówna i Sarapata, a ponadto dwie „cracovianki” Stawarzowa i Wojczukówna startują w turyńskich mistrzostwach świata seniorów. Międzynarodowe zawody z Vasasem otwierają rok 1962, w których obok kolejnego drużynowego wicemistrzostwa w florecie, tytuł mistrzyni Polski juniorek zdobywa Skrobotówna, przejmując go z rąk ubiegłorocznej mistrzyni, również zawodniczki białoczerwonych Wojczukówny. I znów trzy nasze juniorki; Jordanówna, Skrobotówna i Wojczukówna startują na mistrzostwach świata w Kairze. Szermierze nasi nie zmniejszają tempa i w latach następnych. Nadal prym w sekcji wiodą panie, które znów plasują się na drugim miejscu w Polsce, Jordanówna kontynuuje dobrą passę zwyciężając w kategorii juniorek, a Stawarzowa zajmuje drugie miejsce w kategorii seniorek. Szermierze Cracovii startują na międzynarodowych turniejach w Como, Paryżu, Ludwigshafen i Budapeszcie, uczestniczą w gdańskich mi-

strzostwach świata seniorów (Skrobotówna i Stawarzowa) oraz w Gandawie, na mistrzostwach świata junierek (Jordanówna).

Bogaty w kontakty międzynarodowe jest rok 1964. Na tournée w CSRS Cracovia odnosi trzy zwycięstwa, remisując jedno spotkanie; drużynowo w mistrzostwach Polski panie są znów drugie, to samo miejsce zajmuje Skrobotówna na Spartakiadzie XX-lecia. Rok 1965, przynosi udany wyjazd do Austrii i zwycięstwo 3 : 1 nad repr. Dolnej Austrii, oraz już „etatowe” wicemistrzostwo drużynowe w florecie pań.

Wyniki te świadczą najlepiej o wysokich

umiejętnościach sportowych jakie reprezentuje nasza sekcja, prowadzona przez świetnych ongiś szermierzy, a dziś trenerów: Tadeusza Friedricha i Zbigniewa Przeździeckiego. Sądzi-
my, że w dalszych latach Cracovia utrzyma swą czołową pozycję w Polsce. Godnym podkreślenia jest fakt, że członkowie jej pogodzili sport z nauką, ze zdobywaniem stopni naukowych. Nieomal wszyscy zawodnicy są studentami wyższych uczelni, bądź też je już ukończyli. Spośród licznych zawodników wymienimy tylko kilku: mgr inż. Skrobotówna, T. Wojczuk, Słupek, Kiliński, Sarapata.

Floreciarki Cracovii wiodą prym w naszej sekcji szermierczej. Od lewej: Zalas, trener Przeździecki, Wojczukowa, kier. sekcji inż. J. Wekluk, Wojtalowa, trener T. Friedrich, Skrobot i Jordanówna.



OSIĄGNIĘCIA SEKGJI:

DRUŻYNOWO: Floret kobiet — wicemistrzostwo Polski — 1961, 62, 63, 64, 65
trzecie miejsce — 1960 r.

INDYWIDUALNIE:

seniorki:

wicemistrzostwo Polski

Stawarzowa (1962), Skrobotówna (1964)

juniorki

mistrzostwo Polski

Wojczukówna (1961), Skrobotówna (62), Jordanówna (63)

REPREZ. POLSKI (W KONK. DRUŻ.)

1. Genowefa Stawarzowa

2. Ewa Skrobotówna

3. Joanna Wojczukówna

4. Władysław Sarapata

5. Olga Pilchówna

6. Stanisław Lubański

7. Urszula Jordanówna

8. Zofia Zalasówna

seniorzy

6 razy — MŚ — 1961, 63

6 razy — MŚ — 1963

6 razy — MŚ — 1961

4 razy —

3 razy —

1 raz —

—

—

juniorzy

1 raz — MŚ — 1960, 62

5 razy — MŚ — 1959, 61, 62

3 razy — MŚ — 1960, 61

3 razy — MŚ — 1961

—

2 razy — MŚ — 1962, 63

1 raz

MECZE MIĘDZYNARODOWE CRACOVII

Rok	przeciwnik	fl. pań	fl. panów	szabla	szpada	wynik
1958	A.S.A. Izrael	—	5:4	—	—	1:0
1962	Vasas Budapeszt	6:3	4:5	5:11	4:5	1:3
1964	Vasas Budapeszt	7:2	5:4	6:10	5:4	3:1
1964	repr. Ołomuńca	7:2	6:3	9:0	7:2	4:0
1964	Banik Praga	6:3	4:5	5:4	3:6	2:2
1964	Slavia Ołomuniec	—	—	11:5	—	1:0
1964	Lokomotiw Ołomuniec	7:2	4:5	6:3	8:1	3:1
1965	repr. Dolnej Austrii	11:5	4:12	10:6	10:6	3:1

Szermierze Cracovii w pochodzie 1-majowym w r. 1966.





JOANNA WOJCZUK-WOJTALOWA

Wysoka, przystojna, uśmiechnięta, ruchliwa jak „żywe srebro” — to czołowa florecistka Cracovii Joanna Wojczukówna-Wojtalowa. Po studiach na WSE pragnie w przyszłości pracować w bankowości, a na razie dzieli swój czas na naukę i sport. Bojowy sport, jakim jest szermierka.

— Zawsze pociągaly mnie wszelkie dynamiczne, pełne pasjonującej walki dyscypliny sportowe — mówi p. Joanna — takie jak automobilizm, motory, skoki do wody, narciarstwo zjazdowe. Wynika to chyba z mojej chłopięcej natury. Szermierką „zaraził mnie” mój brat, który wraz z bratową walczył w Cracovii. To było w roku 1957. Miałam dużo zapału, chciałam szybko uzyskiwać dobre wyniki, ale słabe opanowanie nerwowe nie pozwoliło mi wejść szturmem do krajowej czołówki.

Trzeba było przejść kolejno, przy systematycznej pracy i treningach wszystkie szczeble kariery sportowej. W r. 1958 p. Joasia jako juniorka debiutuje

w reprezentacji Polski przeciw Węgierkom, w rok później startuje na mistrzostwach świata juniorów w Paryżu, następnie niezwykle starannie przygotowuje się do kolejnych mistrzostw świata w Duisburgu, w których jednak Polska nie bierze udziału, wycofując się na znak protestu przeciw niedopuszczeniu do startu drużyny NRD.

— Przez cały rok trenowałam solidnie, byłam w świetnej formie, czułam że muszę wypaść dobrze — wspomina niedoszły start nasza florecistka. — O tym, że byłam w dobrej formie świadczy wywalczenie przeze mnie 3 lokaty w bardzo silnie obsadzonym turnieju krajów Demokracji Ludowych w Berlinie.

W roku następnym p. Joanna występuje w krajowej reprezentacji junierek i seniorek. W tej drugiej wraz z swymi koleżankami klubowymi wywalcza drużynowe wicemistrzostwo Polski, na mistrzostwach świata w Turynie odnosi duży sukces — ćwierćfinał we florecie i dobre wyniki w turnieju drużynowym, w którym pokonała 2 zawodniczki radzieckie, późniejsze mistrzynię świata.

Na kolejnych mistrzostwach świata junierek w Kairze, w r. 1963 nasza zawodniczka przechodząc komplikacje po szczepieniu przeciw ospie, nie znajduje się w pełni sił i nie odnosi sukcesów.

P. Joanna walczy w zespole, który od r. 1961 do 1965 pięciokrotnie zdobywał drużynowe wicemistrzostwo Polski we florecie. Niestety zawsze brak szczęścia, albo słabsza forma jednej z zawodniczek uniemożliwiała wywalczenie dla Cracovii tytułu mistrzowskiego. Od r. 1959 p. Wojczukówna, obecnie już od marca 1966 r. pani Wojtalowa — znajduje się w kadrze narodowej, zajmując aktualnie 4 miejsce na liście klasyfikacyjnej najlepszych florecistek Polski.

Młody wiek, talent, ambicja — poparte jeszcze pracowitością i łutem szczęścia — powinny w niedługim czasie przynieść dobre rezultaty.

„Na początek” mistrzostwo Polski, a potem — zobaczmy...



U M I L K Ł W A R K O T M O T O R Ó W

W okresie międzywojennym kielkujący dopiero sport motorowy związany był ściśle z kolarstwem. Czołówka pionierów naszej sekcji motorowej składała się z kolarzy, startujących zarówno w wyścigach szosowych jak i na własnym, wybudowanym w r. 1926 torze betonowym. Dużą popularnością cieszyły się zwłaszcza wyścigi kolarskie za motorami, rozgrywane aż do wybuchu wojny. Do najlepszych motorowców Cracovii zaliczali się w tym okresie: Aksman, Chlipalski, Gębala, Kocwa, Kukucz, Maak, Matczak, Rudawski, bracia Barzyccy, a przede wszystkim Stefan Wroński, motocyklowy mistrz Krakowa z r. 1933, którego dalszą karierę przerwała śmierć w rok później.

Po okupacji sekcja motorowa, już jako oddzielna jednostka organizacyjna podejmuje swoją pracę w r. 1946. Prekursorami jej byli działacze: Józef Wünsch i Władysław Wojda, oraz mgr Tadeusz Maak, pełniący przez kilkanaście lat funkcję kierownika sekcji. Licząca kilkunastu zawodników i pokaźną ilość turystów motorowych sekcja, organizuje w r. 1946 Jesienny Rajd Motorowy o srebrny puchar przechodni ufundowany przez naszego Olimpijczyka Jana Łazarskiego. Ta popularna impreza odbywa się odtąd corocznie, a wśród zdobywców pucharu znajduje się dwóch naszych motorowców Blahaczek i Woroszkiewicz. Notujemy

Makula i Koziół podczas zawodów żużlowych na torze w Nowej Hucie.



w tym pierwszym okresie także duży sukces jakim jest zwycięstwo Blahaczka w poznańskim Grand Prix Polski, gdzie pokonał oprócz polskich motorowców, całą czołówkę zawodników Czechosłowacji. Motorowcy Cracovii odgrywają przodującą rolę w skali okręgu zdobywając dwukrotnie tytuł drużynowego mistrza okręgu oraz indywidualne tytuły mistrzów i wicemistrzów województwa. Na liście najlepszych rajdowców w pierwszych latach powojennych znajdowali się tacy zawodnicy jak: Czuba, Frankowski, Maak, Pstrusiński, Woroszkiewicz. Sekcja nasza była inicjatorką nowej formy zawodów — wyścigów terenowych, które później stały się jedną z konkurencji mistrzostw Polski. Przez krótki czas została ujęta w ramy mistrzowskie również i turystyka motorowa. W tym okresie Woroszkiewicz zdobył tytuł turystycznego wicemistrza Polski.

Stałą pozycją naszej sekcji była rozgrywana co roku na torze klubowym przeziemia impreza — wyścigi na rowerkach i hulajnogach dla dzieci. Te zawody dla najmłodszych sportowców umilał występ Lajkonika, a nagrody w postaci słodczy dopinguwały „maluchów” do sportowej walki.

Pod koniec lat pięćdziesiątych rozgrywane są jeszcze torowe wyścigi motocyklowe, w których odnoszą sukcesy Jabłonowski, Koziół i Żywioł, ale stopniowo punkt ciężkości przenosi się na turystykę motorową i na żużel. Po przyłączeniu Startu Stare Miasto do Cracovii i wciągnięciu do życia klubowego spółdzielców, turystyka motorowa staje się jedną z podstawowych form klubowej turystyki kwalifikowanej, rozwijającej się do dnia dzisiejszego w sekcji ogólnego przygotowania i sportów masowych.

„Najmodniejszy sport” lat pięćdziesiątych żużel — znalazł entuzjastów i w naszym klubie m. in. w osobach Tadeusza Greli i mgr Tadeusza Maaka. W r. 1958, po uzupełnieniu składu przez kilku b. zawodników PZMot. żużlowcy Cracovii walczą w III lidze, zajmując

jednak dopiero dziewiąte miejsce. Sytuacja zmienia się radykalnie w rok później. Kilka nowych FIS-ów zakupionych przez klub podnosi wartość zespołu, dopinguje też budowa własnego toru w Borku, którego otwarcie następuje w maju 1959. Odnosimy w III lidze 11 zwycięstw i tylko jedną porażkę i żużlowcy Cracovii w składzie: Próchniak, Nawrocki, Makuła, Kozioł, Barakoński, Sałabun, bracia Staweccy, Szypliński, Kokalski — wywalczają awans do II ligi. Najlepszy nasz żużlowiec Próchniak zwycięża w jubileuszowym turnieju Wandy, w towarzyskich zawodach Cracovia

zwycięża pierwszoligową Unię Tarnów 38 : 32. Po roku sukcesów przychodzi znów regres. Ten sam skład, uzupełniony Zacharą, Kosierbem i Kowalskim zajmuje w II lidze ostatecznie dopiero dziesiąte miejsce, a jedynym sukcesem było zwycięstwo 56 : 51 nad I-ligowym Banią Morawska Ostrawa odniesione w czechosłowackim Popradzie. Ostatnim startem naszych żużlowców był trójmecz w październiku w Nowej Hucie. W zimie 1960/61 następuje likwidacja sekcji, z uwagi na wysokie koszty związane z jej działalnością, a niewspółmierne do niej osiągnięcia sportowe.

Na torze w Borku Falęckim nasi żużlowcy przed startem do jednego z meczów ligowych.



PIĘKNO — GRACJA — SUKCESY

Podczas gdy takie sekcje klubu jak tenisowa, lekkoatletyczna, nie mówiąc już o piłkarskiej mają chlubne kilkudziesięcioletnie tradycje, sekcja gimnastyczna liczy sobie zaledwie kilkanaście lat. Powstała ona z inicjatywy Jerzego Lewickiego, mgr Aleksandra Rybki i Stanisława Marceli na przełomie lat 1947/48. Pierwszy z tych działaczy wraz z czołową gimnastyczką polską mgr Janiną Skirlińską pracował w sekcji jako trener, a mgr Rybka był jej kierownikiem.

Już w r. 1948 zespół żeński zdobywa „szturmem” mistrzostwo Polski w klasie mistrzowskiej, występując w składzie: Kurek, Reindl, Krupianka, Skirlińska, Pugaczewska, ponadto Maria Kurek zdobywa indywidualnie tytuł mistrzyni Polski, Reindl jest trzecią, a wśród mężczyzn najlepsze miejsce z zawodników Cracovii zajmuje Paul — 6-te.

W r. 1949 do sukcesów pań (4 i 6 miejsce w indywidualnych mistrzostwach) dorzucają swoje osiągnięcia panowie, zdobywając mistrzostwo w klasie I-szej. Rok 1950 przynosi mistrzostwo Polski zdobyte przez Stefanię Reindlową, która wraz z drugą naszą zawodniczką Marią Kurek uczestniczy w mistrzostwach świata, rozegranych w Bazylei.

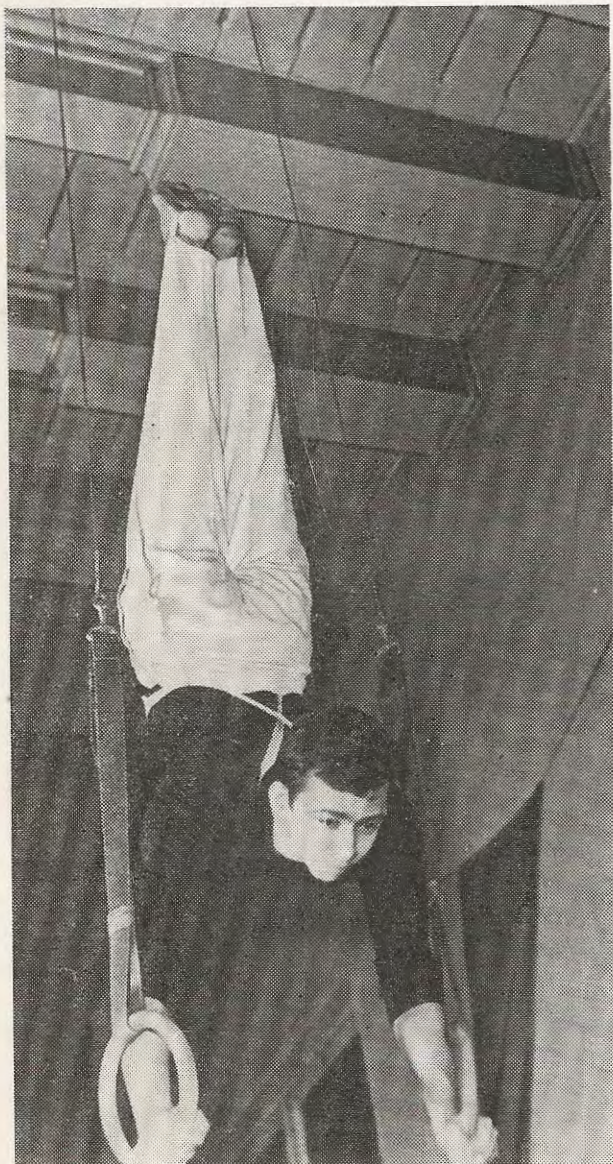
Po przejęciu klubu przez ZS „Ogniwo” początkowo praca w sekcji nie napotyka na większe trudności. Sekcja licząca ponad 100 zawodników i zawodniczek należy nadal do czołówki krajowej odnosząc wiele sukcesów w licznych spotkaniach. Dopiero w następnych latach następuje regres. Odchodzi z sekcji jej kierownik mgr Rybka, składa rezygnację trener mgr Skirlińska. Nowym kierownikiem zostaje Emil Reindl, ale ani on, ani zarząd klubu nie jest w stanie przeciwdziałać niesportowym metodom kaperowniczym ze strony nowopowstałej sekcji gimnastycznej „Wawelu”, która pozyskuje czołowe zawodniczki Cracovii z Reindlową i Stachow na czele. Rozbita i nie mająca odpowiedniego poparcia w ówczesnych władzach klubowych, sekcja przechodzi do Młodzieżowego Domu Kultury. Istniejąca po dziś dzień sekcja gimnastyczna MDK jest kontynuatorką b. sekcji Cracovii z tamtych lat.

Stefania Reindlowa — mistrzyni Polski w r. 1950.



woduje odejście wielu członków do innych klubów krakowskich. Po zlikwidowaniu „wewnątrzklubowych” kłopotów rozpoczęto długoplanową pracę, naborem wśród młodzieży szkolnej. Pierwsze sukcesy zanotowano w r. 1959, mistrzostwo okręgu w klasie III-ciej i w tej samej klasie mistrzostwo Polski juniorów. Do najlepszych zawodniczek i zawod-

Pokaz ćwiczeń na kółkach w wykonaniu naszego zawodnika Włodzimierza Bartoniczka mistrza ZS „Start” w klasie I.



Sala gimnastyczna naszego klubu podczas treningu.

ników tego okresu zaliczali się Bularz, Kłopotowska, Piątkiewicz.

Rok 1960 potwierdza prymat w kl. III-ciej, po mistrzostwach Polski w kategorii juniorek, trzy nasze zawodniczki: Bularz, Frendo i Piątkiewicz zostały powołane do kadry juniorek. Sekcja staje się jedną z najliczniejszych w klubie, liczy ponad 400 członków, ma pod swoją opieką trzy szkoły gimnastyczne przy szkołach podstawowych nr 28, 58 i 95. W r. 1963 w klasie młodzieżowej dziewcząt najlepszą w Polsce jest Jadwiga Daszkiewicz z Cracovii, w r. 1964 mistrzostwa okręgu juniorów i juniorek kończą się generalnym sukcesem Cracovii, dwie zawodniczki Maria Piękoś i Anna Wiejak reprezentują barwy Krakowa na centralnej Spartakiadzie, w ogólnej punktacji w Zrzeszeniu Start zajmujemy drugie miejsce, a w Polsce 15-te.

Niemniejsze sukcesy przyniósł rok 1965. W mistrzostwach Polski juniorek Piękoś jest druga, Ptak trzecia, Kordecka — szóstą, junior Skoczeń jest pierwszy. W ZS Start Cracovia wysuwa się na pierwsze miejsce, a w ogólnej punktacji w skali ogólnopolskiej białoczerwoni weszli do pierwszej dziesiątki w Polsce, zajmując 9-te miejsce. Należy przytym podkreślić, że sekcja niemal w stu procentach

składa się z junierek i juniorów, a do punktacji innych klubów doliczane są również osiągnięcia senierek i seniorów.

Jubileuszowy rok 1966 przyniósł bezapelacyjne, ponowne mistrzostwo w ZS „Start”, stanowiące dobry prognostyk na przyszłość. Ofiarny zespół działaczy z kierownikiem Agatonem Czernym na czele, trenerami Stefanem Nowińskim, Stefanią Solarz, Mieczysławem Gabryełem i Janem Sehnem, działający pod patronatem Spółdzielni Pracy „Piast” — pa-

trzy z otuchą w przyszłość. Do najlepszych zawodniczek sekcji należą: A. Wilkosz, A. Wiejak, A. Ptak, M. Piękoś, A. Makowska, do zawodników: M. Kamiński, W. Bartoniczek, J. Sromicki, B. Podborski, A. Skoczeń.

Podbudowana licznymi zastępami młodzieży, sekcja nasza, która zaczyna obecnie odgrywać coraz większą rolę zarówno na terenie Krakowa jak i w skali ogólnopolskiej, może śmiało liczyć na dalsze coraz wartościowsze sukcesy swych gimnastyków i gimnastyczek.

Grupa utalentowanych gimnastyczek, z uśmiechem na twarzy pozuje fotoreporterowi. Od lewej stoją: Anna Ptak, Maria Piękoś, Anna Kordecka, Anna Wiejak, Maria Moskwa, Elżbieta Wojnarowska, Elżbieta Dyszy, Anna Wilkosz, Elżbieta Komenda.



N A S T Ę P C Y M I S T R Z A Ś L I W Y

Reprezentanci Cracovii odnosili na biało-czarnych polach szachownicy, niemniejsze sukcesy od swych kolegów z innych sekcji klubu. Powszechnie znane są nazwiska mistrza sportu i mistrza międzynarodowego inż. Śliwy, mistrza dr Arłamowskiego, inż. Gdańskiego, Wesselego czy Tarkowskiego.

Pierwszym rokiem większych sukcesów naszych szachistów był rok 1949. Na rozegranych po raz pierwszy po wojnie klubowych drużynowych mistrzostwach Polski, Cracovia zajmuje drugie miejsce, zaledwie o 0,5 pkt. gorzej wynikiem od mistrza, pomimo oddania aż 5 pkt. w.o. (z powodu choroby jednego

z zawodników i braku rezerwowego). W indywidualnych mistrzostwach dr Arłamowski był trzeci, a w mistrzostwach Polski juniorów Zuber zajął drugie miejsce. Barwy Polski w tym okresie reprezentowali inż. Śliwa i dr Arłamowski.

Mistrzostwa w sezonie 1950/51 przynoszą biało-czerwonym trzecie miejsce, indywidualnie tytuł mistrzowski zdobywa inż. Śliwa, a dr Arłamowski zajmuje trzecią lokatę. Śliwa powtarza swój sukces kolejno w r. 1952 oraz 1953. W tym okresie najlepszy szachista Polski odnosi szereg sukcesów na turniejach międzynarodowych (Olimpiada w Helsinkach,

Turniej klubowy. Na pierwszym planie (po lewej) grają: Inicki z dr Kukulskim. W roli obserwatorów partii Bocheński i Budnerowa.



turnieje w Budapeszcie i Bukareszcie), otrzymuje tytuł mistrza sportu.

Kilkuletnia walka o prymat krajowy w tej dyscyplinie sportu zostaje uwieńczona powodzeniem w r. 1954. Cracovia zdobywa mistrzostwo Polski, grając w składzie: inż. Śliwa, dr Arłamowski, inż. Gdański, inż. Wojtasiewicz II, mec. Wessely, Wesołowski, Ruszczycki, Szyszko-Bohusz, Knapczyk, Gąsiorowski, Jaśkowska, Wojtasiewicz I. Śliwa znów zdobywa tytuł mistrza Polski, zajmuje trzecie miejsce na turnieju strefowym, kwalifikuje się do turnieju międzystrefowego mistrzostw świata. Arłamowski zajmuje trzecie miejsce w mistrzostwach Polski.

W wyniku reorganizacji wewnątrz-zrzeszeniowej ZS „Sparta” w sezonie 1955/56 sekcja przenosi się do Woj. Domu Kultury ZZ, gdzie występuje do dziś dnia jako Krakowski Klub Szachistów, ale zawodników jej, nadal w większości naszych kibiców, spotyka się na wszystkich imprezach Cracovii.

Nową klubową sekcję szachową trzeba było stworzyć niemal od podstaw, od klasy B. Tym większa zasługa grona naszych działaczy sza-

chowych głównie z byłego koła PSS, które rozpoczęło pracę w b. trudnych warunkach. Ofiarną pracą wyróżniają się głównie dwaj działacze i szachiści: Chałupko, Czermak. Lata 1956—1958 przynoszą stopniowy awans sekcji i czołowe lokaty w klasie A, oraz indywidualne sukcesy Budnerowej, zajmującej czołowe miejsca w mistrzostwach Krakowa i województwa. Po awansie do ligi wojewódzkiej, gdzie plasujemy się na 9 miejscu, rok 1960 przyniósł dwa mistrzostwa okręgu: juniorów, zdobyte przez K. Kuczaję i kobiet, uzyskane przez M. Budner. Walczy ona w następnym sezonie w finale mistrzostw Polski.

W następnych sezonach Cracovia zajmuje środkowe lokaty w lidze okręgowej (6-te i 4-te) a w sezonie 1963 zdobywamy wicemistrzostwo okręgu. Dalsze lata, to dobre lokaty w czołówce ligi wojewódzkiej, indywidualne sukcesy odnoszą nadal Budnerowa i Kuczaj.

Do najlepszych zawodników sekcji, której kierownictwo spoczywa w rękach Stefana Miernika, zaliczają się kandydaci na mistrzów Budnerowa, Bocheński, Tarkowski oraz Ilnicki i dr Kukulski.

N I E D O K O Ń C Z O N Y R O B E R

„S zlem bez atu” — i takie okrzyki można było usłyszeć na zawodach Cracovii. Założenie Polskiego Związku Brydża Sportowego w r. 1956 było hasłem do szybkiego rozwoju tej dyscypliny. W liczbie klubów posiadających sekcję brydżową znajduje się i Cracovia, która w pierwszych mistrzostwach okręgu, rozegranych w sezonie 1956/57 zajmuje drugie miejsce. Kolejny sezon przynosi mistrzostwo okręgu Polski Południowej, na koniec w turnieju eliminacyjnym o wejście

do I ligi zajmujemy trzecie miejsce, co oznacza start w II lidze. Tu zajmujemy czwarte miejsce w swojej grupie, powtarzając je w następnym sezonie. Na półmetku rozgrywek sezonu 1960/61 drużyna, w której do czołowych graczy należeli: mgr Mielecki, Czajkowski, Koziorowski, Michalski, Potuczek, Truska uplasowała się na 6 miejscu na 8 startujących zespołów. W tym momencie drużyna wycofała się z mistrzostw, zawieszając od tego czasu swoją działalność.

NASZA MŁODZIEŻ STRZELA CELNIE

Zaledwie 15 lat istnieje w klubie sekcja strzelecka, a już jej kilkunastoletni dorobek przewyższa znacznie osiągnięcia wielu starszych swych „siostrzyc”. Wystarczy tylko wspomnieć, że w ostatnim okresie, w ciągu 7 lat 1958—65 utalentowani zawodnicy sekcji strzeleckiej uzyskali w mistrzostwach Polskich takie oto chlubne rezultaty:

- 21 mistrzostw Polski w kategorii seniorów i juniorów za poszczególne postawy i pełne konkurencje;
- 12 wicemistrzostw seniorów i juniorów;
- 15 brązowych medali za zajęcie trzech miejsc;
- 9 rekordów Polski.

Początki naszej sekcji założonej w r. 1951 z inicjatywy dr Bronisława Heyduka i Stanisława Milewskiego były bardzo skromne. Innym sekcjom krakowskim, dysponującym wówczas względnie dobrym sprzętem i amunicją oraz doświadczoną kadrą trenerską, nasza sekcja mogła przeciwstawić jedynie gorący entuzjazm i umiłowanie barw klubowych, przy zupełnie przeciętnym sprzęcie, który w tej dyscyplinie sportu decyduje zasadniczo o wynikach.

Pierwszym kierownikiem sekcji był mgr Jerzy Karczewski, funkcję trenera spełniał społecznie dr Heyduk przy współpracy starszych zawodników. Okres od 1955 r. wykorzystano w pierwszym rzędzie na szkolenie młodej kadry i w tym stanie rzeczy ciężar reprezentowania barw klubowych spadał na nieliczne grono seniorów w osobach samego trenera Heyduka oraz T. Jarosińskiego i Sierleji. W r. 1954 sekcja zostaje wzmocniona reprezentacyjnym zawodnikiem ZS „Włókniarz” Henrykiem Jasieckim, który w rok później zdobywa w naszych barwach tytuł wicemistrza CRZZ. Oprócz zespołu męskiego, który w tym czasie zdobywa mistrzostwo ZS „Ogniwo” i krakowskiej ligi wojewódzkiej, dobrze spisuje się drużyna kobieca, w której wyróżnia się ju-



Trofea naszej sekcji strzeleckiej.

niorka Góras. Rok 1955 przynosi umocnienie pierwszej pozycji naszej sekcji w krakowskiej lidze, zarówno w konkurencjach mężczyzn jak i kobiet. Następują zmiany w kierownictwie sekcji. Kierownikiem zostaje mgr inż Henryk Jasiecki, opiekę nad sekcją przejął senior krakowskiego sportu strzeleckiego, znany literat dr Karol Bunsch. Opracowano długofalowy plan szkolenia własnego „narybku”, realizując plan ten przedterminowo. W strzelectwie przygotowanie zawodnika na średnim poziomie krajowym wymaga co najmniej 5-ciu lat, przy dużym talencie chłopca czy juniorki i bardzo intensywnym szkoleniu. Na szczęście dysponowaliśmy wybitnie utalentowanymi juniorami, a przydział zagranicznej, wyczynowej broni i amunicji posunął szybko akcję szkoleniową.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Już w r. 1958 Wojciech Kieć zdobywa mistrzostwo Polski juniorów, a w ślad za tym sukcesem na szczeblu centralnym nasi juniorzy zdobywają w rok później puchar przechodni ufundowany przez dr Bunscha dla najlepszej młodzieżowej drużyny Krakowa. Puchar ten, po trzykrotnym zdobyciu przechodzi w r. 1961 na

własność Cracovii. Wyczyn młodzieżowy stawia naszą sekcję w rzędzie najlepszych zespołów województwa, wybijają się zawodnicy: Podkanowicz, Drabik, Rudnicki, i zawodniczki Włodarczykówna czy Gałkowska, rozwija swój talent Maciej Jasiecki.

Do r. 1960 sekcja przechodziła dwa trudne okresy tendencji likwidacyjnych, wychodzących z zarządu klubu. Te błędne koncepcje nie pozostały bez wpływu na morale niektórych naszych zawodników, którzy opuszczają szeregi klubu. Mimo osłabienia zespołu, możemy wysłać dwie drużyny na mistrzostwa Polski. Desperacki zryw zawodników przynosi barwom Cracovii pełny sukces. Antoni i Mieczysław Rudniccy zdobywają tytuły mistrzów Polski juniorów, a zespół Cracovii uzyskuje zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski juniorów na r. 1960.

Również i w roku następnym Marek Podkanowicz oraz Marian Drabik wywalczają tytuły mistrzów Polski juniorów, a Cracovia obroniła drużynowe mistrzostwo Polski juniorów, które utrzymuje teraz nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

W r. 1962 dają znać o sobie zawodniczki biało-czerwonych. Juniorki Danuta Włodarczyk i Ludmiła Bujak zdobywają mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski junierek. Rezultaty te są tym godniejsze podkreślenia, że zawodnicy pracują w trudnych warunkach. Niewystarczające dotacje uniemożliwiają nawiązanie stałych kontaktów z czołowymi zespołami krajowymi, brak drugiego trenera i własnej strzelnicy letniej oraz konieczność korzystania z obiektów innych klubów nie wpływa dodatnio na systematyczną pracę. Zajęcia na zimowej strzelnicy w budynku klubowym stają się niewystarczające.

Mimo tych trudności notujemy dalsze sukcesy. Danuta Włodarczyk znów zdobywa mistrzostwo Polski junierek, a 14-letni Maciej Jasiecki jest mistrzem Polski juniorów. Broni

on z powodzeniem w roku następnym, 1964 swego tytułu, a wysłany na mistrzostwa seniorów w celach szkoleniowych nieoczekiwanie zdobywa z b. dobrym wynikiem tytuł mistrza Polski seniorów!

Dorzucają również swe sukcesy nasze dziewczęta. Ewa Gałkowska jest wicemistrzynią Polski junierek, a Włodarczyk wicemistrzynią Polski senierek. W r. 1965 Gałkowska staje do mistrzostw Polski senierek, spisując się nie gorzej niż w juniorkach. Wraca z mistrzostw z tytułem mistrzyni Polski senierek, wysuwając się na czoło naszych najlepszych zawodniczek.

Doskonałe rezultaty M. Jasieckiego zwracają uwagę władz PZSS. Po powołaniu go do kadry i intensywnym treningu Jasiecki uczestniczy w r. 1965 w mistrzostwach Europy w Kairze. Zarówno on jak i jego koledzy i koleżanki roszą duże nadzieje na przyszłość. Zestawione na wstępie rezultaty świadczą o dobrej pracy. Najbliższe lata powinny przynieść niemniejszy plon solidnej pracy kolektywu sekcji: kierownictwa — trenera — zawodników.

Na stanowisku podczas zawodów.





Maciej Jasiecki mistrz Polski juniorów na rok 1965 na czele defilady podczas tegorocznego otwarcia sezonu sportowego.

M A C I E J J A S I E C K I

Z Cracovią zrósł się od najmłodszych lat. Cała rodzina nie widzi świata poza „pasiakami”, a ojciec pełni funkcję kierownika sekcji strzeleckiej.

Tematem nr 1 rozmów domowych było i jest oczywiście strzelectwo, stąd zamięłowanie Maćka do tej dyscypliny sportu. Maćkowi nie brak było „smykałki” strzeleckiej i już w pierwszym starcie na mistrzostwach Polski juniorów w r. 1961 zdobywa brązowy medal w postawie leżącej. W rok później zajmuje także trzecie miejsce, lecz już w klasyfikacji ogólnej. Trzeci start, w r. 1963 — przynosi już dwa złote medale. Kopiuje ten rezultat na kolejnych mistrzostwach i wreszcie w r. 1965 zdobywa aż 3 mistrzowskie tytuły, a w sumie 5 medali, ustanawiając „na dokładkę” rekord Polski.

Pierwszy zagraniczny kontakt to udział w r. 1965 na mistrzostwach Europy w Kairze, gdzie nasz zespół juniorów zajmuje drużynowo ex aequo 3—4 miejsce wspólnie z NRD. Ten start w silnej obsadzie na pewno wpłynie dodatnio na dalszy rozwój kariery naszego młodego zawodnika.

— Na sukcesy w strzelectwie składa się szereg czynników — mówi Maciej Jasiecki — główną rolę odgrywa tu rutyna, dobry sprzęt i psychiczne przygotowanie. Mnie osobiście najlepiej odpowiadają konkurencje w postawie leżącej, jakkolwiek uzyskuję dobre wyniki we wszystkich trzech postawach.

Drugie jego „hobby” oprócz strzelectwa to numizmatyka. Maciek kolekcjonuje stare monety. Ale tylko w wolnych chwilach. Tych zresztą nie ma za wiele, jest studentem I roku psychologii i musi dzielić czas równomiernie na naukę i codzienny żmudny trening. Droga do tytułów mistrzowskich w kategorii seniorów jest trudna. Ale na pewno warto nią iść...

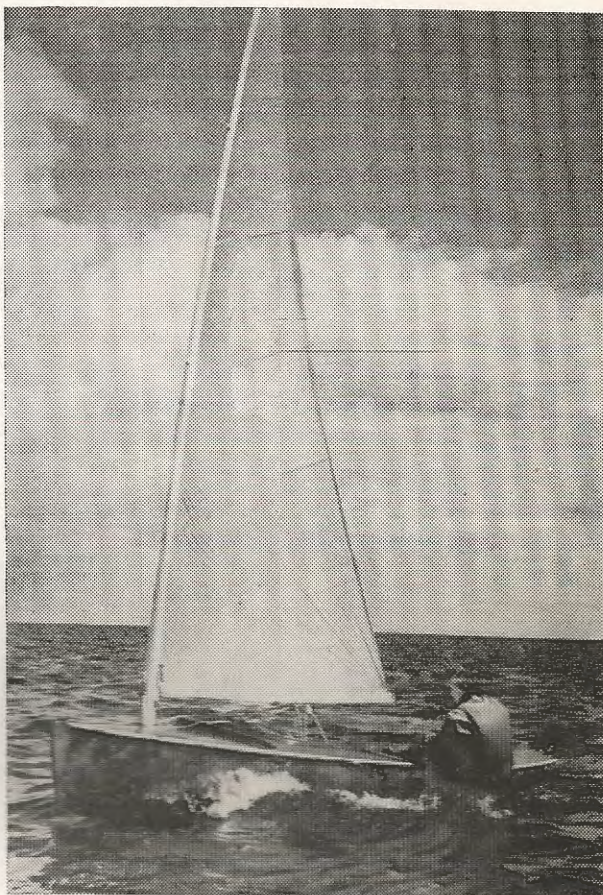
P O D B A N D E R Ą C R A C O V I I

Iskie motyli żywot miała sekcja żeglarska Cracovii. Powstała w r. 1955 a zawieszono jej działalność w roku 1964. Po 10 latach istnienia podzieliła smutny los innych zawieszonych sekcji, choć należała do najlepszych w Krakowie. Żeglarze spod biało-czerwonego znaku zwyciężali swych krakowskich rywali, dysponowali najlepszym sprzętem, skupiali ponad 40 utalentowanych zawodników i zawodniczek. Do najlepszych zaliczali się: mistrzynię okręgu Kinga Horodyska—Wołkowicka, Anna Malesińska—Zarucka, Irena Mielecka, Teresa Żurkowska, startujące razem na łodzi klasy „Słonka”, a w drużynie męskiej: Aleksander Midura członek kadry narodowej, Adam Lewandowski, mistrzowie okręgu Adam Bodzio i dwójka Czesław Koza i Leszek Kulig na łodzi klasy „Cadet”. Sekcja nie posiadała trenera, funkcję kierownika spełniała mgr Irena Mielecka, przez pewien czas kierowali sekcją również pp. Wrześniak i Stelmach.

Chociaż w Krakowie sekcja nasza była przodującą, tylko raz startowała na mistrzostwach Polski, w r. 1959 w Poznaniu. Zawodnicy Cracovii wypadli tam jednak przeciętnie, co jest w pewnym stopniu usprawiedliwione tym, że występowali na zupełnie nowych, „nieobjeżdżonych” łodziach, otrzymanych dopiero w przeddzień mistrzostw.

Z uwagi na chroniczny brak funduszy, żeglarze Cracovii startowali głównie w regatach na zalewie Bagry i pobliskim jeziorze Chechło, oraz brali udział w dorocznych rejsach po jeziorach Mazurskich. Startowano także w mistrzostwach okręgu, gdzie szczególnie panie zdobywały pierwsze miejsca, w czym prym wiodła Anna Malesińska. Ostatnią większą imprezą z udziałem naszych zawodników były regaty zorganizowane w Krakowie z okazji 40-lecia PZZ. Największą zaś wyprawą był rejs morski w r. 1962 do Göteborga, Kopenhagi i Malmö. Pod banderą Cracovii płynęły nasze łodzie przez Bałtyk do Kopenhagi, propagując dobrze nasz klub. Szkoda, że nie mogły uczestniczyć one w dorocznych mistrzostwach Polski, w których z uwagi na wysoki poziom reprezentowany przez kilku czołowych zawodników i zawodniczek, można było pokusić się o trofea i mistrzowskie tytuły, wzbogacając kolekcję klubową.

Drogi sprzęt nie został jednak po zawiesze-



Pod pełnymi żaglami na jeziorze...

niu działalności sekcji odpowiednio zabezpieczony. Tylko jedna łódź wróciła do Rady Głównej ZS „Start”, pozostałe 4 łodzie klasy „Finn”, 1 „Słonka”, 2 „Omegi” i 1 „Cadet” zostały poprostu podarowane innym klubom czy organizacjom spółdzielczym w woj. krakowskim, które wykorzystują go na cele rekreacyjne a nie sportowe. Można było niewątpliwie przekazać łodzie sekcji sportów masowych, która już w r. 1962 przejęła część zawodników sekcji i po jej reaktywowaniu w przyszłości nie zachodziłaby potrzeba kupna nowego i drogiego sprzętu wyczynowego.

Sekcją, w okresie jej działalności opiekowała się Spółdzielnia Pracy „Elektrometal”, zatrudniająca wielu członków sekcji i wykonującą we własnym zakresie naprawę sprzętu.

C R A C O V I A W P L E N E R Z E

Cracovia — to nie tylko wyczyn sportowy. To też szeroko pojęty sport masowy, to turystyka — od wycieczek począwszy, a na jej najwyższej formie — turystyki kwalifikowanej skończywszy. Dobrą robotą legitymuje się ta sekcja kierowana niezmiennie przez Mieczysława Piorunowskiego. Nie wszyscy — z racji wieku czy kwalifikacji — mogą być czynnymi sportowcami, ale praktycznie wszyscy mogą korzystać z tej formy turystyki.

Sekcja Ogólnego Przygotowania i Sportów Masowych — taką bowiem oficjalną nazwę nosi ona, powstała w r. 1955 przy KS „Start”



Turyści-spółdzielcy na trasie jednego z marszów.

Grupa turystów z Poznania na trasie tegorocznego jubileuszowego rajdu Cracovii zorganizowanego przez sekcję sportów masowych i turystyki.





Tegoroczny jubileuszowy Rajd organizowany przez sekcję turystyki i sportów masowych zgromadził na starcie kilkaset uczestników. Oto moment rozdania nagród.

Stare Miasto. Po przyłączeniu tego koła do Cracovii w r. 1957 została sekcją biało-czerwonych. Wachlarz działalności sekcji jest rozległy. Gromadzi ona w swoich szeregach głównie pracowników Spółdzielczości Pracy, organizuje zaś turystykę letnią i zimową w postaci wycieczek oraz rajdów. Ponadto na skalę niewyczynową organizuje turnieje i sportakiady w piłce nożnej, tenisie ziemnym i stołowym, szachach, kajakarstwie, siatkówce i narciarstwie.

Do tradycji przeszły organizowane przez Cracovię letnie ogólnopolskie rajdy turystyczne. Na metę wyznaczana jest co roku inna miejscowość, co pozwala poznać piękno całego Podkarpacia. Były już rajdowe mety w Rabce, Szczawnicy, Krynicy, Makowie — jubileuszowy X rajd na 60-lecie Cracovii zakończył

się w Zakopanem. Popularność tych rajdów wzrasta z roku na rok. W r. 1965 na mecie w Makowie „zameldowało” się ponad 1200 osób.

Zimą ciekawą imprezą turystyczną są rajdy narciarskie, organizowane na podobnych zasadach co letnie. Odkryło się ich już 8, ostatni za punkt docelowy miał Zawoję, przeciętna frekwencja na nich wynosi 100 narciarzy. Sekcja organizuje także kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych, uczestniczy w rajdach PTTK w Bieszczady i Tatry, szkoli przewodników i organizatorów. Nie zapomina i o tych, którzy stawiają w turystyce pierwsze kroki. Dla nich to są organizowane wycieczki krajoznawcze, wodne i motorowe, piesze i rowerowe. Zarząd sekcji stara się wciągnąć do nich najszersze rzesze spółdzielców. Niestrudzo-

ny prezes Piorunowski zorganizował w r. 1958 nawet wycieczkę kajakami Wagiem i Dunajem do Budapesztu, dla 32 zaawansowanych wodniaków.



Nad działalnością sekcji czuwa od jej początku istnienia, ten sam pod względem osobowym zarząd, w skład którego wchodzi: jako kierownik Mieczysław Piorunowski, sekretarz dr Tadeusz Dorawski, członkowie Marian Dąbek, mgr Leszek Murzewski, Ignacy Pędrys, Marian Vogel.



**MIECZYSŁAW
PIORUNOWSKI**

Hasło „sport to zdrowie” przywykliśmy zaliczać do ogranych sloganów. Ale hasło to nabiera właściwej treści w konfrontacji z takimi ludźmi jak mgr Mieczysław Piorunowski, „chodząca reklama” turystyki. Bez wahania ocenilibyśmy jego wiek na jakieś pięćdziesiąt kilka lat, tymczasem prezes Piorunowski liczy ich sobie już 75. Musi każdemu za-

imponować jego szczupła, wysoka sylwetka, sportowy wygląd, zdrowa opalona twarz. To wszystko zrobiła turystyka kwalifikowana.

Co znaczy ten przymiotnik, jakie jest jego znaczenie?

— Wiele osób traktuje turystykę jak krótszy lub dłuższy spacer, pospolite biwakowanie. Turystyka kwalifikowana wiąże się ściśle z wędrówką wytyczoną z góry trasą, czasem jej przejścia itp. — wyjaśnia mgr Piorunowski. — Taką właśnie turystykę uprawiałem od najmłodszych lat, a jej efektem jest poznanie piękna naszego kraju w różnych porach roku, różnymi środkami lokomocji i pieszo.

Pan Mieczysław oprócz krajowych wędrówek i zło-tów, brał udział w tradycyjnych „jamboree” na Wę-grzech, w Holandii i w Niemczech, jest posiadaczem całej serii solidnie zapracowanych odznak i tytułów. Ma odznakę „O Sprawność”, brązowe, srebrne i złote odznaki górskie i narciarskie, powtórzone ponownie po wojnie, po tytułach „przodownik-przewodnik”, „wykładowca-egzaminator PTTK”, otrzymał najwyższy turystyczny tytuł „Zasłużonego Działacza Turystyki”. Chyba nie było ani jednego towarzystwa turystycznego, którego współzałożycielem lub członkiem nie byłby prezes Piorunowski. Poprzez TTN, PTK, YMCA do PTTK.

— Pamiętam początki polskiej turystyki kwalifikowanej sprzed pół wieku, gdy nie znano nowoczesnego sprzętu, gdy na wycieczkę szło się w najgorszych butach i takim ubraniu — mówi pan Mieczysław. — Ileż to wrażeń dostarczały zwiedzane po raz pierwszy piękne zakątki naszego kraju, urok „Szwajcarii Kaszubskiej”, pierwsze rajdy kajakami po Wiśle do Warszawy, z noclegami nad brzegiem rzeki. Z powojennych wycieczek najwięcej wrażeń dostarczyły mi Bieszczady. Szliśmy całymi kilometrami, nietkniętymi ludzką stopą bezdrożami, z tygodniowym zapasem żywności, kierując się jedynie kompasem i „turystycznym nosem”.

W każdą niedzielę prowadzi prezes Piorunowski gromady spółdzielców zrzeszonych w sekcji sportów masowych i turystyki Cracovii na wycieczki. Zimą narciarskie, latem piesze, kajakowe lub rowerowe.

Pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego Rady Gł. ZS „Start”, a w Cracovii wiceprezesa do sportów masowych i turystyki stara się przyciągnąć i zachęcić większą ilość spółdzielców do systematycznego uprawiania cotygodniowej, kwalifikowanej turystyki.

... Jest sobotnie południe, zbliża się koniec pracy. Czas kończyć naszą rozmowę, bowiem prezes Piorunowski już za kilkadziesiąt minut znów wyruszy na czele swej turystycznej gromadki spod znaku Cracovii na kolejny rajd.

**DAWNYCH
WSPOMNIENÍ
CZAR...**



Z A L E G Ł E S P O T K A N I E

Prof. dr filozofii KAZIMIERZ WYKA

profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wspomnienia moje i refleksje dotyczące „Cracovii” są zbyt dawne i zbyt urozmaicone, ażebym je wszystkie zdołał przekazać na tych niewielu stronicach. Liczą bowiem te wspominki ponad czterdzieści lat. Są to strzępy przechowywane w pamięci po jakimś uczniu gimnazjalnym, którym byłem niegdyś, po młodym człowieku, który przed rokiem 1939 mieszkał tak blisko boiska Cracovii, że jeżeli nie poszedł na mecz, to mecz i tak sam przychodził do niego — przez otwarte okna krzykami widzów, domysłem, kto też bramkę strzelił, a kto pozycję zmarnował. Wprawne ucho kibica rozpoznaje wszystko, co się na boisku dzieje.

Po raz pierwszy oglądałem drużynę piłkarską Cracovii na Wielkanoc 1922 roku. Istniał wtedy zwyczaj, że drużyna zagraniczna przyjeżdżała na dwa kolejne spotkania, mecz i rewanż, w oba dni świąteczne. Owej Wielkanocy przyjechał „Törekves” z Budapesztu. Jednego dnia Cracovia przegrała 1:3, drugiego wygrała 2:0.

To drugie spotkanie oglądałem wsparty o drewnianą barierę z belek okalających ówczesne boisko. Wszystko wyglądało wówczas inaczej w tej dzielnicy, z wyjątkiem niedawno spalonych drewnianych trybun. Nie było betonowego toru kolarskiego. Nie było ulic i domów ciasno dzisiaj okalających stadion. Wawel był widoczny jako najbliższy sąsiad. Kto strzelił bramki? — nie pamiętam. Ale ówczesny skład drużyny ludzie mojego pokolenia powtarzają niczym pierwsze wersety „Iliady” — Popiel, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kotapka, Kałuża, Kogut, Sperling. I gdyby nie to, że tych stroniczek niewiele, każdego z tych zawodników, jego wygląd i styl gry umiałbym scharakteryzować.

Chodziłem do VII gimnazjum Adama Mickiewicza na Starowiślną, podówczas było to gimnazjum męskie. Gimnazjum i klasa, jak wszystko co w Krakowie istnieje, podzielone było na zwolenników Wisły i Cracovii. Po każdej „świętej wojnie” pisało się kredą na płotach — a jakże, pewnie że to robiłem — „Wisła dziady, Cracovia pany”.

W parę lat później na wyklepanym, błotnistym dziedzińcu naszej „budy” (podobnie wyglądały wówczas planty Dietlowskie, jedno wielkie boisko do kopania „szmacianki”) doznawałem głębokiej satysfakcji. Moje gimnazjum dało Cracovii kilku wybitnych piłkarzy: bramkarza Otfinowskiego, pomocników Mysiaka i Tadeusza Zastawniaka. Ten ostatni, krępy, niski z nastrozoną czupryną i zawsze charakterystycznie przechyloną głową, objął miejsce w drużynie po jej kapitanie, nieskazitelnym sportowcu jakim był Tadeusz Synowiec. Objął będąc jeszcze w gimnazjum. Więcej, zaawansował do reprezentacji Polski i pojechał do Istambułu, spełniając tym sposobem słowa Boya ze „Stówek” — „dziś Sobieski miast na Turkach tępić miecz, pojechałby do Stambułu kopać mecz”.

Rok 1931 — kapitanowie Cracovii i Wisły — Kubiński i Kotlarczyk losują boisko przed meczem zakończonym zwycięstwem Cracovii 2:1.



Młodzieży gimnazjalnej nie wolno było wówczas należeć do klubów sportowych. Więc też grał w Cracovii i do Istambułu pojechał nie Zastawniak — lecz Wieruski. Przepisom stało się zadość. I oto w mojej pamięci po dzień dzisiejszy, na wielkiej pauzie chodzi sobie Zastawniak-Wieruski. W równej z nim linii profesorowie i koledzy, onże opowiada jak było nad Bosforem, zwracają przy płocie i znów przemierzają podwórze. Wszyscy po dyrektora włącznie wiedzą, że to ich Tadzio Zastawniak, z którego całe gimnazjum było dumne i cieszą się ze swojego Wieruskiego.

Kiedyś po wojnie spotkałem w wagonie sypialnym do Warszawy jego starszego brata — pana Franciszka. Był on lewym obrońcą Cracovii. Obaj już dziś nie żyją. Wdaliśmy się na korytarzu w długi dyskurs, jak powinna wyglądać idealna reprezentacja Polski złożona z najlepszych piłkarzy wszystkich czasów. Byliśmy już blisko wniosku ostatecznego, kiedy dyskusję przerwali nam pasażerowie usiłujący zasnąć w przedziałach, że owszem, że oni również piłką nożną się interesują, ale jest pierwsza w nocy i możeby tak ciąg dalszy odłożyć na jutro. Byliśmy blisko wniosku, że takiej reprezentacji nie da się ułożyć, całkowicie się zmienił styl gry, taktyka, wymagania fizyczne stawiane zawodnikowi. Starszy Zastawniak powiedział — Proszę pana, nie ulegajmy sentymentom, gdybym był w wieku dzisiejszych zawodników, a przy naszej kondycji i szybkości, nie wytrzymałbym dwudziestu minut tego, co dzisiaj się wymaga od piłkarza.

Wyświetliłem zaledwie parę pierwszych klatek ze wspomnieniami, a jest ich cała rolka. Trzeba ją odłożyć do innej okazji. Współczesności należy się również uwaga — i pan Franciszek miał niewątpliwie rację. Sześćdziesiąt lat to wielki kawał czasu, a tyleż liczy Cracovia. Kluby sportowe, podobnie jak ludzie, przeżywają swoją młodość, wiek dojrzały i z trudnych do wskazania powodów już nie potrafią się zregenerować. Po iluż głośnych klubach pozostała niestety tylko nazwa, a jednak za tą nazwą idzie przywiązanie zwolenników. Polonia warszawska i Warszawianka, Warta z Poznania, AKS chorzowski, wiele podobnych przykładów.

Bywały w historii naszego klubu lata, kiedy wydawało się, że może on podzielić podobny los. A jednak nie podzielił. Dlaczego? Trudno odpowiedzieć ze wszystkimi szczegółami. Ale przybliżona odpowiedź jest możliwa. To jakaś zasługa środowiska społecznego w Krakowie, zasługa dwóch stron — zawodników i działaczy po jednej, zwolenników po drugiej stronie.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych przaików polskich Adolf Rudnicki swój zbiór rozważań o sporcie „Kartki sportowe” rozpoczął szkicem poświęconym Cracovii. Nie jest ona wymieniona z nazwy, ale wiadomo, że chodzi o biało-czerwonych. Skoro o zwolennikach mowa, powtórzmy za Rudnickim: „Człowiek lubi mieć własną drużynę. Zdobywa ją zazwyczaj w „mrokach dzieciństwa”.

Ale do czego to prowadzi? Jakie są skutki? Jakie są objawy? „Bywa, iż zdradzam wybraną drużynę i odchodzę od niej zrażony jej grą jak stołowa noga. Przeciwnik przechwytuje moją sympatię, dołączam się do tłumu i dzielę jego entuzjazm i oklaskuję wrogów. Ale co z tego? Ledwo przekraczam próg domu, przychodzi opamiętanie i żal, odradza się miłość i wszystko zaczyna się na nowo. A gdy następnej niedzieli przekręcam gałkę radia, oczekując na wyniki mojej drużyny, już znowu czuję szpileczkę w sercu, tak...”

Tak bywa po stronie zwolenników. Każdy z nich nosi ponadto w pamięci jakieś szczególnie udane i ważne spotkanie jego drużyny, na którym z takiego czy innego powodu nie mógł być obecny. Za okres przeszło czterdziestu lat zebrało się ich niemało w mojej pamięci. Jedne szczególnie pamiętam, choć — powtarzam — nie oglądałem go z trybun. To mianowicie, kiedy w roku 1948 drużyna Cracovii zdobyła mistrzostwo Polski. Stało się to na neutralnym terenie, na boisku Garbarni, w grudniu. Wisła pierwsza zdobyła bramkę, „gówka” Stanisława Różankowskiego (znów mógłbym ówczesny skład zespołu powtórzyć), potem druga bramka Szeligi i znów Stanisława Różankowskiego, rezultat końcowy 3:1. Byłem wówczas w Pradze i nieświadomość wyniku psuła mi pobyt. Prascy znajomi doskonale to rozumieli.

To właśnie spotkanie uważam za nieodbyte, za zaległe. Chciałbym je zobaczyć. I obecnej — młodej, sprawnej, przywiązanej do swych barw drużynie biało-czerwonej, życzę, ażeby ona je rozegrała. Kiedy? Mamy czas, zaczekamy, byle się doczekać!

DLACZEGO WŁAŚNIE „PASIAKI“?

TADEUSZ WESOŁOWSKI

aktor Teatru Dramatycznego w Krakowie



Rys. A. KOŁODZIEJCZYK

...dziś gdy ktoś mówi: jubileusz Cracovii, gdy pisze się na ten temat, w dobie nieprawdopodobnego postępu technicznego i naukowego, w dobie atomu, to wydaje mi się jakimś pięknym snem wszystko to, co przeminęło z wiatrem historii. Łza się w oku kręci, gdy wspominam jakże odległe dziś czasy, gdy klub był drugim domem, drugą rodziną. Były to jeszcze czasy zaboru austriackiego, gdy w klubie wyrastały wielkie sławy naszego piłkarstwa, jak dr Lustgarten, Pollak, bracia Traubowie, Singer, Jachieć, Synowiec, Poznański, Mielech, wielki piłkarz Cracovii Kałuża, a po nich dr Cikowski, inż. Styczeń, Gintel, Chruściński, Sperling, Kotapka czy Strycharz.

Cracovia była zawsze klubem postępowym, drużyną o prawdziwym nurcie demokratycznym. Grał w jej barwach i robotnik i nauczyciel, inżynier, prawnik czy lekarz, dla wszystkich drzwi klubu stały otworem. Dlatego tak bardzo pokochałem Cracovię, te białe-czerwone koszulki, te dwa paliki powiązane białą-czerwoną wstążką — tak bowiem wyglądała bramka Cracovii przed 60-ciu laty.

Kilka lat temu ktoś zapytał mnie: „dlaczego jest Pan zwolennikiem Cracovii?”

Dlaczego?...

...przecież to historia sportu polskiego, historia uczuć patriotycznych młodego Polaka w okresie zaboru. Żyliśmy wówczas w niewoli i dlatego białe-czerwone barwy Cracovii pociągały mnie jako Polaka. Zdawało mi się, że na boisku Cracovii widzę kawałek wolnej Polski i barwom tym pozostałem do dziś i na całe życie wiernym.

W dniu Święta mego ukochanego Klubu, życzę Mu by wychował jeszcze wiele pokoleń wspaniałych sportowców, którzy rozślawiliby szeroko te tak drogie memu sercu i umiłowane barwy Cracovii.



Rys. A. WASILEWSKI

PAN ALOJZY KĄDZIOŁKA WSPOMINA

Dr STANISŁAW KOSIŃSKI



Rys. T. OLSZEWSKI

— No prezesie, doczekaliśmy się 60-latki Cracovii...

— Toż to kopa lat! Piękny jubileusz klubu o wielkiej sportowej tradycji. Ja sam kibicuję Cracovii już przeszło 50 lat!

— Serdecznie gratuluję wytrwałości, no i... kondycji. Od kiedy prezes zaczął kibicować?

— O, jeszcze jako student (wtedy gimnazjalistów nazywano studentami) rzeszowskiego I Gimnazjum od 1909 roku. Od tego czasu przeżywam wraz z klubem, a zwłaszcza z jego drużyną piłkarską dni chwały, sławy, no i niepowodzeń. Tak to zrodził się oddany i wytrwały kibic.

— Jakże to prezes kibicował, skoro mieszkał w Rzeszowie?

— Jak? Po prostu czytałem w prasie sprawozdania z meczów, a że czytałem dokładnie znałem nie tylko wyniki, lecz i formę drużyny, oraz poszczególnych zawodników. Jak zaś trafił się szczególnie dobry mecz wygrany przez Cracovię — a takich „trafów” było dużo — to sprawozdania czytałem kilka razy, tak że umiałem je prawie na pamięć.

— A jeśli przegrała?

— Wystarczyło przeczytać raz. Co się miałem jeszcze męczyć. Już sama wiadomość o przegraniu dość mnie zdrowia kosztowała.

— Kiedy prezes zobaczył po raz pierwszy drużynę na boisku?

— W r. 1910 podczas uroczystości obchodu 500-nej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Dobry redaktorze, byłem wogóle w tych dniach w podniosłym nastroju, a gdy zobaczyłem Cracovię w biało-czerwonych koszulkach na boisku, to nie dziwcie się, że poczułem łzy pod powiekami. Miło wspomnieć...

— Rozumiem. A potem?

— No, cóż kibicowałem dalej zaocznie i dopiero w lecie 1918 roku spotkałem się z Cracovią na boisku.

— Prezes grał?!

— Skądże. Miałem trzymiesięczny urlop z wojska na kontynuowanie studiów i po przybyciu do Krakowa zaraz w pierwszą niedzielę „podratowałem” na mecz Cracovii. Przed meczem (stałem za bramką) ujrzałem nagle grającego na obronie Władka Dąbrowskiego, z którym chodziłem do „ludówki” w Rzeszowie. Podczas przerwy ucałowaliśmy się serdecznie i bardzo byłem dumny, że mam takie znajomości. Dalej, to już w trybie „non-stop” chodziłem na mecze ze zniżkową legitymacją akademicką.

— To na trybunę dawali zniżki?

— Gdzie tam! Chodziłem na miejsca stojące. Nie macie pojęcia co to była za frajda. Był to okres największej świetności Cracovii, a tacy zawodnicy jak Kałuża, Popiel, Fryc, Gintel, Synowiec, Cikowski, Sperling, Chruściński, Kogut i wielu innych znani byli szeroko w kraju i zagranicą. A jak się wtedy „pomagało” drużynie! Spacerowało się po całym terenie i wyginało na wszystkie strony, by tym sposobem wstrzymać piłkę od własnej bramki a zagnać ją do bramki przeciwnika.

— Łza się kręci w oku, co?

— Nie kpijcie dobry redaktorze. Wielka to była epoka dla Cracovii i sławni jej zawodnicy. Słowem „pan y” całą gębą! Trwało to moje kibicowanie dobrych parę lat, a kiedy objąłem stanowisko sędziego...

— Piłkarskiego?

— Nie, ale takiego, który zasądza — jak trzeba — także dziennikarzy. W roli piłkarskiego sędziego pogwizduję dopiero teraz na popularnych meczach Aktorzy — Dziennikarze. Zatem w okresie mego urzędowania w Gorlicach znów kibicowałem zaocznie, ale z pewną modyfikacją. To kibicowanie miało coś z gry w pokera. Kupowało się więc gazetę, ale nie zaraz się ją czytało. Szło się do domu i spokojnie

w fotelu przykładano się arkusz papieru na kolumnę sportową i powoli, powoli przesuwano się kartę w prawo i jeśli na pierwszym miejscu widniała Cracovia, już wiedziałem, że Cracovia albo wygrała lub co najmniej zremisowała.

— Skąd ta bystrość?

— Bo dawniej był taki zwyczaj, że drużynę która wygrała umieszczano na pierwszym miejscu, a przegrany wyznaczano „oficyjny”.

— Długo tak prezes „gustował” wyniki?

— Trzy lata, bo później gdy objąłem stanowisko w Brzesku, a następnie w Tarnowie, wtedy w każdą niedzielę, jeśli Cracovia grała u siebie, dojeżdżałem na mecze pociągiem, a gdy grała poza Krakowem, kibicowałem Tarnovii. Wreszcie w r. 1932 objąłem na stałe urządowanie w Krakowie i odtąd przeżywałem już wytrwale dole i niedole piłkarskiej drużyny. Aż tu w r. 1938 zaproponowano mi objęcie kierownictwa sekcji piłki nożnej. Nie chciałem początkowo przyjąć tego obowiązku i zaszczytu, bo po prostu się bałem, ale ulegając namowom zgodziłem się. Cracovia wówczas była mistrzem Polski.

— Jakże przeżycia miał prezes jako kierownik sekcji?

— Ciężkie, oj ciężkie. Lepiej kibicować bez takiego obciążenia. Kierownik sekcji jest również odpowiedzialny za przygotowanie, poziom drużyny i wynik. Nagabywany często z różnych stron, przez różnych „zatwardziałych” kibiców, jaki będzie skład, jaką formę reprezentuje drużyna, czy wygra itp., można było od takich „wywiadów” „kręćka” dostać. Jeśli drużyna wygrała, wówczas zadowolony kibic z wyniku i gry, z lekka poklepując po ramieniu łaskawie udzielał pochwały; „no, czasem coś się wam uda”, a jak przegrała — to lepiej nie mówić. Poza tym kierownik sekcji ma wciąż kłopoty z różnymi prośbami, żądaniami i pretensjami zawodników. Na odwrót znów, trzeba było walczyć z zarządkiem klubu o zaspokajanie potrzeb sekcji. I tak z trzech stron jest się obracany na gorącym rożnie. A do tego nieraz z uśmiechem trzeba było gratulować zwycięskiemu przeciwnikowi na jego boisku. Ech!

— Potem przyszła okupacja...

— Chodziło się wtedy na Juwenię, gdzie piłkarze krakowskich drużyn rozgrywali koleżeńskie mecze. Nie było to bezpieczne, gdyż zawsze groziła „łapanka” ze strony niemieckiej policji, jak np. na boisku Garbarni.

— No a w Polsce Ludowej?

— Cracovia zmobilizowała nowe zastępy zawodników i w r. 1948 zdobyła po raz piąty mistrzostwo Polski. Potem obniżyła loty i ze zmiennym szczęściem, ale przy niezmiennym przywiązaniu sympatyków walczy o powrót do czołówki piłkarskiej. Obecnie w roku jubileuszowym ten powrót jest już całkiem realny.

— Czy zna prezes jakieś rekordy w sekcji piłkarskiej Cracovii?

— Oczywiście! Dwójki braci w drużynie: Tadeusz i Franciszek Zastawniakowie, Stanisław i Antoni Malczykowie, Edward i Marian Jabłońscy, Eugeniusz i Stanisław Różankowscy. A ponadto jeden jedyny jednak w piłkarstwie polskim Józef Lustgarten, który od 1906 roku, a więc od powstania klubu był jego znakomitym bramkarzem, opiekunem, trenerem, niezmordowanym działaczem, a obecnie syt pracy i sławy zasiada w fotelu jako honorowy prezes klubu.

— Teraz prezesie wypada tylko złożyć życzenia...

— Jak najbardziej! Wspaniałej Sześćdziesięciolatce składam imieniem własnym i wszystkich wytrwałych kibiców jak najserdeczniejsze życzenia dalszej pięknej i owocnej działalności i by krocząc śladami swych „pradawnych” poprzedników, w pełnej chwale i sławie, doczekała się i w następnym Tysiącleciu również pięknych wyników i jubileuszy sportowych!

— Ej, Stasiu, Stasiu... ej, Zygmsiu, Zygmsiu! — przekomarzają się dwaj starzy przyjaciele: autor popularnych felietonów piłkarskich dr Stanisław Kosiński (po lewej) i red. Zygmunta Chruściński (zmarł w r. 1952), doskonały napastnik i środkowy pomocnik Cracovii w latach 1920—1935.



CRACOVIA W DALEKIEJ HISPANII

Rok 1923 można zaliczyć do roku „turystycznego”. Skończyła się pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo Polski, zaczęły się wakacje, lecz trwała wszczęta w okresie wiosennym gorączkowa korespondencja i gorączkowy nastrój. Chodziło o zrealizowanie najdalejszego i najtrudniejszego wyjazdu drużyny piłkarskiej — tournée po Hiszpanii. Wyjeżdżały tam najlepsze zespoły zarówno z kontynentu jak i z Anglii dla podreperowania finansów swojego klubu, a także po... sensacyjne porażki. Rezultaty uzyskiwane w Hiszpanii przez najlepsze drużyny francuskie, niemieckie, a nawet zawodowe angielskie — nie wróżyły Cracovii łatwego życia. Przy ustalaniu ekipy musiano zrezygnować z Sperlinga (nie mógł otrzymać urlopu) oraz z Koguta. Mieli więc ostatecznie jechać: bramkarze: Popiel i Przeworski, obrońcy: Gintel i Fryc, pomocnicy: Synowiec, Cikowski i Styczeń, napastnicy: Ciszewski, Chruściński, Kałuża, Jan Reyman, Zimowski, jako gracze rezerwowi: Łańko, Strycharz i Alfus. Drużynie towarzyszyć mieli z ramienia klubu dr Cetnarowski i ja, oraz pan Brand, który doprowadził wyprawę do skutku. Na dwa dni przed wyjazdem zachorował prezes Cetnarowski, tak więc ekipa liczyła 17 osób. Z Krakowa wyjechaliśmy żegnani przez liczne grono kibiców. Po rozmaitych perypetiach na trasie wiodącej przez Czechosłowację, Austrię, Szwajcarię i Francję, z opóźnieniem przybyliśmy do stolicy Katalonii, do Barcelony. Pierwsze dwa mecze mieliśmy grać z Barceloną, która w tym czasie przeżywała okres rozkwitu, zwany później „złotą erą”. Przegrywały z nią wtedy najlepsze drużyny Europy, a jej asami byli: lewy łącznik lekarz Alcantara, środkowy pomocnik Sancho oraz bramkarz Plattko, zaangażowany z Vasasu jako konkurent narodowego bohatera Hiszpanii Zamory, który grał w zespole lokalnego rywala, w klubie Espanol. Publiczność przywitała nas bardzo serdecznie. Już pierwsze chwile gry pokazały, że diabeł nie taki straszny, jak go przed meczem odmalowywano. Cracovia była równorzędnym przeciwnikiem, a zagrania ataku wywoływały oklaski i uznanie. Gdy jednak Chruściński po kombinacji z Kałużą strzelił bramkę i do przerwy prowadziliśmy 1:0, wydłużyły się miny barcelończyków. Toteż obraz gry zmienił się w drugiej połowie. Jeżeli przedtem gra była ostrą to teraz stała się nieomal brutalną. Hiszpańscy gracze szli bezwzględnie na przeciwnika i wkrótce biało-czerwoni poczułi rezultaty tego stylu gry. Barcelona wy-

Dr JÓZEF LUSTGARTEN

równała, lecz równorzędna gra utrzymywała się do końca i mecz zakończył się nieoczekiwanym remisem 1:1. Ale trudy podróży i kontuzje nie wróżyły nic dobrego w rewanżowym meczu na drugi dzień.

Początek spotkania zapowiadał się dobrze. Hiszpanie atakowali z furją, brylował synonim piłkarstwa hiszpańskiego dr Alcantara. Ale i nasi odpowiadali energicznymi kontratakami. I znów biało-czerwoni uzyskują prowadzenie. To już doprowadziło Hiszpanów do „białej gorączki”. Rezultat do przerwy 1:1. Po przerwie opuszcza boisko kontuzjowany Popiel, potem ze złamanym obojczykiem Strycharz. Nie brak też kontuzjowanych i boleśnie poobijanych. W efekcie wysoka porażka 1:7.

Do Walencji przybyliśmy po całonocnej podróży. Już Barcelona pokazała nam, że piłkarz musi znosić grę, jaką poza Hiszpanią nie tolerowałaby żadna publiczność ani żaden sędzia. Publiczność — przyzwyczajona była do takiej gry, zresztą odpowiadało to jej temperamentowi. O sędziach później. Zawody w Barcelonie nie dały nam nawet przedsmaku tego, co czekało nas na boisku Walencji. Nie będę nawet opisywał przebiegu zawodów. Wspomnę tylko, że na środku ataku grał reprezentacyjny zawodnik Montez, ulubieniec publiczności. Już po krótkim czasie można było zaobserwować na boisku taki oto obrazek: gdy Montez otrzymał piłkę, nie zbliżył się do niego żaden z zawodników. Słyszało się okrzyk: „Cikuś (Cikowski) bierz go”. A nasz środkowy pomocnik poprawiając wiązanie buta „przekazywał” opiekę Frycowi, który szybko to odpokutował. Fryc, znany „kosynier”, dla którego nie było dotychczas dość ostrego przeciwnika, został zniesiony nieprzy-

Barcelona—Cracovia. Samitier w walce z obrońcami „pa-siaków” Gintlem i Frycem.



tomny z boiska, niedługo potem opuszcza teren gry ciężko kulejąc Popiel. Jego miejsce w bramce zajmuje Przeworski, który po niedługim czasie płacząc (dosłownie) chciał stamtąd uciec. Po meczu jednak zarówno zarząd klubu jak i publiczność przyjmowała nas bardzo serdecznie.

Pensjonat, w którym ulokowano nas w Madrycie, znajdował się na ulicy Jeruzalem, wychodząc na słynną Puerta del Sol (Wrota Słońca). Przeciwnikiem był słynny Real Madryt. Wspomniałem już o specjalnej „klasie” sędziów hiszpańskich. P. Ayres, sędzia meczów w Madrycie bił wszystkie rekordy stronniczości. Faktem jest, że z czterech bramek zdobytych przez Real w tym meczu, ani jedna nie została strzelona prawidłowo. Oceniała to nawet publiczność. Gdyby nie ochrona plutonu „guardia civile” to nie wiadomo w jakim stanie sędzia dostałby się do szatni. Tylko z największym trudem powstrzymywali gwardziści szalejący tłum. Nie przeszkodziło to p. Ayresowi sędziować rewanżowego spotkania. Jako przewodniczący kolegium sędziowskiego wyznaczył się sam. W tym czasie arbiter za prowadzenie meczu pobierał sumę 1000 pesetów, na owe czasy bardzo znaczną.

Wolne od zajęć godziny poświęcaliśmy na zwiedzanie miasta. W pałacu królewskim zwiedziliśmy

słynną, oznaczoną w przewodniku trzema gwiazdkami wozownię, ale głównym magnesem było muzeum „Prado”. Spędzaliśmy tam całe przedpołudnie.

24 godziny trwała podróż do następnego celu naszej podróży, do Vigo. Cierpliwi wyliczyli, że na tej trasie przejechaliśmy przez 101 tuneli. Klub Vigo dysponował niezłą drużyną i boiskiem, dzięki sąsiedztwu oceanu nieco zatrawionym. Przegraliśmy tutaj oba spotkania, a potem pojechaliśmy do Seville. Tu w ostatnim meczu odnieśliśmy cenne zwycięstwo 3:2. Potem musiałem jeszcze wypełnić zobowiązanie, że zobaczymy „corridę”. Nocnym pociągiem wróciliśmy do Madrytu, gdzie z największym trudem udało się zdobyć stojące miejsca na najwyższej kondygnacji amfiteatru. Przedstawiał on bajecznie kolorowy widok, a na „corridzie” obecną była para królewska. Walki prowadził konno torreador portugalski. Koń o ułamki centymetrów unikał rogów byka, było to mistrzowskie opanowanie jazdy. Po zakończeniu pierwszych dwóch walk jako nagroda dla torreadora padły z łoża królewskiej na arenę dwie brylantowe spinki.

Tym akordem zakończyliśmy swoją hiszpańską wyprawę. Wyniki sportowe były na pewno zadawalające, a propagandowo zarówno dla klubu jak i dla polskiego sportu na pewno duże.

Fragment z meczu Barcelona—Cracovia. Bramkarz Popiel w akcji.



PIERWSI KOLARZE CRACOVII

Początki kolarstwa w Krakowie datują się od 1903 r. kiedy to po raz pierwszy pokazali się na ulicach Krakowa kolarze w czarnych spodenkach, swetrach i białych czapeczkach — jak: Gruszczyński, Lenartowicz, Jaworski.

Właściwym twórcą sekcji kolarskiej Cracovii jest znany fotograf Zygmunt Garzyński — kolarz-kulturysta, który w r. 1922 zwrócił się do prezesa Cracovii dr Cetnarowskiego — z propozycją założenia sekcji kolarskiej. — „Owszem — odpowiedział prezes, — tylko musi pan przedstawić listę co najmniej 30 członków — i muszą oni zapłacić składki...”

I posypały się fikcyjne nazwiska, jak również i składki — zapłacone z góry za rok — właśnie przez tegoż Zygmunta Garzyńskiego — późniejszego sekretarza sekcji.

Teraz zaczęto szukać odpowiedniego kandydata na kierownika sekcji, który miałby wpływy, pieniądze i samochód, tak bardzo potrzebny do szosowych zawodów kolarskich...

Został nim znany chirurg krakowski dr Michał Hładij, zaś kapitanem sportowym wybrano Gargula — z zawodu ogrodnika, wielkiego miłośnika kolarstwa, a kapitanem turystycznym — Z. Garzyńskiego, który już wtedy posiadał motocykl — „Indiana”.



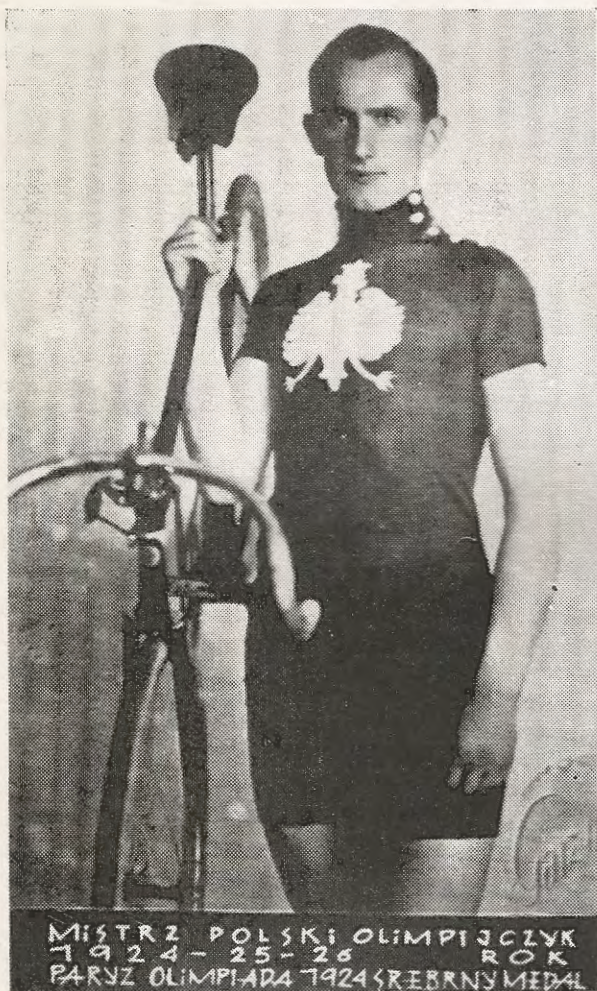
Rys. A. WASILEWSKI

Red. ANTONI WASILEWSKI

Wśród znanych kolarzy w tym czasie był krakowianin Weiss, siedmiokrotny zdobywca mistrzostwa szosowego Galicji, jak również jego pasierbowie Michalakowie oraz Jan Łazarski, który właśnie przybył ze Szwajcarii, gdzie w czasie wojny ukrywał się przed poborem do armii austriackiej. Podobno Łazarski codziennie dojeżdżał do szwajcarskiej fabryki odległej o 20 kilometrów na rowerze, nie wiedząc o swym talencie w nogach. Dopiero po powrocie do kraju, namówiony przez przyjaciół, startuje na szosie, zdecydowanie bijąc wszystkich konkurentów. Zdobywa następnie mistrzostwo Polski w kolejnych latach. Reprezentuje też Polskę na Olimpiadzie w Paryżu, uzyskując zespołowo drugie miejsce. Łazarski jest podporą Cracovii i stawą ogólnopolską.

Na szosie pojawia się jeszcze drugi mistrz ostrego koła — Höchsmann, z zawodu dentysta, który na szosie Kraków—Zakopane bije wszystkie rekordy, oraz Gnojek, wielokrotny mistrz Krakowa, a kelner z zawodu, specjalista od ucieczek i biegów długodystansowych.

W tym okresie ambicje sekcji kolarskiej szły w kierunku wyścigów torowych. Do tego celu wykorzystano usypany wał ziemny okalający boisko, tzw. „trybunę stojącą”. Wysiłkiem członków sekcji, sympatyków i młodzieży — nadsypano wiraże — zwożąc ziemię wózkami, taczkami, nawet nosząc ziemię w wiadrach. Wyrównany i wygładzony tor, był podziwiany przez wszystkich. Zbudowano też ogrodzenie, na którym pojawiły się pierwsze płatne ogłoszenia. Mając już ubite klepisko torowe, zaaranżowano pierwsze wyścigi w Krakowie, szumnie reklamowane, często nawet używając francuskich określeń, jako że Łazarski znał język francuski. Wielce pomocnym w tych pracach okazał się stary kolarz z Podgórza, Teofil Lenartowicz, z zawodu drogomistrz, który używał na każdy wyścig „kazionnego” walca benzynowego. Ten wehikuł żółtym krokiem posuwał się z Podgórza i nim dojechał na boisko, często już było po wyścigach. Zdarzało się też, że wyścigi odwoływano, narażając sekcję na duże wydatki, ponieważ ten czy ów zawodnik zrezygnował z przyjazdu w ostatniej chwili, lub lunął deszcz, uniemożliwiając odbycie zawodów. W dodatku deszcz ściekając z wiraży, żłobił koleiny, naturalne przeszkody dla torowców. Zaczęto więc zastanawiać się nad budową toru betonowego i wkrótce przystąpiono do dzieła, mając tylko minimalny kapitał. Jednak do



Tak jak dzisiaj z uznaniem wszyscy entuzjaści kolarstwa w Krakowie przyjmują sukcesy Janka Magiery, tak przed 40 laty synonimem świetności kolarstwa białoczerwonych był Jan Łazarski. Oto jego zdjęcie z owych młodzieńczych, pełnych sukcesów lat.

spółki wciągnięto przedsiębiorcę budowlanego p. Żulianiego, któremu zagwarantowano eksploatację toru na okres 5 lat, wzamian za wybudowanie toru. Propozycja została przyjęta. I poszły w ruch maszyny, taczki i wkrótce boisko Cracovii otoczył szeroki pas betonu. Otwarcie toru stało się sensacją dla Krakowa. Na uroczystości te zjechali najwybitniejsi kolarze Warszawy i Łodzi jak i też goście zagraniczni. Zaszczętnego przecięcia wstęgi dostąpił piszący te słowa jako ówczesny kierownik sekcji. Postanowiono, że mam przejechać na rowerze całe okrażenie przez tor i przerwać wstęgę przed trybunami. Tymczasem ja, nie przysługując się do tego nikomu, nie umiałem

jeździć na rowerze... Na próżno tłumaczyłem się, że raczej sam prezes Cracovii powinien dokonać tej ceremonii, lub ktoś z gospodarzy miasta. Decyzja jednak była stanowcza, że tylko kierownik sekcji...

Wypożyczyłem więc rower od kuzyna i pierwszy trening po zamknięciu „szpery” odbyłem na placu Kleparskim, na cztery dni przed otwarciem toru... W następnych dniach już jechałem na dalsze tury, na Bielany, Mogilany i nawet do Gdowa. W dniu otwarcia, w obecności tysięcy widzów, przejechałem cały tor bez upadku...

Na tym torze zastępnymi tacy kolarze jak wspomniany Łazarski, Höchsmann, Sukiennik czyli „Stef”, Michalik i cała plejada młodych kolarzy... Często dla wypełnienia biegów — wstawiano i oldboyów, by tylko bieg odbył się, chociaż z góry wiadomym było, że „ofiarny kozioł” musi przegrać... Pamiętny więc był bieg, kiedy jeden z seniorów kolarstwa p. Rymkiewicz po przegranym biegu, wniósł do sędziów protest twierdząc, że jego dwaj rywale... za szybko jechali.

Miłośnikiem sekcji kolarskiej był też dr Lustgarten, który nigdy nie opuścił zawodów, ofiarowując się nawet jako bezpłatny masażysta dla kolarzy... Niestety wyścigi torowe pomimo dużego nakładu pracy nie przynosiły większych dochodów, raz z braku odpowiedniego kapitału by zaangażować zagranicznych kolarzy, po drugie, niektórzy kolarze byli zniechęceni stałymi wydatkami na sprzęt rowerowy, chociaż spotykano się ze szczodrością członków zarządu i prezesów. By uatrakcyjnić wyścigi wciągnięto też do współpracy motocyklistów. Stąd i nazwa — „Sekcja Kolarska i Motocyklowa”. Jednak tor Cracovii okazał się mniej szczęśliwy i za mały dla ciężkich maszyn jak „Indiany” czy „Harleye”. Częste wypadki powstrzymywały więc zapal motocyklistów. Na motorach jeździli też Łazarski, Wroński, Jan Ripper późniejszy automobilowy mistrz Polski, inż. Rudawski istny szaleniec na torze, Kozak, Syrek, Gębala i całe zastępy zapaleńców dwóch kółek, lecz już z motorem...

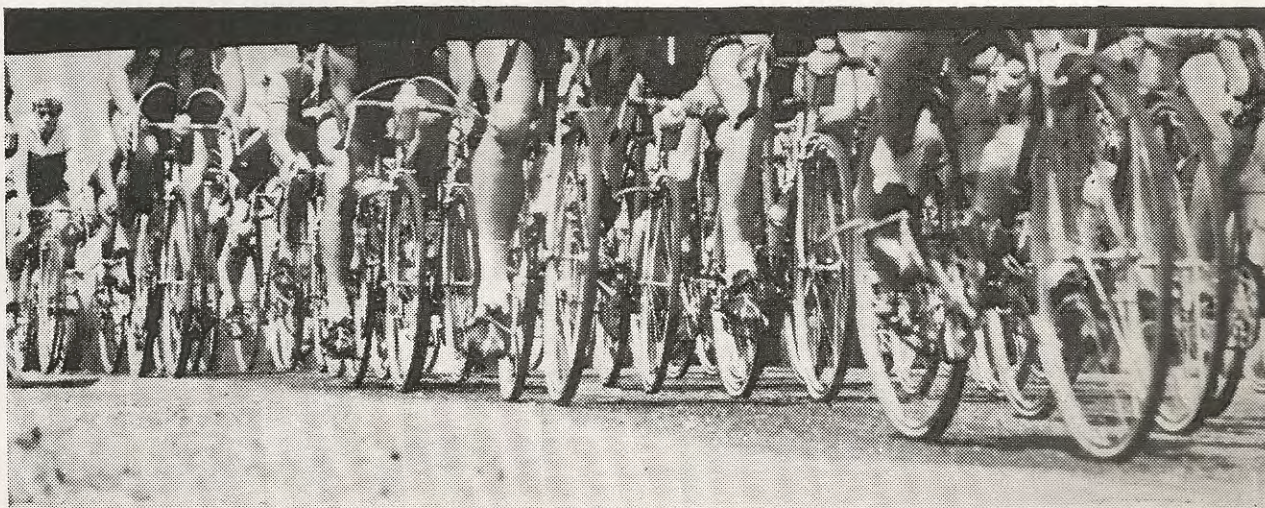
Stała konserwacja toru, naprawy, wydatki na sprzęt i wyekwipowanie, krzyżowały plany kierownictwa sekcji, to też z każdym rokiem przed II wojną sport ten podupadał. Pierwsze próby na torze żużlowym też odciągnęły zarówno widzów jak i zawodników.

Jednak sukcesy kolarzy jak i motocyklistów stały się dużym wkładem do rozwoju tego sportu w Krakowie. Zapal, ofiarność i ambicja kierowały zawsze zawodnikami Cracovii, chociaż sport ten na owe czasy był jednym z najdroższych. Wypada też wspomnieć, że za start w wyścigu szosowym o mistrzostwo Polski sam zawodnik opłacał tzw. „siodełkowe” w wy-

sokości 10 zł. Inne biegi były tańsze — tylko po 3 złote. Wydatki te pokrywali sami zawodnicy, chociaż często pomagali im prezesi, członkowie zarządu, kierownicy, którzy po rocznej kadencji rezygnowali z zaszczytów... Bywało też, że zawodnik za wygrany bieg otrzymywał żeton, lecz musiał sobie go sam wykupić.

Tak to stawiano pierwsze kroki w kolarstwie bez dotacji państwowych czy zrzeszeniowych, a wszystko opierało się jedynie na zapale zawodników, często niezamożnych ludzi. Jednak wkład i ofiarność tych pierwszych kolarzy opłaciły się, bo dzisiaj na szosach polskich widzimy całe peletony szosowców —

nie mówiąc już o takich „masówkach” jak Wyścig Pokoju. Jednym z pionierów kolarstwa polskiego jest niewątpliwie Cracovia, która może poszczycić się dużymi sukcesami, jak i takim mistrzem jak Janek Magiera. Zasluga jest również upór kilkunastu ludzi — fotografów, urzędników, ogrodników, kelnerów, dentystów, lekarzy i dziennikarzy, którzy dali podwaliny temu sportowi. Dzisiaj sekcja kolarska w ramach jubileuszu swej „matrony” Cracovii — może śmiało obchodzić swoje 45-lecie — aż do jubileuszu setnej rocznicy — kiedy to energię mięśni — na pewno zastąpią „atomowe czopki rowerowe”, które uniosą w dal przyszłych kolarzy — Ikarów.



REDAGOWAŁEM GAZETĘ „BIAŁO-CZERWONYCH“

W przeszło czterdziestoletniej mojej działalności w Cracovii najgłębiej utkwily mi w pamięci lata 1935/36, lata spadku biało-czerwonych z I ligi i tryumfalnego powrotu w roku następnym, ukoronowane zdobyciem tytułu mistrzowskiego.

W tym czasie, w r. 1936 wydawałem własnym sumptem „Biuletyn KS Cracovia”. Był to miesięcznik, mający na celu informowanie społeczeństwa o pracy w klubie, o jego sekcjach, spełniający pożyteczną rolę przy demaskowaniu rozmaitych plotek, podającą ciekawe nowinki.

W „Biuletynie Cracovii” zamieszczali swoje artykuły: Kałuża, dr Wojakowski, Wawrzecki, dr Szembek, Nowakowski, dr Moroz, Sieńkowski, Pągowski, Grudniewicz, Kowalski, Dziubanowski. Żywot tego na pewno potrzebnego w tym ciężkim okresie pisma nie był długi. Wyszło zaledwie 6 numerów „dla porzucenia serca”, poprzedzając bogate wydawnictwo jubileuszowe klubu.

W jednym z numerów kapitan związkowy PZPN, ofiarny działacz Cracovii Józef Kałuża tak pisał:

„Cracovia spada do A klasy. Gdy przed rokiem wiadomość ta po ostatnim, remisowym meczu z Ruchem na jego boisku poszła na całą Polskę, stała się zaraz głównym tematem rozmów świata sportowego. Cracovia, klub o najpiękniejszych tradycjach, wzór gry stylowej, z mianem szkoły krakowskiej, najpopularniejszy propagator piłkarstwa polskiego zagranicą, został zdegradowany (...) Głosy obrony płynące z całej Polski, z najrozmaitszych środowisk stanęły wówczas za naszym klubem”.

Pamiętam dobrze ten okres, od którego minęło już 30 lat. Dla osiągnięcia celu, jakim był ponowny awans, zarząd klubu zmobilizował wszystkich działaczy, których ofiarna praca podbudowana ambicją samych zawodników musiała przynieść pozytywny rezultat. Weszliśmy po rocznej nieobecności znów do ekstraklasy, by w r. 1937 zdobyć tytuł mistrza Polski! Niemniejszym sukcesem naszych piłkarzy było w tym okresie zwycięstwo nad wielokrotnym mi-

WŁADYSŁAW ZASADNI

strzem Austrii — Rapidem 5:3, rozgromnienie mistrza Polski Ruch 9:0, czy zwycięstwo nad Wisłą.

Moje wspomnienia sprzed 30 lat są aktualne w obecnym jubileuszowym roku Cracovii. I dzisiaj nasi piłkarze szturmując bramy I ligi, wykazali ten sam hart ducha i ambicję jaka cechowała ich poprzedników: Pawłowskiego, Pająka, Dońca, Grünberga, Korbasa. Oby dzisiejsza jedenastka poszła w ich ślady i wywalczyła — już w I lidze — kolejny, mistrzowski tytuł dla biało-czerwonych.

Okladka jednego z numerów Biuletynu Cracovii, ukazującego się w latach 1936—1939



W SERCU AZJI O CRACOVII

W czasie swoich podróży turystycznych miałem okazję poznać ponad dwadzieścia państw na trzech kontynentach. Oprócz licznych, niezapomnianych wrażeń krajoznawczych, pięknych zabytków, ciekawych ludzi i zwyczajów, zetknąłem się oczywiście i ze sportem. Królowała piłka nożna — to był powszechny temat rozmów. I muszę z dumą podkreślić, że niezależnie od miejsca — czy była to rozkochana w „calcio” słoneczna Italia, czy merkantylny Liban, czy pełen uroków starożytności Egipt, zawsze można było się spotkać z zwolennikiem footballu, który nie tylko słyszał o piłkarstwie polskim, ale i o białoczerwonych „pasiakach” z Krakowa.

Szczególnie dużą znajomość polskiego piłkarstwa przejawiają sportowcy ZSRR. W Muzeum Sportu na Łużnikach, czy w zbiorach Dynamo Moskwa, a nawet w świetlicach klubów środkowej Azji znaleźć można „polonica” w postaci proporczyków, odznak związków i klubów polskich tu bawiących. Miłą niespodzianką dla mnie był proporczyk Cracovii w zbiorach Dynama, ale najmniej oczekiwane, a zarazem zaskakujące swoim poziomem wiedzy o Cracovii spotkanie miałem w stolicy Kazachstańskiej SRR — Alma-Ata.

W tym mieście, zwanym „ojcem jabłek”, największą uwagę przybysza zwracają drzewa, głównie jabłonie. Miasto położone u stóp pięknych gór Altaju, dochodzących do 5 tys. m wysokości dosłownie tonie w zieleni. Na początku XX w. ówczesny carski gubernator kazał za każde przewinienie sadzić trzy drzewka — i oto jesteśmy świadkami miasta-ogrodu.

Lek. med. JANUSZ KUKULSKI

Zwiedzam ciekawe miasto, jego piękne parki, oglądam słynne wysokogórskie lodowisko Medeo i na kilka godzin przed oczekującą mnie frapującą podróżą odrzutowcem do Moskwy (ponad 3 tys. kilometrów w 5 godz.) przeprowadzam interesującą rozmowę z przewodniczącym sekcji piłki nożnej Kazachstanu — Czerdjańcewem.

Po uzyskaniu wielu ciekawych informacji z zakresu historii piłkarstwa w Kazachstanie, po otrzymaniu kilku odznak, które zwiększyły moją kolekcję odznak piłkarskich do ponad ośmiu tysięcy, pada niespodziewanie pytanie:

„Wspomnieliście, że jesteście z Krakowa. Jestem sympatykiem jednej z tamtejszych drużyn, rewelacji 1961 r. Kilku jej juniorów grało w Portugalii, gdzie Polska zajęła drugie miejsce. Tak dobrze grała w lidze, a teraz nic o niej nie słyszę (był to maj 1964 r.). Chodzi mi o Cracovię”.

Byłem bardzo wzruszony, słysząc tu, nieomal w sercu Azji o moim klubie. Role się zmieniły, teraz ja musiałem szczegółowo opowiadać o losach białoczerwonych, a po powrocie do Polski przesłać naszemu dalekiemu sympatykowi wydawnictwa i odznaki klubowe.

Ta krótka lecz jakże miła rozmowa o 4 tys. km od Krakowa, nie tylko pozostawia niezapomniane wrażenia, ale jeszcze bardziej łączy ze swoim klubem...

Jednym z przeciwników naszej jedenastki był słynny Real Madryt, z którym zmierzyła się Cracovia podczas tournée po Hiszpanii w r. 1923. Na zdjęciu Gintel w pojedynku głównym z Perezem. Obok Synowiec, w głębi Chruściński.



CRACOVIA W LITERATURZE POLSKIEJ

T A D E U S Z S O C H A

Jest to chyba wyjątkowy wypadek w historii polskiego sportu, aby jakiś klub dostąpił tego chlubnego zaszczytu, że jego imię zostało uwiecznione na kartach literatury. I to nie zaściankowej, ale w zasięgu ogólnopolskim, wielokrotnie wydawanej, dziwnie świeżej, mimo przeszło półwiecznego istnienia. Mam tu na myśli „Słówka” Boy’a (Tadeusza Żeleńskiego).

Bądźmy uczciwi i niech nam sentyment do klubu nie utrudnia sprawiedliwego rozeznania, by od razu zaznaczyć, że Cracovia nie dostąpiła tego zaszczytu tylko dzięki wielkim osiągnięciom sportowym, dzięki wielkiej roli jaką odegrała w wychowaniu młodzieży, czy w przemianach społecznych. Dostąpiła tego zaszczytu także dzięki sprzyjającym okolicznościom, mianowicie że powstała w Krakowie, w pierwszych latach XX w. i że jej pierwsi członkowie rekrutowali się głównie z kół inteligencji.

Przez zacofany, senny i apatyczny Kraków przeszedł w owym dziesięcioleciu jakiś ożywczy prąd, który wyrwał miasto z tej apatii. Nie mógł nie zatrzęszyć w posadach dawny Kraków od takich huraganowych podmuchów jak rewolucja 1905 r. i Młoda Polska, Przybyszewski i „Zielony Balonik”, „Strzelec” i tajne organizacje niepodległościowe — wszystko to zrodzone w atmosferze jakiegoś wielkiego, zbiorowego napięcia, jakiegoś podświadomie przeżywanego zbliżania się wydarzeń o nieobliczalnych następstwach.

W obrazie budzącego się z długiego letargu Krakowa nie zabrakło też sportu, który w owym czasie reprezentował — nie posiadający jeszcze własnej, polskiej nazwy — football. Ponieważ ten ożywczy ferment, wyszedł z kół inteligencji, która stała się zalążkiem Cracovii, więc nie dziw, że jej to a nie także zasłużonej na polu sportowym Wiśle, przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania w literaturze krakowskiego sportu.

W „Szopce krakowskiej” obok wybitnych postaci ówczesnego Krakowa pojawia się również „footballista” w „pasiastej” koszulce, by odśpiewać swój — historyczny już kuplet — który wszedł w skład „Słówek”. Warto tutaj przypomnieć bodaj tylko pierwszą zwrotkę:

„Przyjechali do Krakowa piłkarze,
By nogami strzelać sobie we twarze;
„Keczkemet” z Debreczyna,
„Atletikai” drużyna
Z „Cracovią” zaczyna”...

Ten kuplet to przecież autentyczny, literacki reportaż z międzynarodowego meczu Cracovii. Dużo w nim satyry, lecz i ileż plastyki w opisie samej gry, reakcji publiczności. Najważniejsze, co dziś nas w tym reportażu interesuje, to pasja, z jaką ówczesny Kraków oddawał się piłce nożnej, znów cytuję:

„Wielkie tłumy cisną się na boisku,
Wziął przy kasie jeden z drugim po pysku”...

Zapewne z szacunku dla tradycji niewiele się pod tym względem zmieniło...

W literaturze paseistycznej dotyczącej wspomnień o Krakowie nierzadko natrafimy na opisy ciekawych meczy rozgrywanych przez Cracovię, „świętych wojen” pomiędzy nią a Wisłą, portrety wybitnych zawodników. Dla przykładu pozwolę sobie zacytować fragmenty wspomnień z książki Zygmunta Leśnodorskiego: „Wśród ludzi mojego miasta”, oraz Andrzeja Pronaszki z „Kopca wspomnień”.

„Był swego czasu okres — pisze Leśnodorski — gdy Kraków szalał na punkcie footballu. Kto żywo kopał piłkę. Lekarze, nauczyciele, sędziowie, adwokaci. Cóż dopiero młodzież szkolna, nie zrzeszona w klubach.

Każdego popołudnia Błonia zamieniały się w kom-



Rys. A. WASILEWSKI

pleks nie ograniczonymi żadnymi liniami boisk. Rozgrywki odbywały się zwykle bez sędziego. Nikt bowiem nie chciał podjąć się tego zadania, każdy wolał kopać...

Najbardziej jednak emocjonowano się spotkaniami popularnych klubów. Szczególną sensacją były doroczne derby Cracovii z Wisłą. Cały Kraków dzielił się na dwa obozy: „biało-czerwonych” i „wiślaków”. Cracovia grupowała przeważnie przedstawicieli inteligencji, Wisła — morowe typy krakowskie znad Wisły i Rudawy.

Wszystkie wielkości Wisły przyćmił jednak środkowy napastnik Cracovii, swego czasu najlepszy chyba zawodnik w Polsce, Kałuża, który strzelone bramki liczył na kopy. Był on bożyszcem sportowej młodzieży i popularnością swą może ustępował tylko Zbyszkowi Cyganiewiczowi, światowej sławy zapaśnikowi ciężkiej wagi”.

Podziwiać należy świeżość wspomnień Pronaszki — z jaką opisuje mecze Cracovii:

„Senny Kraków — otulony w zimie mgłą a latem mgiełką, nieustępliwą jak chroniczny katar — budził się ze snu prawie wyłącznie przy okazjach meczów w piłkę nożną. Z chwilą ukonstytuowania się Cracovii i Wisły jako czołowych klubów Krakowa, zainteresowanie futbalem zmieniło się w szal futbolowy. Zawody piłki nożnej stały się cotygodniowym świętem narodowym, a każdy mecz Cracovii z Wisłą zdarzeniem historycznym, podczas którego dwa przeciwne obozy zwalczały się zaciekle, przechodząc często do rękoczynów”.

W mającej się ukazać książce autora niniejszego artykułu, pt. „Kulą w płot”, jeden z jej bohaterów, w liście do przyjaciela, tak opisuje swoje wrażenia z meczu Cracovii:

„W niedzielę Kawa zaciągnął mnie na nowy stadion, żeby mi pokazać mecz footballowy. Nigdy jeszcze nie widziałem meczu i nie znam się na przepisach gry, ale Kawa, który nie opuszcza żadnego meczu i zna je na pamięć, objaśnił mnie. Grała Cracovia z jakąś „Gwiazdą” i Kawa, który jest „cracoviakiem” był bardzo zdenerwowany bo przeciwnicy lepiej „kiwali”. Przez cały mecz kopał mnie i deptał po nogach i szturchał łokciem z podniecenia, a kiedy jego Cracovia wygrała, z radości zerwał mi czapkę z głowy i podrzucił wysoko, że ledwo się znalazła. Nie bardzo mnie mecz interesował, ale widziałem przynajmniej tego sławnego Szeligowskiego, który potrafił „wózkować” piłką sam jeden przez całe boisko i nikt nie był w stanie mu piłki odebrać. Kawa twierdzi, że jest to największa sztuka piłkarska. Muszę mu wierzyć, bo nie znam się na tym, zresztą jego ojciec jest moim majstrem, więc niebezpiecznie było się sprzeciwiać...”

W roku jubileuszowym Cracovii życzę jej, by z tego wielkiego, od lat gromadzonego zasobu sympatii krakowian, czerpała otuchę do dalszych, znakomitych osiągnięć sportowych!



Rys. A. WASILEWSKI

OD „WIŚLAKA” DO „PASIAKA”

„Od fraka — do waciaka”, „Od Mikołaja Reja — do Własta Andrzeja”... Modne są rymowane tytuły imprez, obrazujące cykl rozwojowy np. mody, piosenki itp.

Więc gdy Szanowna Redakcja jubileuszowego wydawnictwa Cracovii kurtuazyjnie zwróciła się do mnie z propozycją napisania okolicznościowego felietonu, od razu wpadł mi do głowy tytuł „Od wiślaka do pasiaka”. Jestem prawie od trzydziestu lat kibicem „Wisły”. Celowo nie piszę „zagorzałym”, gdyż przymiotnik ten wydaje mi się troszkę dwuznaczny.



Rys. A. WASILEWSKI

Gdy pewnego kibica, obywatela z nosem o barwach narodowych, spytano na stadionie, czy jest zagorzałym kibicem miejscowej drużyny, odparł nieco schrypniętym barytonem:

— Nie jestem zagorzały, ale za gorzałą. Kto mi stawia pół ela, temu przytakuję, że jego drużyna jest najlepsza w świecie!

Należę do pokolenia kibiców bezinteresownych i wiernych jak Penelopa. Pamiętam z lat przedwojennych kibica Cracovii który zarabiał miesięcznie dwa tysiące dolarów i przy tych zarobkach płakał, gdy Cracovia przegrała z Ruchem!

Zresztą i dzisiaj trafiają się jeszcze identyczni kibice. To znaczy — zarabiają może nieco mniej, ale płakać potrafią, gdy Cracovia wraca do szatni na tarczy.

Całe szczęście, że ostatnio humory im się wybitnie poprawiły, a latoś chyba też nie będą mieli powodów do rozpacz!

Dlaczego zostałem kibicem Wisły a nie Cracovii? Chyba przez czysty przypadek. Było to kilka lat przed wojną gdy osiedliłem się w Krakowie. Wisła grała naprawdę doskonale, ale i Cracovia dokazywała cudów waleczności.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Obie drużyny wydały mi się wielce sympatyczne, bojowe i wspaniałe. Wahatem się długo, aż wreszcie uległem podszeptom znakomitego grafika, kolegi Zygmunta Strychalskiego, który syrenim głosem analizował walory Wisły.

Dziś zmienne losy obu drużyn, ich załamania i wzloty, złagodziły antagonizmy wśród kibiców.

Jestem pewny, że wszyscy kibice Wisły, życzą gorąco, aby Cracovia odzyskała należne jej z wieku i zasług miejsce w pierwszej lidze piłkarskiej. Bo przecież tylko ten może być prawdziwie potężnym, kto ma potężnych przeciwników!

W roku jubileuszowym w ogóle o żadnych sporach nie należy wspominać, a nawet przycichła dyskusja na temat, która drużyna jest właściwie starsza...

Podobno Cracovia o jakieś tygodnie czy miesiące.

Ten spór przypominał mi zawsze zabawne spory starszych dam na temat ich wieku. Sam słyszałem, jak pewna pani w pewnym wieku oświadczyła z gryzącą ironią:

— Kapitalna jest ta Ziutka! Ona twierdzi, że jesteśmy w równym wieku! A przecież jestem — ho, ho! — grubo od niej młodsza! Ja urodziłam się w 1903 roku, a ona w 1902!

Zapomniała tylko dodać, że stareńka Ziutka przyszła na świat w wieczór sylwestrowy, pięć przed dwunastą, a jej młodzianka koleżanka w Nowy Rok, pięć minut po północy!...

Z klubami sportowymi jest jednak odwrotna sytuacja. Kluby, jak podlotki, rade by sobie dorzucić parę lat, bo patyna dodaje klubom splendoru.

Niestety nie pamiętam Cracovii z lat jej najbliskości. Nie widziałem w akcji słynnego Kałuży.

Znałem go jednak osobiście, gdyż często przychodził do redakcji tygodnika „Raz Dwa Trzy”, aby napisać swoje pomeczowe sprawozdania i uwagi.

W pewnym wieku sprawia nam cichą przyjemność, gdy możemy z ręką na sercu powiedzieć:

— Ja tych czasów nie pamiętam!

Bo młodzi sądzą, że taki starszy facet powinien pamiętać najbardziej zamierzchłe czasy. Ba, może nawet był na procesie Kaina, oskarżonego o zabicie Abła?...

Ale dobrze wychowani starsi życzliwie stawiają na młodzież, za to młodzież w rewanżu stawia się starszym...

Pewna niemłoda, ale obdarzona doskonałym poczuciem humoru aktorka wybrała się na wycieczkę do Egiptu.

Gdy znalazła się pod piramidami, zawołała:

— Prędko sfotografujcie mnie na tym tle, nareszcie znalazłam coś starszego ode mnie!

A więc, jak rzekłem nie potrafię niestety służyć garścią wspomnień o dawnej świetności Cracovii. Mogę jej tylko życzyć przyszłej świetności w najbliższym czasie!

Już zapewne na jesieni kibiców krakowskich rozgrzeją do białości prawdziwe derby dwóch czołowych drużyn!

Znów pojawiają się napisy; „pany... dziady...”
Takie małe obrazy bez obrazy!

Te dobroduszne docinki przypominają mi żywo znajomego dorożkarza warszawskiego z okupacji. Ten poczciwy starowina zawsze, gdy czyścił swego jedy-nego rumaka, wygłaszał taki mniej więcej monolog:

— Ach — że ty złodzieju mojego zdrowia, czego się wierzisz, zarazo? Nastąp się ty bandyto! A teraz daj nogę, ty łatku galarowy, ty chabeto, ty siroto po kobyle od karawanu!

Zaintrygowany tymi inwektywami, spytałem raz dorożkarza:

— Dlaczego pan obraża swego konika? Cóż on panu zawinił?

Mistrz bata ze zdumienia aż upuścił szczotkę, którą czyścił konia.

— Ja obrażam? Panie szanowny, przecież ten drań u mnie żyje jak hrabia! Patrz pan na te błyszczące kłęby tego złodziejskiego syna nieskromnej matki! Od gęby sobie odejmuje, żeby lajdak miał czysty owies! Ale uważa pan, zwierzę lubi, żeby z nim pogadać po ludzku, więc mówię do niego jak do człowieka!...

W swej bujnej historii Cracovia przeżyła nawet zmianę nazwy. Przechrzczone ją bodaj dwa razy, ale wierni kibice zawsze uważali, że nowa nazwa to tylko niewydarzony pseudonim. I po cichutku nazywali swoją ulubioną drużynę po dawnemu.

Bo ludzie są uparci. Przykład? Proszę bardzo!

Mieszkam przy ulicy Solskiego. Dawniej ta ulica nazywała się Świętego Tomasza. Mimo, że przemianowanie nastąpiło dziesięć lat temu, pewien konserwatywny jegomość stale adresuje listy do mnie w ten sposób: Ulica Świętego Tomasza Solskiego...

Kraków jest wierny tradycji i uwielbia jubileusze.

Jubileusz Cracovii wypadnie na pewno wspaniale!

Cieszę się ogromnie, że „wiślak” z krwi i kości ma sposobność naprawdę szczerze, sine ira et studio (jakby powiedział Józio Prutkowski) złożyć miłym „pasiakom” najserdeczniejsze gratulacje i życzenia! Znakomita Jubilatka sto lat niech żyje nam, żyje nam!

Jako chłopię starszawe, raczej unikające alkoholu, urządzę sobie prywatny bankietik jubileuszowy w domu, żeby móc później opowiadać wnukom;

— I ja tam byłem, cholekinazę i rumianek piłem!



Rys. A. WASILEWSKI



PLAKAT JUBILEUSZOWY 60-LECIA SKS CRACOVIA W/Ł PROJEKTU ART. GRAFIKA JANA KURKIEWICZA

CAŁE ŻYCIE DLA SWEGO KLUBU





Patrząc na zawsze ruchliwą, pełną energii sylwetkę dr Józefa Lustgartena, nie można powstrzymać się od podziwu, graniczącego ze zdumieniem. Przejął chyba od dr Fausta tajemnicę wiecznej młodości. Podczas gdy niemal wszyscy ludzie zbliżający się do 80-ki, wykazują cechy mniej lub więcej zaawansowanej starości, obojętniejąc na wszystkie sprawy tego świata, tu mamy do czynienia z wyjątkowym wprost przypadkiem. Dr Lustgarten po dziś dzień pracuje zawodowo i społecznie, przewodniczy dziesiątkom zebrań organizacji sportowych, emocjonuje się na meczach piłkarskich tak samo jak przed pół wiekiem czy 30-tu laty.

Współtwórca Cracovii, przeżywający przez 60 lat wraz z klubem wszystkie jego okresy świetności i upadku, żywa kronika biało-czerwonych, niestrudzony działacz i organizator.

Jeszcze nikomu nie śniło się w Krakowie o prawdziwym futbolu, kopano piłkę w parku Jordana „byłe jak”, gdy już młody uczeń gimnazjum im. Sobieskiego, przyglądając się „zawodom” starszych kolegów, myślał o utworzeniu prawdziwego klubu spor-

O J C I E C C R A C O V I I

towego, takiego o jakich czytał w austriackich gazetach podających w rubrykach sportowych wyniki „matchów footballowych” istniejących już drużyn wiedeńskich. Było to na początku bieżącego stulecia, kilka lat przed historycznym meczem w r. 1906. Marzenia jego zaczęły się urzeczywistniać właśnie w tym 1906 roku, gdy skupił wokół siebie rówieśników w klubie, któremu dał nazwę Akademicki Klub Footballowy „Cracovia”. Grał w nim początkowo w ataku, później w pomocy, aż wreszcie w r. 1908 stanął raz podczas treningu w bramce i na tej pozycji pozostał aż do r. 1911. Był pierwszym bramkarzem polskim stosującym „robinsonady”, dotychczas bowiem rola bramkarzy ograniczała się do obrony prostych, idących wprost na bramkę piłek. Ale sama gra nie wystarczała młodemu, zawsze pełnemu energii chłopcu. Był jednym z nielicznych organizatorów klubu, sekretarzem jedynej zresztą wówczas sekcji piłkarskiej, na nim spoczywał ciężar organizacji zawodów, sprowadzanie małopolskich i zagranicznych drużyn dla Cracovii, finansowa strona imprezy, zabezpieczenie boiska.

Po rocznym pobycie w Wiedniu w r. 1911, wraca do Krakowa, znów rzuca się w wir spraw klubowych, jeszcze gra kilka spotkań, by potem już całkowicie przejąć funkcję operatywnego, zawsze pełnego inwencji działacza klubu. Cracovia w tym czasie dorobiła się już własnego boiska, liczego zastępu młodzieży, dużej popularności, nawet zagranicznego trenera w osobie „Franty” Koźeluha, po którym treningi przejął właśnie dr Lustgarten. Żeby tylko treningi! W r. 1913 wraz z kolegą klubowym Jachiciem, podówczas najlepszym sędzią piłkarskim w Polsce, dr Lustgarten zdaje w Wiedniu egzamin sędziowski i odtąd aż do r. 1939 prowadzi niezliczoną ilość zawodów. Uzbierało się tego ponad 800 spotkań, w tym wiele międzynarodowych i międzypaństwowych.

Cofnijmy się jednak do r. 1914. Wybuch I wojny światowej przerywa działalność Cracovii. Na szczęście jednak nie na długo. Już w czerwcu 1915 roku wraca do Krakowa dr Lustgarten i zaczyna na nowo organizację swego klubu. Wraz z kierownikiem sekcji tenisowej Tadeuszem Zabierzewskim doprowadza do stanu używalności korty tenisowe — dające skromny dochód, zbiera pod opiekunictwo skrzydła piłkarzy, montując zupełnie dobry zespół. Co więcej sprowadza nawet zagranicznych przeciwników, wyposaża drużynę w sprzęt, pełni jednocześnie wszystkie możliwe funkcje w klubie, prezesa, trenera, sekretarza, masażysty, gospodarza, a gdy zachodzi potrzeba to i zawodnika. Nie ogranicza się do samych piłkarzy Cracovii, daleki jest od klubowego szowinizmu.

Oto co na ten temat pisze w swoich wspomnieniach zmarły przed kilku laty zawodnik Cracovii dr Stanisław Mielech:

„W czasie I wojny światowej (1916) dr Lustgarten reorganizując Cracovię, przygarnął do niej również „wiślaków” z Reymanem i Śliwą na czele, umożliwił im treningi, a Śliwa grał nawet kilka spotkań w I-szej drużynie biało-czerwonych. Gdy jednak stosunki trochę się unormowały dr Lustgarten zajął takie stanowisko: „niech oni zorganizują swoją Wisłę. Nie będę ich zatrzymywał, ani nie myślę przyciągać do Cracovii. W sporcie konieczna jest rywalizacja, bez rywalizacji nie ma postępu. Dla Cracovii potrzebna jest silna Wisła. I tak się stało. Wisła znów powstała i już 1918 r.

w listopadzie pokonała Cracovię 1:0. Dr Lustgarten postąpił wielkodusznie i mądrze”.

Po wojnie dr Lustgarten wraz z prof. dr Weysenhoffem opracował projekt statutu PZPN, wydał przepisy piłkarskie, został sekretarzem PZPN, na czele którego stanął ówczesny prezes Cracovii dr Centnarowski. Mało tego. Dr Lustgarten propaguje w klubie hokej i „gry sportowe” — jak zwano wtedy koszykówkę, piłkę ręczną i siatkówkę, jest kierownikiem nowo utworzonej sekcji pływackiej, dla niej organizuje pierwsze w Krakowie międzynarodowe zawody. Lata międzywojenne to ciągle niestrudzona praca dla klubu na wielu eksponowanych stanowiskach, czy to kierownika sekcji piłki nożnej, czy członka zarządu, czy wiceprezesa sportowego. To wyszukiwanie dla Cracovii coraz atrakcyjniejszych przeciwników zagranicznych, organizowanie tournée po Skandynawii i Hiszpanii w r. 1923, które rozślały barwy biało-czerwonych po całej Europie. To wreszcie prowadzenie setek spotkań piłkarskich od A-klasy poprzez mecze I-ligowe do spotkań międzypaństwowych.

A potem znów wojna, wieloletni pobyt na obczyźnie i powrót do Krakowa. I znów jak przed przeszło pół wiekiem dalsza niestrudzona działalność w swoim klubie. Znów otacza swoją opieką wiele sekcji służąc radą i olbrzymim doświadczeniem. Cracovia z wdzięczności za niewymierne zasługi nadaje dr Lustgartenowi godność honorowego prezesa klubu. Honorowe członkostwa i prezesury nadają mu również i inne organizacje sportowe: KOZPN, PZPN, Kolegium Sędziów, w r. 1956 z okazji jubileuszu 50-lecia Cracovii otrzymuje z rąk przewodniczącego GKKFiT Włodzimierza Reczka odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej.

Szkoda, że nie ma w Polsce tytułu czy odznaki sportowej o wyższej randze. Na pewno zasłużył na nią dr Józef Lustgarten, założyciel najstarszego dziś klubu sportowego. Ale odznaczenia to tylko zewnętrzna forma. Ważniejsze jest to, że w pełni zasłużył sobie na wielki szacunek i uznanie całego naszego społeczeństwa, wielu generacji sportowców i działaczy nie tylko w Krakowie ale i w całej Polsce.

Nazwisko jego związane jest nierozdzielnie z Cracovią, klubem którego był założycielem, a który obchodzi dziś 60 lat chlubnej pracy dla dobra polskiego sportu.



Niedawno „stuknęło” aż pół wieku pracy sportowej w Cracovii jednemu z jej niestrudzonych działaczy, pionierowi krakowskiej lekkoatletyki, późniejszemu wieloletniemu jej opiekunowi — dr Aleksandrowi Morozowi.

Tak oto wspomina on początki swej działalności sportowej, w zamierzonych dziś latach przed I wojną światową:

„Uczęszczałem do gimnazjum im. Nowodworskiego, które na sport poświęcało minimalną ilość godzin. Było tylko trochę gimnastyki, a do żadnego klubu sportowego należeć nikomu z uczniów nie było wolno. Dopiero w r. 1912 po zdaniu matury, mogłem zapisać się do Cracovii i rozpocząć karierę zawodnika. Dlaczego wybrałem ten właśnie klub? Otóż jako uczeń gimnazjalny chodziłem na każdy mecz drużyn krakowskich, rozgrywanych na Błoniach. Ze wszystkich grających drużyn najbardziej przypadła mi do serca właśnie Cracovia. Marzyłem o tym, aby móc kiedyś kopać piłkę tak jak ci zawodnicy. Po maturze moje marzenia ziściły się, ale zagrałem w Cracovii tylko kilka spotkań. Inni koledzy byli lepsi ode mnie. Był to też pierwszy okres lekkiej atletyki w Cracovii. Do nowozałożonej sekcji dr Lustgarten i prof. Figna szukali kandydatów. Spróbowałem swych sił z większym pożytkiem niż w piłkarstwie. Nie byłem zresztą żadnym większym asem, ale swoje

DOKTOR „WSZECH NAUK LEKKOATLETYCZNYCH“

11,6 na „setkę”, 175 cm w skoku wzwyż, 6,25 m w skoku w dal, czy 36 m w dysku — osiągnąłem. Wybuch I wojny światowej przerwał moje przygotowania do wieloboju i systematyczne już w tym czasie treningi.

Po wojnie zajęty studiami nie miałem początkowo czasu na treningi, niemniej żywo interesowałem się lekkoatletyką Cracovii, która w latach dwudziestych robiła coraz większe postępy. I wreszcie w r. 1929 ówczesny sekretarz Cracovii p. Zasadni zwrócił się do mnie z propozycją objęcia kierownictwa sekcji lekkoatletycznej. Przyjąłem ten obowiązek z radością i od tego czasu — z niewielkimi przerwami w czasie okupacji i w okresie „Ogniwa” związany jestem całkowicie z naszymi lekkoatletami, przeżywając wraz z nimi okresy świetności i lata „chude”.

Te pierwsze to pamiętne lata wielkich sukcesów biegaczy Cracovii płotkarzy Nowosielskiego i Oszaśta, długodystansowców Fiałki i Soldana, oraz pierwszych lat powojennych, gdy białoczerwoni dysponowali całą plejadą doskonałych lekkoatletów, gdy zdobyli dwukrotnie drużynowe mistrzostwo Polski, nie licząc już mistrzów i rekordów indywidualnych. W ostatnim 10-leciu, już pod opiekuńczymi skrzydłami ZS „Start” wyrasta nowe, utalentowane pokolenie lekkoatletów Cracovii, które po nabraniu rutyny w II-ligowych szeregach, może wkrótce znów przysporzyć chwały swemu klubowi.

Dr Moroz jako opiekun sekcji lekkoatletycznej pracuje do dziś w klubie, służąc młodzieży i działaczom sekcji radą i wskazówkami doświadczonego działacza i serdecznego przyjaciela.

Obok pracy kierowniczej w sekcji lekkoatletycznej, pełnił dr Moroz przez pewien czas również obowiązek wiceprezesa sportowego Cracovii, a przez wiele lat był prezesem KOZŁA.

Za długoletnią, ofiarną pracę, został dr Moroz na jubileuszu 50-lecia klubu, odznaczony przez przewodniczącego GKKFiT Włodzimierza Reczka Złotym Krzyżem Zasługi.

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA



Obecny kierownik I drużyny Leopold Kotapka był w latach dwudziestych piłkarzem biało-czerwonych.

Jako 9-letni chłopak z zazdrością przyglądałem się grupie studentów uganiających się za piłką w parku Jordana. Był to rok 1906, rok powstania Cracovii. Gdy biało-czerwoni przenieśli się z parku na Błonia, rozgrywając zawody z różnymi drużynami, stałem się już ich nieodłącznym kibicem. Pomagałem przy rozciąganiu liny wokół boiska, a podczas meczu stałem tuż obok bramki Lustgartena, podziwiając jego interwencję. Najbardziej podobały mi się robinzonady bramkarza Cracovii, które starałem się naśladować, będąc bramkarzem jednej z „dzikich” drużyn, od których wówczas roito się na Błoniach. Przez kilka lat nie opuszczałem ani jednego meczu, ani jednego treningu biało-czerwonych. Rozgrywki z krajowymi i zagranicznymi przeciwnikami potęgowały moje przywiązanie do „pasiaków”, przecież większość z nich rozstrzygała na swoją korzyść. Oglądałem takie drużyny jak „Bielitz-Bialaer SV”, „Troppauer SV”, „Törekves”, morawską „Slavię” i tyle innych. Z moim ukochanym klubem

LEOPOLD KOTAPKA

rozstałem się w r. 1916, kiedy zostałem wcielony do armii austriackiej, przebywając na frontach I wojny.

Faktyczne „małżeństwo” z Cracovią nastąpiło w r. 1919. Wówczas to jako czynny piłkarz występowałem już w biało-czerwonej koszulce klubowej. Grałem w rezerwowej drużynie, wraz z Janem Reymanem, Alfusem, dr Weyssenhoffem, Pychowskim. Spisywaliśmy się zupełnie dobrze, i po zwycięstwach nad rezerwą Pogoni, warszawskim AZS-em, łódzkim Unionem i innymi drużynami, zdobyliśmy w r. 1921 mistrzostwo Polski klasy „B”, dorzucając do tytułu mistrza Polski klasy „A”, zdobytego przez pierwszy zespół, drugi wartościowy tytuł.

Po paru latach gry w zespole biało-czerwonych wyjechałem na Śląsk, gdzie pracowałem zawodowo, niemniej jednak na niemal wszystkie mecze przyjeżdżałem do Krakowa.

Znow związałem się z moim klubem bezpośrednio po zakończeniu II-giej wojny. Pracowałem w zarządzie klubu, zaczynając w okresie prezesury nieodżałowanej pamięci dyr. Żura, przechodząc różne szczeble działalności: od skarbnika sekcji koszykówki, przez członka komisji rewizyjnej, skarbnika klubu, sekretarza klubu, aż do obecnej funkcji kierownika I drużyny piłkarskiej.

Moja powojenna 20-letnia praca w klubie, a już 46-letnia przynależność formalna do barw biało-czerwonych, obfitowała w okresy radosne, ale były i ciężkie przeżycia. Do tych ostatnich zaliczam okres, w którym Cracovia pozbawiona była swej nazwy i barw, występując jako Ogniwo i Sparta. Dopiero przywrócenie nazwy i barw przed 10 laty wpłynęło ożywczo na dalszy rozwój klubu, grupującego coraz liczniejsze kadry zawodników, działaczy i sympatyków.

Rok jubileuszowy najstarszego klubu sportowego Polski cechuje stabilizacja pracy zarządu i sekcji, klub znajduje pomoc i oparcie zarówno u władz naszego miasta, jak i w Radzie Głównej ZS „Start”, a także u życzliwie ustosunkowanych do klubu Spółdzielniach Pracy z prezesem WZSP Janem Betlejem i Stefanem Bohaczem na czele.

Najmilszym dla mnie, jako kierownika I drużyny piłkarskiej upominkiem jubileuszowym jest awans do I ligi, a w następnych latach, chciałbym by nasza drużyna zajmowała coraz wyższe lokaty w ekstraklasie.



Jednym z wieloletnich działaczy Cracovii, sprawującym w latach trzydziestych funkcję I wiceprezesa klubu i opiekuna sekcji hokejowej, a po wojnie mandat prezesa Cracovii jest dr Henryk Czapnicki.

Ciekawa jest ta symbioza sportu i medycyny, charakterystyczną dla wielu lekarzy, takich jak dr dr: Cetnarowski, Hładij, Cikowski a w okresie powojennym prof. dr Dominik, dr dr Nowicki, Juszczynski, Hałys, Kukulski, naszych dawnych zawodników, obecnych działaczy.

Oto co mówi o sobie dr Czapnicki:

— Jako młodego lekarza interesował mnie sport stanowiący czynnik zdrowia społecznego. To też jako jeden z pierwszych w kraju zorganizowałem badania lekarskie dla młodzieży uprawiającej sport. W tym celu założyłem koło, do którego m. inn. należeli: prof. dr Siedlecki, prof. dr Pawlas, dr Margulies i dr Katzner. Koło to posiadało kartoteki zdrowia, w których notowano stan zdrowotny i wyniki okresowych badań zawodników. Potem zostałem wciągnięty

„MARIAŻ“ MEDYCZNO-SPORTOWY

w biało-czerwony krąg Cracovii, gdzie byłem I wiceprezesem, a w Polsce Ludowej w latach 1949—55 prezesem klubu. Byłem zwolennikiem sportu masowego, dającego rekreację tysiącom ludzi pracy. Odnosnie wyczynowców usilnie dbałem o systematyczne przestrzeganie okresowych badań zawodników.

Jakże odległe wspomnienia... Z Cracovią przeżywałem lata radości i lata niepowodzeń. Najsmutniejszym przeżyciem był dla mnie spadek piłkarzy z I ligi w r. 1935, za to tym radośniejszy powrót do ligi w rok później i zdobycie przez nią czwartego mistrzostwa Polski. Niemniej radośnie przeżywałem sukces powojenny w r. 1948 — rok piątego mistrzostwa Polski.

— Czegóż życzyć Cracovii w dniach jubileuszu? Zarządowi pozbycia się wszelkich trosk i kłopotów finansowych, ofiarnym działaczom planów ich społecznej pracy, zawodnikom, zwłaszcza piłkarzom, pójścia w ślady swych słynnych poprzedników, a wszystkim sympatykom klubu, gorącego przywiązania do barw Cracovii.



ŁOWCA TALENTÓW

Gromadkę kilkunastoletnich chłopców uganiających się z piłką na Błoniach czy skwerkach obserwuje niski, szczupły pan. Przygląda się uważnie chłopcom, a po „meczu” zwraca się do jednego lub kilku „graczy” mówiąc:

— Chciałbyś kopać naprawdę w piłkę?

— No, pewno...

— To przyjdź jutro po południu na boisko Cracovii. Zobaczymy, może coś z tego będzie...

Jak kokosz rozproszone pisklęta, tak pan Ignacy Książek zbiera pod opiekuńcze skrzydła Cracovii utalentowanych piłkarzy. I to już od przeszło 30 lat! Nazbierał ich już chyba kilka tysięcy, niektórzy okazali się przeciętnymi piłkarzami, wielu doszło do pewnych wyników, a kilkudziesięciu, a może i więcej awansowało z czasem aż do ligowej jedenastki. Wspominając dziś początki swej kariery, zaczynają od tego jak to pan Książek przygarnął ich przed laty do klubu, w którym mogli dalej rozwijać swoje umiejętności sportowe.

— A w ogóle to całe moje życie związane było

z Cracovią — mówi pan Ignasz. Urodziłem się w r. 1906, w tym samym roku, w którym powstała Cracovia, przyjechałem do Krakowa w „mistrzowskim, 1921 roku” i z miejsca skierowałem swoją sympatię do piłkarzy „biało-czerwonych”. Kopiąc zawzięcie w piłkę na Błoniach wraz ze swymi kolegami, zawsze po meczu szliśmy na boisko Cracovii, by z bliska przyglądać się sławnym graczom: Kałuży, Gintlowi czy Sperlingowi. Urzekaty mnie i moich kolegów piękne dla oka akcje podczas meczów, efektowne bramki i zawsze fair gra piłkarzy w białoczerwonych koszulkach. Potem zostałem członkiem klubu, który od pierwszego wrażenia podbił moje serce. Podbił również prawdziwie sportową, koleżeńską, demokratyczną w całym tego słowa znaczeniu atmosferą klubową. Na przestrzeni 45 lat, odkąd związałem się z Cracovią, nigdy nie dano mi odczuć mojego prostego pochodzenia, a byłem przecież zwyczajnym rzemieślnikiem. Studenci uniwersytetu, lekarze, adwokaci, profesorowie stanowili jedną rodzinę z licznymi zastępami młodzieży ro-

botniczej — łączyły wszystkich barwy Cracovii. W r. 1927 zostałem współzałożycielem KS „Polonia”, małego klubu, będącego zresztą filią Cracovii. Na jej boisku trenowało się, zarząd Cracovii przychodził z pomocą, to też gdy w r. 1934 Polonia znajdująca się w tarapatach finansowych zawiesiła swą działalność, niemal wszyscy jej członkowie wstąpili do Cracovii. Za namową znanego piłkarza I drużyny Kubińskiego objąłem opiekę nad drużynami młodszymi i tak zostało już przez przeszło 30 lat...

Oj, przewinęło się sporo tych chłopców przez klub za te lata. Każdego z nich znał pan Ignas, wielu sam przyprowadził. Z tych licznych pokoleń juniorów wspomina zespół sprzed 20 lat, w którym grali Korzeniak, Kadłuczka, Masaczyński czy Poświat, oraz drużynę mistrza Polski z r. 1959, gdzie m. inn. stawiali swe pierwsze kroki dzisiejsi piłkarze I zespołu Janusz Kowalik i Andrzej Mikołajczyk. Dziś cieszą go wyniki obecnej jedenastki, którzy pod opieką trenera Durnioka idą w ślady swych poprzedników sprzed kilku lat. I z nich będzie klub miał kiedyś dużą pociechę.

— Praca z najmłodszymi piłkarzami Cracovii to główny nurt mojej działalności — podkreśla pan Książek — ale były i okresy inne, gdy jako członek zarządu klubu brałem szerszy udział w jego pracach, lub podczas okupacji kiedy to zostałem kierownikiem I drużyny. W tych trudnych latach trzeba było utrzymać trzon naszego piłkarskiego zespołu. Na początku z przedwojennej, ligowej jedenastki

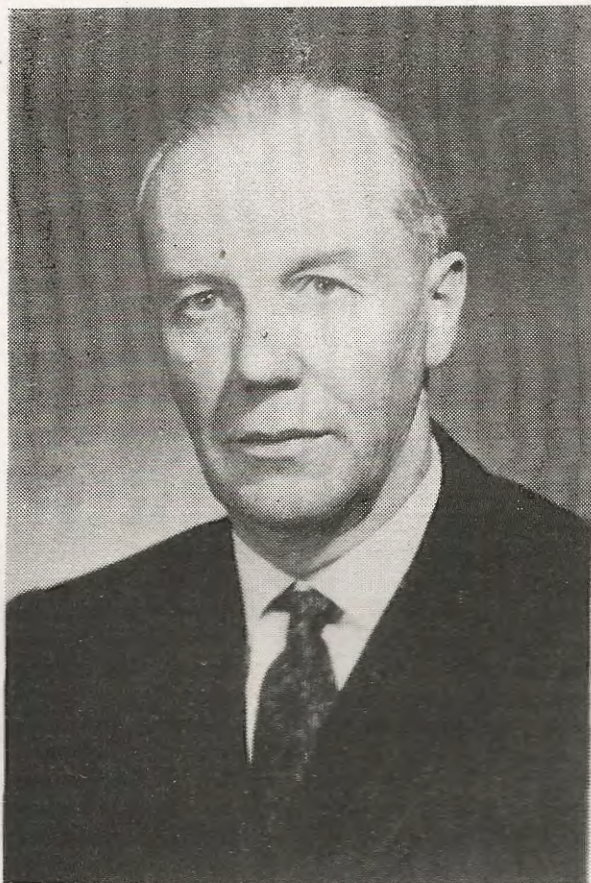
zostało zaledwie kilku, jak np. Korbas, Edek Jabłoński czy Młynarek. Potem jednak mieliśmy już „nadkomplety” i zaszła konieczność utworzenia drużyn rezerwowych. Grały one w konspiracyjnych mistrzostwach Krakowa na Juwenii a potem i na innych peryferyjnych boiskach pod nazwą „Krakowianki” i „Kazimierza”. W tym ostatnim zespole występowali chłopcy z dzielnicy Kazimierz, grał m. inn. obecny sekretarz PZPN Józef Okapić. Do I drużyny udało mi się pozyskać trzech późniejszych reprezentantów Polski. Za skrzydłowego Olszy Bobulę tuż przed wybuchem wojny musiałem zapłacić 18 złotych jego klubowi celem uregulowania składek, by mógł otrzymać skreślenie. W czasie okupacji wraz z innymi sympatykami klubu „zagiąłem parol” na piłkarza Łagiewianki, późniejszego świetnego stopera naszej reprezentacji Tadzia Parpana. Najtrudniejsza sprawa była z Władkiem Gędkiem z Krowodrzy, który grawitował ku innemu czołowemu klubowi krakowskiemu. W końcu udało mi się ściągnąć go do Cracovii, a dla pewności... ożeniłem go z moją kuzynką.

Działalność sportowa p. Książka nie ogranicza się jedynie do „narybku” piłkarskiego. Drugą jego pasją jest tenis stołowy. I tu wychował całą plejadę doskonałych zawodników z Doboszem, Ziębą i Kowalem.

Długoletnia praca z młodzieżą p. Ignasia znalazła uznanie u władz sportowych. Otrzymał on za swe zasługi złotą odznakę KOZPN, ZS „Start” oraz honorową odznakę macierzystego klubu.

Juniorzy Cracovii witają radośnie awans swych starszych kolegów do I ligi w lipcu br.





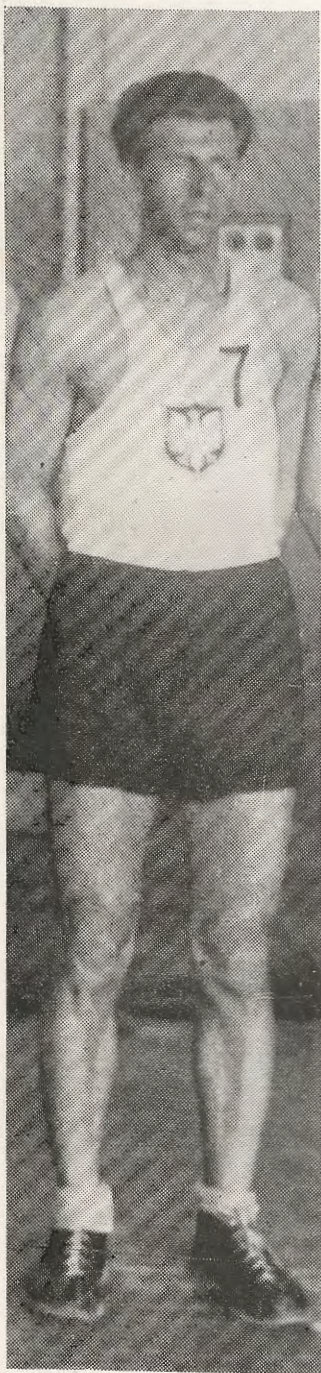
Podświadoma nieraz sympatia do tego czy innego klubu wybucha często jak wulkan pod wpływem radosnych przeżyć, sukcesu swej drużyny. Tak było również i u jednego z najstarszych sympatyków „pasiaków” mgr Zdzisława Pikulskiego. Jego miłość do Cracovii zaczęła się w dniu, gdy drużyna białoczerwonych oglądana po raz pierwszy na zawodach z Wisłą w czerwcu 1923 r. odniosła zwycięstwo 2:1. Dalszym krokiem — był akces do klubu, w którym młody wówczas pan Zdzisław chce się wyżyć jako zawodnik. Wybrał tenis, grając przez kilka lat w barwach Cracovii. W r. 1928 zostaje wybrany jako młody działacz do sekcji piłkarskiej, pracując w niej aż do wybuchu wojny. Równocześnie gorący sympatyk hokeja udziela się i w sekcji hokejowej Cracovii. Z hokejem jeszcze bardziej związał się w latach powojennych. Delegowany przez klub do władz naczelnych naszego hokeja, jest w latach 1949—50 członkiem PZHL, a w następnych dwóch latach piastuje godność przewodniczącego KOZHL, w kolejnych kadencjach będąc przewod-

KOMISJA REWIZYJNA STAWIA WNIOSEK...

niczącym komisji rewizyjnej. To samo stanowisko zajmuje również od r. 1952 w Cracovii.

Wieloletnia ofiarna praca społeczna w klubie zostaje należycie oceniona przez nadanie dwukrotnie złotych klubowych odznak, odznaki 40-lecia sekcji hokejowej — jak i państwowego odznaczenia — Złotego Krzyża Zasługi w r. 1956, na jubileuszu 50-lecia.

— Trudno mówić mi o blaskach i cieniach mojej pracy w ukochanym klubie — wspomina mgr Pikulski swój przeszło 40-letni związek z Cracovią — lepiej będzie gdy wspomnę o ludziach owianych gorącym sentymentem do barw Cracovii. Do ludzi oddanych bez reszty, pracujących dla dobra klubu zaliczam przede wszystkim dr Cetnarowskiego, dr Lustgartena, Kałużę, Synowca, dr Moroza, dr Izdebskiego, dr Szembekę, Marchewczyka, Kowalskiego, prezesa Żurę, Kułakowskiego, Rzeźnika, Antoniszczaka i wielu, wielu innych. Muszę podkreślić, że okresy wznoszenia klubu czy sekcji przypadają przede wszystkim na lata, w których pracowali wyżej wymienieni działacze. Jeszcze trudniej byłoby mi podać niezliczone sukcesy sportowe naszego klubu na przestrzeni 60-ciu lat. Wspomnieć natomiast należy o ogromnej radości jaką przeżywały tysiące sympatyków białoczerwonych po każdym triumfie naszego klubu. Ci właśnie, liczni i oddani bez reszty entuzjaści stanowili i stanowią ogromne, moralne zaplecze Cracovii. Tych chwil spontanicznej radości, tego entuzjazmu wielotysięcznych kibiców nigdy się nie zapomni i my działacze jesteśmy im za to przywiązani, za serce okazywane klubowi wdzięczni. Przetrwa ono zawsze, stanowiąc najtrwalszy dowód zawsze żywej pamięci naszego umiłowanego klubu i jego wielkiej historii.



Z CRACOVII DO... ONZ

Ambicja sportowa, walka o zwycięstwo dla swych barw, wyzwały na przestrzeni 60-lecia Cracovii u jej najwartościowszych zawodników również ambicje naukowe, kończenia z jaknajlepszymi wynikami studiów wyższych, a potem osiągnięcie sukcesów w karierze zawodowej czy naukowej. Lista dokto-

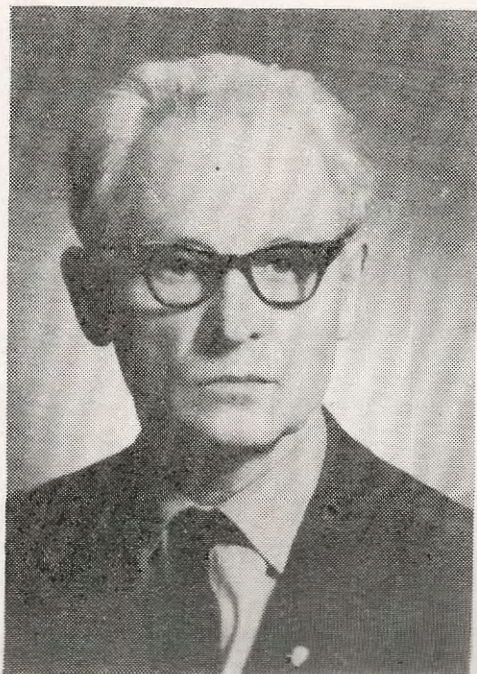
rów, profesorów, architektów, inżynierów, naukowców, którzy w czasie studiów byli czołowymi naszymi zawodnikami, a potem przysparzali sławy polskiej nauce, jest przebogata. Z każdego pokolenia sportowego Cracovii wychodziły dziesiątki wartościowych

ludzi, zajmujących eksponowane i odpowiedzialne stanowiska w naszym społeczeństwie.

Jednym z nich jest dr praw Zbigniew Resich, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prezes Sądu Najwyższego, delegat Polski i przewodniczący Komisji Praw Człowieka w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z młodzieńczych lat, gdy obok nauki drugą jego pasją był sport, a ściślej mówiąc koszykówka, została dzisiaj sławie naszej jurystyki szczupła, energiczna sylwetka, nerw prawdziwego sportowca, błyskawiczny refleks i ocena sytuacji, jaka cechowała go w tych latach, gdy był jednym z filarów naszej drużyny koszykówki czy reprezentacji Polski.

Zaczął uprawiać popularne ongiś w Cracovii „gry sportowe” w r. 1933. Był bardzo dobrym siatkarzem, piłkarzem ręcznym i koszykarzem. Tej ostatniej dyscyplinie poświęcił się w późniejszych latach całkowicie. Wyznaczony — obok innych naszych zawodników Kopowskiego, Filipkiewicza i Plucińskiego — do naszej reprezentacyjnej drużyny koszykówki na Olimpiadę w Berlinie w r. 1936, nie mógł niestety wzmocnić polskiego olimpijskiego teamu. Choroba, a następnie przygotowanie się do ciężkich egzaminów na II roku prawa, uniemożliwiły mu wyjazd na Igrzyska Olimpijskie. „Odbił” to sobie już w następnym roku, startując w naszej reprezentacji na mistrzostwach Europy w Rydze. Potem był jednym ze współautorów tytułu mistrza Polski w koszykówce w r. 1938 wywalczonego przez Cracovię, przed wojną jeszcze raz uczestniczył w mistrzostwach Europy w r. 1939 w Kownie. Dwukrotnie jeszcze wchodził w skład naszej koszykarskiej reprezentacji na mistrzostwa Europy już w okresie powojennym: w r. 1946 w Genewie i 1947 r. w Pradze, będąc jednym z najsilniejszych punktów reprezentacji. Ogółem rozegrał 27 spotkań w naszej reprezentacji, ponadto dwukrotnie grał w reprezentacji Polski w 11-osobowej piłce ręcznej. Był to okres wysokiego lotu koszykówki Cracovii, okres zdobycia wicemistrzostwa Polski w r. 1946.

Coraz odpowiedniejsze zadania zawodowe uniemożliwiają dr Resichowi dalszą grę i w r. 1949 z zalem rozstaje się z Cracovią. Wkrótce następuje wyjazd do Warszawy na eksponowane stanowisko w Sądzie Najwyższym. Ale w myśl przysłowia „czym skorupka za młodu nasiąknie”, nadal żywo interesuje się i swym macierzystym klubem, jego niepowodzeniami i sukcesami, jak i polską koszykówką, odgrywającą dziś przodującą rolę w Europie. Gdy tylko czas mu pozwoli, obserwuje z zainteresowaniem mecze naszej reprezentacji, a napewno za kilka lat gdy koszykarze Cracovii znów powrócą do I ligi, będą mieli w prezie Resichu gorącego kibica podczas ligowych spotkań w stolicy.



Sekcją nr 1 biało-czerwonych w ostatnim 10-leciu jest niewątpliwie sekcja piłki ręcznej pań. „Etatowe” mistrzyni lub wicemistrzyni Polski, przysparzają klubowi największego splendoru, rozślawiają nasze barwy daleko poza granicami kraju. Napewno miłe panie zgodzą się ze stwierdzeniem, że jeżeli nie połowę to przynajmniej jedną trzecią zasług ma w tych sukcesach długoletni kierownik tej sekcji pan Tadeusz Kański. I gdybyśmy dziś przeprowadzili błyskawiczny konkurs na najbardziej pracowitego działacza klubu, którego praca dała największe efekty, pan Tadeusz otrzymałby napewno palmę pierwszeństwa.

Ale też kierownik sekcji naszych „pasiaczków” poza „słodką” pracą zawodową w ZPC „Wawel” oddaje swym dziewczętom cały swój wolny czas. Zna radości i kłopoty domowe czy szkolne wszystkich zawodniczek, codziennie spędza z nimi całe godziny, zaspia z myślą o najbliższym meczu, a sukcesy nagradza wybornymi pomadkami. Nie ma napewno przesady w powiedzeniu krążącym wśród działaczy sportowych nie tylko naszego klubu o panu Tadeuszu, że „nie zna go żona nawet od święta, znają go za to nasze dziewczęta”. Nie tylko znają. Kochają go jak ojca, nie wyobrażają sobie kogoś innego na zajmowanym przez pana Tadeusza od blisko dwudziestu lat stanowisku. Harmonijna więc, iście rodzinna atmosfera jaka panuje w sekcji, jest na pewno jednym z źródeł sukcesów naszych piłkarek.

NIE ZNA GO ŻONA, NAWET OD ŚWIĘTA

A kiedy się zaczęło to „szaleństwo” pana Tadeusza? Przeszło 20 lat temu, chociaż grubo wcześniej był gorącym sympatykiem Cracovii. Wkrótce po wyzwoleniu był kierownikiem piłkarskiej rezerwy ligowców, potem zaszła potrzeba lepszego zaopiekowania się żeńskimi drużynami koszykówki i piłki ręcznej. I tak pan Tadeusz znalazł się w klubowym „babińcu”, do którego ściągali co bardziej utalentowane dziewczęta nieraz wprost z boisk szkolnych. Miał „nosa”, chyba intuicyjnie wyczuwał, z której dziewczyny wyrośnie za kilka lat doskonała zawodniczka i bardzo rzadko się mylił. Właśnie głównie z uczennic zmontował w połowie lat pięćdziesiątych pierwszy mistrzowski zespół, odkrył wielki talent naszej reprezentantki Hanksi Szwabowskiej, a potem jej następczyni „Dzidki” Toboły, stale obserwował szkolne zawody, wyławiając co lepsze zawodniczki, które kierował do Cracovii. Dlatego nie było w ostatnim 10-leciu poważniejszych kryzysów w zespole piłkarek, miejsce kończących swą karierę zawodniczek zajmowały młodsze, nieraz jeszcze juniorki i szybko wchodziły do „rodzinki”.

Prawdziwy działacz sportowy nie lubi rozgłosu, reklamy wokół swojej osoby. Tę „robią mu” wyniki. Podobnie jest i z kierownikiem sekcji piłki ręcznej. Zawsze skromny, wysuwa na plan pierwszy dobrą robotę trenerów: mgr Surdyki i jego następców mgr Zuby i mgr Swobody, oraz spoistość całej, ambitnej w każdym meczu drużyny.

Ale zasługi p. Kańskiego nie przeszły bez echa. Wprawdzie nie ma on jeszcze tytułu Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, na który zapracował ponad normę, niemniej jego wieloletni wysiłek został nagrodzony honorową oznaką Cracovii, złotymi odznakami Zrzeszeń Sportowych „Ogniwo”, „Sparta” i „Start”, Krakowskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Krakowskiego i Polskiego Związku Piłki Ręcznej w Polsce.



Całe powojenne 20-lecie spędził Jan Grzybkowski na stanowisku kierownika sekcji kolarskiej Cracovii. Jest on obok kierownika Kańskiego najstarszym działaczem klubowym na tym stanowisku. Z jego osobą związane jest całe kolarstwo Cracovii w ostatnim dwudziestolecu.

A w ogóle to pan Jan będzie wkrótce obchodził „złote gody” sportowe. Przez 47 lat żyje sportem, początkowo jako czynny lekkoatleta, piłkarz i kolarz w warszawskim klubie „Skoda”, potem od 1930 r. jako działacz w sporcie kolarskim. Pełnił funkcje kapitana sportowego Warszawskiego Okręgu, a potem sekretarza w Polskim Związku Kolarskim. Do jego wychowanków z tych lat zaliczają się tacy kolarze jak Urbaniak czy Zieliński.

Po przyjeździe do Krakowa w r. 1945 pan Jan włącza się do odbudowy kolarstwa Cracovii i Kra-

C Z A R D W Ó C H K Ó Ł E K

kowa, sprawując w latach 1946—1951 funkcję prezesa KOZKol., a w następnych kadencjach związku aż do obecnego roku jest „etatowym” wiceprezesem. Z licznych odznaczeń za wieloletnią działalność sportową najwyżej ceni sobie kierownik sekcji kolarskiej biało-czerwonych, złotą odznakę KOZKol i jubileuszową odznakę 50-lecia klubu. Wychowawca i opiekun wielu pokoleń kolarzy cieszy się wśród działaczy i zawodników klubu w pełni zasłużonym uznaniem i zaufaniem. Na takich ludziach jak Jan Grzybkowski nawet w najtrudniejszych chwilach klub nigdy się nie zawiódł.

W „cywilu” jest on pracownikiem jednej z produjących w Krakowie Spółdzielni — „Zootechniki”, której prezes Ćwięka i wszyscy członkowie są oddani bez reszty naszemu klubowi.

W KLUBOWYM „OKU CYKLONU“

— „Cracovia, słucham” — ten spokojny o ciepłym brzmieniu głos, dobrze jest znany wszystkim działaczom dzwoniącym do sekretariatu klubu przez cały dzień w różnych sprawach. Pani Jadwiga Bukowska jest zawsze „na posterunku”. Często, gdy zajdzie potrzeba przesiaduje dodatkowo jeszcze po kilka godzin po zakończeniu normalnego dnia pracy, bo jak sama podkreśla „jest nie tylko pracownikiem klubu, ale jednym z członków biało-czerwonej rodziny”. Wieleletni staż w klubie pozwolił pani Jadzi opanować wszystkie, najbardziej skomplikowane problemy klubowe, umiejętność stopniowania spraw i pamiętanie o wszystkich sekcjach.

I dlatego może spać spokojnie i kierownik sekcji koszykówki mgr Mistal, że wszyscy jego przeciwnicy na najbliższe mecze zostaną w terminie zawiadomieni o spotkaniach, i sekretarz sekcji piłki nożnej dr Kukulski, że jego nieczytelne, typowo „lekarskie” komunikaty i pisma zostaną rozszyfrowane i załatwione, i kierownik sekcji piłki ręcznej p. Kański, że jego wszystkie sprawy dotyczące drużyny zostaną na czas załatwione.

W równym stopniu pozostali pracownicy etatowi: panie: Hanka Dulińska, Maria Orszulak, Teresa Kurkiewicz, Olimpia Muzyka, Zofia Ostrowska, Marta Zmudka czy panowie: kierownik klubu Ryszard Juchniewicz, gł. księgowy Eugeniusz Augustynek, Józef Baran, Stefan Pawełoszek, Józef Słabik, Karol Sarzenica — zasłużyli na słowa uznania za swą pracę.

A panu Michałowi Jahnowi poświęcamy oddzielną „chwilę wspomnień”...

*

Niejedną „szeregowy” członek Cracovii mógł nie znać wielu działaczy klubu, członków zarządu, nawet samego prezesa, ale napewno znał jakże charakterystyczne sylwetki opiekunów naszych obiektów; zmarłego w r. 1964 szatnego Jana Wiehcia oraz kortowego, a w zimie „łodomistrza” Michała Jahna. Pierwszy nie miał równego sobie w dopasowaniu butów dla piłkarzy, troskliwym opiekowaniu się koszulkami, spodenkami zawodników, nie mówiąc już o codziennej pracy nad konserwacją boiska.

Drugi przejął w r. 1945 opiekę nad nieistniejącymi od dwóch lat kortami klubowymi i lodowiskiem. W małym domku klubowym, w którym znajdowały się szatnie dla tenisistów i hokeistów, oraz skromne mieszkanie pana Michała, przez cały rok, od rana do wieczora schodzili się działacze i zawodnicy niemal wszystkich sekcji Cracovii. Każdy witał się z panem Michałem, rozmawiał o klubowych sprawach, prosił o drobne przysługi jak przechowanie sprzętu, czy przekazanie wiadomości, ale nie każdy

mógł się pochwalić poczęstowaniem go przez pana Michała doskonałym kompotem ze śliwek. To już było wyróżnienie. Jeszcze większym wyróżnieniem był poczęstunek nalewką ze śliwek, sporządzaną przez panią Jahnową. „Surowca” w postaci owoców było pod dostatkiem, jako że wokół budynku rosły gęsto śliwy.

Śliwy śliwami, tenis tenisem, ale namiętnością nr 1 pana Michała była i jest po dziś dzień piłka nożna. Z nią to poraz pierwszy zetknął się pan Michał przed 40-tu przeszło laty i pozostał jej najgorliwszym wielbicielem. Przez wiele lat pomagał Wiehciowi naprawiać buty, by mieć jaknajbliższy kontakt z podziwianymi w licznych meczach piłkarzami Cracovii. Ta codzienna praca dla klubu znalazła swój wyraz uznania przed 10 laty. Podobnie jak Wieheć otrzymał i pan Michał Brązowy Krzyż Zasługi, wręczony mu przez przewodniczącego GKKFiT Wł. Reczka na akademii 50-lecia.

Dzisiaj w mniej więcej tym samym miejscu gdzie były klubowe korty i domek, stoi teraz imponujący hotel „Cracovia”, a p. Michał mieszka teraz w budynku b. Sokoła, głównej bazie biało-czerwonych. Pracuje nadal w klubie, zimą przygotowuje lodowisko, latem boisko dla piłkarek, ale nie może doczekać się chwili, gdy na odbudowany stadion wybiegną znów nasi piłkarze.

— To będzie dla mnie największa radość — mówi on — gdy znów będziemy wygrywać mecze w I lidze. A gdy pokonamy Górnika Zabrze, to z radości wypiję kieliszeczek śliwowicy. Może nie tak dobrej jak ta, którą dawniej sporządzała moja „stara”, ale tej państwowej, też niegorszej...



Rys. A. KOŁODZIEJCZYK



Nie doczekał jubileuszu 60-lecia stary, długoletni szatny i gospodarz obiektu przy al. Puszkina Jan Wiecheć. Przez przeszło 40 lat związany był na codzień z Cracovią, przez stary budynek szatni, w którym zajmował maleńkie pomieszczenie przeżyły się całe pokolenia białoczerwonych, od Kałuży, Gintla, Sperlinga i Chruścińskiego poczynając, aż do piłkarzy z lat pięćdziesiątych. Potem wystawiono nową szatnię z mieszkaniem dla Wiechcia, w którym spędził on ostatnie lata swego pracowitego życia.

Nie liczył godzin, dni, miesięcy i lat spędzonych w bezpośrednim sąsiedztwie naszego boiska, starannie przez niego pielęgnowanego od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Nie liczył godzin, zajętych naprawą butów piłkarskich, wiedział doskonale jaki numer nosi każdy zawodnik i to nie tylko z pierwszej jedenastki, lecz i rezerwowych drużyn, a już dużym wyróżnieniem dla juniorów było otrzymanie z rąk Wiechcia prawdziwych, choć już mocno zużytych „footballówek”. Potrafił „na poczekaniu” nabić dłuższe korki do butów, gdy tuż przed meczem spadł deszcz, a śliska murawa utrudniała poruszanie się naszych zawodników. Mieszkanie Wiechcia za-

STARY SZATNY CRACOVII

mieniało się nieraz w „filię” lokalu klubowego. Schodzili się niemal codziennie do niego piłkarze, by pożartować, powspominać ostatnie zawody i snuć horoskopy na temat wyniku najbliższego meczu.

Przeżywał mocno stary szatny Cracovii każde spotkanie, psioczył na „patałachów” gdy czasem przegrali mecz na własnym boisku, ale też i szczerze cieszył się wraz z nimi z sukcesów, zwłaszcza odniesionych po ładnej grze. On to w grudniu 1948 r. powitał wracającą ze stadionu Garbarni mistrzowską jedynastkę sztandarem klubowym, który zdołał przechować wraz z innymi klubowymi pamiątkami przez okres okupacji.

Podczas jubileuszowej defilady 50-lecia kroczył w gronie najstarszych pracowników naszego klubu, a wieczorem na uroczystej akademii ze wzruszeniem przyjmował z rąk przew. GKKFiT W. Reczka Brązowy Krzyż Zasługi, nagrodę za wieloletnią, codzienną pracę dla dobra swojego klubu. Chociaż od śmierci jego minęły już dwa lata, do dziś ojcowskie wspomnienia o Wiechciu żywe są wśród wszystkich generacji naszych piłkarzy, będących przez 40 lat dla zasłużonego prostego pracownika klubu jego najbliższą rodziną.

SKŁAD DOŻYWOTNICH CZŁONKÓW RADY SENIORÓW SKS CRACOVIA

P R E Z Y D I U M :

Przewodniczący: mgr Jan **Betlej**
V-przewodniczący: dr Wiktor **Szembek**
Sekretarz: Stanisław **Dziubanowski**
Ref. d/s sport.: mgr Adam **Roch-Kowalski**
Ref. d/s admin.: Antoni **Malczyk**

Członkowie:

Dr Henryk **Czapnicki**
Stefan **Doniec**
Dr Jan **Garlicki**
Prof. dr Janina **Kowalczykowa**
Józef **Kubiński**
Dr Tadeusz **Kudliński**
Bruno **Luska**
Dr Józef **Lustgarten**
Jan **Lazarski**
Antoni **Malczyk**
Inż. Czesław **Marchewczyk**
Doc. Dr Jadwiga **Miklaszewska**
Dr Aleksander **Moroz**

Tadeusz **Mrugacz**
Jan **Pająk**
Mgr Mieczysław **Piotrowski**
Józef **Raźny**
Prof. Dr Zbigniew **Resich**
Zofia **Rouppertowa**
Tadeusz **Rybka**
Kazimierz **Seichter**
Mgr Zbigniew **Skolicki**
Prof. Dr Jan **Stach**
Inż. Zdzisław **Styczeń**
Antoni **Surowiecki**
Mieczysław **Sznmiec**
Helena **Wędrychowska**
Tadeusz **Wesołowski**
Józef **Wiciński**
Władysław **Wojda**
Stanisław **Wójcik**
Władysław **Zasadni**
Mgr Zdzisław **Ziętkiewicz**

ZMARLI CZŁONKOWIE:

Dr Stanisław **Cikowski**
Prof. Dr Tadeusz **Dziurzyński**
Płk. Dr Ignacy **Izdebski**
Ppłk. Franciszek **Jachieć**
Mgr Stanisław **Kuśkowski**
Dr Narcyz **Michałowski**

Dr Stanisław **Mielech**
Mgr Tadeusz **Mitusiński**
Prof. Dr Feliks **Olszak**
Eugeniusz **Solarski**
Tadeusz **Synowiec**
Dr Franciszek **Zastawniak**

SPOŁECZNY KOMITET ODBUDOWY I ROZBUDOWY OBIEKTÓW SKS CRACOVIA

P R E Z Y D I U M :

Przewodniczący: mgr Kazimierz **Lepiarczyk**
V-przewodniczący: prof. dr Józef **Kalisz**
V-przewodniczący: inż. Czesław **Marchewczyk**
Sekretarz: Marian **Góralczyk**

Radca prawny: dr Wiktor **Szembek**
Koordynator: inż. Zygmunt **Kowalski**
sekcja finansowa: mgr Józef **Rusin**
sekcja propagandy: Stefan **Kolber**

O NICH BĘDZIEMY PAMIĘTAC

Do długiej listy zmarłych członków naszego Klubu, których nazwiska zamieściliśmy w poprzednich wydawnictwach, doszły w ostatnim 10-leciu dalsze. Zmarli oni w latach 1956—1965.

Ich ofiarna działalność w Klubie, nie zostanie zapomniana. Będziemy zawsze pamiętać Tych drogiej nam wszystkim Kolegów, których zabrakło na jubileuszowym apelu.

WŁADYSŁAW BUCKI — długoletni kierownik sekcji tenisa stołowego, sekretarz sekcji piłki nożnej w latach 1946—48, zmarł 29. XII. 1956.

Dr IGNACY IZDEBSKI — Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, długoletni kierownik sekcji piłki nożnej i wiceprezes klubu, zmarł 16. VI. 1957 r.

Prof. LUDWIK LESZKO — Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, jeden z założycieli sekcji lekkoatletycznej, zmarł 27. VI. 1957 r.

WŁADYSŁAW MIKOŁAJCZYK — jeden z założycieli reaktywowanej w r. 1945 sekcji hokerskiej, długoletni jej kierownik i trener, zmarł z końcem lipca 1959 r.

Dr STANISŁAW CIKOWSKI — reprezentacyjny piłkarz Polski, środkowy pomocnik Cracovii z lat 1921—25, zmarł 2. XII. 1959 r.

Dr ZYGMUNT BURDE — kierownik sekcji piłki nożnej w latach 1957—59, zmarł 2. II. 1960 r.

ZBIGNIEW OPOKA — piłkarz I drużyny w latach pięćdziesiątych, zmarł 26. VII. 1960 r., w wieku 28 lat.

TADEUSZ SYNOWIEC — reprezentant Polski, pomocnik Cracovii w latach 1914—24, kapitan związkowy PZPN, redaktor „Przeglądu Sportowego”, zmarł 11. XI. 1960 r.

ZENON BUDNER — członek sekcji szachowej, długoletni działacz KOZSz., zmarł 7. VII. 1961 r.

KAZIMIERZ DROZDOWSKI — długoletni tenisista i trener Cracovii zmarł w jesieni 1961 r.

Dr STANISŁAW MIELECH — Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, reprezentant Polski, napastnik Cracovii w latach 1921—23, długoletni dziennikarz sportowy, autor wielu książek o tematyce piłkarskiej, zmarł 17. XI. 1962 r.

KAZIMIERZ MAKOWSKI — kierownik sekcji lekkoatletycznej, kierownik biura Cracovii, zmarł 27. VII. 1963 r.

ANDRZEJ PLUCIŃSKI — reprezentant Polski w koszykówce i piłce ręcznej, zmarł w Londynie w jesieni 1963 r.

Dr NARCYZ MICHAŁOWSKI — prezes klubu w latach 1938—39, kierownik sekcji piłki nożnej w r. 1930 — przewodniczący Rady Seniorów, zmarł 4. II. 1964 r.

JAN WIECHEĆ — długoletni szatny klubu, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, zmarł 13. VIII. 1964 r.

JERZY SIKORSKI — kierownik biura, sekretarz sekcji hokejowej, zmarł 21. VIII. 1964 r.

Ppłk. FRANCISZEK JACHIEĆ — jeden z założycieli klubu, piłkarz I drużyny, honorowy członek PZPN, b. wiceprezes PZPN zmarł 30. I. 1965 r.

Mgr TADEUSZ MITUSIŃSKI — piłkarz I drużyny z lat trzydziestych, członek prezydium i Rady Seniorów, zmarł 30. V. 1965 r.

Inż. ANTONI ŁYCZAK — jeden z pierwszych hokeistów, zmarł 2. IX. 1965 r.

Dr FRANCISZEK ZASTAWNIAK — reprezentant Polski, piłkarz I drużyny z lat dwudziestych, zmarł 16. XI. 1965 r.

Mgr MARIA KAMIŃSKA-PIOTROWSKA — jedna z pierwszych piłkarek ręcznych, koszykarka i siatkarka w latach 1929—49, zmarła 31. XII. 1965 r.

Mgr STANISŁAW KUŁAKOWSKI — długoletni wiceprezes finansowy, b. przewodniczący Rady Seniorów, zmarł 18. V. 1966 r.

S P I S T R E Ś C I :

Słowo wstępne, skład komitetu honorowego i organizacyjnego Jubileuszu, rys historyczny klubu w 5 obcych językach, dedykacje, życzenia, skład zarządu, artykuł wstępny prezesa klubu J. Antoniszczaka	I—XXXII
Ona ma 60 lat	1
Cracovia w XX-leciu	18
Najstarsza sekcja — najstarszego klubu — sekcja piłki nożnej	23
Spotkania międzynarodowe piłkarzy Cracovii	43
Inż. Zdzisław Styczeń	51
Mieczysław Szumiec	51
Inż. Tadeusz Parpan	52
Eugeniusz Mazur	54
Inż. Leopold Michno	54
Janusz Kowalik	56
Nasi reprezentanci Polski	57
Rekordziści naszej I drużyny	59
Kierownictwo — działacze — piłkarze	63
„Święta wojna” w cyfrach	66
Gdy korty nasze tętniły życiem — sekcja tenisowa	70
Krystyna Kubalanka	73
Biało-czerwoni rycerze królowej sportu — sekcja lekkoatletyczna	75
Adam Kołodziejczyk	80
„Ojciec miasta” wspomina — mgr Zbigniew Skolicki	82
Od Janka Łazarskiego — do Janka Magiery — sekcja kolarska	84
Jan Łazarski	87
Jan Magiera	88
Pływacy na dużej i małej fali — sekcja pływacka	90
Jadwiga Szymańska	92
„Voleje” na wodzie — sekcja piłki wodnej	94
5-krotni mistrzowie „czarnego krążka” — sekcja hokejowa	95
Mecze międzynarodowe hokeistów Cracovii	101
Adam „Roch” Kowalski	102
Włodzimierz Kopczyński	103
Juliusz Korzeniak	104
40 lat za linami ringu — sekcja bokserska	105
Feliks Szczerbowski	108
Stanisław Burzyński	109
Pierwsi mistrzowie w koszu — sekcja koszykówki	110
Od „Jasnej” do Basi Przybyło	112
Nasze „trojaczki”	113
Inż. Jerzy Łudzik	114
Pod siatką Cracovii — sekcja siatkówki	115
I oni też byli mistrzami	116

Pionierzy piłki ręcznej — sekcja piłki ręcznej	117
Klejnoty klubowej korony	118
Wykaz mistrzyń Polski w piłce ręcznej	124
Wykaz spotkań międzynarodowych rozegranych przez piłkarki ręczne Cracovii	125
Helena Mazurówna-Wędrychowska	126
Anna Szwabowska-Pyjos	127
Bronisława Toboła	128
Duże sukcesy małej rakiety — sekcja tenisa stołowego	129
Franciszek Dobosz	131
Wodniacy „Cracovia-cy” — sekcja kajakowa	133
Magdalena Angelusówna-Legutko	134
Na narciarskich szlakach — sekcja narciarska	135
Klingi biało-czerwonych coraz ostrzejsze — sekcja szermiercza	137
Joanna Wojczuk-Wojtalowa	140
Umilkł warkot motorów — sekcja motorowo-żuźłowa	141
Piękno — gracia — sukcesy — sekcja gimnastyczna	143
Następcy mistrza Śliwy — sekcja szachowa	146
Niedokończony rober — sekcja brydżowa	147
Nasza młodzież strzela celnie — sekcja strzelecka	148
Maciej Jasiecki	150
Pod banderą Cracovii — sekcja żeglarska	151
Cracovia w plenerze — sekcja sportów masowych	152
Mieczysław Piorunowski	154
Dawnych wspomnień czar	155
Prorektor UJ prof. dr Kazimierz Wyka: Zaległe spotkanie	156
Tadeusz Wesołowski: Dlaczego właśnie „pasiaki”?	158
Dr Stanisław Kosiński: Pan Alojzy Kądziołka wspomina	159
Dr Józef Lustgarten: Cracovia w dalekiej Hiszpanii	161
Red. Antoni Wasilewski: Pierwsi kolarze Cracovii	163
Władysław Zasadni: Redagowałem gazetę „Biało-czerwonych”	166
Dr Janusz Kukulski: W sercu Azji o Cracovii	167
Tadeusz Socha: Cracovia w literaturze polskiej	168
Bogdan Brzeziński: Od „wiślaka” do „pasiaka”	170
Całe życie dla swego klubu	173
Ojciec Cracovii — dr Józef Lustgarten	174
Doktor „wszech nauk lekkoatletycznych” — dr Aleksander Moroz	176
Miłość od pierwszego wejrzenia — Leopold Kotapka	177
„Mariaż” medyczno-sportowy — dr Henryk Czapnicki	178
Łowca talentów — Ignacy Książek	179
Komisja rewizyjna stawia wniosek... — dr Zdzisław Pikulski	181
Z Cracovii do ... ONZ — prof. dr Zbigniew Resich	182
Nie zna go żona nawet od święta — Tadeusz Kański	183
Czar dwóch kólek — Jan Grzybkowski	184
W klubowym „oku cyklonu”	185
Stary szatny Cracovii	186
Skład dożywotnich członków Rady Seniorów SKS Cracovia	187
Spółeczny Komitet Odbudowy i Rozbudowy obiektów SKS Cracovia	187
O nich będziemy pamiętać	188